

TRYUMF  
EWANGIELII

T O M III.

Biblioteka  
Ojców Kamedułów  
w Bieńszewie

Biem, C. IV, 4

TRYUMF  
EWANGIELII,  
ALBO  
PAMIĘTNIKI

CZŁOWIEKA ŚWIATOWEGO, PO WYRZE-  
CZENIU SIĘ BŁĘDÓW FILOZOFII  
TEGOCZESNÉY.

PRZEŁOŻONE Z HISZPAŃSKIEGO NA FRANCUSKIE,  
A Z FRANCUSKIEGO NA POLSKIE, WEDŁUG  
OSTATNIEGO WYDANIA.

---

*Testimonia tua credibilia facta sunt nimis.*

Ps: XCH. 5.

---



TOM III.

Biblioteka  
Ojców Kamedulów  
w Bieuszwie

---

W WARSZAWIE.

W Drukarni Biblioteki Chrześcijańskiej.

1830.



## APROBATA DUCHOWNA.

---

**D**zieło: *Tryumf Ewangelii*, do pierwszego rzędu dzieł o Religii traktujących należące, i we wszystkich prawie europejskich językach już zaszczytnie znane, w tym przekładzie polskim nie przeciwnego wierze S. katolickiej i dobrym obyczajom niezawiera, i z zbawienną korzyścią na widok publiczny wydaném być może.

W Warszawie, dnia 24. Listopada 1829 r.

X. PAWEŁ RZYMSKI,  
Wizytator XX. Missyjonarzy,  
Cenzor Ksiąg duchownych  
W Archidiecezyi Warszawskiej.

Z powodów dostatecznie powyżej wyszczególnionych, godne jest upowszechnienia Dzieło wzmiankowane.

W Warszawie, dnia 25. Listopada 1829 r.

X. ADAM PASZKOŃWICZ,  
Archid: Sed: Sur: Metr:



---

# SPIS PRZEDMIOTÓW

## W TRZECIM TOMIE ZAWARTYCH.

---

### *Stronnica.*

<i>LIST XX.</i> Co jest Kościół i jakie są nieodzowne obowiązki prawowiernych względem niego? . . . . .	1
<i>LIST XXI.</i> Wykład nauki o Sakramencie Pokuty. . . . .	35
<i>LIST XXII.</i> Istotne warunki do ważnego odprawienia Poku- ty, iakimi są: rachunek sumienia, skrucha, mocne przed- sięwzięcie więcej niegrzeszenia, spowiedź, zadosyćczy- nienie. . . . .	75
<i>LIST XXIII.</i> Ciąg dalszy. . . . .	109
<i>LIST XXIV.</i> Ciąg dalszy. . . . .	141
<i>LIST XXV.</i> Ciąg dalszy. . . . .	179
<i>LIST XXVI.</i> Wykład nauki o najsświętszym Sakramencie Ciała i Krwi pańskiego. . . . .	209
<i>LIST XXVII.</i> Ciąg dalszy. . . . .	271
<i>LIST XXVIII.</i> Ciąg dalszy. . . . .	302

---

THE HISTORY OF THE

REIGN OF KING CHARLES THE FIRST

IN WHICH ARE CONTAINED THE  
MOST IMPORTANT AND INTERESTING  
PARTS OF HIS REIGN

FROM THE BEGINNING OF HIS REIGN  
UNTIL HIS DEATH IN THE YEAR  
OF OUR LORD 1649

BY JOHN BURNET  
BISHOP OF SALTHERS

LONDON  
Printed by J. Streater, at the  
Sign of the Gun, in St. Dunstons  
Church-yard, 1699

---

## LIST DWUDZIESTY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

---

Czekałem na przyście Oyca, kochany Teodorze, z pomieszaniem niewymowném. Serce moje było wzruszone iakhy w chwili przedsięwzięcia wielkiego i nadzwyczajnego dzieła; wzruszenie moje pozba-  
wiało mnie spokoyności, i szybkim krokiem prze-  
biegałem pokóy. Tom się poczytywał za niedosta-  
tecznie przygotowanego do tak trudnego przedsię-  
wzięcia; tom się niespodziéwał wytrwać wniém: by-  
łem łupem naysrońszéy niepewności, i doskwiernego  
frasunku. Pokazał się Oyciec, a obecność tego aniel-  
skiego męża natychmiast mnie uspokoiła. Postać  
iego pobożna i znamie świętobliwości wyryte na iego  
twarzy, przywiodły mi na pamięć wszystko co mi  
powiedział, rozproszyły wszelkie wahania moje; czu-  
łem się ożywiony nowém mężstwem i zaraz za nim  
poszedłem.

*Tom III.*

Prowadził mnie przez różne korytarze do długich schodów, któremi zszedłszy doszliśmy do obszernéj sali otoczonéj nienastem grobów Ojców tego Klasztoru. Miejsce to oświecone było niałą tylko lampą, od której cały blask spadał na krucyfiks postawiony na ołtarzu wzniesionym w kaplicy. Widok niespodziany obrisu który z przyrodzenia swego wzbudził postrach święty, do tego wzruszył mnie stopniażem zadziżał. Nie wiem czy Ojciec to spostrzegł; rzekł do mnie: oto jest Bóg nasz; lecz Bóg miłości i miłosierdzia.

I klęknął, co też ja uczyniłem; w czasie tego modlitwy, tysiąc myśli bystrych i pomieszanych zaięły mój umysł. Dawał mi kolejno uczucia postrachu, podziwienia, pobożności i podziłości; chciałem rozmawiać z Bogiem i zaięć się aktami pobożności; lecz pomimo chęci mojej i usłuchosi, uczadem tak są dla mnie obcemi; dusza moja nie będąc do nich przyzwyczajoną, nie mogła jeszcze mieć łatwości w nich odbywaniu.

Lecz przypominawszy sobie że wiedział o tym dobrze i był przekonany, że Jezus Chrystus jest Bogiem moim i dla miłości mojej śmierć poniósł, uczadem najmocniejszą zgrogę ku sobie samemu. Przewrotność moja zdawała mi się być niegodną przebaczenia, i obracając się wprost do Boga, zawołałem z głębi serca: *Ratuj mię, zlituj się nademną, mój Boże!* Po wymawieniu słów się zalałem; i tak gdyby przywołany ciężarem wysilenia, uczadem osłabiałem; wpadłem w pomiarę mdłości i zupełne się wycieńczenie. Nie wiem jak długo w tym zostawałem stając; lecz Ojciec podniósłszy się, posadził mnie na ławeczce blisko nas stojący, i tak przemówił:



Jesteśmy w Kościele przed obliczem Boga. Słyszysz On nas, i Niebo całe zapewne uważa na tego który spełnić mamy. Miłosierdzie Jego W Pana tu zaprowadziło, i wzbudziło w nim pragnienie powrotu na łono Religii. Cora Boga, oblubienica Jezusa Chrystusa, Kościół przejęty zawsze duchem Jego, za przykładem nieśmiertelnego swego Oblubieńca, niczego bardziey niepragnie jak wrócenia do owczarni owieczki obłąkaney. Lecz jako jego k plan winienem naprzód W Panu wytłómaczyć co to jest Kościół, i jakie są nieodzowne obowiązki wiernych względem niego.

Kościół jest ciałem tajemniczym. Wszyscy prawowierni są jego członkami, a Jezus Chrystus który go założył wyłaniem krwi swojej, jest jego Głową. Wstąpienie do Nieba, oddał mu moc swoją, i zapewnił że wszystko co rozwiąże na ziemi, rozwiązaniem będzie w Niebie. Oddał mu i zastępującą pomoc, mówiąc że z nim będzie aż do skończenia świata: całą swoją powagę przeniósł na niego i oznajmił, że żeby Kościół nie słabł i Jemu samemu nie słabł: wybrał go sobie za siedzibę miłości, ponieważ nosi w swém łonie Wybranych, przetrwał od wieków umiłowanych; zesłał mu Ducha Ś. aby był wyrocznią i tłumaczem wszelkich pytań. Zważywszy to wnoszę ci możesz jakie ma prawo nad przysposobionemi dziećmi swoich, i jakie są na nas położone obowiązki iako na chrześcijan.

Kiedy więc przez Chrystusa schodzimy na jego łono, zostaniemy jego pełnowiernymi, i powiastamy mu iako najwyższemu Panu i Bogu i Ojcu naszemu. Dziećmi jego jesteśmy, i powiastamy mu iako Ojcu naszemu. Członkami jego jesteśmy, i powiastamy mu iako Głowie i jako Chrystusowi. Kiedy

go część składamy. Jest on najwyższym Panem naszym; bo go Jezus Chrystus całą mocą swoją przyoblekł; jest Matką naszą, gdyż podług *Augustyna S.* urodził nas w Jezusie Chrystusie, wychował po chrześcijańsku, oświecił w wierze; jest ciałem tajemniczym Jezusa Chrystusa, ponieważ On go założył, i postanowił się jego Głową.

Jako Pan najwyższy, wkłada na nas obowiązki, wydaje wyroki i rządzi nami według Ducha S. stosując się do zasad Ewangelii. Jako Matka, nosi nas na swém łonie, nieszczerdzi pomocy duchownych, wspiera nas w potrzebach, i pielęgnuje nas naczulszą i najstalszą troskliwością. Jako ciało tajemnicze Jezusa Chrystusa łączy nas z tą czcigodną Głową, służąc Mu za kanal przez który się potoki łask na nas zlewają; udziela nam wszelkich zasług krwi Jego najświętszej, i doprowadza nas nakoniec do chwały. Co za pobudki do miłowania go z całego serca!

O udzieleniu Kościołowi przez Jezusa Chrystusa tej władzy najwyższej, wątpić niemożna, kiedy do wyobrażających go Apostołów wyrz kł następujące słowa: *Zaprawdę powiadam wam. Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, i gdzie rozwiązano i w Niebie* (1) To jest, wszystko co osądzicie, uznacie, rozkażecie w przedmiocie nauki albo karności, będzie potwierdzone w Niebie, tak dalece żeśmy powinni uważać wszelki wyrok ogłoszony, lub rozkaz wydany przez Kościół jak za pochodzący od Boga samego.

Ta zaś władza tak się daleko rozciąga, że wszelka władza ludzka ulegać iéy winna. Kościół nie chce bynajmniej przestępować zakręślonych sobie przez

---

(1) Mar. XVIII. 18.

Oblubieńca granic, ani nadużywać praw sobie nadanych. Zbawiciel świata wyraźnie oświadczył że królestwo Jego nie jest z tego świata, chcąc przez to powiedzieć że nie jest doczesne; i dla tego to niewynosząc się nad władzę świecką, niechcąc iéy wcale osłabiać, zawsze Kościół był troskliwym o utrzymanie się przy prawach swoich i należném mu posłuszeństwie. Takie jest zdanie dwóch największych wyroczni Kościoła. «Niech wszyscy, mówi *Paweł S.*, poddają się władzy wyższyć, gdyż jest przez Boga ustanowioną, i kto się iéy opiera, Bogu się samemu opiera, i zarabia na potępienie.» *S. Piotr* naucza nas, żeśmy powinni być posłusznymi Starszym naszym, bądź Królowi jako Naczelnikowi wszystkich, bądź Władzom i Urzędnikom od niego upoważnionym.

Lecz gdy idzie o władzę duchowną, wszyscy powinni iéy ustąpić i uniżyć się przed nią, począwszy od Monarchy na tronie siedzącego aż do nędzarza; silny i słaby, mędrzec i nieuk, wszyscy uznawać powinni zwierzchność Kościoła, i podlegać iéy z winném uszanowaniem, bez wyjątku miejsca, stopnia i urzędu lub okoliczności.

Ta władza tak dalece wszystkie inne przewyższa, że nie masz żadný która iéy wyrównać mogła. Zaden Władca, żaden Pan moźny nie rozciąga nad duszami prawa tak rozległego; nikt z nich zmusić mnie nie może bym wierzył w to co on wierzy, bym myślał tak jak on myśli; i potępiał wewnętrznie to co on potępia, lub chwalił co on chwali. Powinienem wprowadzić w duchu posłuszeństwa, stósować się sercem o ile w moiej jest możności, do tego co oni sądzą lub przykazują, lecz wiedząc że są ludźmi błędnymi

podpadającymi, jeżeli się myślą w istocie, niepodobna mi myśleć tak jak oni myślą.

Kościół będąc nieomylnym, jeden tylko może powiedzieć: *wierz temu*, i władnym jest zobowiązać do wierzenia wewnętrznie i z całego serca do tego stopnia, że nie możemy ani wątpić, ani roztrząsać, ani żadnych czynić zarzutów przeciw temu co osądził lub zawyrokował. Kiedy on wyrzekł, umysł najwyższości i najbardziej ograniczony poddać się zarówno powinien, i ani jeden, ani drugi nie mają prawa roztrząsać tego co on zawyrokował. Gdyby kto odmawiał tej podległości Kościołowi, ma on prawo z nim postępować iko z buntownikiem i wyłączyć go ze społeczeństwa swego; tak postępuje z karcierzami nieuległymi i z owieczkami obłąkanymi lub zginionymi, gdy ich w losie Boga niezwraca do owczarni. Prośmy Go więc o tę łaskę, a szczególniej błagamy o prostotę w wierze i podległość umysłu, któraby nas zachowała od podobnego obłąkania.

Powinniśmy nadto naśladować Kościół Matkę naszą, jako ićy dzieci. Powiedział Procek: zapomniała Matka o dziecku które urodziła? Odrzucając zaś wyrazy zadołczenia, lecz sprzecznymowności, ozywam się do ciebie: Dzwieć możesz zapomnieć o Matce która ie w łonie swém nosiła, której winno życie i istnienie? Matka własne opuszczająca dzieło i dobrodziejstwo z niem się nieobehodząca, byłaby niegodną tak miłego imienia; lecz dziecię wypierające się swęj Matki lub obogtnie się z nią obchołzyc, postępuje wbrew prawom przyrodzenia i rozumu. Jeżeli tylko zastanowimy się na posłusownem Kościoła z wiernymi, któż wątpić może że nie szczeni dla nas starań czule kochającęj Matki?



Zaraz po przyściu naszym na świat odradza nas z Jezusem Chrystusem przez Chrzest: znaczy nas piętnem Boga, znamieniem wiary; przyjmuje nas w objęcia swoje, obowiązuje się karmić mlekiem duchownym. W biegu życia naszego, używa wszystkich sposobów do nauczania nas, wskazywania i prowadzenia drogą prostą, i do zwrócenia na nie, gdy z niej nas częściem złączymy. Ileż nam podaje sposobów! Ile modłów wznosi za nami do Boga! Ileż czyni za nas ofiar! Zyskuje się jedynie współradnie nas w porzeczach, myślał tylko jakby nas nakłonić do czuwań i pilności około spraw wiary i innych istotnie i jedynie ważnych. Ale kłopotliwym i nieustannym czuwaniem i pilnością nie możemy, przeprowadza nas przez różne stany życia.

Przy śmierci naszej pojawia się cnota, wtedy to w tę przepaść nieopieczną, używa całej mądrości macierzyńskiej. Wskazuje nam swoją otwara, przezwać ją wlaź swę i. swy h kupa-  
nów zostających przy nas; powierza im wszystkie swe prawa odpuszczenie win naszych i z nich nas rozgrzeszenia. Po łubnym i tklwym jego wyrzow; z jaką troskliwością, z jaką przychylnością wyraża się polecanie Boga dazę umocnienie go! Nie masz nic tak czulego i tklwego. Młodość jego ku dzieciom swoim nieogranicza się przeprowadzeniem ich do grobów grobu, miłnie ich jeszcze i po śmierci. Zniknęły z ziemi, przeszły do wieczności; lecz on o nich nie zapomina. Stara się aby ciała ich na ziemi świętej spoczywały, aby szczęty ich człowieczeństwa przystojnie zachowane były, a o ich dazę bardziey się jeszcze troszczy. Lęk się aby chociaż wierne, nie były jeszcze dlażnym i nie musa-

ły się wyplacać Bogu w Czyscu dla zadosyć uczynienia sprawiedliwości Jego; wspiera ich modlitwami i ofiarami swoimi, i nieprzestaje błagać za nie z tkliwą troskliwością.

Jakaż miłość z strony naszej powinna by odpowiadać tak wielkiej miłości! Wyobraźmy sobie dziecię dobrze wychowane, przeniknione wdzięcznością za pieczołowitość niezmierną Matki której wszystko winno. Jakięży miłości, iakiegoż przywiązania serce jego nie czuje ku nię! Wszelkimi oznakami przychylnosć i uszanowanie stara się ię wynurzyć. Jeżeli miłuiemy Kościół, powinniśmy wzorem dziecięcia zawdzięczać wszystkie dobrodzieystwa któremi nas obsypał i jeszcze codziennie obsypuie. Powinniśmy się zjednoczyć z nim nierozdzielnie, iak Dawid był połączony z Jeruzalem, które godłem tylko było Kościoła; a tém właściwiey mówić będziemy mogli: *Jeżeli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niechay przyschnie ięzyk mój do podniebienia mego, ieżlibym na cię niepomniał; ieżlibym nie pokładał Jeruzalem na początku wesela mego* (1) Zaden wzgląd na ludzi, żadna uwaga niepowinna osłabiać tego uczucia, gdyż nic zdaniem naszym nie może być porównane z Kościołem z którym ściśle iesteśmy zjednoczeni i którego dobro powinno być naszym.

Pierwszym więc jest obowiązkiem naszym utrzymywać go i iemu dopomagać. Powiedzieliśmy już że Kościół iest ciałem tajemniczym i moralnym, którego Jezus Chrystus iest Głową, a my członkami. S. Paweł często nam to powtarza, a szczególnie w liście

---

(1) Psalm: XXXVI. X 5.

swoim do Efezyjan; powiada im, mówiąc o Jezusie Chrystusie: *Bóg wszystko poddał pod nogi Jego. a Jego dał głowę nad wszystkie Kościołem, który jest ciałem Jego, napełnieniem tego który wszystko we wszystkich wypełniał (1).* Co znaczy toż samo jak gdyby wielki Apostoł mówił: Bracia, będąc zjednoczeni wszyscy, jedno składamy ciału z Jezusem Chrystusem. Zgromadzenie wiernych zjednoczone z Jezusem Chrystusem przez wiarę jest ciałem Kościoła; ci sami wierni, uważani każdy z osobna, są jego członkami. Kiedy członki warstwą się nabierają, ciało także rośnie i wzmacnia się, i tak tego to Jezus Chrystus, jako Głowa nasza w pewnem rozumieniu nabiera, według swego człowieczeństwa, i w mocy świątyni i okazałości im bardziej się ciało wzmacnia i doskonalą przez zjednoczenie swych członków.

Tytuł dostojny członka Kościoła jest najświeższym, ponieważ z tego tytułu jesteśmy także członkami Jezusa Chrystusa. Gdy przez Chrysta Kościół nas przyjął na łono swoje, zawarliśmy z Jego Głową przymierze również ścisłe jak bezpośrednie. Odnowiliśmy członkami Kościoła, nie jesteśmy obcy, ale jesteśmy sługami wiary, jesteśmy częścią ludu wybranego, jesteśmy obywatelami miasta świętego, jesteśmy karmieni żywem nowogumichu założonego na podstawie opowiadania Ewangelii przez Apostołów, Proroków, a którego Jezus Chrystus sam jest kamieniem węgielnym. Jest świątynią uczestnikami wszystkich łask udzielanych mu przez

---

(1) Do Efe. I.

tego boskiego Wodza; gdyż on jest składem świętych źródeł z których zléwa na nas wody życia. Kościół to rozdaie bogactwa nieprzebrane najsłodszej krwi Jego, i zasilę nas obficie i nieustannie członki swoje. Lecz to samo cośmy dotąd powiedzieli dostatecznym jest do okazania jak wiele nas obchodzić powinien był tego, i tak ważną jest dla nas rzeczą starać się o Jego rozkrzewienie i zachowanie.

Wiem iż Kościół trwałby bez naszej pomocy aż do skończenia świata; wiem że podług obietnicy Jezusa Chrystusa bramy piekielne nieprzemogą przeciw niemu. Lecz ciło to którego ludzie zniszczyć nie mogą, może doznać strat i zamieszania przez złe usposobienie członków składających je, przez odszczęście niektórych dzieci Jego, przez ostygnięcie miłości w wielu, a ta uwaga powinna rozżarzać naszą gorliwość. Tak postępowali Apostołowie, kiedy z niebezpieczeństwem życia, i ceną krwi własnej zaczynali zakładać Kościół i rozkrzewiać go po świecie; tak dziś jeszcze postępuje tyle mężów szanownych poświęcających bezsenne noce i pracę na Jego obronę; tylu godnych kłanów którzy u Ołtarzy, na świadzi, w naradach publicznych i prywatnych poświęcają swoje starania i talenta na zbudowanie Kościoła; tylu mężów apostołskich, którzy przebywają morza dla opowiadania Ewangelii bałwochwalcom i dzikoludom. Każdy Chrześcijanin podobną powinien mieć w pewnym stosunku gorliwość; gdyż, jak bardzo dobrze mówi *Tertulian*, każdy Chrześcijanin jest żołnierzem obowiązany, skoro tego wymaga potrzeba, bez wahania walczyć za niego.

Jako w ciele ludzkim, mówi *Paweł S.* każdy członek przykłada się do Jego doskonałego ukła-



da (1) tak w ciele Kościoła, wszyscy świętą jednością powinniśmy się razem iednoczyć, iżbyśmy mu niedozwalali wyrządzać żadnej znieśliagi, i tworzyli jakby mur n eprzebyty przeciw szturmom blu d a i niedowiarstwa. Ten obowiązek jest powszechny; każdego z osobna wiąże podług iego osobistey zdolności.

Ieżeli nie wspieramy Kościoła opowiadaniem Ewangelii ponieważ daru i powołania do tego nie mamy, powinniśmy go wspierać czystością obyczajów i doprowadzić prawdy wiary światłością spraw naszych. Ieżeli światło nasze jest ograniczone, wiadomości niewielkie, wspierać go mamy posłuszeństwem i stałością nie zachwianą w dopełnieniu iego wyrokow i przepisów. Ieżeli nie jesteśmy w stanie zbawić go przed tyranom, brońmyż go od podstępów kacerstwa, od znie wag rozpusty, od pocisków nie łow arstwa; i nie dopuszczajmy, aby ktokolwiek i tak mkolwiek bądź sposobem napastował go w obecności naszej bez okazania ztąd naszego zasmucenia. Jest to naymniejszy z zaciąganych ku nam obowiązków przy Chrzeście S. i powinność w tćy chwili na nowo ponowić oświadczenie, iż dopełniać go będziesz.

Wiesz już teraz Wpół co to jest Kościół, i czego tenże potobie wymaga. Pamiętaj więc serca twoiego, uważaj pilnie czyli trwasz w tem samym usposobieniu, i powiedz mi czyli potwierdzasz obietnice przed kilką dniami uczynione. Powiedz, czyli z serca potwierdzasz obietnice i obowiązki przy Chrzeście przyjęte, czyli na nowo wyrzekasz się czci, cił i i przepychu świata; czyli żądasz od Kościoła aby cię przypisał na nowo do

---

(1) Do Rzym: II. 45.

swego świętego społeczeństwa, pod warunkiem iż żyć i umierać będziesz w niem, wierząc wszystko czego on naucza, będąc posłusznym we wszystkim co przykazuje, i błagając go aby cię przyjął za poddanego, za syna i za członka tajemniczego ciała swojego.

— Tak jest, mój Owece, odpowiedziałem, zalawszy się łzami. — Głos W Pana doszedł aż do nieba, odpowiedział z uniesieniem. Aniołowie się cieszą, a Bóg na łono go swoje przyjął. Upadniemy więc przed Nim i mów wyznanie wiary w ołtarzu jego. — Z sercem wzruszonym i głosem przytłumionym, odmówiłem *Wierzę w Boga, Ojciec nasz i Pozdrowienie Anielskie*; a gdym już skończył, Owece tak gdyby duchem boskim natchnięty, połogosławił mnie głośno z wyrazem malującym wiarę i gorliwość jego. Po czém rzekł do mnie:

— Niegodny Kapłan Kościoła, lecz prawnie upoważniony i w tej chwili wyobrażający go podług ducha boskiego jego Oblubieniec, Boga miłosierdzia, zawsze gotowego do przyjęcia na łono swoje grzesznika żałującego; w imię jego przyymię twe obietnice; przypuszczam cię do świętego jego towarzystwa; ogłaszam że należysz do jego społeczeństwa, i otwieram ci wrota jego miłosierdzia. Od tej chwili zaczynasz być uczestnikiem jego modlitw, i wszystkich pożytków duchownych jego ofiar i dobrych uczynków. Przypuści cię do wszystkich Sakramentów; przywiedzie do pokuty, skoro przyjdiesz spowiadać się swych grzechów; a gdy staniesz się tego godnym, posadzi cię u Stolu pańskiego; i teraz proszę Boga z nim pospół, aby utwierdzał w sercu twoim święte usposobienia któremi cię natchnął, i dał ci łaskę iżbyś żył i umarł na jego łonie.

Wymówił te słowa z takim namaszczeniem że przejęły mnie religijną białzmą; potem obracając się do mnie z wyrazem łagodności i powagi, przydał: — Już W Pan jesteś w społeczeństwie chrześcijan; składasz częśćkę narodu świętego, i spodziewam się że jesteś z liczby Wybranych. Stałeś się bratem moim w Jezusie Chrystusie, i jesteśmy dziećmi jednego Ojca; wielkie Boga za tak wielkie miłosierdzie. Dla zapieczętowania tego niebieskiego zjednoczenia, pozwól mi ci dać braterskie pocałowanie miłości chrześcijańskiej. — I szanowny ten Pasterz, zbliżając się ku mnie, przycisnął usta swoje niewinne do twarzy mojej oplanej łzami. Nie umiem ci opisać, mój kochany Teodorze, wrażenia na mnie uczynionego przez postępek tak niespodziany! Serce moje zadrżało, bicia jego podwoiły się, krew rozpalila się ogniem świętym który wkrótce krążył w żyłach moich.

Mój przyjacielu! cóż to za różnica między świętym pocałowaniem cnoty, a brzydkimi uściśnieniami występku dotąd mi jedynie znanemi! o jakże mi się wtedy pokazyły podłemi i wzgardy godnem! Nigdy nie doświadczyłem uczucia tak miłego, ani upoienienia tak rozkosznego. Pierwszy raz doznałem że są uciechy niewinne daleko wyższe od tych wszystkich takich doznawałem w życiu moim. Gdybym sobie wyobraził, że mąż święty, umiłowany od Boga i przyjemny oczom jego, ustami jedynie poświęconemi na cwałę Nieba, i ćwiczenie się w cnotie, dotknął się ciała mego nieczystego; kiedyś uważałem że mąż czysty, żywy przybytek Boga którego usta nigdy zapewne nie były zmazane, powodowany miłością chrześcijańską, raczył pocałować poczwarę o brzydłą, zostałem zawstydzony, ale szczęśliwy,

i uczulem w duszy moiej promień słodczy niebieskiej iakiej doświadcza serce pokutujące w chwili zaccęcia oswohadzać się od przykrych utęsknień tworliwości i zgryzot sumienia. Podobnoż, rzekłem, całując go w rękę aby Bóg miłosierny zlitował się nademną, i raczył mnie policzyć w poczet szukających siebie i radujących się z Nim wieknieście?

— Niepowatpiéway o tém; naypierwszym naszym obowiązkiem powinno być dziękczynienie za tak wielkie dobrodzieystwo. Zastanów się nad tém że dzień dzisiejszy jest nayważniejszym w życiu twoim; w nim pierwszy krok uczyniłeś na drodze wiodącej do Nieba; w tém dobywszy karty, oddał mi ją, mówiąc: jest tu modlitwa, przeczyłbym ci ją odmawiać codziennie rano i wieczór przez dni osiem, a pierwszy raz zmówimy ją razem. klęknelismy; Oyciec ją mówił, a ja za nim powtarzałem. Takaż jest oncy osnowa.

Boże wszechmocny i wiekniesty! Boże ieden we trzech Osobach! Boże miłosierdzia! nayniegodniejsze stworzenie twoie ofiaruję Ci z głębi serca pokorne dziękczynienie za liczne dobrodzieystwa któremiś mnie obśypał, a szczególniej za wyświadczoną mi łaskę dnia dzisiejszego. Pozwoliłeś mi się urodzić na łonie Kościoła tworego, liczne moje niewierności oddaliły mnie od téj świętej Matki, która sama tylko jedna umie Cię czcić tak jako enciesz być czczonym. Przez dobroć twoją szczególną i niezasłużoną, powołałeś mnie na nowo i pozwalasz mi wrócić do świętej owczarni twojej.

Racysz mnie prziąć w poczet dzieci twoich, i utwierdzić nauką tworego Kościoła; tego Kościoła który Jezus Chrystus Syn twój jednorodzony, a jego Głowa niewidoma kwią swoją zczeczpił, który



powierzył *Piotrowi S.* i jego Następcom aby go zastępowali; tego Kościoła katolickiego, apostołskiego i rzymskiego, iedyne prawdziwego, będącego niewzruszonym filarem prawdy; twoją prawicą wspieranego.

Boże miłosierdzia, niecz wzbudzić we mnie ku tęg świętęg Matce głębokie uszanowanie, żywe i szczereg załącie się wszystkim co się ięg tyczy, daj mi gorącą żarliwość o ięg sławę, rozkrzewienie i czystość. Spraw dobrotliwie abym zawsze się chlubił, iż iestem w gronie ięg dzieci; chociaż nayniegodniejszy z wszystkich: spraw aby wszystkie ięg rozkazy były dla mnie świętemi, szanownemi i drogimi.

Spraw łaską swoją, o mój Boże, abym trwając stale w naleśnéy pogardzie siebie samego, i nieprzestając być pokornym, martwił się tém wszystkim co ią obraża, abym dzielł wszystkie ięg smutki i boleści, i aby wyznanie uczynione w obliczu twém boskiém, zmazało wszystko cokolwiek niewierność moia ma zbrodniczego. Ci calhym je uczynić w oczach całego świata, azaby wynagrodzić iawnością mego żalu zgorszenie z mego odstąpienia od wiary. Przrzekam ci że przed nikim ukrywać nie będę szczęśliwęg zmiany mego serca. Oby wszyscy widzieć mogli w upokorzeniu moim gorycz żalu mego, i niezmierność twoiego miłosierdzia.

Daj mi, wielki Boże, ducha uległości któryby mnie skłaniał do wierzenia i poddawania się wszystkim wyrokom twoiego Kościoła. Powiedziałeś nam, że w każdym czasie Kościół będzie miał swoich nieprzyjaciół i prześladowców, że zawsze będą w nim niedowiarki; na nieszczęście moje, iestem widocznym dowodem tęg prawdy.

Lecz, Boże mój! spraw aby odtąd serce moje we wszystkich niebezpieczeństwach łączyło się z Kościołem; aby on we wszystkich wątpliwościach moich był moją jedyną wyrocznią, aby zupełne iemu poddanie się umorzyło trwożliwość zwyczajną pychy mojej; aby się wiara moja codziennie pomnażała i wzmacniała. Tym wśród burzy wznieconej od miłości własnej, lub nieprawości serca, dostał się w ową łódkę *S. Piotra* która może się zachwiać, lecz nigdy zatonać.

Wiem że uległość i posłuszeństwo pierwszemu są znamiennem twoich wybranych, bez którego żaden z nich nie może mieć nadziei gruntownej. Boże mój! aczkolwiek jestem niegodny, racz mi udzielić tego hołubnego daru, i nie dopuszczaj abym go kiedy utracił. Postawię się mężnie w cawyceniu się służby twojej, w podłamanie się twemu i konowi, w zgładzeniu nieprawości moich; a ufność moja będzie owocem twego miłosierdzia. Na nowo mnie przyymiesz do swego Kościoła; wiem że za obrechem jego nie masz zbawienia; samś nam to w Ewangelii powiedział; każesz nam aważać za poganina kto by go nie słuchał z przywiązaniem i zacięciem pełnego uszanowania; nie uznajesz go za owieczkę swą, i jesteś Pasterzem samych tylko zostających w owczarni twojej którą jest twój Kościół.

Tak jest, Panie, na wzór *Prooka*, wyznać święte Imię twoje; lecz chcę je wyznać w Kościele twoim. Pragnę głosić wielkość twoją i opiewać cwałę twoją; lecz opiewać je będę w Kościele twoim. Chcę opowiadać słowo twoje i jego łaskie prawdy; lecz opowiadać je będę w twoim Kościele. Kościół twój jest górą świętą z której zebrać wycieki powinien,

jest świątynią czcigodną do której schodzić się obowiązane wszystkie ludy ziemskie ku ofiarowaniu Ci kadził i modłów swoich; jest przybytkiem w którym chcesz odbierać cześć miłą Tobie zanoszoną przed Ciebie przez Jezusa Chrystusa naszego najwyższego Kapłana, i w którym nakoniec przez usta Kapłanów uczysz nas twojej Ewangelii.

Powtarzam z jednym z Apostolów twoich: wszelka cześć inna, jest bóżnicą czarta; wszelki inny Kościół jest zborem błędu. Szczęśliwy będę jeżeli życiem zgodnem z prawami tego Kościoła do którego raczyłeś mnie przyjąć na nowo, otrzymam za miłosierdzie twoje drogie nazwisko dziecięcia twojego i **chwale Wybranych! Amen.**

Skończywszy tę modlitwę, kazał mi napowrót usiąść. Teraz, rzekł do mnie, winienem Bogu składać dzięki za tyle dobrodziejstw: teraz powinienem cześć i sławić jego miłosierdzie: widzę że ten Ojciec litości szczodrze ie na WPana zléwa. Któżby nie dociekl téj skrytości zamiaru jego? Iasno się pokazuje że dla tego tu WPana sprowadził, iż go miłuje i chce go sobie przysposobić! Mówił mi więcéy jeszcze w tym przedmiocie tak tkliwie i ze wzbudzeniem ufności, że ujął mnie za serce, i niepodobna mi było oprzeć się uprzejmości jego przenikliwych uczuć.

Pełen słodyczy i umiarkowania, godny ten Kapłan nigdy najmniejszý nieokazał ciekawości lub chęci dowiedzenia się o moim nazwisku, stanie i innych okolicznościach życia moiego; ja zaś z nieiałą zaciętością milczałem w tym względzie. Lecz w chwili téj pokonany zostałem łagodnością i słodyczą mowy jego, zwierzyłem mu się wszystkiego; padłem na kolana, i skrapiając łzami ręce jego: A-

niele boży, rzekłem do niego, iestem poczwarą, i iestem nią od dziecięctwa!

Widzisz u nóg twoich największego zbrodniarza ze wszystkich; najniesprawiedliwszego i najzepsutszego z ludzi. Przez całe życie byłem niewolnikiem namiętności nayszkaradniejszych i najwystępniejszych: nieprawość nic we mnie niezostawiła nieskażonego. Nie... nie iestem w możności poprawić się; iakżeby cnota zamieszkać mogła w sercu tak długo opanowaném przez nałóg i tyraństwo występku!

To wymawiając, łkania przerywały moje wyrazy, a głowa pochyliła się ku sercu mego niebieskiego przyjaciela. Ah! *Teodorze*, iak słodkiego doznałem wzruszenia, gdy mnie powtornie ten mąż sprawiedliwy z czułą przychylnością uściskał, a łzy czyste i święte oblały twarz moją! Długośmy oba w tym przetrwali stanie, milczenie nasze było głębokie, lecz znaczenia pełne. O Boże mój! Boże dobroci! z upodobaniem poglądałeś na ten widok cichy a przeymiający, w którym gorąca miłość bliźniego w twoim Kapłanie, i skrucza w słudze iaśniały miłosierdziem twoim!

Oyciec wyprowadził mnie z tego stanu, prosząc abym usiadł; a pomagając do wstania, rzekł głosem łagodnym i tklwym: Ładzką iest rzeczą pobłdzić, a boską przebaczać. W tym to celu W Pana tu sprowadził, i udziela mu uczuć tak żywych żalu, i usposobień tak pożądaných; korzystaymy z nich niezwolcznie. Zaczny W Pan od jutra przygotowywać się do Spowiedzi z całego życia, a zbawienny zdrojy pokory i oczyszczenia... Ja mój Oycze do spowiedzi z całego życia; czyż wiem iak się mam do tego zabrać? mam-

że o niey choć najmnieysze wyobrażenie? Nigdy  
się nie spowiadał, nigdy o tém nie myślał. Prócz  
tego, życie moje jest tkaniną nieprzerwaną skara-  
dności i występków: niemasz podobno ani jednego  
technienia w życiu moim któreby nie było zbrodnią.  
Jakże zdołam zebrać i przywieść sobie na pamięć dłu-  
gi ciąg przewrotności nieustannych z których naj-  
większa część ginie w ogroonie zbrodni przezemie-  
popelnionych? Któż zdoła zliczyć liście na drzewach,  
i piasek na morzu?

Oyciec odpowiedział mi głosem spokojnym: Bóg  
niewymaga rzeczy niepodobnych; poprzestań na  
szczerých usiłowaniach. Łaska jego dopomoże WPa-  
nu, i uyrzysz że trudności zdające ci się nieprze-  
łomnemi, znikną nieznacznie. Jest sposób ułatwie-  
nia zamiaru tak trudnego w oczach W Pana. Jeże-  
li pozwolisz mogę cię poprowadzić. Jest to powin-  
nością stanu moiego, a doświadczenie nauczyło mnie  
rozpraszać te mniemane trudności. Zaczawszy od ju-  
tra w rozmowach naszych uczynię W Panu niektóre  
uwagi o spowiedzi i o sposobie przygotowania się do  
niej. W miarę ich wytłómaczenia, możesz W Pan  
zaraz czynić z nich użycie.

Nie jest rzeczą konieczną aby się spowiedź od ra-  
zu odbyła. Nie jesteś obowiązany roztrząsać ra-  
zem całego życia twoiego, ani razem wszystkich spo-  
władać się grzechów; odbyć się to może częściami  
i w różnych czasach. Nakoniec, mogę tak W Pana  
poprowadzić, że sam uyrzysz znikające przeszkody  
przez wyobrażnić jego wystawiane mi za nieprze-  
zwyciężone. Miło mi mniemac że serce W Pana do-  
zna ulgi silnćy. Oddajmy się więc w ręce Boga spra-  
wey widocznie zamiaru naszego, On doprowadzi go



do szczęśliwego końca. Bądź przekonany, że jeżeli dopełnimy wszystkiego co od nas zawisło, poprzestanie na naszey szczeréy chęci i uległości, i nie zostawi cię bez odpuszczenia grzechów twoich, choćbyś nawet niemógł wyznać grzechów zapomnianych.

— Mój Oycze, odpowiedziałem mu, przyrzekłem posłuszeństwo, i poddaę się zupełnie pod twój kierunek. — Jakżem powinien, odpowiedział mi, dziękować Bogu że mnie wybrał za narzędzie miłosierdzia swego w okoliczności tak ważné! Prosić Go będę o pomoc w prowadzeniu WPana ku większéy chwale Jego, i błagać o zlanie na niego błogosławieństw, abyś otrzymał przebaczenie i siłę zostania dobrym Chrześcianinem. Wkrótce odprawiać będę Mszą świętą; mówiłem wczoray o téy niewysławionéy ofierze, czynie najszczytniejszym Religii, i sposobie najskuteczniejszym dopomożenia grzesznikom ku otrzymaniu im od Boga łask potrzebnych aby wyszli z przepaści i wyjednali sobie dar pokuty.

Wzywam WPana, abyś iéy słuchał z nabożeństwem i miłością. Pamiętaj że masz w niéy widzieć Jezusa Chrystusa, który kiedyś będzie Sędzią twoim, lecz który dziś ukazuje się mu jako Ojciec. Uważay Go na ołtarzu jak gdyby na tronie miłosierdzia, palącego chęcią uczynienia wszystkiego o co dla pożytku duszy twoiéy błagać Go będziesz. Proś Go o udzielenie ci wszystkiego czego do dopełnienia téy spowiedzi potrzebujesz, aby ci przywrócił łaskę i dary przy Chrzcie użyzione, a naostatek o szczęście prowadzenia i zakończenia życia po chrześcijańsku.

Dla powiększenia ufności twoiej, myśl że Msza odprawiać się przezemnie mająca, jest ofiarą Syna bożego na Kalwaryi; że na tym ołtarzu odnowię śmierć okrutną i obelżywąadaną Mu przez szaloną nieważność Żydów; pomyśl, że widzisz chociaż pod zasłoną, ofiarę czystą i niezmazaną, zabita na ołtarzu krzyża i poświęconą dla odkupienia naszego na cześć boskiego Maiestatu; że ta ofiara z strony Jego była dobrowolną, i że miłość Jego niewyczerpana, chciała po zmartwychwstaniu i chwalebnym wniebowstąpieniu jego, ofiarować Go za nas na nowo aby był Pośrednikiem naszym.

Dla tego to chce aby Kapłani ofiarowali ją codziennie Bogu jako błagalnią, i sam się na nowo ofiarować, prosząc Boga o łaski nam potrzebne dla nieutrącenia owoców odkupienia. Pomyśl że ta nieoceniona ofiara jest najzacnieyszą i nayszczytnieyszą z wszystkich ofiar.

Składamy najświętszą ofiarę ołtarza na uczczenie Boga jako najwyższego Pana naszego, i na podziękowanie Mu jako dobroczyńcy naszemu. Kiedy *Maryja* przedstawiła Jezusa Chrystusa w Kościele Jeruzolimskim, celem iey było przedstawić Go Bogu jako najwyższemu Panu, czyniła to albowiem z posłuszeństwa prawu nakazującemu przedstawiać Bogu wszystkie pierworodne dzieci, aby przez to uznać najwyższą Jego władzę; aby okazać że wszystko od Niego mamy, a następnie że wszystko do Niego należy. Ponawiamy tę najświętszą ofiarę, składając Mu ciało i krew Zbawiciela.

Msza odprawiana w Kościołach naszych jest prawdziwą ofiarą. Wszystko w nię zamyka się: Ołtarz; Kapłan, ofiara, poświęcenie i pożywanie. Kapłan

ofiaruie samego Jezusa Chrystusa Oycu Jego, Bogu wszechmogącemu i wiekuistemu, a ofiaruie Mu Go dla oddania majestatowi jego holdu czci naywyższey. Ze wszystkich holdów iakie tylko być mogą, Msza iest nayzacieyszym, i dla tego samemu Bogu tylko ofiarowaną być może.

Lecz Msza niezależy na samém poświęceniu, wymaga nadto pożywania ofiary; Kapłan więc pożywa ją po przedstawieniu i poświęceniu; przez co pokazuje nam że Jezus Chrystus oświadcza Oycu swojemu Bogu Nieba i ziemi, że On sam iest Panem, Jestestwem nad iestestwami w obliczu którego wszystkie inne powinny się rozpraszać i niknąć. Jeżeli to oświadczenie od kogokolwiek bądź miłe iest Bogu, tém miłszém Mu iest od Jezusa Chrystusa który sam iest Bogiem i który czyni ją nakładem ostatniéy kropli krwi swoiéy.

Co za przykład i nauka dla nas! co za pobudka aby się podczas Mszy zachować przystoynie! Każdy chrześcianin może mieć pewny sposób sluchania iéy nabożnie i pożytecznie; lecz podług mnie naylepszym iest przystępować do niéy z usposobieniem dobrowolnéy ofiary, wystawiać w oczach swoich wielkość Boga i porównywać ją z podłością i nędzą naszą, iednoczyć się z Kapłanem ofiaruiącym; ofiarować wraz z nim tęż samą ofiarę, a z nią siebie samych, z gorącym pragnieniem uwielbienia naywyższego Pana od którego wszyscy zależymy, i który iest początkiem i końcem wszystkiego.

Đziękujemy także Bogu iako naszemu naywyższemu Dobroczyncy. Dobroć jego nieograniczona obsypuie nas nieustannie niezliczonemi dobrodziejstwami; było zatém rzeczą konieczną aby Religia mia-

Ja ofiarę dziękczynienia, a tą jest Msza. Kapłan daje nam to jasno poznać, gdy wśród świętych ta-  
ciemnic, i przed poświęceniem ciała i krwi Jezusa  
Chrystusa, wyraźnie nas wzywa abyśmy wnieśli serca  
nasze ku Bogu i złożyli Mu dzięki; dopełniamy te-  
go przez ofiarę wartości przewyższającą wszystko  
cośmy odebrali z szczodrości boskiej. Ten który  
nie oszczędzał własnego Syna i wydał Go na śmierć za  
nas, niedałże nam wszystkiego co tylko mógł dać?  
Takie jest rozumowanie Apostoła, a podług téj za-  
sady, mówić można, że chociaż to prawda że wszy-  
stko winniśmy Bogu, bo wszystko od Niego mamy,  
równie jest rzeczą niezawodną że ofiarując Mu Sy-  
na iego, wypłacamy Mu się za wszystko, i zdaie się  
że wdzięczność nasza wyrównywa zadłużeniu się na-  
szemu.

Ta myśl może nas zajmować użytecznie i i pobo-  
żnie przez całą Mszę. Dusza nasza przypomina so-  
bie dobrodzieystwa Boga; nie może ich zliczyć, bo  
są niezliczone: wie że nie jest ich godną; uznaie u-  
bóstwo swoje, i uniża się na widok swéj nędzy. Cóż  
więc uczynić może, jeżeli nie zawołać z *Dawidem*:  
Cóż dam Panu za wszystko, co mi dał? Nie długo  
jednak w téj zostaje niepewności, wkrótce z niey  
wychodzi; ma gotowe na ołtarzu skarby iak tylko  
być może najbogatsze, w najdroższej ofierze po-  
święcony Bogu. Podług wypowiedzenia tego samego  
Proroka, bierze kielich życia, i pełna ufności, ofia-  
ruie go Bogu, mniemając że godnie wypłaca się  
z długów swoich. Z iakiémże uszanowaniem i mi-  
łością powinna składać Bogu tę ofiarę! Jakaz gor-  
liwość ducha i wdzięczność może być dostateczną  
dla Boga tak dobrego i wspaniałego, nie tylko udzie-

lającego swych dobrodzieystw tak wielkich, lecz dającego iéy jeszcze skarb ku wypłaceniu długów Jemu winnych?

Maza jest jeszcze ofiarą błagalną i oczyszczającą; ponieważ głodzi grzechy, przeiednywając gniew boski, tak dla żyjących iak i umarłych. Niezawodnie jest ofiarą błagalną dla żyjących; gdyż Zbawiciel świata dokonywając iéy na krzyżu, wylał wszystkę krew swoją dla zmazania grzechów ludzkich i prze-błagania Oycy sprawiedliwie na nas zagniewanego. Ofiara ołtarza jest też samą co ofiara krzyża, ponieważ to samo ciało i krew Boga wcielonego są ofiarowane przy ofercie bezkrwawéy, musi więc mieć też samą skuteczność i dzielność.

Iedna tylko zachodzi między niemi różnica; ofiara krzyżowa była krwawą, a ofiara ołtarza jest bezkrwawą. Dla tego to Sobór Trydentycki iasno się wyraża, nauczając nas że Jezus Chrystus niechciał aby ofiara iego miała swój koniec na krzyżu; lecz będąc Kapłanem na wieki i Kapłanem według porządku *Melchisedecha*, dwa cele miał na widoku: ieden, aby ofiara iego była nieustaiącą aż do skończenia świata; drugi, aby ofiarę czynioną Bogu przez *Melchisedecha* pod przymiotami chleba i wina, odnawiała. Ta nauka opiera się na słowach samego Syna bożego, umieszczonych przez *Pawła S.* w pierwszym liście do Koryntyjan: *Hełroć będziecie ten chleł iedli, i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać* (1).

Coż znaczy: *będziecie opowiadać*. Nie tylko znaczy zachowywiecie pamięć, obchodźcie pamiątkę téy śmierci

---

(1) Do Koryn: XI. 26.



moiéy; lecz odnawiajcie ją, a zasługa iéy na was spływać będzie: dla tego to w świętęy ofierze ołtarza Jezus Chrystus staie się ofiarą błagalną za grzechy nasze, iak był nią na krzyżu. Po téin wytlómaczeniu, łatwo pojąć możesz że grzesznicy, chociaż nawet nieobmyci jeszcze z swoich nieprawości, nie powinni się uchylać od ofiary ustanowionéy dla nich i dla uproszenia im łaski pojednania się z Bogiem. Winniśmy wszyscy iéy słuchać, a ściśléy jeszcze obowiązani są do tego grzesznicy. Przystępowanie do téy ofiary przez Komunią w przekonaniu, że się zost nie w grzechu byłoby nayokropniejszą zbrodnią przez Jezusa Chrystusa i Jego Kościół zakazaną; wszakże radzi on być iéy uczestnikiem naszymi modlitwami i obecnością. Grzesznik w nieszczęściu swoim znajduie w téy nayświętszey ofierze swą nadzieię, na któręy dochowaniu tak wiele mu zależy.

Uciekay się więc niezwłocznie do téy zbawiennéy sadzawki; zacznij od wysłuchania Mszy dzisiaj, i słuchay iéy przez cały czas przygotowania się do spowiedzi. Jako Kapłan Kościoła nietylko wody zbawiennéy wzywać będę na pomoc WPańu, lecz samey krwi Boga wcielonego. Przybyway w usposobieniach Jawnogrzesznika przychodzącego modlić się do Kościoła. Był on grzesznym; lecz na widok nieprawości swoich, upokorzył się i nieśmiejąc podnieść oczu, mówił do Boga: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.* Niech on będzie wzorem twoim. Jawnogrzesznik wychodząc z Kościoła, miał już rozgrzeszenie i policzon był w poczet Sprawiedliwych. Któż wie, czyli nieotrzymasz podobnéy łaski, czyli ci takiéy samęy niealżyczy skruchy, i czyli szczerę

i mocny żal twój nie wyiedna ci odpuszczenia grzechów wprzód nim staniesz przed sądem pokuty?

Msza jest nadto ofiarą zadośćczynną za umarłych; a niezawodnym dowodem téj prawdy, dla wszystkich chrześcijan, jest starodawny i nieprzerwany zwyczaj Kościoła. Zawsze on czynił za nich najsświętszą ofiarę; we wszystkich wiekach i w każdym zosobna, mamy niezaprzeczone dowody tego zwyczaju. Co więcę jeszcze: jeżeli przeniesiemy się do czasów starego zakonu, znajdziemy tam przykład *Jady Machabeusza*; ujrzymy że nakazał ofiary błagalne za żołnierzy swoich na wojnie poległych. Kościół nie jest ani mniej troskliwy, ani mniej niespokojny o dzieci swoje, iak Synagoga; a ofiara którą za dusze zmarłych czynimy; jest nieskończenie droższą od wszystkich ofiar czynionych w Kościele Jerozolimskim. Wie on o tém, że jest mocen dzieciom swoim udzielić tak bogatego skarbu zachowywanego przez siebie.

W tym to widoku zaleca kapłanom swoim wspominać umarłych przy Mszach, i mówić do Boga: Wspomnij, Panie, na tych, którzy nas uprzedzili z dowodami wiary i odpoczywających w pokoju. Co dowodzi troskliwością Matki czulej i przywiązanej. Iakże jest rzeczą dziwną, że kacerstwo zdolne jest zatwardzić serca tak dalece iż gani te uczucia pokitowania i miłości; że pycha czyli zaciętość przywodzi ich do odrzucenia téj ofiary i pomocy tak wiele mogącej być im użyteczną; że miłosierdzie nieskładania ich do przyjęcia prawdy pocieszającego od Kościoła po wszystkie czasy nauczanej, prawdy będącej wiarą ich Ojców, i tak mocno obchodzącej ich braci i przyjaciół? Czyż sama wątpliwość

niepowinnaby ich skłonić do chwycenia się strony bezpieczniejszey, i nie iestże to zaciętością zbrodniczą, wystawiać się raczej na utratę wszystkiego, niżeli rzec się błędów swoich?

Nakoniec, Msza iest ofiarą błagalną przez którą możemy otrzymać łaski duchowne i doczesne od Boga. O co tylko Kościół prosi Boga, prosi i otrzymuje przez zasługi Jezusa Chrystusa, i dla tego kończy wszystkie swoje modlitwy temi słowy: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twoego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Ś. na wieki wieków. Kiedyż mógł skuteczniej użyć zasług i pośrednictwa Jezusa Chrystusa, iak przy ofierze ołtarza, w którę Jezus Chrystus osobiście iest ofiarą, i w którę ofiaruje rzeczywiste ciało i krew tego wszechmocnego Pośrednika.

Ś. Paweł mówi, że za życia swego doczesnego, wysłachiwany był Jezus Chrystus z winnym Jemu względem. Możesz w Sakramencie swoim mniej być godnym tego względu? Cdy się za nami wstawia i przyczyna iako ofiarnik i ofiara, iestże co naświecie czegobyśmy się spodziewać nie mieli? zwłaszcza kiedy łaski o które błagamy za iego pośrednictwem, zgadzają się z duchem Boga? Łaski są rozmaite, lecz tektore mają na celu życie wieczne, iakoto: poświęcenie dasz naszych, postęp w cnotach i zbawieniu naszém, a które my zwiemy łaskami duchownemi, są bez porównania wyższemi nad inne.

Nauproszeme to łask wspomnianych Kościół spełnia szczególniej ofiarę ołtarza. Przy każdę Mszy prosi Boga aby wszyscy wierni, a osoblwie ię obecni, policzeni byli w poczet wybranych i zachowani zostali od potępienia wiekuistego; aby się stali w czasie

członkami towarzystwa Świętych i aby na tym świecie Bóg ich raczył obsypywać niebieskimi swoimi błogosławieństwami. Ze zaś te modlitwy są ogólne, a według okoliczności potrzebujemy czasem łask szczególnych, Kościół w ciągu Mszy ma modlitwy poświęcone ku ich uproszeniu. Niekiedy prosi o żywą wiarę, gorącą miłość ku Bogu, o miłość bliźniego, o pokorę, cierpliwość, męstwo; czasem o wykorzenienie występków, wytępienie odszczepieństw i kacerstw; o wszystko w swoim czasie i podług wymagających tego okoliczności.

Do jakichże uszuć i rozmyślań wznosić się dusze nasze powinny w tych drogich chwilach, kiedy Bóg się za nas ofiaruje? Co za przyjazna pora przedstawiania Mu naszemu nędzy i potrzeb naszego serca! Codziennie ich człowiek doznaje; nie może się ich zaprzeć i gorzko się na nie użala. Użala się na złe skłonności odwołujące go od obowiązków, na okrucieństwo marznących go namiętności, na omamienia świata uwodzące go, na swoją obojętność i oziębłość w służbie bożej, na niestalość w dobrych przedsięwzięciach swoich i brak postępu w cnocie. Nie jest to złem czuć swoje nieszczęścia; bylibyśmy więcej polutowania godni gdybyśmy ich niepoznaawali, i niemi się niemartwili; lecz jeżeli je znamy i szczerze opłakujemy, czemuż nie szukamy na nie lekarstwa? czemuż niekorzystamy z czasu w którym możemy błagać pożytecznie pomocy boskiej? czemu nieśledzamy Mszy świętej w której dzieło odkupienia naszego odnawianem bywa? Tamto łaski zbawienia wiekuistego obficie udzielanemi zostają, tam to najszczodrzej są używane błagającym o nie z gorącym nabożeństwem.

We Mszy prosi się i otrzymywa także dobra doczesne. Bóg nie zakazuje nam o nie prosić. W zakonie *Moyżeszowym* były ofiary równie na podziękowanie za odebrane dobrodzieystwa, iakotéż dla uproszenia onych, i pod tém prawem służebnicém, łaski te bywały pospolicie doczesnemi. *Dawid* przez ofiary błagalne uprosił uwolnienie królestwa swego od niszczącéj ie zarazy, a *Oniasz* zdrowie dla *Heliodora*.

Księgi święte zawierają mnóstwo podobnych przykładów; a ponieważ, podług *S. Augustyna* i *S. Jana Chryzostoma*, ofiara nowego zakonu wyraźnie w sobie mieści i łączy wszystkie własności dawnych ofiar, widoczną więc jest rzeczą iż Bóg raczy także przyymować prośby nasze o dobra doczesne, jeżeli te nie są przeciwne wyrokowi Jego Opatrzności. Nie jest sponiewieraniem świętych tajemnic wzywać zasług Jezusa Chrystusa dla otrzymania łask podobnych. Sam Kościół spełnia świętą ofiarę na uproszenie owocowi urodzajności ziemi. W tém samém powinniśmy się zdumiewać nad nieograniczoną miłością Boga, i dobrocią oycowską iaką czuwa nad naszymi pożytkami.

W naszym położeniu, cel nasz jest odmienny; Ofiara pańska nie jest jedynym przedmiotem zastanawiania się naszego, chociaż nie masz nad nią pewniejszy i skuteczniejszy, kiedy się ię używa w rzeczach sprawiedliwych i sprawach godziwych. Polecać tę przenajświętszą ofiarę, tę ofiarę czci, prześlągania i uproszenia, w widoku uzyskania coby mogło dogodzić naszym chuciom i próżności, pochlebiać dumie, lub utrzymywać nierzady, byłoby nayszkaradniejszém nadużyciem.



Spodzielam się, że będziemy ją ofiarować z WPanem w celu użyteczniejszym i godniejszym Boga, i z tém uszanowaniem, iakiém nas natchnąć powinna. Za pozwoleniem, zawołam służyć mi mającego do Mszy, tym czasem przygotuj się do iéy słuchania. — Oyciec wyszedł, i wkrótce powrócił z człowiekiem któren po ubiorze i powierzchowności zdał mi się być sługą klasztornym. Poszli oba do Zakrystyi.

Czy uwierzysz temu, *Teodorze*, iż w krótkim przeciągu czasu między odejściem Oycy po tego człowieka i uhraniu się, byłem motany myślami tak nadzwyczajnymi, że samo onych wspomnienie dotąd mnie rumieńcem okrywa? Nigdy jeszcze w życiu moim Mszy nie słuchał; iezli mnie czasem okoliczność iaka zaprowadziła na miejsce odprowadzania onéy, nigdy na nią nie uważał i najmniejszego niezachował uszanowania. Zawszem ją miał za czczy obrzęd. Któż da wiary, że zastarzało przewrotność i zepsucie tak były w sercu moim wkorzenione, że pamięć wszystkiego co mi Oyciec dawniéy i teraz powiedział, przeszłe wyobrażenia mieszały mi rozum? Tak jest, mój przyjacielu, przyznaję ci się ze wstydem, abyś mógł sobie wystawić do iakiego stopnia niedoli może doysść człowiek bez obyczajów i hamulca.

Zaledwie Oyciec odszedł, zaraz znalazłem się, myśląc że miał Mszy słuchać, w stanie niepożądanego odrętwienia i oschłości. Przypomniałem sobie ciebie i innych współników nierządów moich, i nie mogłem się oprzeć myśli, jakbyście wy się to śmiali, gdybyście mnie w moim teraźniejszym wulcie mogli stanowisku. Zacząłem się lękać czylim niezaprawdę ten krok uczynił. Nakoniec dawne more

wy-  
ły-  
run-  
iego  
cha-  
zm-  
jedn-  
szes-  
sąd-  
żeni-  
świ-  
p-  
sieb-  
wyo-  
rze-  
pna-  
i Se-  
nade-  
życi-  
zgro-  
i o-  
lecz-  
że o-  
Jego-  
aby-  
ięty-  
puł-  
Ni-  
nek-  
sa,  
mi p-  
myc-

wyobrażenia tłumnie okryły mój umysł i ostudzały serce, gdy wyszedł Oyciec w ornacie. Razy piorunu nie są tak szybkie jak wrażenie które obecność Jego na mnie sprawiła. Chód Jego skromny, skrucha i pobożność z któremi zbliżał się do ołtarza, zmieniły mnie w mgnieniu oka. Jako światło w jednéj chwili rozprasza ciemności; prędkiey ieszcze, samo spojrzenie na Oycę rozpędało nierozsądne myśli moje, i sprawiło na sercu moim wrażenie najwyższe i wprost przeciwne dopiero doświadczenom uczuciom.

Padłem na kolana przed ołtarzem, a wstydzając się siebie samego, przebiegłem szybko myślą powzięte wyobrażenia o Bóstwie, Religii, i najsświętszém ofierze. Moje zawstydzenie do najwyższego doszło stopnia, gdym wspomniiał że Jezus Chrystus Bóg mój i Sędzia, wkrótce ma się ukazać oczom moim, a nadewszystko gdy przeyrzawszy wszystkie wypadki życia moiego, wystawiłem sobie zprzestachem całą zgrozę długiego pasma nieprawości moich; wszakże i o tém nieprzepomniałem że tu nie iako Sędzia lecz iako Oyciec ukaże się dla odebrania czci moiey że ołtarz jest tronem Jego miłosierdzia, że dobroć Jego bez wątpienia po to mnie tu sprowadziła, aby mi przebaczył. Przez całą Mszę podobnemi zajęty byłem myślami, tłumem i bez porządku następniciemi po sobie.

Niezdolałam ci nigdy skreślić wrażenia iakiego doznałem w chwili podniesienia. Gdy dzwonek mnie ostrzegł o obecności Jezusa Chrystusa, boiażń religijna opanowała mą duszę, włosy mi powstały na głowie, krew szybciey płynęła w moich żyłach, i zdało mi się że odszedł od siebie.

O iakżem pragnął mieć w sercu moim więcej miłości i ufności! lecz iakżem był nieszczęśliwy! wspomnienie błędów moich, a nadewszystko obelg których się uznałem być winnym względem Religii, tém bardziej pomnażało we mnie postrach i zawstyżenie. Pomimo jednak pomieszania moiego, zdanie mi się że czasami błagałem Boga o łaskę i odpuszczenie mi grzechów, uznając pokornie potrzebę aby mnie sam nauczyć raczył iak się mam modlić i wzbudzić we mnie ufność ku Niemu nieograniczoną, którą On sam tylko może natchnąć. Po Mszy, udałem się do mego pokoju, z przedsięwzięciem zaczęcia spowiedzi od jutra.

Nie dawała się, *Teodorze*, mocy iaką ten Ojciec ma nademną? ileż razy sama jego obecność usmierzała me wzruszenia i przywróciła spokojność sercu mojemu? Samo spojrzenie na niego przeymało mnie uczuciem religijnym i ewangelicznym wzbudzającym miłość i uszanowanie ku cnotliwemu mężowi. Jego pobożność, skromność, uprzejmość, cała postać ubarwiając miłe w oczach moich wszystkie przepisy Ewangelii. Od czasu poznania mężów cnotliwych i świętobliwych, mówiłem do siebie: Ieden z najwidoczniejszych dowodów boskiego początku Religii, znajdować się musi w tém zadziwiającem i niepodobnem do naśladowania znamieniu powagi, otwartości i wesołości ludzi żyjących według ducha.

*Teodorze*, równie iak ja nie wiedziałem tego; ale wiesz teraz że istnieją na ziemi ludzie nieznaní światu, żyjący i umierający niepoznani od współczesnych, a w oczach Boga jedynie godni uszanowania i uwielbienia powszechnego. Posługi zwycięzców i innych męczenników ludzkiej sła-

wy  
w k  
lest  
znik  
tego  
świe  
wie  
W  
wie  
będ  
roz  
raz  
będ  
ce  
był  
uw  
wsp  
dla  
szk  
prze  
gor  
ba  
by  
gląc  
W  
Spr  
la s  
nien  
my  
chn  
wu  
pol  
pan  
T

wy pogrążonemi zostaną w téj saméj przepaści w któręj pochłonięte będą szczątki tronów i królestw ziemskich, skoro tylko ostatni z Wybranych zniknie z iéy powierzchni. Wtedy wszelka potęga, wszelka wielkość ziemska, zaćmioną będzie świetnością korony niebieskiéy, iasniejący na głowie pokornego ucznia krzyża i pokuty.

Wtedy to sędzenie będą zasługi bohaterów łaski i wieczności, wtedy nie poważaniem i uwielbianém nie będzie coby się z wolą Boga niezgadzało. Pochodnia rozumu bezbłędnego i prawdy nieskazitelnéy, poraz piérwszy zabłyśnie i przy iéy świetle sądzone będą zamiary, prace i czyny bezustannie zajmujące Synów ludzkich. Uznają wtedy, że świat nie był godném widowiskiem ku zwracaniu na siebie uwagi Stworzyciela, ani rozległością państw, ani wspaniałością miast, ani słynnością Monarchów, lecz dla tego tylko że był miejscem wędrówki dla mieszkańców królestwa wiekuistego; że był miejscem przeznaczoném na doświadczenia, prześladowania i goryczy; dla tego nakoniec, że koniecznie potrzeba było aby ludzie na nim cierpieli wprzód, namby mogli żądać uczestnictwa chwaly i szczęścia oglądania Boga.

Wtedy to poznają, że osoby skromne i nieznane Sprawiedliwych były tajemną pobudką do całego dzieła stworzenia; że wszystko dla nich było udziałaniem i utrzymywaniem, że ich modły i ięcenia wstrzymwały gniew Boga nad grzesznikami, i że westchnienia niewinnego i czystego serca więcej wpływu miały na przeznaczenie państw i ludów niż cała polityka mniemających się być Rządami świata i panami losu ludów im powierzonych.

Tak jest, kochany *Teodorze*, Bóg tylko jeden może kazać Sprawiedliwemu cel tak szczytny i tak przeznaczony jakim jest, sam Bóg; w wieczności tylko Bóg, postawiony znaleźć może wzór tego czém ma być kiedyś. Imiona bożków ziemskich na piasku są tyle; lecz bojący się Boga są prawdziwie wielkimi, i takimi będą w oczach Jego, a chwala tylko boska, przetrwa zniszczenie wszystkiego co istnieje na ziemi i wszystkich okrywających ją pomników.

Al! *Teodorze*, radbym ażeby mi wolno było rzec do wszystkich równie odurzonych jak ja byłem. Synowie ludzcy, głupi czciele namiętności i błahości światażnikomogo, gdyby politowanie nie przewyższało wzgardy na którą postępowaniem waszém zarabiacie tracąc duszę nieśmiertelną, powiedziałbym, że zasługujecie na tak ohydne razmo, gdyż same tylko serca i umysły szlachetne godne są wznieść się do szczytności Ewangelii i poznać wspaniałość i piękność Religii.

Lecz nie do mnie najwinniejszego z pomiędzy was należy ganić i obwiniać mych braci. Nie zapomnę, że wszyscy ludzie przewrotni mają prawo zapytać mnie iaka moc wyrwała mnie z ich zgrai odurzency. Kogo łaska boska wyprowadziła z ciemności i nędzy, ten czulszym być powinien na zgryzoty dręczące nieszczęśliwych w diwném jego zostających położeniu, spuszczać z widoku niepowinien nigdy że był w podobnym stanie niedoli. Poczet złych i przewrotnych ludzi jest moim... Byłbym politowania godnym, gdybym codziennie towarzyszoim nieszczęścia moiego nie wypłacał długu łez, przypominając sobie, że w takich samych łańcuchach okowach i był łupem tych samych udręceń i wszystkich nieszczęść.

Ryway zadrów, *Teodorze*.



---

# LIST DWUDZIESTY PIÉRWSZY.

OD FILOZOFA

DO

## TEODORA.

---

**D**ziś rano, kochany *Trodorze*, Oyciec zaprowadził mnie do téj saméj Kaplicy gdzie Mszę odprawiał. Słuchałem ićy z większą spokojnością i nabożeństwem, zdawało mi się że myśl o obecności Boga zaczynała już udzielać pociechy sercu mojemu. Po Mszy wróciliśmy do moiego pokoiku.

— Dziś, rzekł do mnie Oyciec, zrzucę mamy mówić o spowiedzi; lecz muszę naprzód powiedzieć WPanu, kiedy i jakim sposobem Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa moc słuchania spowiedzi. Gdy się przekonasz że Zbawiciel dał mu w rzeczy saméj moc odpuszczania grzechów w imieniu Jego, poddasz się temu ważnemu i zbawiennemu dziełu z większą ufnością, i uznasz zarazem włożony na chrześcian obowiązek spowiadania się grzechów swoich.

Ważną jest rzeczą zastanowić się nad okolicznością w której Odkupiciel świata udzielił Apostołom swoim władzę największą i najosobliwszą, nieznaną dotąd na ziemi, ustanawiając ich Pośrednikami i Zbawicielami braci swoich. Dopełniwszy przez śmierć ostatniéj tajemnicy swojego pracowitego posłannictwa, zwyciężywszy śmierć i piekło, wstał z grobu i wchodzi w posiadanie najwyższej władzy nadanej Mu od Ojca nad ziemią i w Niebie. Gdy świat nie może już wątpić o słowie jego, ani o władzy najwyższej nad wszystkimi stworzeniami; gdy już wdział iśniące promienie chwały jego w tytułach ogłaszających Go Panem świata; gdy nakoniec Jezus Chrystus dowiódł Bóstwa swego zmartwychwstaniem swoim, gotował się do ukształcenia innych ludzi którzyby byli w porządku łaski; chciał zostawić swoich zastępców, rozmnożyć się, odrodzić i uwiecznić w tych których poświęca mocą swej obecności i nauki. W tym celu ukazuje się uczniom swoim zebranym, i jak gdyby chciał im dać poznać że ma ich wynieść do równości sobie godności; i jak gdyby chciał pokazać że się do tak wielkiego gotuje dzieła szczególnej wymagającego usilności: *Tchnął na nie...*

Tchnął na nie! co za obraz, Bóg tchnął na ludzi! Pokazuje On przez to że chce im udzielić swego ducha i duszy, napęłnić ich tchnieniem boskiem i wleć w serca ich zapal, odwagę i ogień którym się palił. Można by powiedzieć, że wypełnia czyn największy i najeudowniwszy nieograniczonej swojej miłości; i że przez ten czyn nadzwyczajny chce w nich przelać swą duszę, siłę i władzę.

Stworzenie świata mniey Go natężenia kosztowało, i nigdy niewidziano Go z równym działającym zapalem. Cóż mówi do nich, po skończonym teńnieniu? *Wieżmijcie Ducha świętego. Których odpuscicie grzechy, odpuszczone im są: a których zatrzymacie, są zatrzymane.* Jak gdyby powiedział: iestem Barankiem który gładzi grzechy świata; przyszedłem uzdrowiać grzeszników, lecz ia odchodzę, a was na miejscu moim zostawiam, potwierdzę co uczynicie na ziemi w imieniu moim, i obieram was za Wysłańców moich. Będziecie, w niebytności moiej, tém czém ia sam iestem; będziecie Xiążętami pokoin, Oycami wieku przyszłego, Sędziami rodu ludzkiego, prawdziwemi pochodniami ziemi; i posyłam was do iey mieszkalców iako Oycie niebieski mnie samego posłał.

Ktoż poiąć zdoła posłannictwo tak szczytne, zaufanie tak wielkie i tak przyiazne ludziom? W chwili, Bóg wcielony udziela Apostołom i ich Następcom wszystko co tylko przyrodzenie ludzkie zdolnem iest otrzymać z chwały i wspaniałości iego, władzę nad sercami i myślami ludzkimi. Syn bez granic ukochany i czcigodny czyni ich nieiako tém czém sam iest: zwierciadłem w którym się maluje światłość boska, odbiciem wielkości nieograniczonéy i postacią istoty niepojętęy; i dał im tę samą moc którą miał nad narodami ziemskimi. Możnaż myśleć; iżby ci których Bóg do tak wielkiey wyniosł godności, przed którymi grzechy nasze wyznawać rozkazał, nie byli niczém więcéy iak tylko ludźmi?

Spowiednicy, bez wątpienia są ludźmi, częstokroć tak ulomnymi iak ich pokutnicy; lecz uważani iako Namiestnicy Boga i powagą Jego przyobleczeni, są nieiako Chrystusami i Synami Boga żywego; są

naznaczeni znamieniem boskiem które w téj chwili wywyższa ich nad rząd ludzi: w tenczas innego są przyrodzenia, i do iedynéj na tym świecie wyniesieni są godności, należący w części do samego nieba. Są ludźmi, lecz moc Naywyższego przemieszkiwa w nich: w urzędowaniu wyżsi są nad samych Aniołów mocą udzielającą się im przez wcielenie do Kapłaństwa wiekuistego z Jezusem Chrystusem i zjednoczenie się ich ze Zbawicielem, dla dokonania naywiększego z dzieł boskich, dzieła będnącego podstawą jego szczytnego i wiekuistego Państwa.

Jezus Chrystus udzielił więc Ducha S. Apostołom ichniem ust i mocą swoją; oni podobnie udzielają go Następcom swoim, ażeby w imieniu Jego odpuszczali grzechy. To więc odpuszczenie dane przez człowieka, pochodzi z mocy boskiej której jest dziełem, ponieważ człowiek niemógłby go drugiemu udzielić człowiekowi. Bóg tylko może grzechy odpuszczać; lecz człowiek który odebrał Ducha S. może to czynić, bo Duch S. może wszystko, dla tego że jest Bogiem. Jezus Chrystus Syn jednorodzony Ojca i którego Duch jest Duchem Ojca, dał Ducha tego swoim Kapłanom ażeby mogli odpuszczać grzechy, mówiąc do nich: *Wzięmycie Ducha świętego*; pokazuje się więc, że mają moc ich odpuszczania.

Powinniśmy zatem udawie się do Ducha S. dla otrzymania przebaczenia, i o to Go błagać; gdyż tylko pragnący i proszący otrzymają przebaczenie. Duch S. oszukany być nie może; człowieka oszukać można; bo ten acz odebrał Ducha S. nieodebrał Go iednak na to aby wszystko wiedział. Odebrał Go iedynie dla odpuszczania w imieniu Jezusa Chrysta-

sa i mocą Ducha Świętego grzechów o których odpuszczenie Go proszą. Niepodobna oszukać Ducha S; i kto by był zapamiętałym i kusił się o to, do przewinień swoich przydałby nową zbrodnię: byłoby to zbrodnią okropną chciaść oszukać Ducha S. Za ten grzech *Ananiasz i Saffira* nagłą śmiercią skarani zostali. *Nie skłamałście ludziom, ale Bogu, mówi do nich Piotr S. (1)*

Grzech przeciw Duchowi S. tak jest straszny, iż Ewangelista mówi że trudno bardzo jego odpuszczenie otrzymać. Ztąd wnosić powinniśmy ziałą szczerością i uniżoną prostotą winien pokutujący stanąć u stóp Kapłana Jezusa Chrystusa, gdy chce dostąpić odpuszczenia grzechów. Byleby Duch S. czytał w sercu to co usta wymawiają, grzesznik może zbliżyć się z ufnością, a Duch S. rzecze mu z Kapłanem swoim. *Jdź w pokoju: wiara twoja uzdrowiła cię.* Władza ta nie była ludziom dana na ich potępienie, lecz na ich zbawienie. Gdyby nawet pokutując, skalany zbrodniami stał się już trupem skażonym i martwym, Duch S. wskrzesić go może.

Słowa Jezusa Chrystusa tak są jasnymi że niepotrzebują tłumaczenia. Tchnąwszy na Apostołów, mówi im że otrzymują Ducha bożego; a dla czego? aby mogli przebaczać i odpuszczać grzechy; obietnicę potwierdzić co uczynią. Dla tego Sobór Trydencki wsparty na pośłaniu jednogłośnie uznanem, mówi że Kościół zawsze uznawał w tych słowach ustanowienie Sakramentu na odpuszczanie grzechów po Chrście popełnionych. Wszakże, pomimo nieza-

---

(1) Dzieje Apo: V. 4.

wodności pochodzenia tak świętego, kacérze w ostatnich czasach targnęli się na naukę Kościoła w tym punkcie; to co wkrótce powiem, da WPanu poznać, iak nierozsądnie i bezzasadnie w tém sobie postąpili. Dla zachowania pewnego układu w tém co ci powiem o tym Sakramencie, następującego porządku trzymać się będę

Zacznę mówić o tém co jest naywyraźniejszego w Sakramencie pokuty, to jest, o spowiedzi. Okazę WPanu ię potrzebę, przyczyny, przygotowanie i warunki. Rozważemy potém, iakie są potrzebne usposobienia pokutującemu do otrzymania rozgrzeszenia; mówić będę nakoniec o zadosyć niezymieniu i ostrożnościach potrzebnych do dochowania łaski pojednania. Pozwól WPanu zwrócić swą uwagę, iż oddawna słuchasz mnie w milczeniu. Czy zadnéy nie upatruiesz trudności? nie potrzebuiesz zadnego objaśnienia?

— Sameś, Oycze mój, odpowiedziałem, kazał mi milczeć abym ci nieprzerywał porządku myśli — W tenczas to mówiłem, kiedym się trzymał mego zdarzeń religijnych; trudności naprzód podane, mogłyby wtedy nie tylko przerywać myśli, ale zupełnie nas od zamierzonego oddalić celu. Teraz zaś kiedy rozprawiamy o przedmiotach nauki wiary, i kiedy takowa obawa nie ma miejsca, proszę WPana przerywaj mi mowę ile tylko razy uznasz potrzebę: twoje uwagi i pytania dopomogą nam owszem do lepszego się zrozumienia. Dalej tak mówił:

Zacznemy dzisiaj od wykazania władzy udzielonej Kościołowi odpuszczania grzechów, i obowiązku chrześcian uznawania onych i spowiadania się. Tym końcem, rozbierzmy z uwagą i u-



szanowaniem słowa Jezusa Chrystusa, a znajdziemy w nich potrzebną nam naukę. Powtórzmy te słowa: Jezus Chrystus mówi: *Których odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są im zatrzymane.* Pytam się WPana, mogłoby być oznaczyć iasnię i dokładnię moc nieograniczoną bez różnicy, i wyjątku? któż ma prawo stanowić różnice lub wyjątki, kiedy On sam żadnych niekłada? Możemyż, kiedy On wyraźnie mówi, oddawać się domysłom? Jakże tegocześni kacerze przypuszczający samo Pismo S. dla wykazania swęj wiary, wyrzucający nam uszczypliwie że się zaszliśmy na podmaciach ludzkich, śmieją podsuwać swoje pojedyncze zdania w przedmiocie tak ważnym, gdy tym czasem podanie wierne i święte przedstawia po prostu i dosłownie znaczenie właściwe i nienaruszone świętych i uroczystych słów Ewangiellii?

Jest rzeczą oczywistą, że Kościół nie może ani odpuszczać ani zatrzymywać grzechów sobie niewiadomych. Równie jest rzeczą iasną że nikt odpuszczenia onych dostąpić nie może, jeżeli o to nieprosi. Lecz że Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa moc nieograniczoną odpuszczania czyli przebaczenia dzieciom swoim grzechów których sie spowiadają, i o przebaczenie ktorych proszą, jest to prawdą tak wyraźnie i w słowach Jezusa Chrystusa zawartą i wypełnianą tak nieprzerwanie od czasu Apostołów aż do nas, że pojąć niepodobna, jakim sposobem starano się naruszyć zwyczaj uświęcony tak długiem i dawnem zachowywaniem, wyznaniem powszechnem i uroczystem Kościoła po wszystkie wieki, i tak mocno wsparty na Piśmie S. i podaniu.

Raz uznawszy tę władzę, pokazuje się dobitnie, że gdyby nawet obowiązek poddania się ięć nie był tak wyraźnym jak jest, roztropność sama do tego skłoniłaby nas powinna. Gdy idzie o rzecz tak wielkiej wagi, czyli właściwie mówiąc o rzecz jedynie potrzebną, powinniśmy się trzymać praw i rad najbezpieczniejszych. Byłoby niedorzecznością tak rozumować: Wiem, że Kościół może mi odpuścić grzechy moje, i że jeżeli mi je odpuści, Bóg potwierdzi to odpuszczenie; wiem także o tem iż największe szczęście moje mieć od Boga przebaczenie; jednakże chce doświadczyć czyli nie ma innego sposobu dostąpienia go. Należy odpowiedzieć że nie masz innego, a gdyby nawet i był, nie może być tak widocznym, ani tak pewnym, ponieważ go nam Bóg nie wskazał. Można gromadzić rozumowania na rozumowania, odważać się na rozmaite mniemania, lecz te nigdy nie będą pewnemi; i pomimo wszelkich usiłowań niemożna innego znaleźć sposobu któryby nie wystawiał tyle trudności ile niebezpieczeństw.

Ażeby dowieśdź protestantom, którzy się odrywają od Kościoła, ile podobne rozumowanie byłoby niedorzecznem, przypuszczę na chwilę że możnaby inny wynaleźć do tego sposób; i jakkolwiek bądź byłby ten sposób, zaprzec niepotrafią, iż nie będzie tak wyraźnym, tak pewnym, tak powszechnie przyjętym, jak nasz. Nie mogą temu zaprzeczyć, i przyznają że sposób w Kościele używany jest niezawodnym; że najmniejszego nie masz powątpiewania o dany mu przez Jezusa Chrystusa mocy odpuszczania grzechów; lecz, przydają oni, nie jest rzeczą równie pewną aby pokutujący był obowiązany wyznawać swe grzechy pojedynczo, a ztąd wnoszą,

że ponieważ ten obowiązek nie jest wyraźnie wskazanym, nie masz więc potrzeby przyjmować go na siebie. Chociaż obowiązkowi tego domyślać się należy koniecznie, przytaczam jednak w krótkości ich rozumowanie. Pewien jestem przebaczenia, jeżeli nie od Kościoła uzyskam, a powątpiewam, bym go inaczej mógł dostąpić; porzucam jednak sposób pewniejszy a doświadczę na oślep drugiego; taka jest osnowa wniosku, podług którego urządzają oni swe postępowanie. Nie rozumowałoby się tak w sprawie nabojeńczej, a czyż należy mniemać, że tylko w sprawie zbawienia godzi się gardzić stroną nabyteczniejszą?

Starajmy się wszelką znieść wątpliwość w przedmiocie tak ważnym, i okażmy że równie jest prawdą wiary, iż Kościół otrzymał tę władzę, i że obowiązani jesteśmy uciekać się do niego, prosić go i otrzymać rozgrzeszenie, skoro to uczynić możemy; a w razie przeciwnym przynajmniej pragnąć tego usilnie z mocnym postanowieniem dopełnienia tego za pierwszą sposobnością. W tym celu przypomniemy sobie jeszcze słowa Jezusa Chrystusa. Nie tylko mówi On, że *których odpuscicie grzechy, są im adpuszczone*, lecz jeszcze dodaje: *których zatrzymacie, są im zatrzymane*. S. Mateusz to samo wyraża w słowach następujących: *A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.* (1) Zastanów się dobrze nad temi wyrazami: *cokolwiek zwiążesz, cokolwiek rozwiążesz*. Roztrzygnią one stanowczo

---

(1) Mat. XVI. 19.

punkt który roztrząsamy, jeżeli poymuiemy jakim sposobem Kościół może więzić grzeszników i rozwiązywać ich grzechy.

Ścisłe mówiąc, Kościół nie może nikogo więzić, wąc pętami grzechu. Jak Bóg nie może być sprawcą grzechu, tak i Kościół być nim nie może. Może obowiązać sumienie nasze przepisami których niedopełnienie, gdybyśmy powagą jego pogardzali, przyprowadzi nas o nowy upadek w grzech śmiertelny; lecz w takim razie wiąże on nas tym samym sposobem, jak Bóg wiąże swoimi przykazaniami, które dalekie od tego aby nas miały przywodzić do grzechu, dane były ludziom dla chronienia ich od niego. Słowem, ani Bóg, ani Kościół nie może być uważany za przyczynę grzechów naszych; ta znajduje się w woli grzesznika który dobrowolnie kuje na siebie pęta, utrzymujące go w tój doskwiernej i sromotnej niewoli.

Kościół więc nietylko nie wiąże, ani nie ścieśnia więzów naszych, ale owszem stara się je zerwać. Lecz nierozwiązanie tych, którzy się sami uwikławszy w więzy grzechowe uporem swoim zmuszają go ażeby im nieudzielił łaski ich wyzwolenia. *Non impertiendo malitiam, sed non unpertiendo misericordiam.* A tak czyn Kościoła przez który może wiązać, jest ten sam który S. Jan nazywa zatrzymaniem czyli nierozwiązaniem; a przez to dowodzi się obowiązku poddawania pod władzę tego wszystkiego co nas wiąże, ponieważ Jezus Chrystus który powiedział: *Cokolwiek odpuszczicie i rozwiążecie, będzie odpuszczone i rozwiązane*; powiedział także: *Cokolwiek zatrzymacie, czyli nierozwiążecie, nie będzie rozwiązane w niebie.* A jeżeli pierwsza część tych słów dowodzi mocy Ko-

kościół otrzymać na odpuszczanie wszystkich grzechów, o których przebaczenie jest proszonym; druga część dowodzi obowiązku proszenia go o odpuszczenie, jeżeli je pragniemy otrzymać.

Ztąd wypływają dwie prawdy przez Sobór Trydentyński dowiedzione. Pierwsza, że wszystkie grzechy wyłączające nas od Królestwa bożego, a następnie wiążące nas i zatrzymujące, jakimi są grzechy śmiertelne, nie mogą być ani przebaczone, ani odpuszczone, iak tylko przez rozgrzeszenie od Kościoła; powiedział Jezus Chrystus: *czego nierozwiążecie, nierozwiązane będzie*. Druga, że wszystkie grzechy niewyłączające nas od Królestwa bożego i niewiążące nas, mogą być władzy jego do odpuszczenia poddane; lecz nie jesteśmy obowiązani tego czynić, ponieważ nas nie wiążą i nie wyłączają od Nieba, nie jest rzeczą potrzebną być z nich rozwiązany aby się dostać do niego, a one też i przez inne środki mogą być zgladzone. To wszystko tak iasno w słowach Jezusa Chrystusa jest zawartem, że byłoby rzeczą nieużyteczną dłużej się nad tém rozwodzić. Słowa Odkupiciela powiedziały wszystko.

Z iednej strony nadała one Kościołowi moc odpuszczania: *których odpuścicie i rozwiążecie grzechy, odpuszczone i rozwiązane będą*: w tém są one wyraźnemi. Z drugiej strony mówią: *Czegokolwiek nierozwiążecie, związane zostanie*: w tém niemniemy są iasnemi. Ztąd więc wynika, że tylko grzechy niewyłączające nas od Nieba, zwane powszedniemi, mogą być odpuszczone, bez obowiązku proszenia Kapłanów Kościoła o ich odpuszczenie, chociaż jest rzeczą użyteczną, świętą i chwalebną poddawać je pod ich władzę, iak czynią osoby pobożne. Taka

jest nauka Soboru Trydentyckiego, tak zgodna z słowami Jezusa Chrystusa, iż niepodobna inaczej ich rozumieć.

Przyzwolitą jest rzeczą, odpowiadają niektórzy z protestantów, poddawać pod władzę Kościoła grzechy iawne, obrażające rząd jego zewnętrzny, i może on prawnie tego wymagać. Lecz iakiż ma prawo nad grzechami tajnymi, o których nikt nie wie prócz one popełniającego? Czyniący ten zarzut, nieuwważają że go przeciw samemu Jezusowi Chrystusowi wymierzają, który ustanowił prawo i wyraźnie powiedział: że czego Kościół *nierozwiąże, rozwiązane nie będzie*. Gdybym nawet żadney w tém przyczyny nie mógł naznaczyć, rzecz dla tego istniećby nie przestała; bo skoro Jezus Chrystus rozkazuje, dosyć jest okazać i poznać rozkazy jego aby je spełnić, chociażbyśmy tego żadney nie byli w stanie wytłómaczyć przyczyny; a cóż dopiero nie mamy im być posłusznymi, gdy są tak jasne?

Lecz, pytają się oni, iakiż są prawa Kościoła? — Oto nadane mu od Jezusa Chrystusa; nie ma on zapewne i mieć nie może innych. Ze mu je Jezus Chrystus nadał, widoczną jest rzeczą; ponieważ rzekł mu. *Czegokolwiek nierozwiążecie, będzie związane*. Nierozróżnił On tego co jest iawnym od tego co jest tajnym; słowa nawet Jego niedopuszczają téj różnicy, gdyż ogólnie powiedział: *Cokolwiek: Quaecumque*. Cóż więc mogą tak błahie rozumowania przeciw tak jasnym i stanowczym słowom? Albo dowiedźcie nam że nas tylko grzechy iawne wiążą; albo jeżeli przyznacie że i grzechy tajne także nas wiążą, powiedźcie nam, kto je rozwiązać jest mocen, jeżeli nie Kościół o którym Jezus Chrystus mówi. *że czegokolwiek nierozwiąże, jest związane*.



Protestanci obstaia przy swoim, mówia: że Kościół nie zna grzechów tajnych, i że niepodobna aby ie odpuszczał bez poznania. Mowią prawdę; lecz niechże o tém pamiętaia co mówia. A WPan o tém niezapominay; gdyż właśnie dla tego Sobor Trydentycki z całym Kościołem uznał potrzebę spowiadania się grzechów śmiertelnych dla otrzymania ich odpuszczenia; dla téy saméy przyoczyny, dla któręy Kościół znać powinien grzechy maiące być odpuszczone, potrzeba aby pragnący rozgrzeszenia też wyiawił. Lecz nim do tego wrócę przedmiot, muszę się ich zapytać: czyli iawność grzechu iest iedynym środkiem iego poznania? Złoczyńca, iedyny świadek swęy zbrodni, i pewien że nikt go wydać niezdola, czuiąc się być przeięty żalem i wstydem, rzuca się do stóp Króla lub którego z Ministrów; i wyznawszy przed nim swą zbrodnię, błaga o przebaczenie, możnaż wątpić o tém, iż ia zupełnie odkryie aby ie otrzymał? Podobny obowiązek poddania się władzy Kościoła dla otrzymania odpuszczenia grzechów śmiertelnych, dowodzi obowiązku spowiadania się onych. Jako! dla tego że Kościół nie może ich znać aż do chwili wyznania na spowiedzi, zdołaż nas to usprawiedliwić gdy się nie staramy o dostąpienie ich odpuszczenia, mogąc z taką łatwością dać mu ie poznać? byłoby to wielką niedorzecznością. Postępuię dalej, i mówię że inne sposoby poznania występku mogą służyć do odkrycia go prawnie i ukarania winowaycy, lecz nie do rozgrzeszenia; przebaczenia inaczyć otrzymać nie można, iak przez dobrowolne wyznanie, gdyż to iedynie zdolnóm iest dowieśdź żalu, a tylko na mocy tego przebaczenie wyrzeczonóm być może.

Mowią nam jeszcze że dosyć jest wyznać swe grzechy przed Bogiem, który tylko sam jeden może je odpuścić; że grzechy tajne Jego tylko obrażają, a wszystkim są obcymi. Lecz przed kimże to chrześciance spowiadają się grzechów swoich, jeżeli nie przed Bogiem? Najpierwsze słowo przez nich wymawiane jest: *Spowiadam się Panu Bogu*. Gdyby Kapłan słuchający ich spowiedzi mógł niewiedzieć że się do niego udaia, dlatego iż on wyobraża osobę samego Jezusa Chrystusa, iakieżby miał prawo ich słuchać? czyż dopuściłby ażeby przed nim klękał? Któż on bowiem jest jeżeli nie człowiek im podobny, a może słabszy jeszcze? Nie jestże on iak i pokutujący sługą jednego Pana? U stóp to więc Jezusa Chrystusa spowiadający się ukłękają, o czém ani oni, ani Kapłan wątpić nie mogą.

Kapłan słucha spowiedzi w imieniu Boga, a pokutujący Jemu się samemu rzeczywiście spowiada: *Spowiadam się Panu Bogu*.

Co za pociecha dla duszy przeiętę żalem, wstydem, nadzieją i bojaźnią, w tém upewnieniu że gdy klęknie przed Kapłanem poiednawczym, Jezus Chrystus ją widzi, i jest obecnym; że Jezusa Chrystusa wielbi, do Niego przemawia, przed Nim się oskarża, iego błaga, On ię przebacza i rozgrzesza ją ręką Kapłana. Bądź WPan o tém głęboko przekonany w chwili spowiadania się grzechów swoich; pamiętaj że Jezus Chrystus będzie w pośród nas, że on W Pana prowadzi gdy do mnie mówić będziesz. Któż cokolwiek wiary mający zechce wtedy czynić różnicę i toczyć spór z Jezusem Chrystusem?

Pomyśl, że za ledwie zegniesz kolana, On będzie o-  
becnym i słuchaczem twoim; że przebaczy ci winy  
i udzieli o co błagać Go będziesz; że jest dobro-  
cią najwyższą, i że nigdy nie nikomu nie odmówił:  
Miałabyś W Panu upatrywać korzyść w ukrywa-  
niu przed Nim potrzeb lub ran twoich? Bądź od  
tego dalekim, odkrywszy Mu wszystko co wiesz,  
proś Go jeszcze aby przydać raczył o czém On wie  
a W Panu nie jest wiadomo.

Wiemy że Bóg tylko może odpuścić grzechy i dać  
nam rozgrzeszenie; nie jestże Mu wolno dać ie nam  
w sposobie i pod warunkami jakie Mu się podobają?  
A gdy nie chciał nam go dać inaczej tylko za spra-  
wą Kościoła, i powiedział że czego on nie rozwiąże,  
pozostanie związanem, czyliż mowy nasze odmieniają  
słowa Jego lub porządek przezeń ustanowiony? I jak-  
że mówić mogą że grzechy tajne samego tylko o-  
brażają Boga? Odpowiedziałbym na to: kogoście  
prosił o Chrzest, i od kogoście go otrzymali? Przy-  
pomniycie sobie pierwsze dane wam zapytanie: Cze-  
go żądasz od Kościoła bożego? Wiary, odpowie-  
dzieliście. Otrzymaliście więc wiarę; lecz jaką wia-  
rę? Może wiarę martwą, wiarę nieprostą, odartą  
z prawd Religii, wiarę bez nadziei i miłości! Po-  
słuchaycie Soboru Trydentckiego (1)

«Wiara, jeżeli nie jest połączona z nadzieją i mi-  
łością, nie jednoczy nas zupełnie z Jezusem Chry-  
stusem, i nie czyni członkami żywemi iego ciała.  
A tak, sprawiedliwie mówi się, że wiara bez uczyn-

---

(1) Sobor Tryd. Sess. VI. Roz. VII.

ków jest wiarą martwą i bierną; że obrzezanie w Jezusie Chrystusie, albo nieobrzezanie niezm jest bez wiary czynnéj przez miłość. O taką to wiarę, podług podania Apostołów, Katechumenowie proszą Kościoła kiedy go proszą o wiarę dającą żywot wiekuisty; a wiara bez nadziei i miłości dać go nie może. Dla tego to Kościół natychmiast im odpowiada: Jeżeli chcesz wejść do żywota wiekuistego zachowaj przykazania. A tak odrodzeni przez Kościół w Jezusie Chrystusie, otrzymują niewinność chrześcijańską jakby szatę bogatą, i powinni ją od plamy strzedz aż do dnia Jezusa Chrystusa, i w niej nakoniec stanąć przed sądem Jego i przez nią otrzymać życie wiekuiste! Słowa przedziwne na które zawszebyśmy powinni pamiętać. Nie iednoczymy się z Jezusem Chrystusem jak tylko przez Kościół i wiarę od niego otrzymaną; ta wiara nie jest wiarą martwą, lecz żywą przez nadzieję i miłość. Ta to jest wiara której żądaliśmy od Kościoła, którąśmy zachować obiecali aż do dnia przyyscia Jezusa Chrystusa, z którą przed sądem Jego stanąć powinniśmy dla otrzymania życia wiekuistego. Pod temi to warunkami Kościół odrodził nas, zjednoczył z Jezusem Chrystusem, i uczynił dziećmi bożemi. Czegoż od nas wymagał? zachowania przykazania; i tośmy przyrzekli. Rozkazał nam wyrzec się, pod przysięgą uroczystą, czarta, uczynków i okazałości jego; i tośmy poprzysięgli. Rozkazał nam dochować w swéj czystości szatę drogą w którą nas Jezus Chrystus przyoblekł; i tośmy poprzysięgli. Przyrzeczenia nasze były jawne, a zgwałcenie onych chociażby grzechami tajnymi, zawsze jest zgwałceniem.

Jeżeli dla tego że grzechy nasze są tajnemi, niezrywamy wspólności i stosunków zewnętrznych z Kościołem, rozwalniamy i zrywamy stosunki wewnętrzne łączące nas z jego duchem i życiem. Stawiamy się członkami umarłemi ciała jego; a co gorsza, umorzyliśmy w sobie wiarę która nas z nim łączyła. Kościół dał nam ią był żywą; obiecaliśmy mu ią dochować w tym stanie, lecz już obumarła. A wy mówicie że grzechami tajnemi samego tylko obraziliście Boga. Czyliżście nieobrazili i Kościoła? nie zadaliżście mu naydotkliwszhey rany? nie stargaliżście naydroższych ogniw łączących was z życiem jego?

Któż wam zdoła powrócić utracone dobra, jeżeli nie ten sam Kościół który wam ie był dał pierwotnie? Nic nam Bóg nie użycza tylko przezeń. Niemożemy więc powrócić do łaski Boga, niepowróciwszy do łaski Kościoła. Jako on tylko może przyiąć nas na nowo do swego towarzystwa zewnętrznego, kiedyśmy się nieszczęściem od niego oderwali; tak on tylko może nas przypuścić do towarzystwa wewnętrznego ducha swego, kiedy grzechy tajne od niego nas oddaliły. Co większa: innego nie mamy środka. Lecz iakże potrafi użyć téy władzy, jeżeli winowayca nie wyzna dobrowolnie przed nim swej zbrodni? Gdyby nawet Kościół innym jakim sposobem mógł o niey wiedzieć, mógłżeby go od niey uwolnić i rozgrzeszyć? Ztąd tedy wynika, że spowiedź dobrowolna wszystkich grzechów jawnych czy tajnych, jest iedynym środkiem do utrzymania od Kościoła oduszczenia iednych i drugich.

Mówią oni nam jeszcze że prawo łaski jest prawem miłości, a spowiedź jest rzeczą nieznosną: krętaśkie to jest zdanie pochodzące z dwuznaczności. — O jakieżże to mówicie miłości? zapewneć nie o miłości własnej, lubiącej sobie pochlebiać i dogadzać. — Trzebaż zniweczyć całe Pismo Ś. i Religiją, jako nieprzyjaciół miłości własnej, i jako rozkazujące nam poskramiać ją i umartwiać.

Jeżeli prawo łaski jest prawem miłości, to przez to, że jest prawdziwie przyjazne człowiekowi i iedynie dobro jego ma na celu. Lecz także w tém postępuje? Oto odkrywając mu jego godność, wielkość początku, i szczytność powołania jego; obmywając go ze wszelkić zmazy i spodlenia, i zalecając mu to czynić co go do osiągnięcia prawdziwego szczęścia doprowadzić może. Tak do niego przemawia prawo łaski:

Błądząc się od błędu do błędu, dążysz do szczęścia i słusznie czynisz, ponieważ na ten cel Bóg cię stworzył. Dąż więc do dobra prawdziwego, które ci nada, pokój i radość serca, i od tego zacznij. Nie znaydziesz go nigdy, ieżeli uporczywie tam szukać go będziesz, gdzie się nie znayduje. Mniemałeś dotąd że ie znaydziesz w tem wszystkim co łechce twą dumę, wyniosłość, zamiłowanie bogactw i rozkoszy; omyliłeś się, i samo doświadczenie musiało cię już o prawdzie twierdzenia mego przekonać. Nie znasz żadney słodczyj przezemnie ci obiecywaney, boś ich nigdy doznać nie chciał; lecz o tém potrzeba ci wiedzieć że spokój duszy nie przemieszkiwa razem z uciechami światowemi. Przypatrz się z bliska wypełniającym moje przepisy; są oni wesołymi, gdy ty płaczesz i troszczysz się. Moi wier-



ni zwalczywszy namiętności, znayduią spokój który uchodzi przed tobą gdy twoim dogadzasz. Ty podleży burzliwemu ich panowaniu ięczysz w ich iarrzmie, gdy tamci rozkazują swoim tyranom, i cieszą się miłą swobodą.

Tak do nas przemawia to prawo łaski i miłości: zastosuiemy ie do spowiedzi. Ogień namiętności wtrąca młodego człowieka w zbytke sromotne. Cóż mu po sobie zostawiają? wstyd i zgryzotę sumienia. Dusza iego zostaje w udręczeniu; ledwie sam siebie znieść zdoła. Radby zerwać swe więzy, a coraz bardziej ie ścieśnia. Potępia swe namiętności, a one nim miotaia. Rumieni się na widok hańby swojej, a niema dość siły do odmienienia się. Odzywa się czasem iego sumienie, i natrętném mu się staje. Napróżno usiłuie zatłumić głos iego; pomimo wszelkich usilności iego przedziiera się aż do serca i zgromia ie napełnia; doskwierna zgryzota sumienia dokucza mu nieustannie, i boiaźń piekła trwogą go przeraża.

Dla użycia na chwilę spokoju w tak nieznośném położeniu, przyznaie w duszy że nie wie co nas czeka po śmierci; że gdy niektórzy myślą iż nicosć iest końcem naszym ostatecznym, i to byćby mogło prawdą... Nieszczęśliwy młodzieńcze! powiększasz twe zbrodnie. Lecz któż upewnić cię potrafi o tém nieszczęsném *być może*, na którym polegasz? Gdzież są Męczennicy i Prorocy potwierdzający to bezbożne obławienie? Nieznasz ich zarówno iak ja. Zastanów się dobrze, ta nikczemna nadzieia, iedyna twoia pozostałość, nie iest płodem twoich zapagnień ani życzeniem twoiego serca. Pobudka której się chwyciłeś nie powinnaż ci iey uczynić podeyrzaną?

Jakżeś przyszedł do tego stanowiska byś nie znalazł innego szczęścia nad nicosć wiekuistą?

Mówisz *być może*.... Chociażbym ci je przyznał, zawsze to byłoby tylko *być może*... Biedny, cóż się z tobą stanie? lituję się nad tobą! stan twój jest opłakania godny. Twe obłąkanie skutkiem jest natężenia sumienia niemogącego zataić przed sobą przewinień i obrazy boskiey; że wszystko przemija, że się skon życie twoiego zbliża, że nie wiesz gdzie się uciec dla wstrzymania popędu żądz twoich; i chciałbyś przynajmniej krótkie pozostające ci chwile z mnieyszą goryczą i udręczeniem przepędzić.

Niedola stanu tego tém jest opłakawsza iż w zaślepieniu swoim nędzarz ten nie widzi jedynie pozostający mu do chwycenia się drogi. Ponieważ był ułomnym, chce być złym; i ponieważ w zawodzie swoim utrzymać się nie umiał, sam się rzuca w przepaść. Napróżno pokuta podaje mu pomoc do zbawienia; zdaie mu się ona być za nadto przykrą a spowiedź naybardziéy go oddala. Wymaga ona drażliwego opowiadania długiego pasma nędzy i okropności które go trwożą i przestraszają. Chciałby o wszystkiém zapomnieć, a tu trzeba przypominać sobie wszystko; radby je wyrzucić z duszy swojej i przed sobą nawet utać, a tu właśnie potrzeba nie ukrywać przed człowiekiem który przynajmniej o żadnych jego nie wie postępkach. Gdyby przynajmniej w oczach samego tylko Boga wstydzic się potrzeba było, lecz rumienić się przed człowiekiem który nań iak na potworę spoglądać będzie! téy myśli znieść nie może. Takimi to złudzeniami uwodzi go miłość własna i zbyteczna słabość; nie uważa on że jeśli spowiedź jest przykrą,

stan w którym się znajduje daleko jest nieznośniejszym. To zaś pewna, że nie masz innéj drogi do wyśnięcia z tak nieszczęśliwego położenia.

Nie przekonywa się że dla nieodkrycia ran bolesnych, zepsucie doszło aż do spróchnienia jego kości; że jego wszystkie ięki są bezużytecznemi, póki sam ich tylko słucha. Ze Bóg widząc w nim serce zacięte w odrzucaniu spowiedzi będącý jedynym środkiem do przywrócenia mu spokojności, chłoszcze go dotkliwie i zostawia własnéj jego zaciętości. Winowayca uwiadamiący Zwierzchnika swego o zbrodni sobie tylko wiadoméj, i spuszczaący się na miłosierdzie jego, może się spodziewać przebaczenia; łaskawość staie się wtenczas nieodzowną: wtedy sprawiedliwość żadnéj nie może wymierzać kary. Potrzeba więc być w możności odezwania się do Boga: wyznałem Ci zbrodnią moję i nie ukryłem przed tobą nieprawości moiéj.

Takowe wyrazy przez szlachetność i wspaniałość uczuć iakich domysłać się każą, przynoszą duszy spokój i pociechę. Powiedz mi, gdyby to być mogło żeby Bóg przez wyznanie tylko grzesznika mógł dowiedzieć się o grzechach dla ich zgładzenia, czy powątpiewaliłbyśmy o ich odpuszczeniu? Jednomyslnie się na to zgadzają że niewątpilibyśmy; lecz mówią: możnaż co utaić lub o czém uwiadomić Boga? ani jedno ani drugie niemoże mieć miejsca. Jakże więc grzesznik mówić może, że byłby spokojnym, gdyby dosyć było na wyznaniu grzechów swoich przed Bogiem? Niech pozna błąd swój; niech wie że jeżeli go wyznaie tylko przed Bogiem któremu już jest znany, jeżeli się naprzód nie wypowiada przed Kapłanem, nie może spodziewać się odpuszczenia; i że aby mu

Bóg przebaczył, wymaga wyznania ich przez samego grzesznika.

To zapewne wydaie się WPanu zawilem, i jest wistocie tajemnicą boskiej dobroci. Spowiedź wydająca się być iarzmem nieznośnem, jest tylko sposobem prostym i przyrodzonym do zapewnienia sobie grzechów odpuszczenia. Co za pociecha dla grzesznika, gdy widzi Boga swojego zniżającego się do układania się z nim w sposobie układów pomiędzy ludźmi, i zezwalającego, że tak powiem, aby o tem tylko wiedział, co usność w miłosierdziu jego poda grzesznikowi wyiawić, tak Bóg działa przy spowiedzi. Dlatego nadał Kapłanom swoim moc poiednania, aby tym sposobem mógł się z grzesznikiem układać, i aby ten mógł z usnością i prawdą mówić do Boga: Wyznałem ci, Boże mój, całą niesprawiedliwość grzechu moiego, i nieukryłem przed Tobą nieprawości moiej.

Pan zna ją dobrze; lecz wielkiem byłoby dla nas nieszczęściem gdyby ją znał tylko przez siebie samego. Grzesznik byłby do politowania gdyby iej nie wyznał przez Kapłana któremu On dał moc iej odpuszczenia. Pragnie Bóg wiedzieć przez niego o wszystkich jakie pamiętamy nierządach naszych, chce abyśmy się sami oskarżali; ieżeli rzec możemy do Boga żeśmy wyiawili przed nim wszystkie grzechy nasze, żadnego nie zataiwszy, łaskawość Jego połączona z sprawiedliwością skłania Go zaraz do dania nam zakosztować spokoju i do przywrócenia nam swojej miłości.

Ponieważ Bóg zsyła nam tego męża w swoim imieniu i powierza mu moc swoją, iawnie się pokazuje żeśmy powinni wyznać przed nim niespra-

wiedliwość naszą przeciw Panu; uzbroić się przeciw sobie samym; a nawet gdybyśmy obowiązkiem znagleni do tego nie byli, własny nasz pożytek powinienby nas do tego przywieść. Nic nie zyskiemy na taieniu, a wiele bardzo na oskarżeniu się, bo przez spowiedź otrzymujemy przebaczenie wszystkiego. Mów: wypowiadam się, a Ty mi przebaczysz. Kapłan także wzywać będzie Pana, złączy prośby i westchnienia swoje z naszymi, i rozgrzeszy nas w imieniu Boga.

To rozgrzeszenie przeniknie aż do gruntu duszę naszą i napelni ją swobodą i spokojem, bez któregoby nigdy ich nie doznała. Wtedy po sprawiedliwój boiaźni napelniający nas goryczą, po topieli nieprawości w którejśmy byli zanurzeni, nastąpi stan spokoju i wesołości; Bóg, przedmiot naszej boiaźni, jest już pobudką do ufności; jest On naszą ucieczką, posilkuje nas i odpędza nieprzeblaganych wrogów zewsząd nas otaczających.

Takie są skutki spowiedzi pokornéj i szczeréj; i jakżeby ją chrześcianin mógł uważać za iarzmo niezdolne? iakiż inny być może sposób do uzyskania odpuszczenia grzechów? gdzież moglibyśmy znaleźć większą bezpieczeńność, pociechę i spokój? Nie wymaga się po grzeszniku więcej jak tylko a- by się dał nauczyć i prowadzić drogą wiodącą do życia; aby powściągnął rokosze miłości własnéj, a- by się uspokoił, aby pomyślał że stawa przed obliczem Boga gdy się do Jego udatc Namiestnika; aby usiłował poskramiać myśli bojaźliwe które go wiedą w błąd i od Jezusa Chrystusa oddalają; aby nakoniec zbliżył się z dobrą wiarą, powolnością, pod-

daniem się i chęcią odprawienia dobrze spowiedzi. Nie nad to nie nasz potrzebniejszego i wkrótce sami pozna wszystkie korzyści porządku przez Jezusa Chrystusa ustanowionego. Nerozsądny, którego niechce mu się poddać, uwiecznia swoje nieszczęście; gdy tym czasem chrześcijanin rzucający się na łono Boga swojego, doznaje jego dobrodziejstw i miłosierdzia.

— Tu, rzekłem do Ojca: tak iśną jest rzeczą że słowa Jezusa Chrystusa nadaią Kościołowi moc odpuszczania grzechów; a zatem obowiązek włożony na grzesznika spowiadania się ich jest tak widocznym, a korzyści ztąd wynikające tak wyraźne, że najmniejszy nie ma w tej mierze wątpliwości.

— Ponieważ tak W Pan sądzisz, odpowiedział mi Ojciec, zajmijmy się rachunkiem sumienia, który nam obszérnie poda pole; ponieważ człowiek jest głęboką przepaścią: częstokroć co się nam zdaje najlepiej wiadomym, jest właśnie najmniej nam znanym, co się kryje w tajnikach serca naszego: najtrudniejszy bywa docieczonem: miłość własna umie przybierać na siebie tyle rozmaitych postaci że zawsze nas prawie oszukuje, i zawsze nas upodobniem nam maluje barwami, nigdy zaś takimi jak w istocie jesteśmy. Może się W Panu zdaje że zaczynać od okazania trudności tego rachunku, nie jest to sposób zachęcenia do niego, lecz kiedy Duch Ś. mówi przez Jeremiasza: *Cor omnium inscrutabile* (1), Serce wszystkich niewybadane, mówi to zapewne dla nauki naszej. Obaczmy jakby to do nas zastosować można.

---

(1) Jerem: XVII. 9.



Chociaż serce człowieka jest niewybadane, nie-  
powinniśmy się ani mieszać, ani brać niesprawie-  
dliwéj pobudki do nienawiści, kiedy nawet docie-  
go nie możemy. Niespokojność nasza nieodmieniłaby  
go, gdyż zwoli Boga jest takiem: cnota zawisła na pro-  
wadzeniu się podług porządku zaprowadzonego od Bo-  
ga. A tak powinniśmy kochać siebie, bo to nam przykazu-  
je. *Probet autem se ipsum homo* (1) niechaj się doświad-  
czy samego siebie człowiek. Lecz powinniśmy ba-  
dować siebie, iak nam przepisał, i podług światła i pra-  
widła zostawionych. Chcieć dalej postąpić, by-  
ły to chcieć zerwać pieczęć położoną przez Boga  
na sercu naszym.

Badanie więc siebie samego podług światła udzie-  
lonego nam na to od Boga działać się koniecznie po-  
winno. Dobroć jego jest taką że chociażbyśmy by-  
li przekonani iż mało na własnym naszym sądzie  
polegać możemy, On jednak pragnie aby sąd jego  
nieiako od sądu naszego zawisł; tak właśnie iakby  
zezwał niesądzić nas iczeli się my sami osądzamy  
bezstronnie. O tém nas upomnia wielki Apostół, mó-  
wiąc: *Quod si nosmetipsos diiudicemus, non utique  
iudicemur* (gdybyśmy się sami sądzili, nie byliby-  
śmy sądzeni) (2). Poniamo to wszystko, st choć na-  
sza zawsze upatracie trudności i niemoże pomyśleć  
o rozpoczęciu tego rachunku, bez napotykania w nim  
wielkich przeszkód. Od czegoż zacząć? iak sobie  
tyle rzeczy przypomniać? cóż wiem? to tylko że  
chcę być zbawion, a weale nie wiem co mam czy-  
nić.

---

(1) Do Kory: XI. 26

(2) Do Kory: XI. 31

Ah! pragniesz być zbawion? odrzuć więc wszelką bolączkę, a to ci już wystarczy; nie trwóż się rachunkiem sumienia, ani dalszą czynnością, dopóki nie osiągniesz swego zamiaru! Mniemaszże iż S. *Anton*i i S. *Hilaryon* w swęy samotności srogięcy, że Męczennicy wśród katowni, czém inném się zajmowali? Dla czegoż wszyscy Święci zbawionymi zostali, jeżeli nie dla tego że takimi być chcieli? I tobie więc szczeręcy tylko chęci potrzeba. O tém ci tylko należy się przekonać, czyli takowe usposobienie znajduje się w duszy twoićy; czyli jest w tym stopniu aby panowało, rządziło wszystkiém, i rozstrzygało wszystko. Jeżeli tak jest, możesz być pewnym że posiadasz tę prostotę serca, której wszystko wolno, i która wszystko osiągnąć ma prawo. Jezus Chrystus powiedział. *Świecą ciała twojego jest oko twoje: jeśli tedy oko twoje będzie szczere, wszystko też ciało twoje świetne będzie* (1) Sposoby same ci się nastroczą; przeszkody, zawilości i ciemności znikną. Szukać będziesz samego tylko Jezusa Chrystusa, i znajdziesz Go; a kto Go znalazł, nie chodzi więcęcy w ciemnościach. Czyli sam przez się czyli przez swoich Kapłanów, będzie twym Przewodnikiem w drodze prowadzący do wiekuistego zbawienia, za którym wzdychasz.

Ponieważ pragniesz być zbawion, zaczniemyż rachunek twojego sumienia, abyś mógł przystąpić do spowiedzi wprowadzić cię mający na drogę prowadzącą do Nieba. Zaczniemy od rozpoznania iaki jest stan twój teraźniejszy. Niemogę zataić przed

---

(1) Łuk. XI. 34

tobą że rachunek sumienia człowieka postępowania  
 rzadnego, starającego się jedynie o postęp w cno-  
 cie, różny jest od rachunku sumienia nędznego grze-  
 sznika tkniętego łaską boską i z najlepszą chęcią  
 przystępującego do Kapłana, tak jak paralytyk e-  
 wangeliczny który nie miał władzy i siły weyść  
 sam do sadzawki. Przydać muszę że należy jeszcze  
 rozróżnić rachunek sumienia potrzebny ci do za-  
 częcia spowiedzi, od tego który czasem bywa po-  
 potrzebny przy ięty dokończeniu, ażeby skropienie  
 krwią Jezusa Chrystusa nie było daremném. Gdy-  
 byśmy razem o tych obu rzeczach mówić chcie-  
 li, moglibyśmy się pomieszać; mówmyż jedynie  
 i w porządku o tém co jest potrzebne do odprawie-  
 nia dobrze spowiedzi z całego życia.

Zrazu ukazują się niejakie trudności. Potrzeba prze-  
 bieżyć cały wątek długiego życia spędzonego w nie-  
 rzędzie. W takim odmęcie, trudno jest pierwszą nie u-  
 chwycić; myśli się krzyżują, pamięć się miesza, porzą-  
 dek którego się trzymać mamy znika; uciekamy się do  
 książek gotowe obejmujących rachunki sumienia; lecz  
 i tam nie znajdujemy dostatecznego prawidła, bo  
 te są robione dla ogółu; im pilnięy chcemy roze-  
 brać razem wszystkie czynności życia naszego, tém  
 widzimy się w grubszym pomroku. Jakże więc  
 czynić ten rachunek? Postępując wcale przeciwnie.

Naywiększą trudnością takięy doznają nawracający  
 się do Boga w przygotowaniu się do spowiedzi z ca-  
 łego życia, jest wyobrazenie sobie rachunku su-  
 mienia za rzecz nie do wykonania. Wspomnienie  
 rozmaitych grzechów, zastraszaające ich mnóstwo,  
 żal gorzki że się je popełniło, wstyd którym się  
 okryli, wstręt od wyjawiania przed drugimi tego

coby się rado przed sobą samym ukryć, miłość własna wmawiająca w nich że utracą szacunek u słuchającego, pragnienie pobudzenia się do pokory i skruchy, hojaźń opowiadania rzeczy niepotrzebnych; wszystko to sprawia w ich umyśle i wyobraźni natłok myśli sprzecznych; gdyż pomieszawszy się razem, żadna nie jest na swoim miejscu.

Powinnością Kapłana jest przybyć na pomoc grzesznikowi w tak trudnem zostającym położeniu. Powinien się na miejscu jego postawić; pomimo obowiązku stannu, miłość chrześcijańska tego po nim wymaga. Jedynym jego zamiarem powinno być wtedy przywrócenie mu spokoyności i wolności duszy tak bardzo potrzebnej, a której trudno mu otrzymać, ponieważ wszystko się połączyło razem ku wydarciu mu onych. Sumienie grzesznika podobne jest do bezkształtnego zamętu z którego Bóg wyprowadził niebo i ziemię, a który był otchłanią okrytą ciemnościami, lecz duch boży nadał mu życie i ruch porządku. Ten sam Duch przywróci ozdobę sprawiedliwości i porządku w tém sumieniu które jest przybytkiem nieładu. Najpotrzebniejszymi zaś są odwaga, ciepłowość i przekonanie że wszystko od razu stać się niemożę.

Potrzeba rozróżnić dwa gatunki grzechów: iedne z nich są widoczne i wyraźne; drugie potrzeba roztrząsnąć ażeby je poznać. Zaczniemy od pierwszych, ponieważ same na myśl przychodzą i niewymagają badania. Dla tém większego porządku, radbym aby grzesznik zastanowił się nad życiem swoim, dzieląc je na różne okręsy. Życie składa się z rozmaitych wieków, wyraźnemi odznaczonych zdarzeniami, iaktymi są np. pierwsza kommu-

nia lub inne jakie znamienite wypadki. Chciał-  
bym aby który lub pięć oddziały ustanowił; i zda-  
je mi się, że najlepszy sposób rachowania się z so-  
bą samym byłby zastanawiając się wyłącznie nad  
każdym z nich w szczególne, i wcale niemyśląc o dru-  
gich, póki się pierwszego zupełnie nieroztrząśnie.

Każdy wiek ma swoje obowiązki, grzechy i skłon-  
ności. Znaczniejsze uchybienia przeciw przyka-  
zaniom boskim i kościelnym, łatwo na myśl przy-  
chodzą. Trzymać się więc będziemy tego sposobu  
jasnego i prostego, i postaramy się przypomnieć  
sobie ten okres życia naszego tak iak gdybyśmy go  
dopiero co przeżyli. Naprzód zdejmujemy z siebie  
brzemień grzechów naybardziéj nas tłoczących; a  
potém wchodzić zaczniemy w szczególne onych ro-  
zebranie, co po ukończeniu okresu latwiej da się  
wykonać. Rzeczą jest prawie niepodobną aby w o-  
kresach różnych czasu Bóg do nas nie przemawiał  
przez iakoweś wyrzuty sumienia, i ażebyśmy sami  
żadnych nie czynili spostrzeżeń nad nieszczęśliwym  
stanem naszym; mogły one silniéj lub słabiéj do  
serca naszego przemawiać. Zastanowimy się nad dłu-  
gością ich trwania, nad porządkiem ich niknie-  
nia i nad przyczynami z których pochodzić mogło,  
gdyż to nadnżycie łask boskich niemal nas trapić  
powinno w Jego obliczu.

Ten podział naszego życia na wiele epok uła-  
twi nam niemal pracę; będzie równie użytecznym  
łacznemu Spowiednikowi do poznania charakteru  
pokutnika, iego nauki, iego namiętności panuiącyéj,  
równie iak i postępowania Boga i iego miłosierdzia  
względem niego. Pomimo iego niewierności, bę-  
dzie mógł przeniknąć aż do głębi serca, a może na-

wet i lepiéy poznać pokutującego niżeli on zna sam siebie.

Chociaż zewnętrzne postępowanie jego jest godnem opłakania, grzechy niezliczone, i przyrodzenie do szczytu zepsute, nie to jednak zwykło naybardziéy zasnuwać Namiestnika boskiego; źródło on i początek złego stara się wyśledzić. Naygorzéy jest, jeżeli natrafia na serce pełne miłości własnéy, które nigdy innego nieznawało i niespełniało prawa nad sknięcie swoich zmysłów i żądz; zapomnienie zupełne o Bogu i obowiązkach swoich; obojętność naywiększą względem zbrawienia, wzgardę rozmyslną ku dobru prawdziwemu; ognisty zapal w ubieganiu się za dołami ludzającemi które je uwiodły.

Bardziéy się jeszcze martwi znieważeniem krwi Jezusa Chrystusa, którą pokutujący obmyty został przy Chrzcie S; zgwałceniem powszechném wszystkich zobowiązań zawartych z Odkupicielem; daniem piérwszeństwa panowaniu czarta nad panowaniem Jezusa Chrystusa i nierozsądnym zdaniem świata nad prawdami Ewangelii; ubieganiem się zacieklém za chwałę u ludzi z pogardą Boga, który nigdy ani na chwilę nie zajął uwagi grzesznika. Oto są przedmioty do wykazania grzesznikowi przez troskliwego Spowiednika za prawdziwą przyczynę utraty łaski.

Okaże mu skutki tak nieszczęsnego usposobienia. One go uczyniły obojętnym względem Religii, niedozwoliło mu poznać czci Boga *w duchu i prawdzie*; może on nigdy nie był obecnym iak tylko powiérzchownie przy odprawianiu nayświętszych tajemnic, a może nawet znieważał je postępowaniem nieprzystoyném; może oddawał się my-



słom których zgrozę sama świętość Kościoła powinna mu była wystawiać; one zazadziło tę nieczułość na wszystko co się tyczy Religii, Kościoła i jego członków. Ztąd powstała skwapliwość w przypisywaniu kościołowi błędów tych co tylko szcęg przybrali cnoty, albo istotnie cnotliwych ale nieumiejący uległych słabościom i przewinieniom. Grzesznik znał to dobrze, lecz serce iego przyklaskiwało téj złośliwości.

Nie zastanawiałeś się wcale rzekłbyś mu nad obowiązkiem stanu twoiego, ani nad powinnościami powszechnemi Religii. Nie miałeś ani pragnienia dopełnić, ani starania poznać ich; chcąc tylko za własną iść wola, zdawało ci się mniej potrzebnem poznać wolę Boga, którą jednak dątwo było postrzedz; dosyć było dla ciebie rozważyć pierwsze prawdy w Katechizmie zawarte. *Na co cię Bóg stworzył?* Czy na to abyś żył podług upodobania i woli twojej? nie, zapewne; lecz *abyś Go znał, miłował, Jemu służył i z Nim się cieszył w wieczności.* Te słowa wszystko w sobie zawieraia. Lecz ie zapomniałeś; a nieznając samego nawet początku istnienia twoiego, nie dziw żeś najmnieyszy niedawał uwagi na to coś winien Bogu i bliżniemu.

Jakżeś używał rozumu i zdolności twoich? Miłośnik swego ciała, nie żyłeś tylko dla niego; nigdyś się nad tém niezastanawiał że ono iest Kościołem boskim, żeś ie powinien był zachować czystym i świętym, i że wszystko co obraża Bóstwo w niem zamieszkałe, iest gatunkiem świętokradstwa. Nigdyś nad tem nie pomyślał, że ci Bóg dał

rozum do poznawania obowiązków twoich, a wolą do ich zaniwiania. Oddalałeś się od sposobności nauczania się i oświecenia: unikaleś od słuchania słowa bożego i stroniłeś od osób cnotliwych; czytywałeś książki ladaiaakie lub wcale złe i gorszące; w tych tylko smikowałeś które mogły obłąkać twój rozum albo skazić twe serce. Balałeś się słuchać rozmów, lub czytać dzieł w którychbyś był znalazł same tylko pogroźki straszliwe, powinności przykre, obowiązki prawe, i obietnice acz wielkie i wspaniałe, lecz niezaymujące iednak serca niezaymującego innych rozkoszy tylko z dobre widomych i obecnych.

Cóż ztąd wynikło? Zapomniałeś nietylko o tém coś winien sobie samemu i bliżniemu w ogólności, lecz i o tém czego twoie dzieci, słudzy, i wszyscy cie otaczający mają prawo oczekiwać od ciebie; język twój był zawsze zdradliwym i okrutnym gdy szło o uczynienie zadość twój zemście, nieprzyjaźni lub prosty złośliwości serca: nigdy cię niewstrzymywała obawa byś niezgorszył swoich braci i nieprzywiódł ich do grzechu. Słowem, żyłeś na świecie iak gdybyś nigdy nie miał zdawać rachunku ze spraw twoich, albo iak gdyby wszystko wraz z życiem kończyć się miało. Jakżeś się zachował gdy ci na myśl przyszło, że Bóg nas będzie sądzić, że gniew jego jest straszny, że nam grozi karami których potrzeba unikać, i obietnicie dobra wiekuiste na które potrzeba zasługiwać?

Te grzechy niewymagają obszérnych roztrząsań, na pierwszy rzut oka można je dostrzedz; i kiedy grzesznik zaczął od wyznania całkowicie lub w części wszystkich grzechów tego rodzaju ciągnących na jego sumieniu, niż prawie uczynił rachunek, bo już

postawił Spowiednika w stanie ich poznania; ten będzie mógł, dopomagając mu dalej, ułatwić mu przypomnienie sobie tego czego jeszcze brakuje do zupełności spowiedzi. Nie masz wątpliwości, że zdawszy sobie trochę pracy, doprowadzi go do przypomnienia sobie reszty, podług okoliczności. Powtarzam to W Panu że spowiedź z całego życia i potrzebny do niej rachunek sumienia, nie są wcale trudnemi, gdy się nieusiłuje wszystkiego obciąć razem, i roztrząsa ieden tylko okres życia, złożony najwięcej z lat dziesięciu lub dwunastu, i kiedy się niepostępuje dalej, poki się nieroztrząśnie w obliczu Boga wszystkiego co może wespolić sumienie. Doświadczenie Spowiednika dopomoże i uzupełni zapomnienia pokutującego, jeżeli sobie nieprzypomina; nie żeby pokutujący miał być uwolnionym od przypominania sobie, jeżeli może, i od wyznania wszystkiego, lecz Spowiednik postawi go w możliwości uczynienia tego.

— Przejęty zgrozą ku sobie samemu, rzekłem: Ach! mój Ojczy, strachem mnie przerażasz! Obraz przez ciebie skreślony byłby moim, gdyby się do niego dodało jeszcze mnóstwo innych zbrodni. Lecz powiedz mi, czy byłoby rzeczą dostateczną wyznać wszystkie grzechy ogółem? — Nie, odpowiedział mi Ojciec, potrzeba oznaczyć ich liczbę, i wymienić okoliczności, jeżeli są tak ważnemi iż stanowią nowy grzech, lub go powiększają. Okoliczności nie nieznaczące powinny być zamilezane; ponieważ jest rzeczą prawie niepodobną aby sumienie przez doznawaną zgryzołę nieostrzegało nas o ważniejszych. Ogólną zaś jest zasadą spowiadać się wszystkiego, co nam sumienie wyrzuca, a w przypadku wątpliwo-

ści, radzić się z szczérością samego Spowiednika; lecz rzeczą jest niezawodną, że należy wymienić okoliczności odmiennujące rodzaj grzechu.

Powinniśmy także wyznać ile razy w tenże sam grzech wpadliśmy.

— Mój Ojcie, zapytałem go, czyli całkowitą liczbę taka była w istocie? — Tak jest, odpowiadał mi, jeżeli to być może; lecz Bóg nie rozkazuje rzeczy niepodobnych. Jeżeli nie możesz z pewnością przypomnieć sobie liczby tych lub owych grzechów, możesz wymienić czas w którym je popełniłeś, wiele razy mogło to się zdarzać na miesiąc, na tydzień, na dzień, podług tego co zdawać się będzie W Panu najbardziej zbliżonem do prawdy.

Powtarzając w krótkości com inż powiedział, zamiarem W Pana w tym rachunku sumienia powinno być abyś dał poznać siebie Spowiednikowi swojemu, iżby cię oświecił w tém co ci sumienie twoje wyrzucać powinno, a o czém niewiesz może dla niedostatku nauki; aby ci przy tém pomógł do porachowania się z sercem twoim, bo sam, a szczególnie w początkach, mógłbyś zblądzić a nawet i zginać w tym ciemnym błędoscieżu.

Nie należy brać za iedno rachunku doskonałości z rachunkiem konieczności; a to rozróżnienie powinno być przyczyną wielką pociechy dla pokutujących, którzy pragnąc z całego serca nawrócić się do Boga, i wiedząc że niedość jest na roztrząśnieniu spraw, lecz że należy jeszcze wybadać serce, mniemają że powinni je tak doskonale poznać, aby im już nie w niem niepozostało do odkrycia. Badanie serca powinno być staraniem i pracą całego życia; i tak Święci czynili. Pokutujący nie powinni zra-

żać się w początkach nawrócenia swojego. To doskonale poznanie nie jest mu potrzebném: nie jest przykazaném od Boga, którego dobroć zastosownie do potrzeb naszych udzielane nam przez siebie światło.

Gdyby grzesznik poznał sobie jakim jest w istocie, straciłby odwagę i wpadłby w rozpacz. Najstraszniejszą jest groźbą Boga że mu to odkryje w dzień ostateczny jakim jest; lecz nie tak obchodzi się z żałującymi szczerze za grzechy. Można by powiedzieć, że nieodstania im ran tylko w miarę ich uléczenia; nie odkryw im win tylko w miarę ich przebaczenia. Im bardziy się do Niego zbliżają, tém więcéy nabywają światła i w tém większym mają sobie obmierzeniu. Najlepszym jest dowodem ich postępu w cnocie, kiedy nie mogą sobie samych ciérpieć, bez stania się nieznośnymi dla drugich, lecz owszem usiłując zachować względem nich największą ciérpliwość i łagodność.

Złudzeniem jest mniemać, aby miało być rzeczą koniecznie potrzebną poznać serce swoje tak doskonale, jak je pozna się późniéy, alho sądzić, że dla nieznania go należy niezbędnie poddać się badaniu nie mającemu końca, po którémby wkrótce nastąpiła utrata odwagi, gdyż to niebyłoby w porządku postanowionym od Boga. Byleby grzesznik szczerze uznał swoją nieprawość, zapomnienie o Bogu, swoje obowiązki, niedbalstwo i opieszałość w nabyciu potrzebnych sobie wiadomości; byleby usilnie pragnął nabyć tych wiadomości; byleby miał prawdziwą chęć, według użyczonego sobie światła od Boga, oddalać się od tego wszystkiego co może Go obrazić, nie mu więcéy nad to niepotrzeba, i wszystko pódydzie dobrze. Ach! Pan któremu służymy, jest nay-

lepszym Panem. Kto się Go lęka i ma Go za nieugiętego i twardego, nie zna Go, nie zna słuźby Jego. Niech więc ludzie prostą swę wyobrażenia, i z uniesieniem chwytają się iarzma same słodyczy i rozkoszy noszącym je nastroczającego.

Głównym celem pokutnika chcącego odmienić życie i uczynić spowiedź z całego życia, powinno być rozpoznanie usposobień swych istotnych i obecnych, czyli to dla brzydzenia się przeszłością, czyli dla pracowania szczeręgo około poprawy, i nietrwożenia się zbytęcznie w rozbieraniu usposobień serca swojego przez przeciąg lat tylu, których niepodobna przywieść sobie na pamięć. Rzeczą nieodbitę potrzebną jest czuć i wyznać przed Bogiem, że żródłem wszystkich naszych nierządów było skażenie serca. *De corde exeunt cogitationes male.* (z serca pochodzą złe myśli) (1) mówi sam Jezus Chrystus, i dodaje, iż żadnego nie uczynimy postępu, jeżeli się przykład nie będziemy do poprawienia i odmienienia tegoż serca, ocucając w niem poznanie i miłość obowiązków Religii i stanu naszego.

Takim więc powinien być rachunek serca, zaczynać się ma od nawrócenia człowieka, a kończyć na poznaniu czego nas naucza Religia, aby być posłusznym i obowiązków stanu naszego, w celu ich dopełniania. Tu się przypuszcza żal z obrazy Boga przykazującego pełnić te obowiązki; a tak powinniśmy je poznać, i wykonywać ile w naszy jest możności. Utrzymując, iżby ten drugi rachunek powinien być koniecznie doskonałym do nawrócenia się grzesznika, byłoby nie-

---

(1) Mat: XV. 19.



tylko urojeniem, lecz zarozumieniem naganném; gdyż, iak to już WPanu powiedziałem, badanie serca powinno być zatrudnieniem całego życia.

— A cóż rozumiesz, mój Oycze, przez obowiązki stanu naszego? czyż to znaczy żyć i postępować podobnie współtowarzyszom iednegoż stanu?

— Powiedziałem już WPanu, odpowiedział Oyciec, że zasadą całego nawrócenia się jest pragnienie ażeby się zbawić; nikt się w innym nienawraca widoku. Potrzeba więc aby nawracający się usiłował znaleźć w stanie lub powołaniu przez siebie obraném, sposoby osiągnięcia tego nayszczytniejszego celu; a następnie aby opuścił swój stan, jeżeli jest temu celowi przeciwny, lub żeby oddalił wszystko co może go odwoǳić od dopełniania iego obowiązków. Nie masz żadnego stanu, żadney posady, żadnego powołania w którémby się godziło duszę swą stracić, i gdyby nawet Religia nam nie przykazywała, własne dobro powinno by nas do tego zachęcać. Apostoł powiedział: *Ta jest wola boża poświęcenie nasze* (1). Nie ten więc wniosek z téy zasady wypływa abym żył podobnie innym ludziom stanu moiego, lecz abym pełnił w nim wolę bożą i pracował około uświętobliwienia moiego.

Podług téy zasady żyć iak stan nasz wymaga, jest to żyć wzorem życia chcących się zbawić; urządzić dom swój i rodzinę wzorem chcących się zbawić; wychowywać dzieci wzorem chcących ie i siebie zbawić; postępować z równymi sobie, z niższymi i ogólnie ze wszystkimi wzorem tych którzy chcą się

---

(1) 1. Do Tessal. IV. 3.

zbawić, i poczytują zbawienie swoje za najważniejszą i jedyną swą sprawę, nie zostawiających w przedmiocie tym nic losowi, dziwactwu widzieli się swemu, przykładowi i zwyczajom; lecz wiedzących że Jezus Chrystus sądzić nas będzie podług praw Ewangelii, biorących tę księgę bożą, pilnie ją rozważających i wiernie jej przepisy wypełniających. Oto jest co nazywamy żyć w stanie swoim według przykazań boskich. Na wszystko się odpowiada, wszystko się tłumaczy temi krótkimi słowy: *Ta jest wola boża poświęcenie nasze; sposób zaś poświęcenia naszego zawarty jest w Ewangelii.*

— Zasada jest jasną, rzekłem do niego, a przecież wiele jest osób nieprzyganiających wcale przepędzającym swój czas na grach, widowiskach i zabawach. — Gdy wnioski z zasady jakieś, odpowiedział mi Oyciec, są jasne i niezawodne, ich się tylko radzić należy; ponieważ żądasz wiedzieć moje zdanie, wróć się do zasady, a sam osądzisz. Myśliszże iżby można powątpiewać o obowiązku pełnienia woli boskiej we wszystkiem? O cóż Go prosimy w modlitwie codzienniej, ieżeli nie o to aby się działa wola jego: *bądź wola twoja*. Prośba ta dwie w sobie zawiera rzeczy; pragnienie otrzymania łaski ażebyśmy ją sami pełnili, i przykładali się wszelkimi siłami do tego iżby ją drudzy pełnili. Jakże pragniemy aby się działa jego wola? *Tak na ziemi iako w niebie*. Jasną jest rzeczą, że w niebie dzieje się we wszystkiem. Niewątpliwą więc jest rzeczą, że każdy w stanie swoim powinien pełnić wolą boską we wszystkiem, co każdodziennie wyznajemy.

Zdrugiej strony, nie możemy wątpić, podług *Pauła S.* aby wola boża nie była poświęceniem naszem.

Równie więc jest niezawodną że wszystkie czynności nasze powinny dążyć do zbawienia, i że nie powinniśmy się dopuszczać najmniejszych k órahy nas od niego oddala. Według tych zasad, poradź się wrodzon go ci rozsądku, i powiedz mi: czyli można przystąpić do życia światowego poświęcone zabawom i rozkoszom, gorące zabiegi o ubiory, zbytki stoła, bezustannie odmienne zabawy, gry, widowiska, to zaponiewanie o dzieciach i rodzinie swojej, o święceniu uroczystości i dni niedzielnych, kończącém się na wysłuchaniu Mszy bezuważnie i to niecałéy, mogłyby być dostateczne do naszego uświętobliwienia.

Byłoby to nierozsądkiem mniemać, że tym sposobem możemy sobie otworzyć niebo. Nie zdaje mi się aby to postępowanie było takim o jakim rozumiemy mówiąc, że powinno we wszystkiém dążyć do chwale Boga, do wypełnienia Jego woli, i do naszego uświętobliwienia. Przecięż życie tych osób składa się tylko z czynności podobnych, i podług nich mierzą oni przyzwoitość swego stanu na skali osób równéy im dostojności. Łatwożtąd wnieść można, że taki sposób życia zupełnie jest przeciwny zbawieniu, i stałe się nieustanném gwałceniem woli bożej, będącém naszym uświętobliwieniem.

Pytam się Włłana, gdyby kto oświadczał się publicznie i przez długi czas przeciąg żyć po chrześcijańsku, nagle odmienił swój sposób życia, i stowarzyszył się z ludźmi światowymi, stał się nieczłukiem i rozkoszy, zabaw i widowisk, cożby o nim powiedzieli? niezgorszyliżby się z niego? nie nęciłby się z niego? nie stałby się on celem i wzgądy? nie mówiliżby że odstąpił cnoty i nie miał dosyć stałości wylinać w swym zawodzie?

I cóżby W Pan sam o mnie powiedział, gdybym znieważając świętokradztwem słowo boże, śmiał ci mówić, że nie w tém nie masz sprzeciwiającego się charakterowi chrześcijanina; że możesz tym się sposobem prowadzić, i że podobne postępowanie może się pogodzić z Ewangelią? Kościół nie naucza czegośby jawnie powtórzyć niemożna, przykazanie owszem ogłaszać to na dachach, co mówi do ucha. Gdzież są Kapłani mogący usprawiedliwić w oczach wszystkich sposób życia nad którym się zastanawiamy? nigdy mi ich nie widział, nie znam żadnego, a nawet nie sądzę żeby się znaleźli. Kościół podaje i potwierdza tę tylko naukę, którą głośno można opowiadać.

W przedmiocie zbawienia, wszystko jest inném dla tego kto go szczerze pragnie. Pismo S. mówi (1): *że cińszka sprawiedliwych jako jasna światłość*; i zazwyczaj wola zaślepić rozum. Kiedy chęć zbawienia duszy jest szczerą, widzi się przedmioty takimi jakimi są w istocie; nabywa się wiadomości brakujących, pała się miłością cnoty, i czyni się wszystko co do niej prowadzi. Lecz zdać mi się, że już jest późno; za pozwoleniem W Pana jutro tę rozmowę dokończymy.

Ojciec odszedł, kochany Teodorze, zostawiwszy mnie w smutku, żem jeszcze nie wiedział jak potrafię rozplątać odmet życia moiego. To co mi powiedział, zdawało mi się bardzo ostrém i przykrém; lecz dobrze rozebrawszy przyczyny przez niego przywiezione, te wydały się mi być niezbitemi.

Byway zdrów, kochany przyjacielu!

---

(1) Przysko. IV. 18.

---

# LIST DWUDZIESTY DRUGI.

OD FILOZOFA

DO

## TEODORA.

---

Noc dzisiejszą miałem bardzo niespokojną; serce moje było przywalone: pomimo to co mi Ojciec powiedział, niewidziałem żadnego sposobu do wywieścia z błędności życia oplakania godnego. Zapędzałem się kilkokrotnie przypominać grzechy moje i zbierać w porządek: mnóstwo ich przestraszało mnie, ciężar ich ogromny przywalał mnie; gdym je chciał gataunkować, ich liczba rzucała je w mój pamięci.

Całą noc na téj pracy strawiłem; usiłowania moje kończyły się na samém okazaniu mi mnóstwa poplątanych bezceństw. Podobnie do gęstego krzaków którego gałęzie tak są z sobą ściśle powiązane, że najmniejszy nie zostawiając przerwy okazują

jedną miłą bez żadnego odróżnienia, grzechy moje skupione tłoczyły się i mieszały. Obląkałem się w tę pracę, i sam tylko żalosny połysk rozpacz obijał się o mój wózek. Jak tylko Ojciec przyszedł, zaraz mu more przedstawiłem niespokoję: jeżeli rachunek sumienia, rzekłem do niego, ma być ze wszystkimi okolicznościami i szczegółami robiony, iako wymagasz, stać się on dla mnie niepodobnym; potrzebaby mi całe opowiadać życie, czego uczynić niezdolam. Ojciec się uśmiechnął i kazawszy mi usiąść, rzekł: spodziewam się, że przyjdziemy do końca z tym rachunkiem, bez opowiadania twego życiopisu. Czemuż się ogranicza ten rachunek sumienia względem spowiedzi? aby się pokutnik dał poznać Spowiednikowi takim jakim sam się być uznaje w oczach Boga, co się tyczy Religii i jej przepisów; wszystko zaś co się do nich nie śledzi, jest niepotrzebnem: oto już masz największą część życiopisu wypuszczoną. Najlepszy sposób wykonania tego rachunku, iak mówiłem WPanu wczoraj, jest podzielić swe życie na cztery lub pięć epok, według wieku, i nieprzechodzić od jednej do drugiej ani przy rachunku ani przy spowiedzi, dopóki się pierwszy zupełnie nie skończy. To zatrzymanie uwagi pokutującego i Spowiednika, i podaje sposób najpewniejszy uniknięcia zabłądzenia. Uczyniwszy ten podział, potrzeba zastanawiać się nad każdą częścią życia i spowiadać się iak gdybyśmy ją dopiero kończyli. Przy spowiadaniu się dwa tylko mieć przed oczyma należy widoki: grzechy wtedy popełnione, i wewnętrzne usposobienia duszy.

Co się tyczy grzechów, tych zapomnieć, zwłaszcza gdy są ciężkie, trudno; i od takich należy zacząć,



a między niemi od nayprzykrzejszych do wspomnienia i naybardzięj zawstydzających: załedwie się je wyznało, już się serce czułe pocieszonem; a swoboda wtedy doznana dopomaga mu do wypowiedziania się z innych z większym porządkiem i mniejszém pomieszaniem. Co zaś do grzechów iednego będących rodzaju, nie ma potrzeby z osobna spowiadać się każdego, ale razem ze wszystkich. Kto w nieszczęsnym zostaje nałogu kłamstwa, nie iest obowiązany tym wyliczać wszystkich zdarzeń w których kłamstwo popełniał.

Lecz abym W Panu dał poznać potrzebę rozróżniania rozmaitych rodzajów grzechów, przypaśnemy że kłamstwo było stwierdzone przysięgą, albo obrażało bliźniego jaką obmową ciężką, potrzeba w takowem zdarzeniu opowiedzieć okoliczności; nie są to już w ówczas proste kłamstwa: w pierwszym przypadku, iest to krzywoprzysięstwo; w drugim zaś potwarz. Należy wprowadzić wymienić ich liczbę; lecz w tenczas tylko gdy to być może, i tak iak można. Zapewne że iest rzeczą bardzo trudną uczynić to dokładnie; trudność zaś się powiększa, gdy nałóg iest zadawnionym albo czas daleki; dosyć iest w tenczas wyrazić, przez iak długi czas i wiele się razy, mniej więcej zgrzeszyło. Nie wymaga się bowiem od pokutującego nic więcej nad szczere wyznanie co mu własne sumienie względem sprawowania się iego podać, byleby nie miał cęci oszukiwać Spowiednika, i żeby po ściśle i szczérém roztrząśnieniu spraw swoich, wyznał to co mu się zdaie naypodobniejszém do prawdy.

Równie należy wyiawić usposobienia wewnętrzne mogące być bardzo występniemi, w tenczas szczególnięj

gdy postępowanie było takim. Chociaż Spowiednik może o nich sądzić z grzechów wymienionych, jednakże i na to uważać należy iż te albo są ogólnemi i nieoddzielnemi od grzechu, jak na przykład zapomnienie i lekkie ważenie powinności swoich; albo pojedynczemi i od iednychże namiętności zawisłemi: jak na przykład, poruszenia niechęci, zemsty nieprzyjaźni, zawiści; te ostatnie usposobienia koniecznie należy wyznać, nadewszystko gdy były gwałtowne; potrzeba wyiawić, ile być może, ich trwanie, i stopień ich mocy: co się tyczy pierwszych, ponieważ te są skutkiem nieuchronnym grzechu, dosyć jest wyznać je razem.

Przydam, że jest jeszcze rzeczą bardzo pożyteczną opowiedzieć natchnienia i wyrzuty sumienia, doświadczone w stanie grzechu, jak się tych pomocy użyło, jak się im odpowiedziało. To objaśni Spowiednika jak ma postąpić i jak dopomódz pokutującemu ku lepszemu użyciu nadal łask boskich.

Bylibyśmy bardzo szczęśliwymi, gdybyśmy wyznawali grzechy nasze z taką doskonałością, jak je w swoich wyznał *Augustyn S.* ksiągach nieoszacowanych Spowiedzi. Znajdujemy w nich nietylko spowiedź jego z lat blisko trzydziestu; lecz nadto bardzo dokładne opisanie życia od epoki jego nawrócenia. Lecz gdybyśmy wyłączyli z tego dzieła wzniesienia myśli do Boga i uwagi Świętego (na czémbyśmy wiele stracili, bo są pełne nauki i namaszczenia), zostawiając tylko czynności i usposobienia osobiste Świętego Pokutnika, nie potrzebowalibyśmy więcéy nad trzy lub cztery godzin czasu do jego przeczytania.

Nie mogą wszyscy mieć talentu i pojęcia *Augustyna S.*; i wiem że potrzeba Spowiednikowi wiel-

kię cierpliwości, szczególnięj na początku Spowiedzi. Pokutujący pełen wstydu i zalem przejęty, nie wie od czego zacząć; opowiada rzeczy niepotrzebne; jeśli jeszcze nawrócenie się jego nie jest doskonałym, poruszenia miłości własnej zamykają mu usta, lub ledwie w połowie wytłómaczyć mu się pozwalają; potrzeba aby mu Spowiednik przybył na ratunek i pomagał do przezwyciężenia wstydu.

Taki też właśnie obowiązek Bóg na nas włożył, posadzając nas w konfesyjonałach. Kapłan, urzędnik pokuty, powinien być oraz urzędnikiem łagodności i nieograniczonej miłości Jezusa Chrystusa. Powinniśmy się postawić w położeniu przynależnym dla pokutujących upokorzonych. Czegóż nas uczy przypowieść o Pastérzu biorącym na swe barki owieczkę obłąkaną, jeżeli nie tego iak prostować mamy pokutującym ostrą drogę, i iak im onę ułatwiać usuwając wszelkie zawady? Nie powinniśmy zważać na naszą przykrość, lecz na ich cierpienie całą zwracać uwagę. Cóż innego jesteśmy przy dopełnianiu téj świętej posługi iak Kapłanami Jezusa Chrystusa? W sądzie pokuty, nie słuchamy braci naszych i nie mówimy do nich inaczej tylko w Jego imieniu; nie dosyć jeszcze rzekłem: nie słuchamy ich, i nie mówimy do nich tylko iako Namiestnicy Jezusa Chrystusa, i za takich pokutujący uważać nas mają powinność. Należy więc aby Spowiednik tchnął samą tylko dobrocią, miłością, cierpliwością, łagodnością, pociechą, chęcią ulżenia ciężaru spowiedzi; a pokutujący z swéj strony, aby był pełen szczerości, otwartości, powolności i dobrej wiary.

Ach! mój Panie, ileż obecność Jezusa Chrystusa rozprusza trudności! wszystkie znosi; iak wielka pra-

wda, że kto za Nim idzie, nie chodzi w ciemnościach! Kto zaś Go z oka zpuszcza, szczególnie przy spowiedzi, nie idzie za Nim. Jakże człowiek który unika się przed Nim, może się wahać z oświadczeniem Mu mierzędu swoich skłonności, spraw, pobudek nim kierujących, użycia na złe czasu i majątku? mało by miał wiary gdyby używał wybiegów z Zbawicielem swoim, gdyby największy pociechy nie znajdował w dobroci z jaką go słuchać raczy. Spodziewam się że WPan mógłby o tem nie zapomnieć, com mu powiedział wczoraj: że u sądu pokuty mówisz z Jezusem Chrystusem, tem obecnym dla słuchania ciebie; ponieważ skutkiem nabożeństwa swojego, zostaje tym ukryty pod postacią Kapłana obłeczonego w moc Jego dla słuchania grzechów twoich wyznania, potrzebnego do otrzymania ich odpuszczenia i abyś mógł powiedzieć bez obrzydzenia: Oznajdłem Ci grzechy moje, i nieukryłem nieprawości mojej. Nie możesz Mu zis tego powiedzieć tylko za pośrednictwem kapłana Jego Zastępcy. Przez niego przyyma On twoje wyznanie, przez niego który nie znał twych grzechów, i od ciebie tylko mógł się ich dowiedzieć; gdyż nie przed Jezusem Chrystusem ukryć nie można; o niczem Go nowem uwiadomić. Widzisz teraz WPan, że uznając obecność Jezusa Chrystusa przy spowiedzi, najmniejsza niepozostaje trudność; i żadna pozostawać nie może, jeżeli przypominamy sobie z *Pawłem* 8. że w Religum naszym *Jezus Chrystus jest we wszystko i we wszystkim* (1).

A tak, chociaż spowiedź jest obowiązującą, obowiązek ten nietylko że nie jest uciążliwym, ale sta-

---

(1) Do Kolossan. III. 11.

ie się owszem pocieszającym dla duszy pokutującej i wiernej. Na widok swię nieprawości, upadłby pod ciężarem żalu, gdyby Religia niegotowała była dla niej téj pociechy i ratunku.

Cóż pocznie grzesznik istotnie strapiiony że obraził Boga? Jezus Chrystus nie wymaga od niego do odpuszczenia mu grzechów nie więcej iak tylko aby się pokazał k planowi pojednania takim jakim się się sam być sędzi przed Bogiem. Tego to dusza pokutująca powinna dopełnić przez spowiedź iasną i otwartą; żalszczy nie zna innéj mowy, a Jezus Chrystus sam przynagla aby nie nie ukrył co iego duszę trapi. Spowiedź powinna być zupełna. Cożby zyskał żal na ukrywaniu w czemkolwiek swoięj przyczyny, gdy tylko więy wyznania może znaleźć ulgę?

Należy więc wyznać przed Spowiednikiem wszystko co nam niespokojność sprawia, wszystko czém w życia naszym mógł być Bóg obrażony. Znasz już sposób rachowania się z sumieniem, i wiesz do jakiego kresu posunąć winneś ten rachunek; obowiązkiem ten dalej się nierozciąga. Jeżeli jednak zdaje się W Panu że nie potrafisz tego wykonać, lub, co jest naturalneyszem, jeżeli minie masz że mogę na przez moje doświadczenie być pomocnym, gotów jestem uczynić wszystko co zechcesz; i oto taki sposób W Panu podaję:

Zastanawiaj się téj noey, i podziel życie twoje na cztery albo pięć epok stałych. Jutro rano, po Mszy S. przeydziemy się i zaczniemy od piérwszój. Odpowiadaj tylko bądźciez na moje zapytanie, a obaczysz że wkrótce zrobimy ten rachunek. Skończywszy iedną epokę, przeydziemy do drugiój; i za pomocą bożą, dojdziemy wkrótce do końca. Ale ponieważ

niecheiałbym skracać nauk zaczętych, w których rozumiem że wiele się jeszcze znajdzie rzeczy użytecznych WPanu, kończyć je przeto będziemy wieczorem. Tym sposobem wszystko się w swoim odbędzie czasie. Spowiadać WPana będzie rano, a w wieczór zajmować się będziemy nauką; czy przystajesz WPan na ten rozkład?

— Święty mąż podał mi ten projekt z uprzejmą życzliwością i z zapieciem prośby; jego miłość ognista i moc cnoty przejęły mnie całego. Rozrzewiałem się, uchwyciłem go za rękę, całowałem i ucałować; lecz on, zręczniejszy i wprawniejszy w uczynki pokory, uprzedził mnie. Rumieniec i wstyd twarz moją okryły; pierwszy raz w życiu moim widziałem jaka jest wyższość niezmierna pokory nad dumą. Położenia się naszem, Ojciec rzekł do mnie: Teraz zadawaj mi WPan jakie chcesz pytania; lecz pamiętaj, że jesteśmy w obliczu Jezusa Chrystusa. — Czyliż należy, mój Ojciec; zapytałem go, wyrazić przy spowiedzi swoje imię, stan albo zawód i małżeństwo? Rzadko to się zdarza, odpowiedział mi, aby potrzeba było wyjawiać imię swoje. Jezus Chrystus nigdy się o nie nie pytał żadnego z chorych przezeń uzdrowionych; i nie było to bez tajemnicy. Był On Zbawicielu wszystkich, szczególnie prawowiernych. *Podźcie do mnie*, mawiał, *wszyscy którzy pracują i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* (1). W rzeczy samej, Jezus Chrystus nie woła nas do siebie po imieniu, lecz po potrzebach naszych. Wszyscy potrzebujący jego pomocy, mają do niego prawo. Nigdy nie odmawia prośbom naszym: kto Go o nie

---

(1) u S. Mat; XI. 28.



nie prosi, sam się jego dobrodziejstw i darów pozbawia. Bezużyteczną więc jest swemu wyrażać; nie o inne przy spowiedzi rzecz chodzi: wszyscy ludzie są sobie równi w oczach Boga; różnią się między sobą jedynie stopniami rozmaitych potrzeb i nędzy.

Lecz ponieważ Jezus Chrystus chce je poznawać za pośrednictwem kapłana zastępującego jego miejsce, a zawód życia pokutnika może być przyczyną do grzechów jego, należy więc tenże wymienić. Naprzód, stan albo zawód życia może być sam przez się występny, i w takim razie powinien należeć do spowiedzi. Zie Stan sam z siebie nie winny, może się stać bliską przyczyną do grzechu dla pokutującego; i w takim zdurzeniu należy go oczywiście wymienić: znaniomność zupełna winy zawisła od poznania istnu, i potrzeba dostatecznie objaśnić Spowiednika, aby mógł radzić pokutującemu co ma czynić, dla uniknienia, iżby stan jego nie był mu powodem do grzechu. Zcie. Gdyby nawet stan nie był sam z siebie występny albo bliską do grzechu przyczyną dla pokutującego, zaden jednak stan nie jest bez szczególnych obowiązków. Niedbalstwo w ich dopełnianiu jest grzechem z którego się oskarżyć należy; może one być jeszcze początkiem wielu innych. Nie będę W Panu powtarzać że wszyscy chrześcijanie powinni używać stanu swojego do oświęceniwnia siebie; lecz dla pokazania W Panu ile w tój mierze różnimy się od rozumienia Boga, zapytam się W Pana, czyli mamy sobie za skrupuł starać się o wywyższenie się i rozszerzenie stosunków naszych z ludźmi przez nabyte nad nimi zwierzchnictwo? Byłoby użyte sposoby nie były nagaunemi, wyniosłość nie jestże uważana w świecie za namiętność szlachetną, za cnotę dusz wielkich?

a tym czasem w istocie niweczy ona wszystkie wyobrażenia iakie nam daie Religia.

Spytam się ieszcze WPana, czyli się oskarżamy z grzechów dzieci i służyących naszych, których częstokroć nie byłiby nawet nie popełnili, gdybyśmy byli zadosyć uczynili obowiązkom nauczania ich i czuwania nad ich postępками? Te grzechy uważane przez pokutujących za lekkie, są wszakże strasznemi i zdolnemi oddzielić nas na całą wieczność od Boga. *A ieżeli kto o swoich, mówi Paweł S. a nawiągujący o domowych pieczy nie ma, zaparł się wiary i jest gorszy niżeli niewierny (1).*

A iakiż to jest ten grzech który ciągnie za sobą zaparcie się wiary? Nie koniec na tém, aby ulżyć służyących i wypłacić im zasługi; nayistotniejszym jest punktem, aby Bóg, Oyciec Jezusa Chrystusa był chwalebny we wszystkiém, a my w Nim. A o kimże to winniśmy mieć podobne staranie? ogólnie o wszystkich co do nas należą iakimkolwiek bądź sposobem. Oycowie i Matki rodzin, o dzieciach waszych, o krewnych domownikach i uczniach ieżeli ich macie! Wielcy świata, o poddanych waszych i każdym z osobna kogo wasza dostojność lub urząd przywieszuje do waszego domu. Obowiązek wasz względem tych wszystkich osób, zawisł na dopilnowaniu aby wszyscy chwalili Boga przez Jezusa Chrystusa. Wszyscy w tém niedbali, stawiają się w rzędzie obwinianych przez Apostoła że się zapieraiają wiary i są gorszymi niżli niewierni.

Ztąd wniesć WPan możesz, że w Chrześcijaństwie bogactwa i godności są raczej niebezpieczeństwem,

---

(1) 1. Timot. V. 8.

niżeli korzyścią, i że wyobrażenia przez Religiją wpai-  
ane, niezgadzały się z dumą i żądzą wywyższania  
się nad drugich ludzi. Ten jeden przykład dostate-  
cznym jest do okazania W Panu, iak są wielkie o-  
bowiązki przywiązane do stanu w którym się żyje  
i iak mało są znane.

Spowiednik nie będzie się dopytywał o dobra i ma-  
iątek; lecz niewchodząc w ówczes w roztrząsanie spo-  
sobow złych lub dobrych iakiemi zostały nabyte,  
uczyni W Panu uwagę że bogaci obowiązani są wspie-  
rać ubogich podług ich możności; że Jezus Chrystus  
nakazuje oddawać co się ma nadto, dla otrzymania  
odpuszczenia grzechów, i że to nadto ogranicza się  
daleko surowiej, niżeli zwykło się mniemać podług  
zbytku, okazalności i próżności światowej. Religi-  
ja masiła więc włożyć ten obowiązek na bogatych.

Równie też Spowiednik pytać się nie będzie o spra-  
wy domowe swoich pokutujących iak i o wielkości  
ich majątku. Lecz ieżli ucieniężali ubogiego, ieżli  
go uciskali swoją władzą, ieżli pobudzali do pieni-  
niesprawiedliwicy, lub ią sami prowadzili, ieżli po-  
pełnili inne nieprawości, czyż nie potrzeba aby ich  
nakłonił do wynagrodzenia krzywd takowych? Czy-  
liż Spowiednicy powinni szukać korzyści innéy nad  
korzyść pokutujących? Ostatni bowiem szukają w ich  
osobie Jezusa Chrystusa, dla tego aby w Nim znaleźli  
naucę i pociechę potrzebną, a ciekawość w Jezusie  
Chrystusie miejsca mieć nie może. A zatem Namiestni-  
cy Jego nie dopuszczają się nigdy pytań w tym iedy-  
nie celu. Jest więc rzeczą niepotrzebną wiedzieć  
imie pokutującego; lecz poznanie iego stanu, za-  
wodu życia, majątku i spraw bywa czasem potrze-  
bném.

— Niemógłbyś mi, rzekłem do niego, wskazać pewnych prawideł do rozróżnienia okoliczności należących do wyjawienia, od mogących być zamilczanemi? są bowiem niektóre tak zawstydzające! — Nie mogę, odpowiedział mi Ojciec, wskazać WPa-nu innych nad wytknięte przez Sobór Trydentycki, to jest, że te tylko wymienić należy które grzechy odmieniają albo powiększają. Prawda że są takie których bez wstydu wymienić niemożna; lecz właśnie ten wstyd, to upokorzenie wkłada na nas potrzebę z nich się oskarżenia; i jestże jaka trudność którybyśmy przełamać nie powinni? Możemyż zapomnieć że jesteśmy u podnóżka Jezusa Chrystusa, i że przed Nim wyznaniemy grzechy nasze, wyznając je przed Jego Kapłanem? Czyż nie wiemy, że ten Kapłan nie może przed nikim wydać, ani nawet nam samym o tem mówić nie może, nie wróciwszy na nowo zająć miejsce Jezusa Chrystusa. Nie temu to, lecz Jezusowi Chrystusowi powierzyliśmy skrytości nasze; Jezus Chrystus zachował je u siebie. gdyby Namieśnik jego był zdolnym wydać je, zdradziłby samego Jezusa Chrystusa. Świętość przysięgi nie może go uwolnić od obowiązku w tym względzie; i gdyby nawet był powołany do sądu w imieniu Jezusa Chrystusa aby powiedział co wie, niemógłby wydać nigdy tego co usłyszał przy spowiedzi.

Lecz wracam się do mojej zasady: ktoż może zarydować trudność w wyjawieniu przed Jezusem Chrystusem o czem On wie lepiej od wszystkich? Wymaga On tylko abyśmy. Ma to wyjawili przez Namieśnika Jego, ponieważ to wyznanie dobrowolne jest jedynym środkiem do otrzymania odpuszczenia grzechów. Jeżeli się tylko grzesznik zastanowi że jest u stóp sa-

mego Jezusa Chrystusa, będzie mógł myśleć o czem innym, niż o przedstawieniu Mu swęty nędzy, o wywnętrzeniu ucisków serca swiego, o wyrażeniu żalu z obrazy Boga, tak wielkiego i tak godnego miłości, o przecięciu się boleźnią, aby Go na nowo nie obrażał, i pragnieniem otrzymania rozgrzeszenia?

Tak póki cię czytać powiniem dla otrzymania z ust jego tych słów pocieszających: *Idź, synu mój, wiara twoja we mnie uzdrowiła cię; nie mogę przeneść na siebie bym na cię nie wylał błogosławieństw moich.* Nikt cię tu nie obwina tylko ty sam. Rozproszyłem wszystkich którzy cię obwinili. Sam jesteś ze mną; nważ czyli ci jeszcze czego sumienie nie wyrzuca. Jeżeli nic cię już więcej nie potępia, i na ciebie nie potępiam. Serce tak długo stroniące odemnie, wzmocnionem zostanie pełnością mego miłosierdzia. Gdy innego prócz siebie nie będzie miało oskarżyciela, innéy mu kary nie naznaczę nad pozostawienie ie w jego żalu. *Idź, synu mój, a już więcej nie grzesz; oto cała zemsta moja.* Tak z nami postępuje Jezus Chrystus; wszelkie trudności nikną w jego obliczu.

— Przyznaię, mój Oycze, że kto się odważył zgrzeszyć, powinien pomimo największych trudności, wyznać winy swoje Jezusowi Chrystusowi; lecz kiedy mu się znaie że się może uniewinnić w niektórych zdarzeniach. — Ach mój Panie! przezwadł Oycie, kto się obwina, ten tylko zyskuje u Jezusa Chrystusa... Na coż się przydało *Adamowi* uniewinnianie się? *dzieci jego* tracą na naśladowaniu go w tem; tak są słabemu, że gdyby się mogli uniewinnić; nadużyliby tego. Zaczynają od wyznania win swoich, lecz kiedy tylko mogą, przypisują ie drugim; i wystawiając ich za winowayców, zapo-

minają że sami są nimi. To nieszczęsne usposobienie własny ich miłości przeszkadza im do poprawy. Jestem z przyrodzenia żywy, powie jeden, sam siebie nie stworzyłem; napróżno myślę o przestoczeniu siebie, nie jestem panem siebie; wpadam w gniew sam niewiedząc jakim sposobem; mówię uszczypliwie i pomimo woli mojej wymykają mi się przekłęcia i bluźnierstwa.

Tak niektóre osoby uniewinniają swoją żywość, porweczność i skutki z nich wynikłe, chociaż bardzo ciężkie: to dla nich jest dosyć, i rozumieją że Bóg więcej nie wymaga. Myślećby owszem powinni, że winy drągich nieusprawiedliwiają naszych; że cierpliwość nie byłaby cnotą, gdyby nie miała nic do zniesienia; że ta skłonność nie byłaby tak popędliwą, gdyby zamiast wzmacniania ięj nalogiem, poskramiało się ją oporem; i nakoniec że wada jedna nie może uniewinniać drugiej, ponieważ należy poprawiać. Zdaje mi się więc, że pokutujący rzadko kiedy uniewinniać się może; bezwzględnie jednak nieśmiem o tem twierdzić; w pewnych przypadkach może mu to być dozwolonem, a ja nie chcę bynajmniej sprzeciwiać się prawidłu prostoty która wymaga aby pokutujący dał Spowiednikowi wyobrażenie jakie sam powziął o sobie.

Mówię prostoty, ponieważ ona jedynie dozwala pozbliżyć temu uniewinnianiu siebie: nie dość na tem aby pokutujący nie pragnął omamić Spowiednika, potrzeba jeszcze aby usiłował i siebie samego nieoszukiwać. Naprzykład, żona wyznała na spowiedzi że bywa na widowiskach, ponieważ mąż ięj tego wymaga po niej; lecz czyliż i ona sama nie rada temu? robiłaż mu wtęj mierze przyzwoite uwagi? dałaż mu



poznać że mu prawdziwy wstręt od teatru? Czyliż go w rzeczy saméj czuła? Jakże się to dzieje, że owa żona zawsze idąca za swoją wolą w wielu innych zdziżenach, tyle jest powolną w tym jednym punkcie woli męża? Czyliż starała się swą łagodnością, cnotą, świętobliwością, nakłonić go do zostawienia sobie wolności być chrześcianką? I utwórz temu wierzyć, aby mąż mógł mieć nadzieję że żona tego stanie się niewinniejszą, pilniejszą w zatrudnieniach domowych i wychowaniu dzieci, zgołą, cnotliwszą bywającą na komedyi? To samo mówię o zhytkach w ubiorze. Wszystkie te wymówki zazwyczaj są próżne, i mało nawet potrzeba przenikliwości do sądzenia o nich. Spowiednik najbardziej czuwać powinien aby pokutujący sam siebie nieoszukiwał. Żal prawdziwy nie myśli o wymawianiu siebie; zamiast zmniejszania swych wad powiększa je owszem przed własnymi oczyma, i to jest usposobieniem do pokuty najcenniejszém.

Inny jest jeszcze błąd zwyczajny chrześcianom słabym, który ten odrywa od prawdziwych skutków i owoców zbawiennych tego Sakramentu. Mają spowiedź za przykry obowiązek, za iarżmo włożone przez Religję, niechęć rozumieć że człowiek będąc ubogim a Bóg świętym i karzącym grzech, nie mógł lepijéj Pan okazać miłosierdzia swego iak podając mu środek łatwy do otrzymania odpuszczenia grzechów. Bez tego Sakramentu, cóżby poczał chrześcianin zastarały w grzechu, przejęty żalem wgodzinę śmierci i truchlejący przed sprawiedliwością boską? Główny mu powódzino że Jezus Chrystus zstąpił na ziemię, że może pójść rzucić się do stóp Jego, i błagać Go o przebaczenie, ta nadzieja nie-

byłaby dla niego najsłodsza pociechą? niebyłoby to w oczach jego największym uszczęśliwieniem że może mówić z tym boskim Zbawicielem? Z drugiey strony, obciążony nayobrzydliwszemi grzechami, niebyłaby pewnym że gdy ma szczęście upaść do stóp Zbawiciela i błagać Jego ratunku, Jezus przyymie go łaskawie, wysłucha cierpliwie, rozgrzeszy i obsypie wszelkimi darami swęj łaski? Otóż właśnie tego ludzie niepoymają dla miłey swęj wiary. Jezus Chrystus jest obecnym w Trybunale pokuty; nie jest tam mniej dobrym, ani mniej potężnym iak w Niebie; zbliża się do nas, i nadstawia ucha ku wysłuchaniu potrzeb naszych.

Gdyby Jezus Chrystus zstępował na ziemię, lub gdyby był na nięj zostawał iak niegdyś, ci którychby odległość miejsca, lub inne iakie szczególne przeszkody oddalały od Niego, uskarżałiby się na swój los i zazdrościłby osobom otaczającym Go. Cóż więc uczyni? Sam się przemógł na łono Ojca swego, a do wszystkich zbliżył się przez wiarę. Opuścił ziemię dla tego aby wszyscy mieli równy przystęp do Tronu Jego miłosierdzia, bez zadawania sobie trudów przebiegania ziemi i przebywania morza dla przybycia do Niego. Wszędzie rozdzielił kapłanów swoich; na swoim ich zostawił miejscu; swoją przyodział ich mocą i obiecał pokutującym, że gdy szukać ich będą, znajdą w nich Jego samego. Chcemy więc pojąć że siedzący na prawicy Ojca swego widzi nas i słyszy gdy do Niego mówimy na spowiedzi. Chciałbym przejąć Włana tą prawdą, kto wierzy że Jezus Chrystus jest jego Bogiem i że uczynił tę obietnicę, możeż na chwilę iedną o nięj powątpiewać?

Któż niepoznaie Jego dzieła w skutkach codziennych tego Sakramentu? Któżby mógł, jeżeli nie Wszchemocny, zdziałać odmiane przez tyle dusz doznawaną, które przychodzą do spowiedzi napętnowane zgrozą grzechów, przed kilku dniami będących źródłem zatrutém ich skażenia, ze skruczą w sercu i wstydem na twarzy, i same teraz potępiają niesprawiedliwość swoje i odkrywają nieprawości dotąd ukrywane przez siebie?

Tadusza wyniosła, szalenie upoiona miłość i siebie samę i rozkoszaniu, gardziła niedawno Niebem i ziemią: Zżyjemy, mówiła do siebie, i używamy świata póki służy lata; nikt nam z tego świata nieudzielił wiadomości; Bóg nadto jest od nas oddalonym, aby się musiał mieszać do spraw naszych i obrażać się zabawami naszymi.

Tak mówił, tak żył ten bezrozumny. I któż go odmienił w tak krótkim czasie? Co mu się zdawało być rozsądnem, okazało mu się dziś obłąkaniem, i najwyższym stopniem zgrozy. Brzydzi się rozkoszami za któremi ubiegał się z zapalem, niewidzi już w nich tylko zbrodnicze zabawy; dawne jego wyobrażenia wydają się mu już samcem tylko głupstwem i bezceństwem; jego namiętności którym zapodobaniem pociągał, samą mu się tylko okazują gorczyzą i żółcią; pomyśleć o nich niemoże bez żalu, że się im dał powodować; i w tym to żalu jedyną swą pociechę znajduje.

Cóż zrobił aby tak się odmienić? przyszedł u stóp Jezusa Chrystusa wyrwać jego Namieśnikowi przyczyny swego cierpienia; zdawało mu się używać wstydu w miarę jego wykrywania. Spowiednik nyrzał w nim widok godny Boga. Ów pokutujący który dopiero co złożył światowe ozdoby, podniety

próżności i oznaki pychy, znajdywie się u stóp jego: spuszcza ku ziemi wzrok światowy wznoszący się przedtém ku Niebu jedynie dla urągania się z niego; upokarza się, nuży i przemawia że chce się spowiadać Bogu i odkryć Mu swoje nieprawości, w obec Aniołów i całego dworu Niebian.

Wzywa w szczególności *Maryi*, najświętszy *Matki* boskiej, *S. Jana* Bohatera pokuty, wszystkich Apostołów, wszystkich Świętych; prosi ich aby byli świadkami jego żalu. Ponieważ niemoże się połączyć z Kościołem niebieskim inaczej tylko przez Kościół ziemski, prosi go więc w osobie Kapłana, aby go wysłuchał grzechów. Głos jego jest głosem pokuty; wyznaje że wiele i rozmaicie zgrzeszył, myślą, mową i uczynkami, i że przychodzi wyjawić wszystko pomimo doznawanego wstydu.

Dodaje, że jest poczwarą godną samego gniewu i kary; i przeżyty swoją niegodnością, bił się w pierś, tak gdyby dla udręczenia swego nierozsądnego serca. Nieszuka żadnej wymówki, uznaje się być winnym; nikomu nieprzypisuje swoich nierządów i obelg wyrządzonych Bogu; są one jego winą, jego własną i bardzo wielką winą. Uznaje się być niegodnym przebaczenia, i spodziewa się że ię na prośby nieba i ziemi jedynie otrzyma, *dla tego prosi*. Depcząc miłość swą własną, przełamując zapory wstydu, uzbrojony odwagą przez wiarę tylko mogącą się wzbudzić, wyjawia czynności swoje nayskrytsze, samemu tylko Bogu i temu wiato. Ktoż zezieli nie Wszechmocny mógł zdziałać tak wielką odmianę?

Niedowia, kładą od nas cudów. Cóż cud więcę może podziwiania godny nad wskrzeszenie umarłego. Człowiek światowy naynniejszy nań niedaie

baćności; lecz chrześcijanin zastanawia się nad nim, umie go poznać i wielbić, a kąpiel świadkowie naczyni, dotykający się go rękoma, poznają w nim codziennie boską siłę i jedynie zdolność do działania takich cudów. Pokutujący, na osobie którego Bóg raczy się okazywać, podległy naszej słabości ludzkiej, powszechnie czyni nam te zapytania: Cóż myślisz o mnie? niewydała ci się poczwarą obrzydliwą?

Dusze błogosławione! dasze ukochane od Boga! porzućcie te myśli uprzykrzone i próżne; cóż myśleć o was możemy, jeżeli nie to że jesteście wybrańcami, i że widzimy w was naczynia miłosierdzia, w których Wszelamocny wielkie działa cuda i okazuje w oczach naszych chwałę i świętość imienia swojego? Możemyż jeszcze myśleć o tem czemuście byli? Niestety! wiedzieliśmy żeście ludźmi i lepianką z gliny. Niemożemy już odtąd myśleć iak tylko o tem czém teraz za łaską bożą jesteście. Słuchaliśmy owego opowiadania nierządów waszych abyśmy uwielbiali ciępliwość Zbawiciela naszego; owę odwagę wam udzieloną do wypowiadania się ze wszystkich nieprawości bez najmniejszego zatajenia; owę szczerość, owę dobrą wiarę, wzbudzającą w was bojaźń abyście się z mniejszą dokładnością niewypowiadali, niżście pragnęli; owę powolność w przyjmowaniu naszych nauk, rad i pokut; owo serce niegdyś schronienie najzłodszych grzechów, otwarte dziś dla niewinności i łaski, jedynie pragnące postępu w cnocie: taki widok nas zajmuje i jedynie zajmować powinien; gdyż pokazuje nam wiarę szczęście, i wielkość boskiego miłosierdzia.

— Ożywasz, mój Ojczy, rzekłem przerywając mu mowę, serce moje omdlało, czego zaiste wielce po-

trzebowało. Uyrzysz we mnie, czegoś jeszcze niewidział, poczwarę bezprzykładną. — Oyciec powiedział mi słów kilka dla uspokojenia, i tak dalej kończył: Wyłożywszy WPanu co koniecznie potrzeba wiedzieć aby się wypowiadać, powiem teraz o rozmaitych usposobieniach wewnętrznych przygotowujących człowieka do nawrócenia serca. Potrzeba być mocno przekonanym, że bez tego nawrócenia odpuszczenie grzeszów jest niepodobnem, a rozgrzeszenie bezskutecznem. Bojaźń sądów boskich i wiara którą wzbudza, mogą mieć wielki wpływ na jego nawrócenie. **Niemasz sprawiedliwości bez miłości; ale ta bojaźń i wiara do miły nas prowadzą: są zatem sposobami świętymi, użytecznemi i potrzebnymi.** Powinniśmy więc karnić je, wzmacniać w sercu naszym, i uważać natchnioną w nas bojaźń łaską i wiarę za pierwsze podstawy cnoty chrześcijańskiej.

*Dawid mówił do Pana (1): Przebiły bojaźnią twoją ciało moje; bym się bał sądów twoich. Ten Prorok którego Psalmę ichną największą miłością Boga, prosi aby kości jego przebite były bojaźnią, a szczególniej bojaźnią sądów Jego i kary zgotowanej dla przestępców Jego prawa. Jezus Chrystus Łazodek i kończyciel wiary naszej, mówi do nas: *Boćcie się tego, który i duszę i ciało może stracić do piekła.* Ten najwyższy Pan wskazuje nam bojaźń za pobudkę do stałego postanowienia i gotowości w której zawsze być powinniśmy wyćcią sobie oka lub uciąć ręki które nas gorszą; ponieważ lepijy jest, mówi On, weyść do żywota z jedném tylko okiem lub z jedną ręką, aniżeli zostać wtrąconym z obie-*

---

(1) Psalm: CXVIII. 120.



ma w ogień wiekuisty. Prawda że Religia Jego sama jest tylko miłością i litością; lecz niezaniebując rozgrzewać się ogniem tak świętym, niepuszczamy nigdy z pamięci sprawiedliwych pobudek które nami sam wskazuje.

Sobór Trydentycki mówi (I) «Ludzie przygotowują się do sprawiedliwości, kiedy zachęcenii i wsparci łaską, a przekonani wiarą, postępują ku Bogu za dobrowolnem poruszeniem ich woli, wierząc w prawdy objawione, a szczególniej gdy są przekonani że grzesznik niesprawiedliwiony zostaje przez łaskę i odkupienie Jezusa Chrystusa; i kiedy uważając stan swój grzeszniczy, tknięci bojaźnią sprawiedliwości boskiej, przechodzą do rozważania Jego miłosierdzia, i ożywiają nadzieją polegają na niém i spodziewają się, że Bóg raczy im przebaczyć dla zasług Jezusa Chrystusa i pojednać ich z sobą.» Uważ W Pan, że ten Sobór nieoddziela bojaźni od nadziei, i że z obu dwóch jedno tylko i tożsamo czyni poruszenie serca, którego bojaźń jest początkiem, a nadzieja końcem.

Łaska zaczyna; gdyż podług wiary naszey, wszelkie zbawienne uczucie pochodzi od Boga. Ta łaska bywa wewnętrzną, lub zewnętrzną. Wewnętrzną jest owo usiłowanie serca podającego chęć poznania co ma czynić aby się nawrocilo. Zewnętrzną jest sama nauka; pragnienie i staranie się korzystania z onęy, są skutkiem téy łaski. Pierwszym iey owocem jest zrodzenie wiary w duszy która iey była pozbawioną, albo iey wskreszenie i ocucenie w téy w której była obumarłą, lub uśpioną.

---

(1) Sess: V. Cap: VI.

Tenże Sobór dodzie w rzeczy saméy, że ta wiara jest początkiem zbawienia, zarodkiem i gruntem wszelkiej sprawiedliwości. A dla czego? ponieważ wskazuje nam razem obowiązki nasze i wykroczenia; czém być powinniśmy i czém jesteśmy; korzyści, dobra które utracamy, i czekające nas kary; nadewszystko zaś pokazuje nam, że możemy wyjść ze stanu tak opłakanego przez łaskę i odkupienie Jezusa Chrystusa.

Bażni jest więc daren, nadprzyrodzonym wiary; lecz wiara nigdy nami niey nieokazuje bez nadziei; bo iak tylko dusza czuć zaczyna niepokoy, szuka zaraz lekarstwa na uspokojenie siebie. Nieszczęśliwy wśród rozbukanych bałwanów, co chwila omawiając się śmierci, nie z większym zapalem chwyla się deski mogącey go od zatonięcia uchronić, iak grzesznik krzyż i wskazanego sobie przez wiarę. Im bardziej iego będzie żywszą i przenikliwszą, tém więcej odda się popadkom usnowa w Bogu iaką nieć powinna za pośrednictwem boskiego Zbawiciela.

Dajmy na to że jeszcze w grzechu ma upodobanie. Wyobraź sobie że w chwili jedney Bóg najwyższego grzesznika przenika światłem wiary która zdziera przed nim zasłonę, odkrywa straszliwy iego stan sumnienia i pokazuje karę dlań zaciowaną; że widzi piekło pod nogami swemi i słyszy z przestrachem i wzruszeniem wraz z świętym Hieronimem w straszliwym brzmieniu trąby te wyrazy: *Powstańcie umarli, i chodźcie na sąd pański*. Nie jest on jeszcze ani odmieniony, ani nawrocony; lecz jeżeli nie jest przewrotniejszy od czarta, jeżeli nie mówi iak Kain: grzech mój jest nie do odpuszczenia, nie można przy-

puścić, aby zająwszy się tak straszliwemi myślami, jego niedołęgi zachowac miały dawną siłę.

Od czegoż się grzech poczyna, i na czym się kończy? „Odwrocił oczy aby niewidzeli Nieba i nieprzypominieł sobie sądów boskich, mówi Pismo Święte, wspominał bezecnych starców którzy potwierdzili czystą *Zaznangę*.. To samo mówić można o wszystkich grzesznikach. Heż walk kosztne grzech pierwszy! Heż wyrzutów czyni nam sumienie, gdy się go popelało! Bogdałyśmy ich byli usłuchali, bogdałyby większe na nas były czyniły wzięcie aniżeli podciąg namiętności! lecz grzech, przywodząc nas do zagrzebienia w niepamięci głosu zgryzoty sumienia, wygnałią od nas zupełnie, i nieznacznie w nas wmówił że Biegna i ię pogrózki są tylko urojeniem. Co gorsza, pragniemy znaleźć przyczyny do owierzenia temu. A to czemu? ponieważ trudną jest rzeczą aby grzechowi towarzyszyła takowa bojaźń; ztąd pochodzi, że jeżeli ię utrata przywiodła nas do upadku, powinniśmy ją odzyskać ażeby powstać z upadku.

Rzecz pewna, że bojaźń sama, acz jest uczuciem chwalebnym, menawraca serca, bo nieodmienia woli, ale tylko wstrzymuje działania. Lecz ze sama niespełnia dzieła, czyż wynika ztąd, że w niem żadnego niema udziału? Wystawmy sobie duszę zieloną bojaźnią i która w pierwszym skutku tego uczucia, niewidzi w ogrozie grzechów swoich jak samą tylko bliskość swej kary. Utrzymię że niepodobnością jest aby wtedy niewznięła wroku swego ku mło-derdzu boskiemu; ale być może że ta nadzieja jest słabą; że ją tylko w oddaleniu spostrzeżga, a przeciwie na zasłużoną karę pogląda zbli-

ska iakby już na spadającą na siebie. W tym stanie zwątpienia, pyta się: czyli może polegać na tém miłosierdziu którem gardziła? Niewątpi ona o iego nieograniczeności, lecz boiaźń pozbawia ją nadziei.

Cóż iey mówi wiara w tém trapiącym położeniu? Ufaj; naywiększą twoją zbrodnią byłaby rozpacz o nie-skończoności miłosierdzia niemającego granic. A kiedy rozważa iż ten sam Bóg który wlał w nią boiaźń iaką jest przeięta, pozwala iey, czyli raczej przykazuje ufać w swę dobroci; kiedy uważa, że ta sama trwoga która ją przeraża, pochodzi z iego ręki; że Bógby iey niezastraszał, gdyby niechciał powołać iey do siebie; że wszystkie te ciosy są darem Jego miłosierdzia i niezawodną zasadą iey ufności; kiedy nakoniec wiara pokazuje iey wszystkie te pocieszające przedmioty, w tenczas boiaźń rodzi nadzieję, a dusza zaczyna ją oceniać i błogosławić.

Tym sposobem boiaźń z nadzieją ubiegają się o panowanie nad tém sercem które im wiara oddała; przyprowadzają je do utarczki, tém słodszy im iest przykrzeyszą; ponieważ im więcéy cierpi, tém bardziey poddaje się żalowi. Leją się łzy obfite, odzywają się częste łkania, a serce strapiione gorąco się modli i ięczy; dusza zaś innéy niedoznaie pociechy nad wywnętrzenie się i zupełne oddanie się wyrazom żalu. Wyobraża sobie szczęśliwość, miły spokój Sprawiedliwych przy towarzyszeniu ciszy i swobody i iakiey sama jeszcze niedoznaie; porównywa ją z dręczącą i pożerającą siebie zgryzotą; cznie zachodzącą między sobą a nemi różnicę, zazdrości im ich losu, i obiecuje nakoniec iść ich torem.

Odtył widzi już samo tylko obłąkanie i utrapienie na drodze skażenia; dziwi się że mogła żyć w takim zaślepieniu. Jeżeli jeszcze nuzerwała pęć swoich, czuje przynajmniędy cały ich ciężar: poznała ile te więzy sromocą, i wznosi oczy ku Najwyższemu, a by te raczył skruszyć swą ręką wszechmocną, i aby ją postawił w stałe głośnie w chwale tego pieśni dziękczynienia za odzyskaną wolność.

Powie Izak jeszcze że bojaźń tego rodzaju nie działa na serce i nieprzygotowuje go do sprawiedliwości? To wiem, że wiara chrześcijańska inną natchnąć niemoże; i że acz te wzruszenia nie są zawsze równie żywe, zawsze jednak tego samego są rodzaju. Bezwątpienia potrzeba czegoś więcej do zupełnego nawrócenia się serca grzesznika nad tę bojaźń sądów boskich, i aby w niem powstała sprawiedliwość, pomieważ ona tylko sama zrodzić może miłość boską. Lecz czyliż niemożemy prac i uprawiać roli, nim ją zasiejemy? Mówię tedy że nie lepięcy niemoże zmiękczyć i przygotować serca grzesznika, nad bojaźń zrodzoną przez wiarę.

— Lecz, Ojczy mój! rzekłem do niego, potrzeba by do tego wiary bardzo żywej; a jeżeli Sprawiedliwi, palący miłością boską, zaledwie posiadają ten rodzaj wiary, jakże grzesznicy jedynie powodowani bojaźnią, mogą ją nabyć? — Najmnięszcy niepodpala wątpliwości, odpowiedział mi Ojciec, że wiara powinna być żywa, to jest, mocna i czynna. Na cóżby się przydała wiara martwa i bez uczynków? Lecz od czegoż zawisło aby wiara nie miała być żywą? Zupewne nie od Religii którą wyznajemy, ani od imienia chrześcijan które nosimy, ani od uczynionej przysięgi że ją dochowamy w tym za-

mym stanie w jakim onę otrzymaliśmy. Kościół nie-  
dał nam ię martwą, zamiarem też tego niebyło a-  
by osłabła w ręku naszych.

Bez wątpienia, wiara powinna być żywą; a czemuż ta-  
ką nie jest? Ponieważ ustawicznie zadaliśmy ię razy  
śmiertelne bądź to przez nasze bezrzędy zaślepiające  
nas do tego stopnia że radziłyśmy nawet ią utracić;  
bądź przez rozmowy bezbożne i rozwiązań w których  
sami szukamy sposobow utwierdzenia powątpiewań  
wzbudzonych w nas przez namiętność; bądź uakonieć  
przez czytanie ksiąg sprosnych lub bezbożnych ka-  
żących zarazem i rozum i serce. Możemyż się po ta-  
kiem postępowaniu dziwić że wiara nasza nie jest  
żywą? Ach! iakżeby mogła być taką, kiedy ią u-  
siłujemy zgasić, kiedy się chęlimy że ię niema-  
my, albo się przynajmniej chęlić zdajemy? Smu-  
tną jest wielce rzeczą że dziś jest modą udawać o-  
błąkanie tak przeciwne rozsądkowi i zdrowemu ro-  
zumowi.

Ludzie bez wędzidla i nauki, usiłują zostać mi-  
strzami, i głośc swe niedowiarstwo przed nieszczęśli-  
wymi grzesznikami których sumienie dręczy. Mnie-  
mamy ci nauczyciele, równie nieuki jak i ten uczenio-  
wie; ponieważ w całym swém życiu ani przez ćwierć  
godziny niezastanowili się nad tem co powinno być  
jedyną nauką człowieka, chęliły wszystkimi siła-  
mi zrzucić narzmo zbawienne Religii; rozprawiają  
o przedmiotach najsświętszych, i śmiają wyrokować  
stanowczo. Przyczynki uszczypliwe, słówka dowcipne,  
szyderstwa są dla nich dowodami; i mogliżby inne  
przytoczyć? Lecz zobopólna niemniętność Nauczy-  
cieli i uczniów więcej nad to niewymaga. Śmiają  
się z tych błazeńskich żartów i przyklaskują tym nę-



dzynni tworom, któreby człowiek najmniejszćy nauki lub cokolwiek rozumu mający z ostatnią przyjął wzdurdą; i mówią nam potem, że wiara ich nie-  
 jest żywą! Jakzeby taką być mogła? raczćy nas z-  
 dziwiać powinno, że ich jeszcze nieodstąpiła zupeł-  
 nie.

Gdyby mi kto powiedział, że niema żywćy wiary, zapytałbym się go, co robi aby ją posiadał? Przy-  
 puszczam, rzekłbym, że jesteś bardzo dalekim od  
 przestępstw na które dopiéro co powstawałem; przy-  
 puszczam że masz wiarę, Religiją; lecz całe życie  
 przepędzasz na grze, widowiskach albo w roztargnie-  
 niu. Jeżeli Sprawiedliwi zaledwo posiadają wiarę ży-  
 wą, chociaż niczego niezamedhyw ją do ićy zacho-  
 wania i zasilania na osobności, czytaniem pobożnych  
 ksiązek, rozmyślaniem, modlitwą, czuwaniem i umar-  
 twieniem zmysłów; jakzeby żywą być mogła w to-  
 bie, gdy z jednéj strony oddaiesz się bez granic wszy-  
 stkiemu co może ją osłabić, a z drugićy nic nieczy-  
 nisz takiego co by ożywić ją mogło?

Gdyby się mnie jeszcze zapytał, co być może  
 złego w tém życiu próżniackim, ziętćm jedynie  
 rozkoszami, zachodami bezużytecznemi, oddaniem  
 się zbytkowi, płochym rozmowom i roztargnieniu  
 wszelkiego rodzaju? Co złego, odpowiedziałbym mu!  
 złe najstraszniejsze ze wszystkich, złe śmierć za-  
 dające pierwiastkowi życia, wierze będącćy życiem  
 Sprawiedliwego, a bez którćy wszystko jest obumar-  
 łe w oczach Pana.

Wiara twoja nie jest żywą! I dla tego że nie jest ży-  
 wą, cujesz śmierć do śmierci dodawać; ponieważ jest  
 nieżywą, z bólem tedy aby niepowstała z martwych,  
 pracujesz około zniszczenia ostatnich ićy korzeni,

i niezostawienia ięć żadnego sposobu do odzyscia? Jeżeli w tym stanie śmierci do którego jest przyprowadzoną, doświadczasz jeszcze uniesień strachem cię przerażających; jeżeli wołanie ięć zmusza cię do słuchania i lękania się; jeżeli zbyt słabą będąc do nawrócenia siebie, wzbudza czasem chęć w tobie abyś się nawrócił; jeżeli cię skłania do czynienia poniewolnie kroków ku dobremu: czegożby niedokazała gdybyś ięć pozwolił działać bezprzeszkodnie; gdybyś ięć się nieopierał; gdybyś podług upodobania działać ięć dopuścił! Niechcesz tego uczynić, bo czujesz żeby górę nad tobą wzięła! i czyliż ci przystoi mówić, że nie masz żywéj wiary! ięćże to wina czy twoja? Przestań ięć się opierać; niezwalczaj ięć i nieprzytulonay; a uyrzysz że będąc początkiem życia i nieśmiertelności, odzyska ku doprowadzeniu cię na drogę życia wiekuistego.

Prawda względem tego przedmiotu, — zawiera się w słowach Soboru: «Ludzie usposabiają się do sprawiedliwości przez wiarę wzbudzającą w nich hojażń sądow boskich, która skłaniając ich ku uciekaniu się do miłosierdzia boskiego, wznosi onych aż do nadziei» Takie porządki Bóg ustanowił w nawracaniu grzesznika, potrzeba trzymać się go wiernie. Pięknymy więc troskliwie drogę wrażenie wiary, unikajmy wszystkiego co je dotąd osłabiało lub bez użytecznem czyniło. Utrzymujemy je przez modlitwę, uchylenie się od świata, czytanie ksiąg pobożnych; nasienie wiary, na podobieństwo małego ziarnka gorczycy, wyrośnie w roślinę dochodzącą w wysokości wielkiego drzewa. Najważniejszą jest rzeczą aby się ięć działaniu nie sprzeciwiać. Gdyby użalający się na niedostatek wiary, poradzili się własnego sumie-

ni, dałoby im taką samą jak ja dałem odpowiedź.  
— Lecz, Ojczy mojej, rzekłem, jakimże sposobem  
ta bojaźń może się zgodzić z ufnością? Jeżeli grze-  
sznik na widok bezładu życia swojego niemoże pr-  
zżyć się bojaźni, Mąż sprawiedliwy, całe życie w nie-  
winności przepędzający, samą tylko ufnością oddy-  
chać powinien. Ach! gdybym mógł nancwo zacząć  
bieg życia mojego, takbym żył, zdaie mi się, iżbym  
uwolnił się od niespokojności i strachu które mnie  
teraz dręczą i pożeraia.

— Jakto, odpowiedział mi Ojciec, niemożesz WPan  
pogodzić bojaźni z ufnością? A ja niewidzę jakby  
je rozłączyć można, poznawszy dobrze cel iednój i  
drugiej.

Ktokolwiek roztrząśnie starannie boską naszą Re-  
ligią, znajdzie że się niemamy i niepowinn. my o-  
bawiać niczego od Boga; ale od nas samych lękać  
się wszystkiego. Bóg jest naywyższą dobrocią, jest  
dobry sposobem osobliwszym. Jeżeli jest straszny  
w swęj sprawiedliwości, to dla tego że Go sami zna-  
glamy ażeby był takim; przez nas iedynie jest ta-  
kim. Podług wyrazu Pisma S. Bóg młnie dusze na  
obraz swój stworzone przez siebie; i dla tego że ie  
milnie chce żeby się wszystkie zhawiały, aby wszy-  
stkie przyszły do poznania prawdy: lecz jeżeli ni-  
czego niemamy się obawiać od Boga, wszystkiego  
lękać się powinniemy od nas samych.

Lęka się Sprawiedliwy, ponieważ będąc samém ska-  
żeniem i ułomnością, może się zachwiać i upaść. Lęka  
się grzesznik, ponieważ niemoże o swęj sile powstać  
z grzechów i upadków swoich, i niemoże uniknąć  
sprawiedliwój a zasłużonój kary. Obadwa powinni-  
bie nieufać. Sprawiedliwy powinien nieustannie dżę-

kować Bogu, modlić się, czuwać, postępować z uwagą, martwić zmysły i strzedz serca z troskliwością nieustanną. Grzesznik powinien się smucić, błagać Pana, ięzczyć, przypominać sobie bezprawia życia swojego w goryczy duszy, ożywiać swą wiarę i przeymować się bożą, myśląc o karach wiekui-  
stych które go czekają. Jak jeden upadł na ziemię, tak drugi pośliznąć się może, i również uprósć, wiara mówi do obudwóch: *Czuwajcie, usiłujcie, czyńcie* co tylko od was zawisło do utrzymania się lub podźwignienia. Lecz W Pan który znajduiesz tyle trudności w pogodzeniu bojaźni z wiarą, gdyby cię Bóg upewnił dziś przez Anioła że ci przebaczył i uczyni cię wieikuiście szczęśliwym, byłżebyś w ten czas pewnym szczęścia twego? — Bez wątpienia, mój Oycze, odpowiedziałem; gdybym mógł być pewnym że to niebyło omamienie, wykraczałbym nieulażając takiemu zapewnieniu. — Otóż, rzekł Ojciec, wtedy nawet niebyłbyś pewniejszym, tak dziś jesteś miłosierdzia, i niepodobna abyś mógł być pewniejszym. W rzeczy samcy, na czémżeby się w ten czas gruntowało zapewnienie twoje? bez wątpienia na słowie bożem i prawdzie obietnic Jego. Lecz dobroć Jego i miłosierdzie równie są pewnemi, czyli dobitnięcy mówiące, prawda Jego obietnic i miłosierdzie nie są dwoma rzeczami różnemi. A ponieważ dziś okazuje samą dobroć swoją za pobudkę do ufności, ponieważ chce aby ofiara twoja była zupełną i wymaga aby sama dobroć Jego natchnęła cię ufnością; nieuczyniszże Mu téj ofiary sprawiedliwéj? — Przechódł mój Oycze, przerwałem, jakąż ufność mieć może człowiek którego całe życie było ciągiem nieprzerwanym nieprawości, którego liczba grzechów

większa od mnogości włosów na głowie? Jeżeli Bóg takim mnie widzi, jakim się sobie wydać, możeż nie być w oczach jego przedmiotem gniewu i zapalecywości? — Jeżeli Bóg W Pana widzi! odpowiedział mi Oyciec; ach! bezwątpienia widzi tysiąc razy lepiędy niż sam siebie widzieć możesz. Ach! w cóżbyś się obrócił, gdyby ci pozwolił widzieć się takim jak jesteś?

Mozeszże W Panu myśleć, że Bóg szuka w człowieku czém on jest lub czém był, do wykonania miłosierdzia swego? Serce ludzkie samem tylko jest skażeniem, i życie najmniey winne niemogłoby natechnąć najmnieyszey pobudki do ufności. Uważ jeszcze inne znamie naszej niemocy: człowiek niezdolny ostatecznie ułożyć swoich rachunków z Bogiem; niemoże także ułożyć ich z samym sobą. I cóż ztąd wynika? oto że im więzay siebie bada, tém więcej odkrywa w sobie nędzy i skażenia, a wtedy pomieszanie jego i przestрах wzrasta. Porzućmy więc te czece strachy, tę niesprawiedliwą nieufność, która niepochodzi z wiary, i którą ona umiarkowywać powinna. Niech poznane nędzy naszej nie osłabia w nas odwagi, przeciwnie niech ożywia ufność i nadzieię naszą w dobroci boskiey. A dla czegoż? ponieważ od Boga ją mamy.

Ismao święte podate nam w tym względzie uwagę pełną gruntowności i znaczenia. Anioł Pański ukazuje się *Manue* Ojcu *Samsona*, i zwiastuje mu że będzie miał syna. *Manue* niewiedząc że to był Anioł, prosi aby się chwilę zatrzymał i był obecnym całopaleniom które miał ofiarować Bogu na podziękowanie. Gdy występował płonący z ofiara ku Niebu, Anioł wstąpił pospołu w płomienie. Co gły wyzłeli *Manue* z żoną, zdziwieniem i przestraszaniem, upa-

dzi natwarz, i mąż rzekł: *Śmiercią pomrzemy, bośny widzieli Boga*. Ta mowa niebyła godną dobrogo Izraelity. Zona mu rozsądniey odpowiedziała: *By nas Pan chciał pobić, nieprzyjąłby ofiar z rąk naszych, niepokazałby nam tego wszystkiego, aniby tego co ma przyysść, obiawił (1)*. Ta odpowiedź stosuje się do dusz które przyrodzoném wzruszeniem pomieszanemi i powalonemi zostają.

Króź dał W Panu, mówił dałcy Oyciec, tę znajomość sprawującą dziś w nim tyle pomieszania? czyliż ją posiadała dusza jego gdy była zanurzona w grzechu, gdyś poczytywał siebie za człowieka iedynie rozumnego, gdyś tak hardo zaprzeczał zasadom Ewangelii, gdyś nakoniec zamykał oczy z taką zacietością przed światłem dziś oświecającém jego błędy i grzechy? Ktoż więc W Panu otworzył oczy, kto ie uderzył promieniami tego światła? Byłżeś lepszym, jaśniey widzącym, gdyś tego światła był pozbawiony? Jikto! dla tego że Bóg daie W Panu poznać teraz stan jego, że pokazuje ci twoją słabość i nędzę, że niezostawił cię w niewiedomości iak wielce jego pomocy potrzebuiesz, słowem że wywiódł cię z błędu i zaprzec tego niezdolasz, że nic niemożesz bez jego łaski; czyliż dla tego masz się za człowieka zgubionego; niewidzisz pobudki do uspokojenia się? Umrę mówisz, bom widział Pana. Czyliż Bóg tym się pokazuje, których chce zgubić, a to poznanie nawet które W Panu daie wielkości twęj nędzy, czyliż niedowodzi że ci chce przebaczyć?

Kiedy grzesznik spogląda w tym duchu na swoje niespokojie i na swą trwogę; kiedy zamiast ich ukry-

(1) *Judic. XIII. 22. et 23.*



cia przed sobą, usiłując doyrzec oczyma Jalu aż do  
 najdalszćy głębizny swego sumienia; zamiast tracić  
 serce na smutny widok ran swoich, uczucie własny  
 niemocy silniwy rzuca go na łono boskie. Mówi z Jo-  
 ną *Manuego*: By nas Pan chciał pobić, nieokazałby  
 nam tego wszystkiego. Przyczyną zguby moićy by-  
 ło że m się upierał niewidzieć tego co mi rządził po-  
 kazywać. A tak, prawdziwy pokutnik od bojaźni  
 wznosi się do nadziei, od nadziei do miłości, a mi-  
 łość jest dozupelnieniem sprawiedliwości. Wiara za-  
 czynia dzieło, a taż sama wiara zjednoczona z miło-  
 ścią, udoskonala je.

Mówiliśmy o bojaźni i nadziei; za pomocą to obu-  
 dwóch doysdź możemy do celu ktorem osiągnąć po-  
 winniśmy. Jest jeszcze inny środek bezpośredni, sku-  
 teczniejszy i tak potrzebny, że bez niego niemożna  
 doysdź do doskonałego nawrócenia serca. Tym środ-  
 kiem jest miłość; miłość usprawiedliwiająca niez-  
 wodnie grzesznika; ona z niewolnika czarta zamie-  
 nia go na dziećcę Boga, powraca mu wszystkie do-  
 bra, wszystkie prawa przy Chrzcie otrzymane, czy-  
 ni go nakoniec dziedzicem Jezusa Chrystusa, i to-  
 warzyszem duchów niebieskich.

Lecz że miłość rozmaite ma stopnie, intro w tym  
 przedmiocie pomówimy. Niezapominaj WPan o no-  
 wym porządku któryśmy sobie ułożyli. Rano przyy-  
 dę dopomódz WPanu do uczynienia rachunku sumie-  
 nia; po południu mówić będziemy o miłości boskiej.  
 — Ponowiłem Oyci oświadczenie mojej wdzięczno-  
 ści, po czem odszedł. Ten Ojciec, kochany *Theo-  
 dorze*, jest Aniołem boskim, wstąpił do mnie ze zstą-  
 pił z nieba aby mi przybył na pomoc. Nieumiem ci  
 wyrazić, ile pociesza serce moje. W cóżbym się był

obrócił bez jego rad i uwag! Kiedy rozważam zachodzącą różnicę między nim a ~~inną~~ inną, między nim a tobą, między nim a wszystkimi żyjącymi w tak oplakanem zaścianku; zda mi się, że daleko jest wyższym od nas, niżeli Niebo od ziemi. Ach Teodorze! cóżbym dał za to żebyś go mógł słyszeć!

Byway zdrów!

---

---

## LIST DWUDZIESTY TRZECI.

OD FILOZOFA

DO

# TEODORA.

---

**J**acyż jesteśmy nieuki i ograniczeni, gdy zostając w więzach występku, znamy same tylko zmyślne rozkoszy. Gdybyś mógł wyobrazić sobie radość i uniesienie którego dziś zrana doznałem, kiedy po rozmowie z Oycem, spostrzegłem że za pomocą i wspieraniem jego usiłowaniem, pierwsza epoka mego życia ciemnego, rozwikłaną i uporządkowaną została; pojąłbyś wtedy że są rozkoszy moralne, rozkoszy serca, których ciało i krew nie może nigdy doznawać.

Ileż ludzie powodowani duchem bożym są wyższymi, czyli raczej rzędu wyższego od ludzi rządzących się duchem świata! Przypatrz się owym głębokim mędrcom, tym świetnym jeniuszom, tym umysłom

przenikliwym i byстрыm, które mówią z takiem pewnością, rozprawiają z taką nadgtością, uiarzmią tak pomyślnie rozum głupich i odurzonych, których wystowienie ozdobione blaskiem zwodniczym, często iednakże wykrywa ich lekkość i oszustwo. Wyobraż sobie, że jesteś z nimi; przy swym skonie, lub w troskach i bólach; prosź ich o pomocę a poznasz wtedy ich nićosć i że niemogą ani ci dopomodz ani cię pocieszyć.

Przeciwnie mężowie boscy, prości, skromni, pokorni w postawie i umiarkowani w mowie, niechępią się nigdy, nie nieobiecuią, mają się za niezdołnych do wszystkiego; lecz skoro się ich potrzebuie i wzywa pomocy, wtenczas wznoszą się, żar ognisty miłości bliźniego rozpala ich, telną samym ogniem, samym zapałem; i ci sami mężowie wydaiący się piérwéy istotami bezużytecznemi, dają rady nayprawdziwsze i naygruntownieysze; stają się przyiaciółmi naygorliwzszymi nieszczęśliwego, nayprędszymi do wsparcia w chwili, kiedy bezbożni unacy świata, opuszczają go i odsiępują w zdarzeniach naywaznieyszych. Niebo zdaie się wspierać usiłowania mówiących w iego imieniu, i podawać im dzielne środki do pocieszenia na iakich zbywa tamtym.

Jakże ci odmawować potrafię gorliwość, miłość, moiego dobroczyńcy! Miesiącem piérwey byłbym na niego poglądał z naywiększą wżgardą, szydziłbym był z niego, zaledwobym był na niego spojrzeć raczył: dziś go szanuję iako człowieka wyższego nad wszystkich dotąd przezemnie szacowanych; niesądzę się być godnym ucailować śladów stóp iego.

Z iakąż miłością, z iakim zaięciem się, a razem z iakąż mądrą zręcznością wchodził aż do naygl. b-

szcych skrytości serca mego! Zupełniem się mu powierzył; wypytywał się mnie, i ja mu odpowiadał po prostu i rzetelnie, i niepoymnie jakim sposobem zapytania tego trafne zawsze przypominały mi mnóstwo rzeczy, o których, zdaje mi się, bez jego pomocy wcale byłbym zapominał. Nakoniec tego niewyczerpana cierpliwość i sposób którego się trzymał, potrafiły rozjaśnić odmięt pierwszego mojego wieku; zdawało mi się że nie nieopuścił co mogłem mu powiedzieć, i mogłem sądzić że był ze mnie zadowolony.

A tak, com miał za rzecz prawie niepodobną, jest już dokonaniem. Ta droga tak chropowata i trudna do przebycia, stała się łatwiejszą za pomocą ścieżek po których szedłem za moim Przewodnikiem, i dowiedział mi że był bardzo wprawny w tym rodzaju pracy. Doświadczenie dzisiejsze podwoiło moją odwagę; spostrzegłem że ten sam sposób doprowadzi mnie w krótkim czasie do celu mojego przedsięwzięcia. Ojciec często mi powtarzał: niemorduj WPan zbytecznie umysłu; skoro szczerze postanowił nie metać przed Spowiednikiem i nie nieopuszczasz do przypomnienia sobie przewinień twoich, nie chodzi o to abyś czegoś niezapomniał, punktem najistotniejszym jest, abyś był skruszony żeś Boga obraził; abyś przedsięwziął mocne postanowienie więcéj nie męczyć aby Go obrazić mogło; abyś ufał w miłosierdziu Jego o odpuszczeniu grzechów; a nade wszystko, aby się serce twoje nawróciło, abyś szczerze przedsięwziął odmienie życia i zachować zakon pański w całej Jego obszerności, to konieczne jest potrzebnym. Jedno opuszczenie, wiele opuszczeń nawet, byleby nie były skutkiem winowayczego niedbalstwa, nieumieyszaną mocy Sakramentu; lecz

niemasz ważnéj spowiedzi, rozgrzeszenia skutecznego, bez całkowitego i prawdziwego nawrócenia serca.

Nakoniec Oycie odszedł, pocieszywszy mnie. Zgodziłem się na to, że w ciągu dnia starać się będę przypomnieć sobie inne grzechy pierwszój epoki życia mojego którąśmy właśnie skończyli; że nazajutrz rano, z tym emy się drugą, i tak następnie, kończąc wieczorem rozpoczęte nauki. Powrócił w rzeczy samej tegoż samego dnia, i tak mówić zaczął:

— Wzoray zapowiedziałem W Panu pomówienie z nim o potrzebie miłości Boga w Sakramencie pokuty. Bonań, powiedzieliśmy, zaczyna dzieło, nadzieja dalej je posuwa i rodzi miłość, a ta otrzymuje przebaczenie i asprawiedliwienie. Sam Jezus Chrystus nauczył Kapłanów swoich o potrzebie téj miłości, w pierwszym dniu przez niego rozgrzeszenia jawnożeszmej, rzekł on (1): *Odpuszczają się cię wiele grzechów, iż wiele umłowała.* Przez co nauczył nas że miłość jest warunkiem, istotnie potrzebnym do otrzymania z pożytkiem rozgrzeszenia które się miało dawać w następnych wiekach.

Ten boski Nauczyciel niepowiedział: Odpuszczają się cię wiele grzechów, iż się bała sprawiedliwości mojej; iż się jawnie wyrzekła swych grzechów i złego życia; iż, rzysła ucałować nogi moje i połać je łzami. Bez wątpienia, dobroć jego przywierała do znaków powierchowuych iéj żalu wartość na jaką zasłażyły; lecz przebaczenie było owocem iéj miłości. Miłość była początkiem nadaiącym wartość reszcie, warunkiem istotnym do rozgrzeszenia.

---

(1) u S. Łuk: VII. 47



A tak, chociaż Sobór Trydentycki wyrzekł, że bojaźń przygotowanie i usposobienie grzesznika do usprawiedliwienia, mierzalną jednak aby bojaźń sama bez połączenia z świętą miłością, mogła otrzymać odpuszczenie grzechów. Apłoster mówi, że zakon, to jest bojaźń, może zacząć dzieło; że, iak nasz Zakonodawca, czyli z dobrej woli czy z nusi, ma moc nad nami (1). *Lecz pedagoga, lecz że nie* doprowadza nas do kresu doskonałości (2), *nihil ad perfectam adduxit lex*. I dla tego Duch Święty mieszca bojaźń w poczet usposobień przygotowujących do usprawiedliwienia, o tyle że pobudza grzesznika ku wznieśieniu się aż do nadziei, i że zacząwszy kochać Boga, iako początek i źródło wszelkiej sprawiedliwości, uczuwa taką nienawiść do grzechu że go nim brzydzi.

Nie niedodaje do tego co mówi Sobór, i proszę WPana dobrze się zastanowić nad czterema stopniami wskazanymi z wielką dokładnością które wszystkie poprzedzają Sakrament. Uważ nadto porządek w jakim je umieścił ku prowadzeniu nas od tędnych do drugiego. Pierwszym jest bojaźń, natchnięta przez wiarę, bojaźń która przestrasza, obala i dęczy duszę; lecz ponieważ iak tylko strachem zatrwaza, przeto pokutujący z tego stopnia przechodzi do drugiego, tym jest nadzieia. Ta pociesza, orzeźwia serce i wzbudza dosyć ufności w Bogu do uwierzenia że rzeczy nę przebaczyć dla zisłag Jezusa Chrystusa. Lecz iakże może spodziewać się od Boga tego przebaczenia, jeżeli niezacznie w Nim w łuce Boga serce swego.

(1) Do Galat: III. 24

(2) Do Hebray: VII. 19

Boga dobrego i miłosiernego, Boga nadziei swojej na wieki wieków w wieczności? Ztąd wypływa że trzecim stopniem jest początek miłości, która prowadzi duszę do Boga jako Dawcy wszelkiego usprawiedliwienia, jako do tego, który ię usprawiedliwienie ma zdziałać, uwolnić ją od gniewu swego, i uczynić uczestniczką swojej szczęśliwości. Ten trzeci stopień prowadzi kolejno do czwartego; bo jeżeli człowiek kocha Boga serca swojego, Dawcę wszelkiej sprawiedliwości, musi koniecznie brzydzić się nieprawością którą się Bóg brzydzi; i to też mówi Sobór (1). *Że pokutujący dla tego iż miłuje Boga, nienawidzi i brzydzi się grzechem.*

Skrucha jest więc częścią główną pokuty, i tak główną że ię nie zastąpić niemożne. Może mieć ona taką dzielność że w przypadku niemożności przyięcia Sakramentu, zdołałaby go zastąpić, byleby grzesznik miał chęć i szczerę przedsięwzięcie przyięcia go za pierwszą sposobnością.

— Niemógłbyś mi, Mój Oycze, rzekłem do niego, doskonale opisać skruchy? Niemogę, odpowiedział mi, dać W Panu lepszego ię opisanie nad dane przez Sobór Trydentyński. Skrucha, mówi tenże Sobór, jest żal duszy, nienawiść ku popełnionym grzechom i przedsięwzięcie niepopelniania ich więcej. I dodaje, że to wrzucenie skruchy było zawsze potrzebnem do otrzymania odpuszczenia grzechów, z kąd powinność wnieść że Sobór niemówi tu o skrusze doskonałej o której potem wzmiankuje, i która wystarcza do usprawiedliwienia, wprzód nawet nim Sakrament zostanie przyjętym; lecz o skrusze która

---

(1) Sobor Tryd. Sess. XIV. Rez. IV.

jest niezbędnie potrzebną do otrzymania odpuszczenia grzechów i powinna być wewnętrznym żalem duszy.

Bojaźń więc nie jest dostateczną; niedosyć podług tęj bojaźni jest uczynić sobie postanowienie niewpadać więcej w grzechy: potrzeba jeszcze aby dla bóla było przejęte żalem, pomieważ bez tego żalu ani odmiana, ani nawrócenie nieysca mieć niemoże. A jakiż powinien być skutek tego żalu? nienawiść grzechu posunięta aż do brzydzenia się nim; uczucie mocniejsze niż zwyczajna i pospolita nienawiść. Ile się grzech kochało, ile się w jego popełnieniu mało upodobania; tyle grzesznik prawdziwie skruszony powinien go nienawidzić i nim się brzydzić; i chociaż z przyrodzenia serce niepowtarza aktów sobie obrzydliwych, Sobór jednak dodaie wyraźnie, że do tego żalu z nienawiści pochodzącego, łączyć się powinno szczerę przedsięwzięcie niegrzeszenia więcej.

Wzruszenie przemieniające któreby nieodeymowało woli grzeszenia jak tylko przez czas swego trwania, któreby niezdziało zupełney odmiany, i zostawiło serce w dawnym jego stanie, nie byłoby dostatecznem do utworzenia skruchy. Potrzeba aby wola niegrzeszenia więcej zamieszkała w sercu, i żeby tak mocne miała postanowienie wyrzeczenia się grzechu, iak ma postanowienie nie nieczynić co ma w obrzydzeniu, lub wie że byłoby dla niej zgubnem. Sambyśmy się omaniali, gdybyśmy mogli myśleć że wola przemieniająca mogłaby być dostateczną, kiedy niewykorzystujemy z serca panującęj miłości grzechu.

Niemożna tego kochać co się ma w obrzydzeniu; a niedość jest odmienić swe usposobienie wskatku o-

becnych okoliczności, potrzeba aby to usposobienie zrządziło o zmianę wewnętrzną i trwałą na zawsze. Kupiec z bojaźni zatonięcia przywiedziony do rzucań, pak swoich w morze, rzuca je dobrowolnie, i w własnem nawet rękojma; lecz maż on w nienawiść dostatkę z których się dobrowolnie wyzuwa? brzydzi się niemi? nie: tak myśleć powinniśmy o nieszczerey skrusze. Wszelkie usposobienie ducha nie dochodzące aż do nienawiści i wytepienia miłości pa-nalącey grzechu, nie jest wcale skruchą iakięj So-bór wskazuje potrzebę do otrzymania rozgrzeszenia.

Powiedziałem już że ta skrucha jest żalem duszy. Winienem dodać jeszcze, że jest, czyli być powinna żalem pochodzącym z obrazy Boga natehniętym przez łaskę jego i większym nad wszelki żal inny: co tak dalece jest potrzebnym, że od tego zawisł cały skutek i owoc Sakramentu. kto mówi żal, mówi o czynie woli, o sklonieniu serca trapiącego się i przedsięwziętego odnawie postępowania. Nie jest to ani proste poznanie, ani wyobrażenie szpetności i bezcelstwa grzechu; nie jest także ów prosty niesmak rozumu, który gdy jest prawym i zdrowym musi uznać nierząd grzechu i potępić go. Można doznawać tego uczucia, niebędąc istotnie skruszonym; wszystkie te uczucia mogą dosięgnąć do rozumu nie-tykając woli; można pomimo to wszystko kochać się w grzechu, i ciągle mieć w nim upodobanie; co na nieszczęście często się zdarza. Potrzeba więc aby wola działała, a serce się nawróciło przez żal czynny i prawdziwy; aby żal mógł się nazwać skruchą, doprowadzić nas powinien do szczerzego opłakiwania grzechów. Póki wola zostaje niezmienną, wszystko jest niedostatecznym abyśmy się stali miłymi

Bogu, i takimi iakimi okazać się w oczach czystości saméy staraniem naszym być powinno.

Niedosyć jest jeszcze mieć żal przyrodzony; potrzeba aby był rzędu nadprzyrodzonego, to jest względny na obrazę Boga; bez tego znamienia jest żalem niepożytecznym i bezskutecznym. Co większa i najsłotniejsza, ten żal który wola czuje, który natchnął Duch S. i który pochodzi ze smutku że się obraziło Boga, powinien być najwyższym, to jest: mocniejszym od wszelkich innych żaków; tak dalece żeby ani przeciwności, ani niedola, ani żaden ucisk w życiu, iakiegokolwiek rodzaju niezdolał wzniecić, niemówię przewyższającego, lecz wyrównyującego żalu temu iakiśmy czuć powinni z obrazy Boga i utraty Jego łaski.

Potrzeba aby ten żal więcéy mnie trapił, niż utrata całego mego dostatku, choćby ten był nayo-gromniejszy. Potrzeba aby sprawiał mi więcéy udręczenia niż naydotkliwsza obraza, naywiększa nę-dza, a nawet utrata życia. Jeżeli udręczenie moje nie jest większe od tych wszystkich udręczeń, jest niedostateczném; i nie tylko nieposiadam prawdziwéy skruchy, lecz nadto zbywa mi na żalu potrzebnym do Sakramentu pokuty, uważanym za skruchę niedoskonałą.

— Ach! *Teodorze*, te słowa przeięły mnie strachem, i niemogąc dłużej wytrzymać, zawolałem: Któż więc zdoła się dobrze wypowiadać, jeżeli to wszystko coś mi powiedział jest nieodzownie potrzebne? Możeż Bóg tego wymagać po człowieku będącym samą nę-dzą? Świat cały ma się czego lękać, i oddać się rozpacz. — Uspokóysię, odpowiedział mi, ieszczem się niewytłómaczył zupełnie; obaczysz że mówię nie bez zasady, i że pomimo to wszystko, nadziei

niestracisz. Mówisz że to może o rozpacz przypawić; lecz kogo? dusze światowe, które nigdy nieznały Boga, które niestarały się nigdy Go poznać; dusze zanurzone w rozkoszach, karmione omamieniem miłości własnej; dusze roztargnione, naprędcie i powierzchownie tylko poglądające na prawdy Religii; dusze nieustannie zajmowane przedmiotami pod zmysły podpadającymi i całą swą na nie zwracającą uwagę. Takie to tylko osoby lękać się mogą mojej rozprawy i drżeć słuchając tych prawd.

Lecz tym rzekłbym z *Augustynem S.* Daycie mi duszę miłującą Boga, duszę pełną ducha Chrześcijaństwa, taką nakoniec jakimi wszystkie byćby powinny. Jeżeli z ułomności ludzkiej lub przez podstęp iakiś namiętności nieszczęściem w grzech wpadła, powiedźcie mi: czyliż upamiętawszy się i nawróciwszy do Boga za łaską Jego, niedozna udręczenia i niesmaku wyżej wymienionych, które ja za niezbędnie potrzebne uznaję? Kiedy widzimy *Dawida* w popiele leżącego i korzącego się przed Bogiem; kiedy widzimy *Piotra S.* okrytego wstydem, i rzewne łzy wyléwającego; kiedy widzimy *Magdalenę* u stóp Jezusa Chrystusa obmywającą go łzami miłości i żalu; możemyż myśleć aby co było na świecie zdolnego do zadania im, niemówię większego, lecz równego zmartwienia, jak ich grzechy? możemyż wyobrazić sobie jaką korzyść zdolną przewyższyc pożytek wynikający z prześlągania Zbawiciela, i powrotu do jego łaski? A my, bez porównania wiêksi grzesznicy od tych świętych pokutników, niemamyż mocniejszych i bardziej naglących pobudek do mąrtwienia się? Na czémże nam więc zbywa? oto na szczérości większej w sercu i żywszej chęci nawrócenia się do Boga.



Nietr wół się jednak WPan, mógłbyś z wielu innych, przyznać, stracić słusznie odwagę, gdyby ten żal potrzebny do pokuty, zależał na udręczeniu zmysłowem; ponieważ czułość nie od nas zawisła, i częstokroć żywiey nas dotykają nieszczęścia doczesne lub niektóre zdarzenia bolesne, niżeli grzechy które mi się brzydzą i szczerze martwimy. Nie we względzie więc czułości skrusza nasza powinna być żalem większym nad wszelki żal inny; lecz pod względem obrzydzenia woli, przygotowania umysłu który powinien przybrać należną sobie władzę nad duszą, i pod względem usposobienia wewnętrznego pokutującej osoby do poniesienia raczey wszelkich nieszczęść i przyięcia wszelkich rodzajów kłopotów i ucisków, niżeli zezwolić na jeden grzech śmiertelny.

W takim stanie duszy, jasno się pokazuje że pokutujący nienawidzi grzechu bardziej niż wszelkie złe inne; i radby ceną tych wszystkich nieszczęść zmasać grzechy popełnione. Niepotrzeba tu czuć tych samych wzruszeń, doświadczać téj samey zgryzoty, jaką nam sprawia wiadomość o wielkiem nieszczęściu, o okropnym wypadku jakim, aby być skruszonym. Dosyć jest mieć tę nienawiść grzechu i ten żal że się go popełniło, którego Teologowie zowią *oceniałęcyn*, ponieważ utrzymuje prawa boskie i dowodzi że serce nasze daie mu zupełne i bezwzględne pierwszeństwo. To więc powinno uspokoić WPana i wszystkich, ponieważ nikt nie ma nikogo, kto by za pomocą boską, niemógł mieć tego rodzaju żalu.

Prawda, że aby ten żal powziąć, potrzeba się przyłożyć i o to się starać wszelką siłnością. Jeżeli nie chcesz się być powołany od Boga, mawiał Augustyn S. *działay, pros, staray się o pomoc*. Indziej częstokroć doznają takiego zaślepienia serca, że mo-

zna się lękać iżby im niezbywało na skrusze potrzebny do otrzymania odpuszczenia grzechów w Sakramencie Pokuty; lecz to się dzieje z własny ich winy. Jakżeby mieć mogli tę skruszę, jeżeli o niey sądzić będącemy z ich sposobu przygotowania się do spowiedzi?

Przychodzą do niey często z taką skwapliwością, że się nawet niezastanowili nad tem co czynić mają. Zbliżają się do konfesyjonału z taką nieczułością i oziębłością, iż iawnie pokazują że zapomnieli o tém że spowiedź jest jednym z najważniejszych i najpoważniejszych ćwiczeń Religii; a ponieważ nie są przyzwyczajeni ani do zebrania ducha, ani do uczuć wzbudzonych łaską boską w sercu naszym, porzestają więc na zwyczajnych formułach znajdujących się w książkach do nabożeństwa; odczytują je lub odmawiają z pamięci, bez przejęcia się niemi wewnątrznie, a nawet bez ich rozumienia. To się dość często zdarzać zwykło, nawet pomiędzy ludźmi rzędu wyższego. Pytamy się ich czyli są skruszeni i żalem przejęci, czy szczerze boją się grzechy swoje; odpowiadają nam bez najmniejszego wahania się, że tak im się zdaje: lecz otwarcie mówiąc, mogą być o tém przeświadczeni?

Cóż to jest żal szczerzy? jest to odmiana serca tak zupełna, że je oddala od przedmiotów dawniey mu najprzyjemniejszych. Serce przez moc i wyższość żalu swego powinno nienawidzieć co kochało przedtém; kochać co przedtém nienawidziło; słowem, stać się sercem nowem. Jakiegoż natężenia duszy odmiana tego rodzaju wymaga! jakiey ofiary ze swych upodobań! jakiego tryumfu nad namiętnościami. Tryumf tego rodzaju może wynagrodzić wszelkie ziemne

i słabey, albo ze słów wyrzeczonych bez zamiaru? Wiem, że działania łaski niesą uległe czasowi; ale mi i o tém wiadomo że w biegu swoim zwyczajnym, łaska podług miary i wagi działa.

Łaska ma swoje sposoby wniknięcia do serca, swoje stopnie postępu i wzrostu. Ona uprzedza, utrzymuje, dopomaga do wykonania dzieła; lecz wymaga pokutującym aby z swęj strony dopomagał sobie, aby wchodził w siebie, aby wznosił serce, aby się brzydził swoimi przewinieniami, aby zwracał nieustannie uwagę na to wszystko co go może odwozić od grzechu i przywieść do powzięcia ku niemu obrzydzenia, aby się zatrzymywał nad pobudkami zdolnymi natchnąć go miłością, uszanowaniem i posłuszeństwem względem Boga Stwórcy i Odkupiciela swojego; aby się nakoniec nciekał do tegoż Boga i wynurzał przed Nim serce swoje, iżby je zmiękczył i nawrócił. A czyliż wszystko to może być dziełem chwili iednéj, dla grzeszników osobliwie którzy w ciągu całego roku rzadko bardzo przystępują do spowiedzi?

— Lecz, mój Oycze, rzekłem, to coś mi powiedział strachem mnie wskroś przeymuje. Podług tego mało więc jest dobrych spowiedzi? — Bardzo się można tego obawiać, odpowiedział mi, nieśmiem nawet powiedzieć co w téj mierze myślę; lecz że Spowiednik nie może widzieć tajników duszy pokutującego, mu si temu uwierzyć co on twierdzi. Na tém poprzestaje, rozgrzesza niebiorąc na siebie odpowiedzialności, ponieważ Bóg tylko o ważności rozgrzeszenia sądzić może; wie że przez złe usposobienie odbierającego je, wszystko co się rozwiązuje na ziemi, niezawsze rozwiązaniem bywa

w Niebie, co niewłącza ani obietnicom Jezusa Chrystusa, ani władzy jego Namiestników.

— A zatem, odpowiedziałem mu, potrzeba długiego czasu na przygotowanie się do spowiedzi. — Bez wątpienia potrzeba go dosyć do uczynienia spowiedzi dobrą, i do upewnienia się, ile tylko można doka-  
zać po ludzku, żeśny byli prawdziwie skuszonymi. Mówię o możliwości ludzkiej, ponieważ ganiąc niedbalstwo w przygotowaniu się, niepochwalam bynajmniej zbytku przeciwnego, którymby była lekkliwość zamieniająca się w trwożliwość sumienia. Roztropność chrześcijańska trzyma środek między temi dwoma ostatecznościami, i niepowinna przestępować zakresu rozumu. Kiedy po użyciu potrzebnych środków, pokutujący może myśleć że wszystko co mógł uczynił, w takim położeniu powinien mieć ulność w Bogu i uciszyć swe niespokojne, niedręczące się bezpotrzebnie zbytęzną nieufnością w sobie samym.

Leec także nieoplakiwać nędzy naszej? Nie jestże to podziwienia godném, że mając tyle i tak silnych pobudek do żalu, iż jedna nawet z nich powinna być dostateczną do zranienia serc naszych, człowiek obrażwszy Boga z taką trudnością pobudza się do uczucia sprawiedliwéj skruchy? Nie jestże równie zadziwiającém, że tyle potrzebujemy napomnień, nauk, rozmyślań, do wzbudzenia w nas myśli któreby zawsze obecnemi umysłowi naszemu być powinny, i że takich potrzeba natężeń aby uczyniły na nas wrażenie? Jakże się to dzieie, że zapominamy tak dalece i tak prędko o Bogu, Stworzycielu, Zachowawcy i Odkupicielu; o Panu tak wielkim, o Oycu tak czułym, i tak prędko tracimy pamięć Jego

szczodrości, świętości, sprawiedliwości i wszystkich niezliczonych doskonałości?

Jakież proste wyobrazenie praw takie ma nad sercem naszym, niepokazuje nam zaraz niesprawiedliwości i zgrozy tego wszystkiego co Go obraża i oddala nas od Niego? czemuż nie skrapiamy łzami twórcy naszego? czemuż nie zdobywamy się na łki i lkania? Na czymże zbywa Bogu aby był godnym naszej miłości? czyliż jest niedosyć dobry? czyliż niedosyć dla nas uczynił? czyliż nas nie usypia co dzień nie dobrodziejstw? nie jestże gotów obsypywać nas większemi jeszcze przez całą wieczność? Ach! nieczułość nasza, tak jest prawie niepojętą jak Jego miłosierdzie!

Jeżeli żal z obrazy Boga jest taki jak powiedziałem, wyda niezawodnie przedsięwzięcie które nazywamy *postanowieniem*, a które jest mocnym i stałym zamiarem nie obrażania Boga w żaden sposób, i starania się o wytrwanie w łasce, poprawując się i przekając złych nałogów. Usposobienie to jest tak istotne, że bez niego skrusza nasza byłaby widoczną sprzecznością. Jakże pogodzićby można wolą brzydzącą się popełnionemi grzechami, a razem gotową popełniać je znów? Wola nienawidzącą grzechu w najwyższym stopniu, ponieważ go ma za najwięk-  
sze złe, a pomimo to tak dalece doń przywiązana, że zezwala skłaniać się nim jeszcze za najpińrwszą sposobnością; byłoby to chcieć i nie chcieć; byłoby to sprawdzić słowa Proroka (1): *Sklamata u prawość sobie*. Byłoby to takim magiem z miasta pańskiego, któryby wyrządził Monarsze swojemu podda-

---

(1) Psalm. XXVI. 20.

ny zbuntowany, któryby go prosił o przebaczenie, zapowiadając mu razem że pomimo swęj uległości gotów za pierwszą sposobnością podnieść jeszcze broń przeciw niemu.

A tak, aby żal był dostatecznym i żeby Bóg przyjąć go raczył, musi koniecznie być połączony z postanowieniem niegrzeszenia więcej. Pierwsze usposobienie dorozumiewać się każe drugiego, i niemoże być od niego odłączoném. Dla tego to Sobór opisuje skrucę: żalem złączonym z przedsięwzięciem niegrzeszenia więcej. Czyli to przedsięwzięcie powinno być wyraźne i jawne, czyli też dosyć jest aby w akcie obrzydzenia lub żalu było zawarte; rzeczą jest obojętną, ponieważ to przedsięwzięcie zawsze jest potrzebném. Lecz gdy idzie o przedmiot tak wielkiey wagi jakim jest odzyskanie łaski boskiey, naylepszy i naybezpieczniejszy sposób jest mówić z *Dawidem*: «Przysiągłem Ci Panie, i poprzysięgam na nowo zachowywać odtąd twoie boskie przykazania i słuchać we wszystkiém twego zakonu, tak iak do tego obowiązany jestem.» Przydać należy do tych słów pokutującego Króla: «Ponieważ miałem nieszczęście uchybić temu świętemu zakonowi, czynię sobie mocne postanowienie mieć się lepięj na baczności w tym lub owym względzie, i z naywiększą pilnością unikać niebezpieczeństwa. Tak jest, mój Boże, chcę, pragnę i postanawiam to wykonać. Ty który widzisz grunt serc naszych, uyrzysz także uległość i stałość mego.»

To oświadczenie zawiera dwa postanowienia; jedno ogólne, drugie szczególne. Ogólne obeymuie wszystkie bez wyjątku grzechy pozabawiające nas łaski boskiey, ponieważ gdyby był choć jeden grzech



śmiertelny któregoby się niepostanowiło unikać, przedsięwzięcie byłoby próżne, byłoby ogołocone z prawdziwój pobudk stanowiącój jego zasługę, to jest, że grzech obraża Boga i Jemu się niepodoba. Ponieważ ta pobudka służy wszystkim grzechom, iasną jest rzeczą, że jeżeli skłania nas do wstrzymania się od iednych, powinna także skłaniać do wstrzymywania się od wszystkich. Kto by w tym punkcie czynił jakie różnice, lub zastrzeżenia, przestałby mieć tę pobudkę na celu, i przedsięwzięcie jego byłoby zupełnie daremném.

Postanowienie szczególne tyczy się grzechów naszych nałogowych, z których się oskarżamy. Ponieważ dają nam poznać rodzaj złego ku któremu ułomność nasza naybardziéj nas pociąga, wymagają więc ze strony naszój więkšej czuyności i ostróżności. Lecz obowiązani jesteśmy brzydzić się zarówno wszystkiemu grzechom, i mówić do Boga w tonie śmiałego przedsięwzięcia: Panie, niebędę Cię więcéj obrażać.

— Ach! któż na świecie, zawołałem, ośmieli się tym sposobem przemówić do Boga! Jakże glina krusza odważy się powiedzieć: jestem kamienną, jestem stalową? Choćbymsię postawił w zamiarze nayszczerszej chęci niegrzyszenia więcéj, choćby na chwilę uczuł w sobie odwagę ponieśienia raczéj śmierci niż powtórnego wpadnienia w nieprawość; któż za przyszłość zaręczyć może? kto może przewidzieć w iakich się znajdzie okolicznościach? kto może zapewnić o sobie samym; szczególniéj zaś ja nieszczęsny com spędził życie w szkaradnościach grzechu i którego serce zupełnie jest skażone? ja który zaciągałem nałóg niepowściągnięcia żadnych występnych

skłonności moich, który ciągle dogadzałem nierząd-  
nym moim chuciom, który nieumiadłem nigdy  
w niczem ani się miarkować, ani poprawić?

Jak nędznik mnie podobien mieć może czoło mó-  
wić do Boga: obiecuję że Cię więcej obrażać niebę-  
dę? Mogłoby być pewnym że od téj chwili będę do-  
syć mocnym i stalym do wstrzymania potoku wy-  
stępów, które mną władały? Człowiek proch słab-  
y, także się stać może marmurem? Zdaje mi się,  
Ojcze mój, że ktoby tak mówił, byłby zuchwałym  
i zarozumiałym. Jeżeli należy mieć to uczucie w ser-  
cu, iestem bardzo nieszczęśliwy, bo zamiast tego u-  
czucia iestem przejęty bojaźnią i niedowierzaniem  
zbytńiey méy ułomności i dawnemu skażeniu. Nie,  
nigdy się nieodważę tak mówić do Boga przenikają-  
cego skrytości serca; zdawałoby mi się że przed Nim  
klamę. Wymówilem te słowa z uniesieniem, i nie-  
spostregając się, zerwałem się tak prędko iż Oy-  
ciec niemógł mnie zatrzymać. Wysłuchawszy mnie,  
prosił abym się uspokoił. Powiedział że się źle wy-  
raził, i zaprosił abym usiadł, tak dalej  
mówił:

— Uchoway tego Boże, abym miał ganić uczucia tak  
słuszne i tak prawdziwie chrześcijańskie. Ta bojaźń,  
ta menśność w sobie samym przez W Pana okazywa-  
na, są w moich oczach najpewniejszą rękojmią że  
więcej nieobrazisz Boga. Bezwątpiema, byłoby to  
zachwaleścią nietylko ze strony grzesznika, lecz ni-  
wet największego Świętego, śmieć obiecywać Bo-  
gu że Go więcej nigdy nieobrazi, gdyby dopełnienie  
téj obietnicy zasadał iedynie na własnych siłach;  
lecz ieden i drugi mogą to obiecywać na mocy ich  
ułaści w Bogu, którego łaska zawsze dopomaga

szczerym asilowaniom pracowników okolo dopelnienia tak wielkiego zamiaru.

Abym lepięć dał się zrozumieć, muszę WPanu powiedzieć że w człowieku dwoste są czyny, których nie należy mieszać: czyny rozumu i czyny woli. Rozum pokazuje mu jego ułomność, płochotę, moc jego skłonności, walki które staczać ma przywdzie, niebezpieczeństwa do przebycia, mało siły do działania na obecne usposobienie; nie to nieznaczy, woli pomimo tych wszystkich niepokojności jest albo być może w przedsięwzięciu szczerą, w postępowaniu stałą.

Pokutujący niepowinien więc zastraszać się wyobrażeniem trudności i niepodobieństwa domniemywanego wytrwania w dobrem. To niepodobieństwo mu nie pomaga, wiego tylko wyobraźni istnieje, aby mu odejmować śmiałość i wstrzymywać go, czart mu w powiększoną wystawia je postaci: jest to chytrność, zwyczajnie używana przez kusiciela do ostudzenia grzesznika; wmawia on w niego że niezdolny wytrzymać nowego życia. «Czyż potrafisz znieść, mówi do niego, ostrość chrześcijańską przez ciąg życia może bardzo długiego? jeżeli teraz ożywiony nową gorącością ducha, nie niezdaje ci się trudnem, nie cię niezastrasz, coż poczniesz, gdy ta ostygnie iak się popolicie zdarza? czy potrafisz wytrzymać niesmak i nieskrotność doświadczaną, pędzić życie w ustroniu do czegoś nie nawykł, utłumić złą skłonność której podlegasz, niewidzieć się z osobą tak przez cię pokorhaną? czy zdołasz się oprzeć ię narzekaniu i łzom? wyrzec się na zawsze gier, widowisk, zabaw złączających cię z światem? Procz tego, ileż podobudków ze względu na ludzi wstrzymywać cię będą?

ileż musisz znieść szyderstw, ile zmartwień tysięcznego rodzaju! Wszystkie te myśli napastują umysł lękliwy, skolatany namiętnością nad nim panującą, obłąkany przez opór przyrodzenia zepsutego, i przez czarta usiłującego popsuć nasze nawrócenia się zamiary.

Lecz nieprzyjaciel napróżno wystawia przedmioty w powiększonej postaci; gdyż niemniejszy jest pewną że grzesznik od Boga tknięty i wspierany łaską Jego może niedopuszczyć wahaniam się woli swojej. Zawsze on jest mocen powiedzieć: tak chcę; może zawsze dojszć do zamierzonego celu przy pomocy Nieba. Niepotrzeba czytać w przyszłości, ani być pewnym swojej stałości: dosyć mu być rzeczywiście w przedsięwzięciu niegrzeszenia więcej, lub po dobrem zastanowieniu się nad sobą, uznać że ma to przedsięwzięcie. Słusznie W Pan mówisz, iż byłoby wielkiem zarożumieniem o sobie mniemać iż się więcej pewno w grzech niewpadnie, czyli dla tego że pokuta nieczyni nas niepodległymi grzechom, czyli że wola, władza zupełnie ludzka, zawsze jest niestałą. Nikt zatem bez szczególnego objawienia niemoże wiedzieć co uczyni lub czego nieuczyni, w tych lub owych okolicznościach.

Dosyć jest dla pokutującego aby był pewnym, ile po ludzku pewnym być można, że chce się poprawić, dla téj saméj pobudki która wzbudziła w nim żal, i że chce to czynić przez całe życie, chociaż się obawia o osłabienie i odmianę woli swojej. Tak raz przygotowany i usposobiony, powinien na dal ufać Bogu i mówić z Apostołem (1): *Jeżeli Bóg za nami, któż*

---

(1) *Do Rzym. VIII. 34.*

przeciwko nam? Bóg mnie nie opuści; dopomoże mi spełnić dzieło za łaską Jego przedsięwzięte. Powinien się utrzymywać, poczępć nadzieją boskiej pomocy, i mówić do siebie: Być może, iż wystawią się na wiele niebezpieczeństw, niemogę wiedzieć co się stanie, lecz wiem dobrze, com teraz czynię, przedsięwzięt, wiem że nie cę, oddalić się nigdy oł Boga i onogo i Jego przykazani, wiem także iż trwając zawsze w tém przedsięwzięciu, iak śmiem się tego spodziewać po miłosierdziu boskiem, nie muszę przystąpić do zgwałcenia dnegu Bogu słowa, które Jemu na nowo daig; wiem nakoniec, że dla pokazania Mu szczérości moiego zamysłu, chwycę się ołgd wszystkich środków od Religii mi podanych dla oddania się oł wszelkiego pochopu do parzenia się na niebezpieczeństwo, i dla użycia czynności na iaką tylko zdobyć się zdołam.

Oto istotna cecha która da nam poznać, czyli nasz postanowienie jest tak dobre, tak szczerę iak być powinno. Napróžno tysiąc przyrzeczeń czynić będziemy Boga i Jego Namiesznikom; napróžno mówić sobie będziemy że chcemy prowadzić życie porządniejsze i uczynić na zawsze rozbrat z grzechem, jeżeli niechwycimy się środków przyzwoitych ażebyśmy dokazali tego, jeżeli niezdecydujemy użyć tych które nam są przytane, jeżeli chcemy wejść w te same towarzystwa które nas zgubiły, przeżywać też same morza na którychśmy się tyle razy rozbili; jeżeli nasłomiamy się w piosadzie niebezpieczeństw. Jeżeli pomimo młdych i słow ożnika, niechcemy ani poświęcić namiętności naszych, ani cokolwiek przedsięwziąć dla zapewnienia sobie wyrwania; tedy nieważni jesteśmy yko w piosadzie, ani nieprawdawie.

Dowód tego iśny: ponieważ kto mocno pragnie dojść do zamierzony mety, nie tylko stara się uprzątnąć wszelkie zawady, ale chwytą się nadto wszystkich sposobów do nię prowadzących, jeżeli tego nieczyni, wola jego nie jest ustaloną, rest tylko zwodniczą i niezupełną.

Dla tego widzimy mało odmiany w wielkiéy liczbie nieczyszczających do Sakramentu pokuty: chcą oni pogodzić dwie rzeczy wręcz sobie przeciwne; żezwalają aby więcéy niegrzészyc, lecz chcą pozostać przy bliskiéy przyczynie do grzészzenia. Jeżeli Spowiednik podobnie iak Jezus Chrystus Paralityka ewangelicznego, zapytane się, czy chcą być uzdrowionymi, odpowiadają bez wahania się, że chcą; lecz jeżeli mieniąc tak czczéy odpowiedzi, Kapłan pyta się jeszcze, czyli chcą wstrzymać się od pewnych odwiedzin, pozbyć się pewnéy poufalości, wyrzec się pewnego towarzystwa, oddalić się od balów i widowisk; czyli są gotowi poprzestać obcowania z pewnemi osobami, wynagrodzić szkody przez siebie zrzędzone, odstąpić tych a tych zysków niegodziwych i dóbr źle nabytych; czyli dla uśmierzenia nienawiści serca mają zamiar do takich a takich przystąpić kroków; czyli dla wynagrodzenia straconego czasu i zbudowania publiczności którą gorszyli, są w chęci dopełniać ćwiczeń Religii, przystępować do Sakramentów w pewne święta, zajmować się codziennie czytaniem książek budujących i wykonywać nakoniec pewne rady zbawienne, w ten czas chwiałą się, zaczynają się opierać i bronić, iak gdy by się z nimi zaostro postępowało: lecz, cokolwiek mówią, acz obwiniają Kapłana o zbytęczną surowość, ma on wiele przyczyn do nieufania ich słowom i postępie roztropnie zawieszając ich rozgrzszenie.

Szukajmy Pana, lecz szukajmy Go w całej prostocie duszy. Bardzo jest łatwo siebie samych złudzić i w błąd wprowadzić Spowiednika; lecz Boga oszukać niemożemy. Przestraszamy się ciągłości naszych upadków; niestety! łatwo jest dociec tego przyczyny. Niedosć jest stawać u sądu pokuty; potrzeba zawsze przynosić z sobą stałą wolę odmienienia życia i pracowania nad poprawą obyczajów. Rozumieliśmy żeśmy ją znaleźli w niedoskonałym pragnieniu nawrócenia się, w wołaniu sumienia które nas oskarżało i mówiło co czynić należało. Wiedzieliśmy to dobrze; lecz nieuczyniliśmy, bośmy niechcieli. Kiedy szczerze tego chcemy co od nas zawisło, uda się nam zawsze to zrobić. «Chciałem się nawrócić, powiedział *Augustyn S.* mówiąc o sobie samym; lecz chciałem tego jak człowiek zatopiony w głębokim uspieniu który chce się obudzić, a zasypia nieustannie». Uciekajmy się więc do Boga, który według Apostoła, daje nam władzę chceć i wykonać.

Powróćmy do naszego przedmiotu. Powiedzieliśmy, iż załączony z nadzieją, rodzi obrzydzenie grzechu, i że temu winien towarzyszyć początek przynajmniej miłości. Jest prawie wrodzonym kochać tego od kogo się spodziewamy wiele dobrego, tem bardziej jeszcze kiedy wiemy że możemy otrzymać to dobro za miłość. Wiele w tych ostatnich czasach o tem rozprawiano; lecz te rozprawy miały raczej za cel wyćwiczenie bystrości dowcipu szkolnego, tak usposobienie nas do Sakramentu pokuty. Zgadzano się jednogłośnie że skrusza zawiera w sobie kochanie, i spór się tylko podzielał na dociekanie: czyli to kochanie jest kochaniem z nadziei, czyli kochaniem z miłości pochodzącym. Niech będzie jednego lub



drugiego rodzaju, zawsze jest kochaniem; kochać nie jest to co innego jak miłować; a kochanie o którym tu mówimy jest istotnie jednem i drugiem bez podobieństwa ich rozdzielenia. Gdyż, powiedz mi, jakiego się dobra spodziewasz w Sakramencie pokuty? Odpuszczenia grzechów, odpowiesz mi, i sprawiedliwie; jeżeli to dobrze zrozumiemy, odpuszczenie, jest wszystkim czego żądać możemy, ponieważ one jest pierwszym dobrodziejstwem a po nim wszystkie inne następują.

W rzeczy samej niepodobieństwem jest otrzymać odpuszczenie grzechów, niebędąc zarazem oczyszczony sprawiedliwością nam właściwą. Jakimże sposobem ta sprawiedliwość ustala się w sercu naszym? Jak z niesprawiedliwych i grzeszników przeistaczamy się w sprawiedliwych i Świętych w oczach Boga? Przez ukochanie Go, przez miłość chrześcijańską obecnością Ducha S. wlaną w dusze nasze. Są to prawdy wiary, opisane w nauce przez Sobór podane: «Jeżeli kto utrzymuje że człowiek staje się usprawiedliwiony przez samo odpuszczenie grzechów, bez łaski i miłości przez Ducha S. wlanej w serca i nam właściwej, niecn będzie przeklęty». To zasługuje na najścisłą rozwagę z względu na skutki które W Panu okużę.

Jeżeli grzesznik odbierając rozgrzeszenie nieodbiera oraz Ducha bożego, jeżeli Go już nienosi w sercu swoim w chwili odchodzenia od spowiedzi; jeżeli z Duchem boskim zamieszkałym w duszy jego która stała się kościołem żywym Boga, nie mieszka już miłość, owa miłość gruntująca się na kochaniu tak mocnem, aby przenosić Boga nad wszystko i kochać Go nad wszystko, aby sobie uczynić miłym co On

miłnie, brzydzić się temu czego nienawidzi i wytrwać w tak błogiem usposobieniu statecznie, bez zachwiania, (nie żeby niemógł postradać takowego stanu, jak się często zdarza, lecz ponieważ ten stan z przyrodzenia wiecznie trwać może, i jeżeli z niego wychodzi, to własn timer jego zachodzi winą): słowem, jeżeli niema miłości która jedna tylko może go uczynić godnym Boga i towarzystwa Świętych z przyczyny że sam jest Sprawiedliwym i Świętym; byłoby to błędem mniemać że otrzymał przebaczenie w Sakramencie pokuty. Nie tylko nie on nieutrzyma, lecz stanie się jeszcze winnym za uczynienie mężyteczną krew Jezusa Chrystusa, jeżeli przez Sakrament nieodbięra Ducha S. i nawyknienia w miłości bożej.

Otrzymanie téj sprawiedliwości i miłości zda się niepodobnem, jeżeli się ich niepragnie tak jak zasługią, to jest, bardziej nad wszystko co tylko może być przedmiotem doczesnych zapragnień naszych; i z pierwszeństwem nad wszystko bez wyjątku. W Religii Jezusa Chrystusa, jedna tylko znaył się odpowiedź iéy Założyciela: *Niech ci się stanie tak chcesz* «*Fiat tibi sicut vis.*» Aby otrzymać, potrzeba chcieć; i toćto Sobor oznaymiał, mówiąc że Duch S. rozdaie tę miłość podług każdego usposobienia i współdziałania. Któż może niewiedzieć, że najlepszem usposobieniem jest pragnienie téj miłości nad wszystko i przed wszystkiem? A tak kto by dał pierwszeństwo przed nią jakemukolwiek przedmiotowi, niezasłużyłby iéy otrzymać i stałby się iéy zupełnie niegodnym.

Dusza prawdziwie nawrócona, niezaymuie się gadaniną, dowodzeniami. Jednego tylko słucha pra-

gnienia; parę tylko słów przemawia z *Paułem S. (1)*: *Panie, co chcesz abyś czynił?* To krótkie wyrażenie wszystko oznacza kiedy jest wymawiane z wolą pełną i całkowitą, i kiedy dusza innego niema zamiaru nad poddanie się Panu jako ićy przykaz. Niepyta się ona Boga, ani się stara dótyśdź przyczyn rozkazu; boby ićy posłuszeństwo było mniéy doskonałe, a serce mniéy zadowolone; poprzestaje na słowach: *Mów, Panie, sługa twój Cię słucha, mój rozum zostaje w obrębach więzienia Tobie, a serce kochania Ciebie.* Pićwszy wierzyć ci będzie pomimo słabości swojego światła; drugie słuchać Cię będzie, pomimo wstrętu swojego; iedno i drugie pragną tylko poznać rozkazy twoje, niedochodząc poludek; i pragną je tylko wykonywać, a wykonywać wszystkie razem i do razu gdyby to być mogło, gdyby słomność dozwoliła. Lecz wszystko się na eści w przygotowaniu mojego serca; widzisz je, mój Boże, że za pomocą łaski twoiéy spodziéwa się uczynić wszystko co tylko będzie dla niego podobném.

Takie to są uczucia prawdziwie nawróconego; im bardziéy zbliża się nawrócenie iego do doskonałości, tém są głębszemi te uczucia. Przypaśémy ze grzesznik posiada miłość tak mocną, tak czynną iż oczyszcza go przed przyięciem Sakramentu. Cóż ztąd wyniknie? że chć przyięcia go będąc środkiem od Boga ustanowionym dla otrzymania odpuszczenia grzechów, stanie się w nim żywszą, ponieważ przez pragnienie iedynie usprawiedliwionym być może i ponieważ potrzeba pragnienia na tém się gwarantuje że Bóg na ten koniec Sakrament ustanowił: gdyby

(1) Act. IX. 6.

nawet było rzeczą pewną że wszyscy ludzie mogliby być usprawiedliwionymi przed przystąpieniem do Sakramentu Pokuty, i przyjęciem Chrztu, te Sakramenta niemniejby im były potrzebnymi, ponieważ pokutujący inaczej niemogą być usprawiedliwionymi tylko przez pragnienie ich uczestnictwa.

Dla okazania tej prawdy w zupełném świetle, dosyć jest rozważyć że ułosość boska w sercach naszych przynajmniej podzieliła na wiele rozmaitych stopni. Tak jest czasem słabą i młą, że zaledwie zdaje się porządkować. Spostrzega się powab cnoty, chociażby się ją wykonywać, zaczyna się czuć że służy boscy są szczęśliwi mi, wyznaje się że bez niej nie masz prawdziwego szczęścia, doświadcza się niekiedy naśladować ich, wznosić się do Boga; pomimo to jednak zostaje się w przywiązaniu przez niejakiś rodzaj więzów do pierwszych swoich nawyków, i wszystkie władze duszy zostają jeszcze w niewoli.

S. Augustyn doskonale maluje takowe położenie, mówiąc: «W tym stanie, o mój Boże! byłem nieznającym samego siebie, bo zaczynałem Ciebie poznawać; lecz wstrzymywany krnąbrnością woli, upadałem pod ciężarem kajdan moich. Z przyjemnością rozmawiałem ze sługą twoim Ambrożym; pocieszałem się czytaniem Pisma Ś. które dotąd wstręci tylko we mnie wzbudzało. Imię Jezusa Chrystusa tylekroć w niem powtarzane, przynosiło sercu niemu schorzałemu skrytą pociechę; przykład sług twoich poruszał mnie także; czasami przemawiałem do siebie: Augustynie, czemużbyś nie mógł tego co mogli ci i owi? Alip i ja powtarzałem to; raz on mnie zachęcał, drugi raz ja temu dodawałem serca. Lecz mnie wstrzymywały me namiętności; jego widowi-

ską. A tak niepostępowaliśmy obadwa, i skutkiem naszych postanowień było odkładanie spełnienia ich na później.»

Oto są pierwsze poruszenia które łaska zaczynała działać w sercu jego. Jakże jest szczęśliwy, kto umie z nich korzystać, zaczynając je czuć! Jest to człowiek walczący ze śmiercią, lecz dopiero jedną iskierkę namiętności nowego życia, daleki od człowieka zostającego nie tylko przy życiu, ale przy czułości i siłach mocnych, to jest, od człowieka szczerze wyznającego, że Jezus Chrystus jest jego życiem, że śmierć jest dobrem dla niego; od człowieka przyzymującego wszystko obojętnie, byleby służył temu kogo kocha, cześci, i komu pragnie się podobać, od człowieka niedbającego ani o wysokość nieba ni o poziom ziemi, ani o postrach miecza i prześladowanie, ani o powab życia, ani o żalność śmierci, ani o bogactwa teraźniejsze ani o przyszłe; pewnym będąc że nie go oderwać niepotrafi od miłości Jezusa Chrystusa! Takim był *Paweł S.* takimi byli Apostołowie, tylu świętych Męczenników i świętych Wyznawców gorejących miłością Boga, których pisma malujące uczucia z taką szczerością i zapędem że znać widocznie iż innych uczuć nie mieli.

Takich przymiotów ludzie, prócz wrażeń miłości Boga innych nieprzyymują. Ta miłość tak silnie na nich panowała, że można mówić iż innego nieznali prawa. W tém to rozumieniu *S. Jan* mówi: «Ze miłość doskonała oddala bojaźń.» Obiedwie bezwzględnie przebywały w ten czasach, których oni niespuszczali z oka; lecz nie działali ani z względu na prawo, ani z bojaźni, miłość nimi tylko władała, wszelkie inne przytłumiając uczucia,

Oto  
gdym  
było  
tych  
szkań  
niemo  
rozma  
nia *P.*  
łością  
lecz r  
kiedy  
teras  
prawo  
wien  
wszel  
wiedza  
Na  
a upr  
niem  
*Piotr*  
Gdyb  
był  
waz  
miło  
tec/m  
prze  
ma s  
być  
ma s  
więc  
szac  
włać  
ły z  
T

Oto są dwie ostateczności. Cóżby się z nami stało, gdyby pomiędzy pierwszym i ostatnim stopniem nie było wielu innych pośrednich stopni i rozmaitych rodzajów? Bóg miłosierny wiele zgotował miejsc iń w domu swoim; chociaż się tam mazać dostać nie można iak tylko przez miłość boską, ta miłość ma rozmaite stopnie aż do nieskończoności. Bez wątpienia *Piotr S.* nadewszystko Go miłował i kochał miłością nie tylko usposabiającą do sprawiedliwości, lecz nadającą onę, ponieważ mąż był sprawiedliwym kiedy Jezus Chrystus rzekł do niego: *Nie możesz ty teraz za mną iść.* A tak miłość może być nie tylko prawdziwą, lecz nadto wystarczającą do usprawiedliwienia, niebędąc jednak zdolną do wytrzymania wszelkich doświadczeń. Jezus Chrystus wyraźnie powiedział: *nie możesz; non potes.*

Następcza się nieb- zpieczeństwo i doświadczenie, a upadek *Piotra S.* sprawdza słowa Jezusa Chrystusa: *nie możesz teraz za mną iść.* Nie; Bóg nie uchybił *Piotrowi*, lecz Piotr uchybił Bogu i sobie samemu. Gdyby korzystając z przestrogi Jezusa Chrystusa, był się upokorzył i nieruszał z miejsca, ponieważ Nauczyciel jego niepozwał mu iść za sobą, miłość jego słaba uszcze i bezsilna, iednakże dostateczna do usprawiedliwienia, byłaby wytrwała. Lecz przeciw wyraźny przestrodze Nauczyciela swego, ma sobie za obowiązek iść za Nim, bo się rozumie być mocniejszym niżli iest w rzeczy samej. Cóż mu się zdarza? chwile się i upada. Nauczmy się więc że nie tylko miłość boska może mieszkąć w duszach naszych, lecz że może ie nawet usprawiedliwiać, chociaż nie możemy przyznać aby przez to były zdolnemi wszystkiego dokazać.

I działem jest ludzi, że wyjąwszy garstkę Wybranych, większa część Sprawiedliwych potrzebuje wszystkich punktów i pobudek Religii do wytrwania. Są zdarzenia w których Sprawiedliwy chwile się, i upadłby bez wsparcia boiaźni. Są chwile w których niepotrzebujący téj pomocy w innych zdarzeniach, nie może się bez niej obyć w teraźniejszem. I to się nieskończony odmienia. Cóż więc wniesć wypadła z tych prawd smutnych? utrzemywać że sprawa w którą się miłość utrzymuje jedynie przez boiaźń, jest wina, byłoby to kacerstwem sprzeciwiającem się tak wierze jak i rozsądkowi. Wiara naucza że sprawa ta chociaż pochodzi z boiaźni, jest dobra, święta i zbawienna. To tylko najwięcej powiedniećby można, że byłaby doskonalsza, gdyby była skutkiem samej miłości; te zasady są niewątpliwem.

Ponieważ miłość boska ma w sercu Sprawiedliwych stopnie tak rozmaite i tak odmienne; ponieważ jedni są mocniejsi i męczniejsi od drugich; zatem wielkie także zachodzą różnice pomiędzy słabymi i pomiędzy zaczynającymi żyć miłością i życiem boskiem. Są którzy, iż tak powiem, zaledwie mają pierwsze technenie życia; drudzy mdli i chorzy na pozór; czynią jednak nadzieję że za pomocą Religii odzyskają zdrowie. Ow dalekim jest jeszcze od Królestwa bōżego, przeciąż torwie sobie do niego drogę. Inny iaz się do niego zbliża i cieszy się dobrotliwem spojrzeniem boskiego Nauczyciela; jeżeli jeszcze nieosiągnął łaski Jego, pewien ją otrzymać.

Nadażywaloby się tych prawd, gdyby z przyczyny obowiązku miłowania Boga nadewszystko, wnoszono że do otrzymania rozgrzeszenia potrzeba mieć mi-



łość doświadczoną, być nieczułym na wrażenia bo-  
żym, działać jedynie miłości boskiej, nielekąc  
się żadney walk, niedoznawiać żadney trudno-  
ści, żadney przykrości w ewangelizacji się w eno e,  
i że kto nieczuie w sobie takowego sposobu,  
niemoże być rozgrzeszonym. Taki sposób myślenia  
byłby drugą ostatecznością, i mógłby się dłużej stać  
szkodliwym.

Rzeczą jest niezawodną że znalazły strony powin-  
niśmy usiłować przywrócić do Sakramentu skrucę  
największą, na jaką tylko zdobyć się jesteśmy zdol-  
ni. Lecz sam Sobór bardzo dokładnie odznaczył  
dwa gatunki skrucy, albo raczej dwie różne od  
siebie skrucy: i jedną niesprawiedliwiającą przed przy-  
stąpieniem do Sakramentu, ponieważ jest doskona-  
łą w miłości; drugą niedoskonałą i bez Sakramentu  
nieniesprawiedliwiającą. Te dwie skrucy są zupełnie  
od siebie różne. Wielkimby było błędem brać je za  
jedno i sądzić podług jedney z nich o drugiej; to jest,  
porównywać stan zwyczajny, powszechny, niedo-  
skonany i niedostateczny bez Sakramentu, ze sta-  
nem rzadkim, nadzwyczajnym, niesprawiedliwiają-  
cym przez siebie i tak doskonałym, że nie jest sta-  
nem zwyczajnym Sprawiedliwych. Strzeżmy się  
pilnie tych zbytków które zmierzająby do upowa-  
żnienia błędu.

Powinniśmy więc poprzestać na poznaniu sposobów  
potrzebnych do osiągnięcia: części jesteśmy w usposo-  
bieniach potrzebnych do otrzymywania rozgrzeszenia.  
Podług tego możemy niepowiedzieć, jasno się pokazuje,  
że do tego należy być nawroconym z serca, że aby  
być nawroconym należy mieć żal prawdziwy, że ten  
zależy na obrzydzeniu i szczerzy nienawisci grzechu,

i na wyrzeczeniu się zupełnie przywiązania do niego, i że to zniszczenie całkowite grzechu, to obrzydzenie, niemogą znajdować się bez początku miłości bożej, iako Dawcy wszelkiej sprawiedliwości, mówi Sobór. Uważmy teraz iak można poznać: czyli mamy w sercu to prawdziwe nawrócenie, ten żal, tę nienawiść i to obrzydzenie grzechu, a następnie tę miłość Boga i Jego sprawiedliwości; lecz już jest za późno, jutro o tém mówić będziemy. Prós WPan Boga, aby zapalił serce moje i usta iżhym nie takiego niepowiedział coby niebyło z chwałą Jego i naszym zbudowaniem.

— Oyciec wyszedł, a ja zebrałem moją uwagę dla przypomnienia sobie grzechów drugiej epoki moiego życia, i wyspowiadania się z nich nazajutrz. Zia-  
kąż goryczą przypominałem sobie przedmioty zbrodniczego niegdyś upodobania, dziś boleści rozdzierającej me serce! Kiedym popełniał te grzechy z tak nierozsądną radością, któżby mi to był powiedział że kiedyś niepomyszę o nich bez zgrozy! Lecz cóżby się było ze mną stało, gdyby Bóg miłosierdzia, otwierając mi oczy, nie był mi odkrył ich szkaradności prosił: Go aby mi raczył dopomódz do uczynienia tego rachunku bez zapomnienia o iakimkolwiek, dla wyspowiadania się ze wszystkich, dla brzydzenia się memu, dla żalowania za me, i dla poświęcenia Mu z miłością i wdzięcznością małej liczby dni życia przeznaczonych nędznemu grzesznikowi iakim ja jestem.

---

C  
prz  
niu  
bez  
gł  
cz  
czy  
prz  
go  
to  
dob  
spo  
C  
leś

---

LIST DWUDZIESTY.  
CZWARTY.  
OD FILOZOFA  
DO  
TEODORA.

---

O godzinie zwyczajnéy przyszedł do mnie Oyciec: przepędziłem część nocy przeszłéy na przypominaniu sobie grzechów należących do drugiego zakresu bezecnego życia mojego. Oskarżałem się iak mógł, zpostregłszy Oyciec żeś się wkiłał, rozpoczął dzieło wczoraysze z taką samą roztropnością; czynił mi dalsze pytania i prowadził mię; nakoniec przepędziliśmy ranek z wielką pracą i mozołem z jego strony: mnie nietylko od nich uwolnił, lecz nadto ułatwił mi com wprzód uważał za rzecz niepodobną. Byłem, zdaje mi się, zadowolony z mojej spowiedzi; wieczorem obiecał powrócić.

Oycze mój, rzekłem za jego powrotem, obiecałeś mi roztrząsnąć: czyli podobna poznać że ma-

my skrucbę potrzebną, i zapewnić się o prawdziwem nawróceniu serca, bez czego nie masz ani dobrej spowiedzi, ani skutecznego rozgrzeszenia. Z mięciérpliwością czekam cię słuchać, bo niewiem co mam myśleć o moim stanie obecnym. Kiedy zastanawiam się nad sercem moim, z iednćy strony jestem szcćrym i okutnikiem; dałbym wszystko co tylko posiadam na świecie, odważyłbym się na największe ofiary, gdybym ceną ich mógł otrzymać oswobodzenie się od pędzenia tak zbrodniczego życia; postanawiam przestoczyć je i odmienić cały sposób prowadzenia się moiego. Z drugićy strony, czuję czasami że pragnienia moje słabną, zamiary stygną, i znajduję się w odmiennych uposobieniach: Występek mi na nowo pocłenia, wyobraźnia silnie pociąga ku zwodnięzmy przedmiotom, których odstąpienia zniesć niemogę; wnet się znajduję tak dalekim od zamierzzonego nowego układu przestoczenia się, że wielkiego potrzeba mi ratćżenia do odpićnięcia tych wyobrażeń pochlćbnych które mi nie ieszcze łudzą i uwodzą.

Widzę jasno, mój Oycze, serce ludzkie iest przepaścią, bezdennym oceanem, burzliwćm morzem, gdzie wszystko iest niepewne i niestale, i gdzie rozum czego dokazać nie moze. Któż tedy moze mieć jakiegolwćk bezpieczeństwo? Nieistudzić nam człowieka przenikać serca i umysłu, ani wynaleźć prawidła do zapewnienia się o swych wewnętrznych uposobieniach. Jeżeli własne serce nasze tak iest dla nas niedostępczne, jakżć zdołamy przeniknąć serca drugich? Jakżćbym był szczćśliwy żćbym mógł zpuścić się na gruntowność moiego nawrócenia; racz mi więc uczynić światła którego oczekuję od ciebie.

— Co mi W Pan mówisz, jest bardzo sprawiedliwem, odpowiedział Ojciec. Człowiek pozbawiony światła niebieskiego, nigdy niezdola rozproszyc ciemności tego odmgłu. Lecz Bóg oświeca czyste zamysły, i dobre chęci. Pismo S. jest pochodnią przyświecającą w nocy naszego życia. Zadałeś mi W Pan trudność której człowiek niepotrafi nigdy własnymi siłami rozstrzygnąć; odpowiem W Panu w dwóch tylko słowach podanych przez Ducha S. a zdumiewać się będziesz nad przedziwną głębiokością ksiąg świętych, Ludzie mało mówią w wielu słowach; Duch S. mówi w niewielu słowach tak dobitnie i jasno że wszystko mieszczą w sobie o czém wiedzieć potrzebujemy.

Pragniesz W Pan aby mi podać sposób poznania czyli masz żal prawdziwy. Odpowiadam wraz z Pawłem S (1). *Jeżeliśmy żywi duchem, duchem i postępujemy.* Te krótkie słowa pełne są światła i podobno już wykrywają W Panu wszystko co mam powiedzieć. Nawrócenie niezmiennem nie jest iak tylko odmianą zupełną lub przejściem całkowitem z jednego życia do drugiego wcale różnego, czyli wyróżnieniy mówiąc, ze śmierci do życia. Życie podług ciała i zmysłów, mówi tenże Apłstł, nie jest niezmiennem iak śmiercią, *mors est.* Życie prawdziwe rmayduie się tylko w duchu żyjącym sprawiedliwością. Otoż są dwa rodzaje życia, iakie prowadzą bez wyjątku wszystkie ludzie. Kto żyje według ciała, umierze; i już jest obumarty w oczach Boga. Kto żyje podług ducha, martwiąc sprawy, ciała żyć będzie. Te dwa rodzaje życia niemogą razem z sobą się zgodzić; niemasz środka pomiędzy życiem a śmiercią. Kto żyje według

---

(1) Do Galat. V. 25.

ducha, nieidzie za pożądlivością ciała; kto za nią idzie, nieżyje życiem ducha.

Jeżeli nieidziesz za pożądlivością i chuciami ciała, jeżeli owszem wystrzegasz się ich, podbijasz je i martwisz; możesz być pewnym żeś żyw duchem boskim. A tak, ta wątplivość tyle trudna na pozór, rozwiewa się sposobem najprostszym i najwłaściwszym. Wśród ciemności szukasz światła, i to już zewsząd iśnienie; już trzymamy pochodnię przyświecającą, przewodnika i sternika postępów naszych. Lecz opiszmy naprzód co to jest życie ciała; składa się ono nie z samych tylko grzechów ciężkich czyli zmysłowych, lecz nadto pochodzących z namiętności, zwyczajnie zwanych dusznymi takimisą pycha, nieprzyjaźń, nienawiść; chociaż te grzechy należą do ducha, biorą jednak swój początek we krwi i ciele.

*Niemłutycie, mówi Jan S. (1) świata ani tego co jest na świecie: albowiem wszystko co jest na świecie, jest ze świata. Jasną jest rzeczą, że stosunki wszelkie ze światem odbywają się za pomocą tego ciężkiego i nieszczęsnego ciała przez nie wkradają się do duszy naszej zgubne wrażenia świata.*

Życie więc ciała jest źródłem wszystkich nieszczęsnych namiętności, tak dusznych jak cieleśnych. Ono to nadaje nam ten pociąg panujący do przedmiotów zmysłowych: ten rodzaj upoienienia który ukrywa przed nami poznanie dóbr prawdziwych, a przywiesze silnie do dóbr przemijających, tę trudność wyrzeczenia się znikomości, to brzemie przytłaczające nas wrażeniami chwili obecnej. W skutku tego życia ciała, nieszacujemy, mielubimy, nie-

---

(1) I. List Jana S. II. 15. i 16.

szukamy iak tylko to co widzimy, lub czego się dotykamy; ani Bóg, ani Jego sprawiedliwość, ani kary, ani nagrody żadnego nieczynią skutku na umyśle naszym. Te ważne przedmioty zaledwie spostrzegamy; i jeżeli je nam wiara pokazuje, to w tak wielkiej odległości, że naymnieyszego na nas nie czynią wrażenia. Bogactwa, zaszczyty, dostojenstwa, okazyłość, szacunek i względy ludzi, ich sądy i mniemania: oto co nas obchodzi i dotyka; ponieważ je nam zmysły przybliżają i stawiają ni widoku; niemyślimy o niczym tak tylko o nabyciu tych dobre krótkotrwałych i przemijających.

Te dobra stają się jedynym celem naszey troskliwości. Takie na nas czynią one wrażenie, że dla ich nabycia nieszczędzimy ani niesprawiedliwości w środkach, ani pomocy zbrodniczych. Uganiamy się za niemi aż do obłąkania, używamy ich z uporczywością, oddajemy się nienawiści, niszczymy się wspólnie. Zdrada i mordy zdają się nas nie niekosztować, gdy idzie o wzajemne sobie wydarcie tych błahych korzyści. Z tego źródła zatrutego płyną wszystkie bezczady. Ono czyni nas uporczywie głuchymi na rady rozumu; ono więcej jeszcze nas obojętna przeciw przykreściom stanu naszego i poważnym zatrudnieniom religijnym. Temu to lgnieniu do dóbr doczesnych, wiążemy upodobanie żywe w cieższych rozkoszach i rozragnieniu; ono to sprowadza te pozerające nas zgryzoty; ono nabiera nas trosk w dawennych, porażań zawziętości, nieprzyjaźni, nienawiści, zazdrości i zapalczywości. Tak upływają dni nasze na przemian: raz w okropnych wstrząśnieniach, drugi raz w niepowetowanych stratach.



Takie jest życie ciała, utrzymujące się przez panowanie zmysłów nad sercem, i zadające śmierć duchowi; ponieważ życie ducha zależy na pokonywaniu życia ciała, na umartwianiu go i zniweczeniu. Nawrócenie serca niczem innem nie jest, jak przejściem z jednego życia do drugiego; nie masz więc nawrócenia bez odrzeczenia się życia pierwszego, a przyswojenia drugiego. Niepodobna je razem pogodzić, i dla tego *Augustyn S.* zakłada nawrócenie na oddaleniu serc naszych od upodobania w rzeczach doczesnych, obecnych i zmysłowych, a przywiązaniu się do rzeczy wiekuistych.

— Tu przerwałem Oycu mowę: pojmuję, powiedziałem mu, że człowiek nawrócony powinien opuścić życie ciała, aby iść za życiem ducha. Lecz ktoś mnie powie: czyli w téj właśnie chwili, i aby być sposobnym otrzymać rozgrzeszenie, serce moje jest tak nawrócone jak być powinno? I ktoś może się mieć za nawróconego, jeżeli do tego koniecznie potrzeba stracić gust do rzeczy zmysłowych? potrzebaż koniecznie pozbawić się tego pociągu, czyli jest dosyć mu się opierać?

— Niech dalekiemi od nas będą, odpowiedział mi Ojciec, zdania przesadne; zawsze one są błędne, szczególniej zaś w moralności. Wielka zachodzi różnica pomiędzy życiem ciała a życiem według ciała. Apostoł niemówił że umrzemy jeżeli żyć będziemy w ciele, lecz jeżeli żyjemy podług ciała. Aby nieżyć w ciele, potrzebaby nam poumierać; a nawrócenie serca niezawisło od śmierci ciała, lecz od życia któreby niebyło według ciała. Póki istniemy na tym nędznym świecie, prawo ciała, to prawo śmierci, jest i będzie zawsze źródłem węzłów i walk naszych.

Pod tym względem, ludzie naysprawiedliwsi i najświętsi żadney niemają wyższości nad grzesznikami. Okropne nasienie nieprawości które nosimy w sercach naszych, może rodzić u wszystkich jednakich plód śmierci. Kiedy mówię, że Sprawiedliwi nie większy w tém udział nad innymi ludzi odebrali, nierozumieniem przez to aby w walkach nieodnosi zwycięstwa i nieczuli ubytku codziennie dzielności tego zgubnego nasienia. Im daléy postępują na drodze sprawiedliwości, tém bezwzględnie więcéy ostadniają i osłabiają pożądlivość. Nieprzyjaciół wielokrotnie zwyciężony, zostaje nakoniec znękanym i daleko mniéy niebezpiecznym.

Z tém wszystkiém, zaród nasienia tego trwa zawsze; żadna usilność zniszczyć go niemoże; i wszyscy ludzie, niewylączając Sprawiedliwych, niezłagodnie wykorzeniać go powinni. To nasienie nieprawości zasadza się na wrażeniu i skazitelnosci zmysłów, na skutku pomimowolnym przez wrażenie to sprawionym w duszy naszéj; i to Apostoł zowie prawem śmierci: prawo to ponie w ciele naszém, i trwa w nim aż do jego rozsypania się. Niejest w mocy naszéj znieść go; lecz że ciało i zmysły mają życie, że niepodobna duszy uniknąć ich działalności, czyliż ztąd wynika że dusza powinna im pochlębiać i dobrowolnie poddawać się ich panowaniu? nie: ztąd płynie owszem wniosek, że powinna czuć hańbę podobnego poddaństwa, czynić opór, prosić o pomoc i one pokonywać.

Nieodporna więc podległość duszy działaniu zmysłów, jest korzeniem grzechu, który niezależy i niemoże zależeć na czém inném jak tylko na zezwoleniu i holdownictwie dobrowolném jego władzy.

Nie jest więc rzeczą potrzebną do nawrócenia się prawdziwego, przestać żyć z ciałem i zmysłami; lecz potrzeba nieiść za ich sknieniem i im się niepoddawać. To przypuszcza dwie rzeczy od Apostoła oznaczone; pierwszą, kiedy powiedział: postępujcie według ducha, a nieidźcie za żądzami ciała i zmysłów; drugą, kiedy dodał: którzy należą do Jezusa Chrystusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego żądaniami i pożądliwościami. Gdyż nieczynić spraw wyrażnie cielesnych, i tych które podług słów tegoż samego Apostoła zamykają dopuszczającym ich się drogę do Nieba, już to ma znaczenie; lecz aby do Jezusa należeć niedość jest niedopuszczać się tych spraw, potrzeba nadto im się opierać i one osłabiać. To powinno rozproszyć wszelkie obawy W Pana.

Jakkolwiek żywy pociąg nakłania nas do rzeczy zakazanych, może on być złym, lecz nie jest grzechem. W tym jest złym że obowiązuje do walczenia; jeżeliśmy odnieśli zwycięstwo, jest dobrem, bo nam zapewnia zasługę. Wszakże, czy lubisz to złe? czyś nie postanowił nic mu niepozwolić? gdyby było w mocy W Pana, przeszkodzić mu, czyłbyś mu nieprzeszkodził? bezwątpienia, bo mu nie nieustępujesz, i jest ci uprzykazonym. Powinieneś więc zupełnie być spokojnym. Te poruszenia, te wrożenia, są skutkami przyrzedzonemu prawa ciała; a prawo ducha powinno je poskramiać. Gdyby nieistniały, potrzebażby było opierać się im, i one zwyciężać? Kiedy Apostoł mówi: niechaj grzech w was niepinuje, zaraz dodał, tak iżbyście ustępowali pożądliwości jego. Bądź więc spokojnym, myśl tylko o wiernym wytrwaniu; a jeżeli wspomnienia czasów przeszłych, pomimo chęci i zezwolenia, ocucą się z żywością w ser-

cu twoim, nieuchybiasz Bogu, lecz słu-  
żysz Mu sposobem większą ci zasługę jedniącym.

Prawdziwe nawrócenie zawisło na zupełnym usta-  
niu nie pokus, ale zezwolenia na wszelki grzech śmier-  
telny, bez wyłączenia żadnego; gdyż zezwolić na  
jeden tylko, byłoby to stać się winnym wszystkich:  
nad czém warto się szczególnie zastanowić. Są chrze-  
ścijanie, którym się zdaje, że jeden jest tylko ro-  
dzaj grzechu w Religii Jezusa Chrystusa, i cłubią  
się kiedy się niedopuszczają tych których według  
S. Pawła nie tylko nienależy popełniać, lecz nawet  
wspominać. Miałby być człowiek tyle wzgardli-  
wym iżby cała jego doskonałość zasadzała się na u-  
nikaniu niecnego upodlenia się? Wszakże S. Jakób  
mówi: że kto niepowściągać języka swego, rozumie  
że ma pobożność, zawodzi siebie samego, i tylko pozor  
pobożności posiada. S. Paweł dodaje, że którzy się sta-  
ją winnymi nieprzyjaźni i pieniactwa, uczynków gnie-  
wu, niezgody, obżarstwa i opilstwa, niewyjdą do  
królestwa niebieskiego.

Któż może się więc nazwać nawróconym? kto będzie  
zbawion? powiesz mi W Pan. Ten, odpowiem ci, kto  
się wstrzymuje od tego wszystkiego, ponieważ kto  
się dopuszcza tego w części lub we wszystkiem, nie-  
wyjdzie do Królestwa niebieskiego. Należy więc  
wyśdź w siebie dobrze, zastanowić się nad temi  
grzechami i poprawić się. Przypatrz się temu czło-  
wiekowi którego serce pałało skrytą zazdrością; nie-  
mógł on ścierpieć widząc że drugi wykonywa dobre  
uczynki a sam ich niewykonywał; pomyślność i słwa  
drugiego, były dlań przykre i trapiące; słuchał mó-  
wiących o niéy z unudzeniem; starał się osłabić tę  
opinią; tak dobre uczynki bliźniego. Jeżeli miał

cóż złego o nim powiedzieć, rozgłaszał iak nayspieszniejszy; tém łatwiej temu wierzył, im chętniej pragnął, i rozgłaszał dla tego aby uwierzono; najmniejsze pozory były dla niego dowodami przekonywającemi. To wszystko potrzebowało poprawy; i skoro się on nawrócił, postępowanie jego stało się zupełnie inném. Serce jego otworzyło się miłości wszelkiego dobra, chwali gdziekolwiek ie postrzega; smuci się złem, ukrywa ie, wymawia nakoniec jeżeli może, albo przynajmniey zachowanie milczenie: nawrócenie jego jest wyraźne, bo poprawił się z wad swoich. Inny, przechwalał się, a może i bardzo szczerze, iż jest wrogiem nieubłaganym; zapomnienie wyrządzoney zmevagi, nie mogło być w oczach jego cnotą; kiedy go obrażono, samą zionął zemstą; ani rada, ani rozum, ani Religia żadney nad nim niemiały mocy. Wszystko się odmieniło, stał się wiernym i szczerym przyacielem; niezna już nieprzyjaciół; wszystko przebacza; sam już odtąd ceni spokój i zgodę. Możnaż wątpić o jego nawróceniu?

Ow był gniewliwy: co chwila się unosił; nie niemogło ulagodzić burzliwéy jego popędliwości, wybuchnień gwałtowności, posuniętych zawsze do zhytku bez żadney przyczyny. Niepodobna mu było służyć; meustannie dokuczał domownikom swoim. Aby uniknąć tego gwałtowności, równi woleli raczej ustępować nizeli się zawsze sprzeczać. Teraz jest łagodnym, cierpliwym, stał się chrześcianinem. Tak wielka odmiana, jest niezawodną skazówką jego nawrócenia.

Przypatrz się téy młodey osobie, (a nawet niewiastron już niemłodym) niemyślały one i niekrzątały się iak tylko kolo swych stroiów; możnaby

się  
do p  
nych  
mys  
rów  
niep  
siebi  
zacn  
tkni  
sweg  
wzy  
Chry  
kran  
żyją  
zdob  
właś  
że m  
stoś  
Pr  
mu  
dla p  
nowi  
czyn  
nie v  
cia,  
go c  
służ  
i cia  
stus.  
Kt  
niem  
aż d  
go n

się ich zapytać było: czyliście się w tém stósowały do prawa ducha, czyli do prawa ciała i śmierci, gdyżż innych praw niemasz? lecz prawo duch i niemogło wymyśleć tych mied światowych, upoważniać tych ubiorów nieskromnych, i poruszeń teatralnych iakie nawet nie przystoią osobom poniżającym się wystawianiem siebie na widok publiczny, tém bardziéj niewiastom zienym, powołanym na godne Matki rodzin. Skoro zaś tknięte zostały łaską, poznały należne dla ciała swego poważenie; przypomniały sobie że przy Chrzcizewyiwano nad niemi najswiętszego imienia Jezusa Chrystusa; że przez uczestnictwo najswiętszego Sakramentu ciała i krwi pańskiéy, stały się Kościołem żyjącym Boga; że powinny okrasić ten Kościół, lecz ozdobami godnemi w niém mieszkającego Boga, nie zaś właściwemu sprosnym bożyszczom świata. Uczuły, że miłym iedynie stroiem Bogu, są wstydlliwość, czystość i skromność.

Przywiodłem W Panu te przykłady dla wystawienia mu iakie skutki z nawrócenia wyniknąć powinny; dla pokazania mu że nawrócenie powinno być odnowieniem życia, odmianą całkowitą obyczajów, poczynającą się od nawrócenia grzesznika, a codziennie wzrastać mającą przez nienawiść przeszłego życia, tego życia w którym był słuźalcem wrażeń swego ciała i zmysłów. Niemożna razem dwom Panom służyć, tak zwłiszcza sobie przeciwnym iak są duch i ciało. Kto iednemu z nich służy, mówi Jezus Chrystus, gardzi drugim.

Kto ma w nienawiści życie swoje przeszłe, kto się niém brzydza (a nienawiść ta powinna być posunięta aż do tego stopnia) dalekim jest od wszystkiego co go może doń wrócić. Niemasz więc prawdziwego na-

wrócenia, kiedy się wszelkich sposobności do grzechu nieunika. Tu WPań widzisz co może mu służyć za prawo. Kto niepoprzedzając na odstąpieniu grzechu, unika pochołów i przyczyn do niego, ma się na ostrożności ile w jego mocy aby znowu nieupadł, może śmiało wierzyć iż się nawrócił.

Może tak mniemać z tém większą ieszcze pewnością, kiedy do tych wszystkich okoliczności łączy sakramentalne zadosyć uczynienie. Gdyż należy być mocno przekonanym, że oprócz żalu czyli skruchy, oprócz postanowienia czyli przedsięwzięcia i zupełnej spowiedzi, jest ieszcze zadosyć uczynienie, i że wszystkie te cztery rzeczy są równie konieczne potrzebnymi częściami Sakramentu. Rozgrzeszenie daje nam wprawdzie przebaczenie grzechów co do winy i kary wiekustej; lecz niezawodną jest rzeczą, że niewalnia nas od całej kary doczesnej, i że ją ieszcze winniśmy sprawiedliwości boskiej. To rozgrzeszenie uwalnia nas od kary wiekustej, ponieważ łaska nas usprawiedliwia, i przywraca nas do prawadzielnictwa niebieskiego; lecz ponieważ konieczną jest rzeczą zadosyć uczynić jakimkolwiek sposobem sprawiedliwości boskiej, powinniśmy przeto znieść jakąś karę doczesną. Oznajmił to Sobór Trydentycki, tłómacząc różnicę pomiędzy pokutą a Chrztem zachodzącą. W Sakramencie Chrztu, przebaczenie jest zupełne; odpuszczonemi zostają zarówno winy i kary; lecz w Sakramencie pokuty, Bóg nieodpuszcza wraz z winą całkowitości kary. Rozum sam podaje, że grzesznicy którzy utracają po Chrzcie łaskę przy nim utrzymaną, znieważając Kościół ducha Świętego, powinni doznać surowszego z sobą obęyscia od tych którzy nieodebrawszy jej, grzeszyli mając niej



wiadomości i pomocy, i nienadażyli tak drogiego daru.

Z téy przyczyny w tym Sakramencie, Spowiednik wkłada na pokutującego obowiązek pewnych uczynków karnych, dla zadosyć uczynienia przez nie Boga. Są one dopełnieniem Sakramentu niezbędném dla Spowiednika i dla pokutującego. Kościół nakazuje pierwszemu, naznaczać pokutę któraby mogła być zadosyć uczynieniem za grzechy popełnione; powinna więc być zastosowaną do tychże grzechów. Sprawiedliwą jest i uczą, aby popełniający liczniejsze albo cięższe grzechy, był ostrzeżony karany od grzesznika mniej winnego. Dla tego w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa Kościół ustanowił tyle pokut rozmaitych podług stopni przewinień; i dla téy to saméy przyczyny chrześcijanie poddawali się im, w nadziei uniknienia kar wiekuiowych za pomocą kar doczesnych.

Zmieniła się karność, ale się niezmienia prawda; i żarliwość Kapłanów niepowinna być mniej żywą jak w owych pierwsiastkowych czasach. Sobór mówi im: «Kapłani pańscy powodowani Duchem Łaski, powinni podług prawideł roztropności, naznaczać kary zadosyć czyniące, zbawienne i przyzwolne, mając wzgląd na rodzaj grzechów i słabość pokutujących. Jeżeli naznaczają pokuty lekkie za grzechy ciężkie, stają się sami uczestnikami grzechów tych osób z któremi z takim postępną pohłazanem.»

Brada więc Kapłanom powolnym i lekkim, którzy zamiast używać w równowadze szalę świętości powierzoną im od Boga, pozwalają imy nachylać się przez pilowane zwyczajne ludziami! brada Kapłanowi hołotliwym i nikczemnym, którzy się dają u-

iar, mieć władzy i wielkości, i niemają dość siły do utrzymania w sądach swoich wyższości i godności swojego urzędu! Potrzeba prosić Boga, aby nigdy niedopuszczył żadnego z podobnych nadużyć.

To zadość uczynienie niemniéy jest potrzebne, i użyteczne pokutującemu, a obowiązek jego zobowiązany. To samo prawo obowiązku Spowiednika do oznaczania kary, które obowiązek pokutującego do niej przysięga. Ściślejszy jeszcze obowiązek ostatni; bo jest grzesznikiem winnym zadość uczynienia Bogu za wyrządzone Mu obrazy, i korzystniejszy jest dla niego wypłacić się lekkimi karami w tém życiu, niż ponosić kary ciężkie w przyszłym: zkaż wniesić należy, że zyskuje na dopełnieniu naznaczoney mu pokuty.

Mniemano że Xiądz niemoże i niepowinien rozgrzeszać pokutującego, aż po dopełnieniu naznaczoney mu pokuty. Kościół uznał to zdanie za błędne, i zwyczaj przeciwny został zaprowadzony. Spowiednik słuca pokutującego; upewnia się, ile tylko może, o jego usposobieniach, szczególnież zaś o jego skrusze i postanowieniu więcej niegrzeszenia; daje mu rady przyzwolite, naznacza pokutę właściwą; i jeżeli nic mu nie przeszkadza, rozgrzesza go: taki jest zwyczajny tryb postępowania. Mogą być w prawdzie zdarzenia i okoliczności w których roztropność każe odłożyć rozgrzeszenie, aż dojści pokutujący niewypłni pewnych obowiązków: na przykład, pewnych powróceń, pewnych wynagrodzeń, pewnego pojednania się albo innych takich czynów lepiéj mogących usposobić pokutującego i upewnić Spowiednika o szczerości jego obietnic; lecz są to wypad-

ki s  
pow  
Pa  
ko  
ten  
noś  
iéy  
niep  
dob  
siły  
pr  
dla  
odm  
inne  
być  
ciw  
trop  
W  
wsze  
snac  
pow  
mam  
gą z  
gorl  
uroi  
wszy  
od w  
l tak  
Ka  
dzie  
karc  
pow  
cnen

ki szczególne, w których mu Kościół pozwala postępować podług iego uznania.

Pokutający powinien zawsze dopełnić, kiedy tylko może, pokutę naznaczoną od Spowiadnika. Ale ten nieznający stanu osoby, ię obowiązków, ię zdolności, ię przyrodzonych budowy ciała, albo słabości, ię temperamentu, może nakazać rzeczy moralnie niepodobne; że zaś Bóg nienakazuje rzeczy niepodobnych, a Kościół niewymaga nigdy przechodzących siły ludzkie, w takim przeto razie pokutający ma prawo uczynić przedstawienie Spowiednikowi, nie dla uwolnienia się od całkowitej pokuty, lecz dla odmianienia niemogący się dopełnić, a odebrać inną wydołlną i wyrównyującą tamtą, ile to być może. To jest rzeczą sprawiedliwą i niesprzeciwia się ani roztropności ewangelicznej, ani roztropności chrześcijańskiej.

Wszelako w tym względzie wielkie i prawie powszechne u ludzi światowych panuje omamienie, rosnące codziennie w miarę stygnięcia pobożności i powiększania się władzy iaką nadają zmysłom; omamienie którego K. p. m. Jezusa Chrystusa nie mogą zniweczyć bez uzbrojenia się w zupełną stałość gorliwości apostołskiej. Zasadza się one na pozorach uroionych, przytaczanych dla uwolnienia się od wszystkiego co może podbić rozum i umartwić ciało, od wszelkich bezynków nawiąujących zadośćczynięcych. I tak się tłumaczę:

Kapłan pokuty pełni dwa razem obowiązki; Sędziego i Lékarza duszy: iako Sędzia, karze; iako Lékarz, leczy i uzdrawia; pokuty przeto naznaczane powinny być razem zgłędzającym goście i pomocnieniu tym którym są naznaczane. W pierwszym

względnie, ściągają się one do czasu upłynionego i mają za cel zadość uczynienie Bogu za długie zaciągione przez grzesznika. W drugim, ściągają się do czasu przyszłego, i mają za cel wykorzenie złych nałogów i ochronienie od nowych upadków. Takie to są zamiary które Spowiednik mieć zawsze powinien i nigdy ich z pamięci niewypuszczać, naznaczając pokutę. Ponieważ choroby uzdrawiają się przez przeciwny im przeciwny, i niemożna lepię odpokutować za przeszłość ani się lepię uzbroić na przyszłość, tak przez uczynki wprost przeciwny, ażeby więc pokuta była pomocniejszą, Spowiednik naznaczy za grzechy łakomstwa, jałmużnę; za grzechy niechęci i zemsty, oznaki przyjaźni i usługomości; za zgorzienia i rozpustę, uczynki jawne Religii; za niewstrzeżenie żłhwość i nieczystość, umartwienie ciała, wstrzeżenie żłhwość i posty; za grzechy przywiązania się do świata i załam światowych, oddalenie się od niego, milczenie i modlitwę: to samo ma się rozumieć i o wszystkich inszych.

Otóż jest co większa część pokuiących zowie surowością. A dla czego? ponieważ wszystko to sprawia im frasunek i przykrość; ponieważ chcieliby oni uniknąć tego frasunku i przykrości; ponieważ te uczynki opiera się namiętnościom, a oni nie chcą się im w niczem sprzeciwiać; ponieważ ta przykrość martwi zmysły, a oni są bezsilnymi do ujęcia sobie jakiegokolwiek wygódki. Kazać mężczyźnie lub kobiecie światowey wyrzec się gier, widowisk i niektórych społeczeństw; nakazać aby łakomec czynił jałmużny, naciwy przebaczał, hardy się upokarzał; i rzepisć aby rozkosznik poskramiał swe żądze, leniwy pracował; wymagać aby rozpustnik żył po chrześcijań-

sku  
byw  
prz  
ięzy  
nich  
mie  
swé  
ty,  
gru  
mai  
kan  
i zb  
C  
nayı  
wsze  
zna  
nieś  
przy  
lecz  
włas  
chęt  
wsze  
wied  
cha  
szcz  
skło  
mier  
nia,  
iežel  
nia P  
Doś  
tak  
żna

sku, słuchał słowa bożego, czytał dzieła dobre, bywał na nabożeństwach, i dawać im w téj mierze przepisy lub nakładać prawa: jest to mówić do nich językiem obcym; jest to, mówią oni, wymagać od nich więcej niż mogą; jest to nieznac ich, nieumieć nimi kierować. Jeżeli Spowiednik obstaie przy swém zdaniu i nie chce zmieniać naznaczony pokuty, obwiniają go o zhyteczną surowość; mają go za grabianina, nieznającego zwyczajów świata, i nie-mającego talentu rozróżniania osób. Nieszczęsne obłąkanie, ugruntowane na nierządzie miłości własnej i zhytecznem zaślepiającem nas o sobie rozumieniu!

Co Spowiednik nam przykazuje, bodayby było nayroztropniejszém i naymędrszém, grzésznik zawsze poczytując za ciężar nieznośny. Nieuważa co znaczy pokuta; zapomina że koniecznie powinien odnieść ukaranie, poddać się umartwieniu. Nie jest przyzwyczajonym, mówi, do podobnych ćwiczeń; lecz trzeba mu się do nich przyzwyczaić, i to jest właśnie zamiarem naznaczony pokuty. Przyjąłby chętnie, dodaie, iakąkolwiek inną, tym czasem wszelka inna mniej jest dla niego stósowną. Sprawiedliwą jest rzeczą aby był ukarany według grzechu swojego, i pokuta mu naznaczona może jest szczególnym lekarstwem przeciw uwodzącym go skłonności. Potrzebaż więc, wnosi daléy, ahym odmienił cały porządek mojego życia? — Bez wątpienia, i po cóż przystępujemy do Sakramentu Pokuty, jeżeli nie dla odmienienia siebie i swego postępowania? — Lecz bardzo słabym jestem budowy ciała! — Doświadcz: może ułożenie przyrodzone twoje nie jest tak słabe jak ci się zdaje; a gdyby i tak było, można będzie pokutę umiarkować, lecz nieuwolnić cię

od niéy zupełnie. — Nigdy niebóde mógł poddać się temu co mi iest przykazaném. — Niemożesz, bo niecheesz; lecz powinneś chcieć. pon eważ Bóg chce, Bóg który niebódzie cię sądził podług błahych twoich pozorów, lecz podług swiego prawa i świętęy woli swoiéy.

Rzecz niepodobna do wiary, że pomimo niemiłościwego obowiązku naszego zadosyć uczynienia spraw edliwości boskiéy, pomimo własnéy potrzeby zabezpieczenia się od kary, i łatwości w dostąpieniu tego przez lekkie umiartwienia w życiu obecnym, odpychamy z uporem sposobu przez Jęgo podawane nam miłosierdzie. Niemasz żadnego grzeczni, którego byśmy wiekuiście opłakiwać niepowinni; niemasz żadnego zadosyć uczynienia dostatecznego, gdyby Bóg ściśle chciał używać praw swoich; a my posuwamy zuchwalstwo aż do użalania się na ciężkość pokuty! może być iaka na ziemi wyownywa jąca tęy naiaką Bóg sprawiedliwie może nas skazać? Niechcemy uważać ani na ciężkość grzechu, ani na karę zasłanoą.

Wcale iest odmiennie postępowanie tego kło zastanowiwszy się nad mnogością Jęgo dobrodzieystw, nad osiostrością Jęgo sądów, zwraca potém uwagę na własną swoię nikczemność, na niewdzięczność ku Stwórcy swoiemu, na to czego się może spodziewać po Jęgo miłości, a czego obawiać po Jęgo sprawiedliwości. W tenczas czuie on iaką wdzięczność winien Panu za podanie sobie wypowiedzi środków do dźwignienia się z upadku, za pośi nie tonacemu ostatniéy deski po rozbiciu do uratowania się; czuie ile mu na tém zależy aby niedopuscił grzechom wkorzeniać się w sercu swoiém, i aby śpiesznie obmył się w zbawiennéy wodzie pokuty; iak wielce iest dla

nas korzystną udawać się często do Sakramentu przeznaczanego ku oczyszczeniu nas coraz więcey, ku utrzymywaniu nas w łasce i powiększaniu oncy naszego. Do takieyże nie jesteśmy obowiązani uległości Spowiednikowi, Tłómaczowi Boga, czyli naszego omnia, czyli pobudza, czyli naucza lub radzi! Z taką stałością i wiernością niepowinniśmy dopełniać jego nakazów, pomimo naszej odrazy i wstrętu. Bądźmy przekonani, że *S. Bernard*, że inni nam przebacza w tém życiu, tem mocniej pracuje nad pozyskaniem nam przebaczenia w przyszłym; że surowość jego niepowinna nas odstręczać od niego, i że należałoby raczej opuścić Spowiednika pozbawiającego lub chęć nas prowadzić drogą wygodniejszą i gładszą.

Niezapominajmy W Pan nigdy, mieć zawsze przed oczyma, że złość grzechu musi być ukarana w tém lub przyszłym życiu. Bóg odpuszcza winę grzesznikowi żałującemu, i uwalnia go od kary wiecznстей; lecz niezawsze uwalnia go od kary doczesney. Wówczas nawet gdy umiera w stanie łaski, jest rzeczą konieczną aby uczynił zadość sprawiedliwości boskiej w czyszczeniu aż do zupełnego oczyszczenia się, lecz miłosierdzie boskie podaje mu sposob do uwolnienia się od tych kar bardzo wielkich przez dobre uczynki, i pokuty spełniane w biegu tego życia. Taką jest nauka Kościoła katolickiego.

Protestanci obwiniają nas o brak w tym punkcie ufności należney zasługom Jezusa Chrystusa, którzy nieskończoność zdają się uwalniać nas od cierpienia kar za grzechy nasze. Nikt lepiej nie zna nieskończonych zasług Zbawiciela nad Kościół *S.* nikt ich z większą niewyrażalnością i pokorą; lecz



wie on tak że iż nieuznający obowiązku odpokutowania grzechów naszych przez własną pokutę z przyczyny że Jezus Chrystus zadosyć uczynił sprawiedliwości boskiej, wylewając krew swoją iakoby dla uwolnienia nas zupełnie od obowiązków, nieznają ani zasług tej krwi przesyłniejszej, ani przyrodzenia naszego złego, i ponawiają zbrodnię sztydzących ze Zbawiciela rozpiętego na krzyżu.

Niech z niego zstąpi, mówili oni, niech sam siebie zbawi; w ten czas uwierzemy że ma moc zbawiania drugich. Niech uczyni ten cud, jeżeli jest Synem bożym, a uwierzemy w Niego. Tak mówili otaczający Go kapłani, Senatorowie, lud, żołnierze aż do jednego ze złoczyńców też samę ponoszącego karę; wszyscy powtarzali te nierozsądne obelgi. A czemuż to? ponieważ grzesznicy nieznają innego złego nad cierpienie, i niewiedzą że iedyném złem jest grzech. Jakże różne myśli były Sprawiedliwego który cierpiał, a cierpiał aż do śmierci krzyżowej! W oczach Jego grzech był iedyném złem; a grzech przypuściwszy, kara, cierpienie i posłaszenie które go zgładzały, zamiast być złem, były owszem największym dobrem.

Niechże tedy Protestanci odmieniają swe wyobrażenia a przyymą godniejsze Jezusa Chrystusa i Jego ojczieli. Cena nayszczegodniejszej krwi Jego, nie jest przez to mniéj nieskończoną, ponieważ ją wylał aż do ostatniej kropli, i stał się posłusznym nie tylko aż do śmierci, ale do śmierci krzyżowej; nie był dla tego mniéj nieskończonemi zaslugi Jego łez, modlitw i pragnień, ponieważ niepoprzedzając na tém, i chociaż jedna łza Jego wystarczałaby była do odkupienia tysiąca światów, chciał z mi-

łość  
go l  
sroż  
pełn  
pien  
wart  
z m

Pr  
święt  
jest  
śmy  
sznik  
dobr  
nas  
chui  
ie b  
Bogu  
nasza  
smy  
cierp  
skoń  
fiarę  
W

ko ta  
wszy  
karg  
liśmy  
do te  
siebie  
syczą  
pieni  
soban  
rozum  
T

łości swojej nieskończonę, aby poświęcenie się Jego było zupełne i posunięte aż do męczarni najsroższej, aż do śmierci najokrutniejszej i aż do zupełnego wylania krwi cze na godnieżacy. Te cierpienia Zbawiciela miałyby stracić nieoszacowaną wartość dla tego, że onci aby każdy z nas łączył z niemi własne swe dolegliwości?

Przez więc od siebie czujących Boga Odkupiciela, te świętokradzkie myśli, których początkiem iedynem jest omamienie nabości w ślepy! Jakże ślepi jesteśmy! niewiedziemy że grzech jest iedynem złem grzesznika, a boleść co go gładzi iedynie prawdziwem dobrem. Jezus Chrystus niecierpiał dla uwolnienia nas od wszędy kary, lecz dla uwolnienia nas od grzeszności kary wiekaistej przezeń zasłazonęj. Przez swoje boleści i śmierć podał nam sposób ofiarowania Boga przykrości doczesnych cierpiących za grzechy nasze. Poświęcając je nadajemy wartość, kiedy znosimy je cierpliwie, w duchu Jego, i łączymy z Jego cierpieniem. cierpienia te boskie, w skutek ich nieskończonych zasług, sprawują że nasze stałą się ofiarą gładzącą grzechy i godną Boga.

Wszyscyśmy grzesznik, wszyscy bez wyjątku. Jako tacy, wszyscyśmy skazani na iednakową karę: wszyscy podlegamy śmierci, wszyscy ponosimy ją za karę grzechu: pod tym iedynie warunkiem otrzymaliśmy życie; samo życie jest drogą prowadzącą nas do tego kresu. Kiedy idziemy na śmierć, każdy nas siebie mierz i krzyż i którym mi umrzeć. Cóż naszczęści się powód, choroby osłabiające nas, te narażenia, z bólem i łez, śmiertelne zakam i nie ten sposób mi. Jak często przeszkadza nam z uniemożliwia rozumną radości do gorzkiego kłopotu i zgrzyzo

w niwecz nas obracających, utwarzają krzyż którym obciążamy nasze barki. Od nas zależy połączyć go z krzyżem Jezusa Chrystusa albo oddzielić od niego; lecz Odkupiciel mekaze nam zstąpić z niego, bo sam niezstępnie ze swego.

Pismo S. mówi (1) że iarżmo ciężkie włożoném zostalo naszymy Adamow, od dnia ich wyścicia z żywota matki aż do dnia pogrzebunia; i że wyrok wydany przez Przedwiecznego kiedy im powiedział: *Umrzeć*, wypełni się nieodwołalnie na wszystkich bez różnicy. Sprawiedliwi, niewinni, święci, pomrą iak i grzesznicy. Lotr dobry, umrze na swoim krzyżu, równie iak zły na swoim. Jakaż zachodzi między nimi różnica? oto takowa: Grzesznik niepokutujący, nieznający innego złego nad karę, niezna także innego dobra nad uwolnienie się od nię. Zbaw się, mówi do Jezusa Chrystusa, i zbaw nas także. Jest to obraz wszystkich niewiedzących iakiem złem jest grzech i mających za złe to co może go zgładzić. Gdyby Jezus Chrystus był najwyższym kapłanem dobr ziemskich i przeniatających, gdyby chciał zachować nas od śmierci zapewniając nam spokojne posiadanie zaszczytów i rozkoszy tego życia, wszyscy ludzie zbiegali by się doń i uznawali Go na wyżsici za Boga Zbawiciela. A gdyby te czynił, byłby naszym Zbawicielem? niepowiększyłby naszego złego? ponieważ to złe nuci się iedynie w przywiązaniu serca do dóbr ziemskich i marnych, których zamiłowanie odwraca nas od miłości winny Boga. Niemniéy przez to pomarli byśmy tym samym sposobem; każdyby wyzionął ducha na krzyżu swo-

(1) Eklez: XI. 1.

iém; lecz bez pokuty i pożytku dla przyszłego życia; bo w tém usposobieniu, niepodobna jest porzucić krzyż swój z krzyżem Jezusa Chrystusa. Któż się stara i uszeza to połączenie? kto niezna innego złego jak tylko grzech, kto niezna innego dobra oprócz tego co grzech gładzić może, i kto chce przyłożyć się osobiście i za siebie do powinnego Bogu zadosyć uczynienia za grzechy swoje.

Cóż jest chrześcianin? człowiek który od pierwszego wejścia swego do Religii, nacechowanym został krwią Ofiary świętej, i który wtedy zaraz zezwolił stać się sam ofiarą poświęcającą Bogu własne swoje życie, dla otrzymania odpuszczenia grzechów. Całe życie jego powinno ogłaszać i przygotowywać tę ofiarę. Stając się uczestnikiem świętych tajemnic, karmi się ciałem najgodniejszém czeri Baranka, aby z ciałem boskiego Zbawiciela ofiarować własne swoje ciało Bogu, i nosić na sobie umartwienie Jezusa Chrystusa dla pokazania ułności swojej w śmierci Pana. Cóż ztąd wnosić mamy, jeżeli nie to, że Jezus Chrystus cierpiał nie dla uwolnienia nas od wszelkich kar za grzechy, lecz dla uczynienia nam ich pożytecznemi i zbawiennemi?

Z tych zasad wynika, że zadosyćuczynienie czyli pokuta chrześcijańska wymaga po nas tróstrętego usposobienia. Pierwszém jest myśl o śmierci i postanowienie przygotowania się do niej, ofiarując Bogu życie nasze jako karę główną grzechu, i jako ofiarę uzupełnić mającą naszą pokutę. W drugim naszego przeniewierstwa, gdyśmy zapomnieli byli o Niebie, kiedyśmy byli niewolnikami grzechu, odzychaliśmy precz od siebie przypomnienie klęsk nam było nieznośnemi; a w niemożności zataić przed so-

łą nieuchronnóy potrzeby śmierci, usiłowaliśmy przynajmniej oddać z umysłu naszego ięć wyobrażenie, aby ięć goręcz nie mieszała rozkoszy naszych. Grzesznik pokutujący nie zna już tego omamienia, i znajduje w tem przypomnieniu grantowne pobudki do pokuty. Przypatruje się śmierci aby się od niej nauczył sądzić o sobie samym i o wszystkiém co go otacza. Ta myśl powinna kierować naszymi zatrudnieniami, naszymi uciechami, naszymi zamiarami, naszymi sprawami; i być jedyném prawidłem naszego postępowania. Tym to sposobem, podług zdania Ojców Świętych, śmierć jest duszą pokuty chrześcijańskiej.

Drugim usposobieniem, jest poddanie się i cierpliwość w przygotowaniu się do znoszenia pokornie i obojętnie doświadczeń przez opatrność na nas żyjących; jeżeli, na wzór naszego Nauczyciela, powinniśmy być posłusznymi aż do śmierci, i jeżeli nie możemy odpokutować grzechów naszych jak tylko przez posłuszeństwo nasze złączone z ięć posłuszeństwem, iakże daleko więcej jesteśmy obowiązani znosić z podległością umierwienia i uciski które się podobają Bogu na nas zsyłać, a które są niejako wstępem, czyli przygotowaniem do naszej ofiary! Dla tego Sobór Trydencki oznajmił, że te rozmaite przykrości czynią część zadosyć uczynienia należnego Bogu, kiedy się je znosi w duchu Jezusa Chrystusa.

Trzecie usposobienie zależy na uważaniu ciała naszego za ofiarę poświęconą śmierci, i na obchodzeniu się z niem podług tęć zasady, przyzwyczajając ięć do ujęcia wszystkiego co mu niestanie koniecznie potrzebném, odmawiając mu wszystkiego co niesłu-

ży tylko do łechtania naszej zmyślności, a szczególnie przedmiotów przez zmysły nasze nadużywanych! Takie od nas zadosyć uczynienie przynależy Bogu; potrzeba aby było w nas skutkiem prze-  
 naydroższej krwi Baranka przelaney nie dla uwolnienia nas od pokuty, lecz dla uczynienia iey nam pożyteczną. Jeżeli pokutujący niemają tych usposobień, przynajmniej w pewnym stopniu, niemogą sobie pochlubić że zadosyć uczynili sprawiedliwości boskiej.

— Lecz, mój Oycze, rzekłem, zadosyć uczynienie tak ostre ściągaż się do wszystkich stanów, i możeż być w każdym wykonane? — Czyznasz WPan, odpowiedział mi, czy znasz jaki stan w którymby nie umiérano lub w którym możnaby być zapewnionym o swoim zbawieniu? Jeżeli n.emasz żadnego, w żadnym więc niejest się woluym od tego przepisu Apostoła: *Proszę was, bracia moi, ofiarujcie Bogu ciało wasze iako ofiarę świętą, żyjącą i miłą oczom Jezgo.* Jestże stan, powołanie, albo położenie w którymbyśmy wolni byli od krzyżowania ciała naszego z Jezusem Chrystusem, w którym niemielibyśmy obowiązku czynić Bogu ofiary z życia naszego? Jestże taki stan w którymby się to ciało nędzne niesta wało, lub niepodlegało tysiącym chorobom wszelkiego rodzaju? Jestże iaki bez krzyżów, bez udręczeń, bez cierpień, bez strapień? I w którymże to z tych stanów można należeć do Jezusa Chrystusa bez ukrzyżowania ciała swego, wraz z tego żądaniem i ożądł wościami? Gdyby był iaki możnaby dać inne przepisy zadosyć uczynienia; lecz kiedy n.emasz i być nie może takiego stanu, nieodwołalnie więc powinniśmy poddać się wszystkim prawu Ewangelii.

Nie masz żadnego stanu któryby nas uwalniał od śmierci; nie masz zatem żadnego w którymby nienależało myśleć o śmierci, i było największem głupstwem zapomnienie o chwili dla nas zarówno pewnej iak ważnej i stanowczej. Największą jest pięknością Religii chrześcijańskiej że się ukazuje w całej świetności swojej, kiedy ją rozważamy zastanawiając się nad tem co jest najpewniejszego, to jest nad śmiercią. Pewien Mędrzec pogański wynurzył zdanie wyższe niżeli po nim spodziewać się można było: *Cie życie, rzekł on, powinno być nauką umierania.* I całe życie jest jeszcze niedostateczne dla tak ważnej sztuki.

Bezwątpienia jest ono niedostateczne. Lecz ta prawda wyraźniejszą jest jeszcze dla chrześcijanina wiedzącego że śmierć jego jest ofiarą Bogu poświęcona dla odpokutowania grzechów swoich; ofiarą niegodną Boga, jeżeli nie jest podobna do ofiary Jezusa Chrystusa która raz tylko może być spełniona i która nakoniec zostawi go na całą wieczność grzechami obciążonego, jeżeli ię ofiarować niebędzie w sposobie zjednoczenia się ze śmiercią Jezusa Chrystusa. **Co za myśl, może być inna, zająć nas godniejsza?** a kiedy do téj myśli niezbędny dołączy się potrzeba dla grzesznika aby odpokutował przez ofiarę życia swojego niezliczone mnóstwo grzechów wszelkiego rodzaju, może istnieć pokata lub zadosycczynienie prawdziwe, jeżeli nie jest ożywione myślą o śmierci, jeżeli się niema stałego przedsięwzięcia przygotowania się do nię, i jeżeli się nienawiamy za ofiarowanych z Jezusem Chrystusem dla zniszczenia ciała grzechu?



Gdy się nie tylko umiera, gdy nie masz żadnego stanu któryby nie miał w tém życiu swoich krzyżów, swoich gorczy, swoich dolegliwości i udręczeń, wszystko to zle powinno nam służyć do odpokutowania za grzechy nasze; poddanie się i cierpliwość znakami znosić je powinniśmy, mogą być częścią samej ofiary. Zły łotr cierpiący obok Jezusa Chrystusa, mógł być uczynić boleści swoje pokutnemi dla okupienia grzechów swoich. Ze Go nieuznał i bluźnił, memniéy przez to cierpiał; męki jego tém były dlań dotkliwszemi że ie cierpiał bez pociechy i nadziei, i oto jest obraz miłośników świata. Cierpią, i cierpią więcéy od prawdziwie pokutujących, którzy podobni do dobrego łotra, uznają wraz z nim że nie niecierpią na coby niezasłużyli. To pokorne wyznanie osładza ich dolegliwości; pociechy doznają ufając w Jezusie Chrystusie. Cierpią samą tylko karę przywiązaną do ofiary, i tę osłodzoną nadzieją że się wkrótce złączą ze Zbawicielem w Jego królestwie.

Nakoniec, ponieważ nie masz żadnego stanu, żadnego powołania nad którymby, wskutek grzechu, prawo ciała i zmysłów niewykonywało uciemiężającego panowania swego, i ponieważ samowładniéy się czuć dać na łonie wielkich bogactw, dostoięństw i rozkoszy, nie masz zatem stanu w którymby pokuta i umartwienie bardziéy były potrzebnemi. Stany w którychby pragniono najwięcéy uwolnić się od nich, są właśnie tem w których najmniéy osiągnąć to można.

Byłoby rzeczą szczególną, aby ci których stan sam przez się jest stanem pokuty i pracy, którzy dla podobania się Bogu, znoszą zwykłe trudy, niedostatki, potrzeby ich powołania, wyłączenie podlegali temu pra-

wu groźnemu i ostremu; a panowie, bogacze świata, świetni niewolnicy nayohydniejszych namiętności, więccy ieszcze obciążeni nieprawościami iak dostatkami, niepotrzebowaliby pokutować; aby owszem wolno im było, kosztować w spokoju słodyczy życia, nie nieodmawiać żądzom swego serca, i oddać się samopas rozkoszom lubéy obfitości rałome któryé nieastannie dogadzają swéy dumie, lezłóżności i pogardzie wszelakéy podległości. Te myśli weale są przeciwné Religii Boga ukrzyżowanego. Jeżeli było rzeczą potrzebną aby ten Bóg sam cępiął dla wejścia do chwały, niebyłoby to uaganiem się z Jego Religii i samego Jezusa Chrystusa, cacięć tam wejść inną drogą, a nie tą którą On sam wskazał i p szedł?

Naprońno prawa świata i tego niewi domości opierać się będą tym prawdom, pomeważ niebędziemy sądzemi podług tego zdań, lecz podług Ewangelii, a Ewangelia równie iest dla panów, ubogich i bogatych. Jeżeli ostatni niechcą podlegać téy prawom, sami się wyłączają od téy łęgi. Świat przemija, a wraz z nim, mówi Apostoł, przemijają jego prawa i pożądlwości; lecz prawo boskie nie przemija: iest wiekuiste. Kiedy świat zniknie dla człowieka możnego, i uyrzy się on sam na sam z Bogiem, nie mu więccy nad grzeczny tego i pokutę niezostanie. Jeżeli przez pokutę nieuczynił zadosyć Bogu, Jezus Chrystus ogłosi swóy wyrok. Cóż czytamy w Ewangelii, jeżeli nie straszne groźby przeciw tym stanom któreby się chciały uwolnić od pokuty? Biada wam, mówi Jezus Chrystus, bogacze ziemscy którzy szukacie pociechy na tym świecie, i którzy się radzicie; albowiem płakać będącie. Biada wam, mówi Prorok, którzy się dających pytaicie: co iutro robić

będziemy? Ludzie nieużyteczni, niewiedzieliście więc coście dzisiaj czynić mieli? To warto jest uwagi bogatych i pańów!

Lecz rozbierzmy jakie to są te prawa i te przyzwyczajenia stanu, któreby mogły sprzeciwiać się pokucie. Przebóg! ten zbytek niszczący, te rozkoszy nieznające granic i pominające bez końca uroione potrzeby, ta wielość potraw wymyślnych, te wyszukiwania gustu już zepsutego, ta zmysłność wykwiśnięta, ta troskliwość dziecinna w chronieniu się najmniejszy niewygody, te nieustanne rozrywki, te czczone zatrudnienia; słowem, to życie pełne dziwactw i uroień, którego jedynym jest prawidłem aby żadnemu niepodlegać i oddawać się wszystkim wrażeniom bezrządnej wyobraźni, miałyżby być prawami i przyzwyczajeniami stanu?

Tak mniemać, byłoby to wielkość mieszać z tém co ją hańbi, byłoby ją nieścić tam gdzie się nieznajduje. Wielkość niezależy na bezrozumnym guście, na okazałości i dumie; wielkość mieści się w pełnieniu cnot, w statecznym usiłowaniu stania się użytecznym bliżnim. Których urząd lub urodzenie najwyższy odznacza, powinni być nayscenniejszymi; a w ten czas świat pozwala im być pokutniacymi i chrześcianami. Chociaż świat jest niesprawiedliwym, nie może przecię odmówić szacunku cnotcie; niepotępi on nigdy pobożności i szczerę pokuty; przygania samymi tylko wadom tych którzy mylnie wyobrażają sobie cnotę i wielkość prawdziwą.

Człowiek na najwyższy w świecie posadzie, może na niej znaleźć ciemurę świadków wykazujących silsz pozorów przytaczanych przeciw pokucie. Bóg niktogo niewyłączający z pod zakonu swojego, chciał aby

towarzystwo Świętych składało się ze wszystkich stanów i godności, dla usunięcia tych błahych pozorów i ustanowił prawo nowe które potępia wszystkie bez wyjątku i odporu. Przebieżmy lata i wieki, znajdziemy w nich Świętych każdego stanu, każdego powołania, a żaden z nich nieuświętobliwił się przez życie cielesne, miękkie, rozwolnione i rozkoszne. Żaden z nich niemniemał żeby stan jego miał go uwalniać od wypłacania się za grzechy, i zadosyć uczynienia Bogu przez umartwienie i pokutę. Wszystkie więc te pozorne zawady ze stanu wynikające, są płonne i blahe. Kiedy nie masz z nich żadnego w którymby człowiek nie był grzesznikiem, niemożę więc być żaden w którymby człowiek nie był obowiązany czynić pokuty; im więcéy grzeszył, tém więcéy pokuta jego jest obowiązującą; bo więcéy ma do oczyszczenia, bo powinien przez umartwienie unikać niebezpieczeństwa nowych upadków. Sobór Trydentcki mówi, że pokuta nietylko służy do zadosyć uczynienia za grzechy przeszłe, lecz ieszcze do uchronienia się nadal grzechów; a *Paweł S.* oświadcza, że przez pokutę człowiek stary staie się w nas ukrzyżowanym wraz z Jezusem Chrystusem, nietylko dla tego abyśmy grzech zniszczyli, lecz nadto abyśmy do jego służby niewracali.

— Mój Oycze! zapytałem go, czy powrót do grzechu jest znakiem pewnym nieszczęrego nawrócenia się i spowiedzi niedoskonałéy? — Człowiek jest tak nędznym, odpowiadał mi, przyrodzenie jego jest tak słabe, serce jego tak niestateczne, że chociażby był naysprawiedliwszym, w chwili iednéy w grzechu upadź może. Nieszczęsny więc powrót do grzechu, nie jest dowodem pewnym żeby przed upadkiem nie

był on sprawiedliwym. Jednak i to przyznać potrzeba, iż życie chrześcijańskie nieprzyjmuje kolei przechodzenia nieustannego od ciężkich grzechów do żalu, od upadku do rozgrzeszenia. To ułudzenie jest powszechne; lecz pomimo to największe ze wszystkich i najzdolniejsze do gubienia chrześcijan i do przyprowadzenia ich do ostatniej niepokuty. A tak powrót do grzechu nie jest dowodem zupełnie pewnym nieszczerzego nawrócenia się; lecz kiedy bywa prędkim, łatwym i częstym, słone się znakiem okropnym i niebezpiecznym.

Cóż jest w istocie nawrócenie się? Pamiętaj, cośmy już mówili o skruszę, bez której nie masz prawdziwego nawrócenia, a którą Sobór Trydencki nazywa żalem duszy przechodzącym wszelki żal inny. Nienawiścią grzechu; lecz jaką nienawiścią? Nienawiścią tak wielką, tak całkowitą, że powinna dochodzić aż do obrzydzenia, i natchnąć w nas większą odrazę ku grzechowi, niżli ku największemu złemu jakie tylko pojąć zdolni jesteśmy, nienawiścią tkwiącą w sercu, niejako prosty skutek wrażenia przyrodzonego, lecz jako wzruszenie nadprzyrodzone Ducha Ś; ponieważ usprawiedliwienie i łaska weń włana powinny z téj nienawiści zbawiennęj zdziałać usposobienie trwałe, i nieodmienne; wszystko to jest nauką wiary. Mówię więc teraz: jeżeli nienawiść grzechu powzięta przez przyjmującego Sakrament pokuty, nie była tego rodzaju, rzeczą jest niezawodną że nieotrzymał odpuszczenia grzechów, że nawrócenie jego było nieszczerze, obietnice udane, i że nadużył Sakramentu.

Podług tych zasad, każdy sam siebie osądzić łatwo może. Czyliż jest rzeczą do wiary podobną aby

się z łatwością powracało do tego czego nienawidzimy, i czém się tak brzydzymy? Jeżeli tyle doznaemy odrazy w nakłonieniu się do czynu który mamy w nienawiści z przyrodzenia, ileż niepowinniśmy doznawać trudności w powróceniu do grzechu kiedyśmy się szczerze nawrócili? Jeżeli nawrócenie się nasze jest rzeczywiście szczere, nie tylko powinniśmy brzydzić się grzechem nadewszystko, lecz to uczucie nienawiści powinno być jeszcze wsparte wrażeniem nadprzyrodzoném Ducha S. wyrytém na sercu naszém. Kto więc po odebraniu rozgrzeszenia, na nowo Pana obraża łatwo, prędko i często, może sobie wyprowadzić wniosek wynikający z tych zasad. Jest on smutny, i nieśmiem podawać go za konieczny i nieomylny; lecz zda mi się że podaie okropne domniemanie; i że przynajmniej ten kto był tak ułomnym, ma niejakis powód obawiania się ażeby zamiast otrzysnać łaskę Sakramentu, niezhańbił go pozorném tylko nawróceniem.

Z drugiey strony, niemasz rodzaju złego na któryby powrót do grzechu nienarażał. Pierwsze złe i źródło wszystkich innych, jest bezstaranność i zwątpienie duszy: ten skutek jest nieuchronny. Ponieważ napróżno grzesznik mówi do siebie lub słucha mówiących, że człowiek jest ułomnym, że Religia podaie mu nowe lekarstwo; napróżno się stara uspokoić; przeczucie, nieme wprowadzie, lecz dostateczne, szepcze mu że podobne postępowanie jest wyrażną wzgardą Religii, i wszystkiego co ona ma najświętszego. A nieczuiąc w sobie ani odwagi ani siły do postępowania porządniejszego, nienatężywszy dostatecznych usiłowań ku wytrwaniu w niem, ani używszy przyzwoitych ostrożności ku gruntownemu

ustaleniu się w cnocie, kończy na wmówieniu w siebie że to jest niepodobnem i że niebędzie mógł nigdy wytrwać stalecznie w wykonywaniu prawa: to błędne mniemanie czyni go niezdolnym do wypełniania obowiązków Chrześcijaństwa. Nie masz więc nic dziwnego że wtedy nieczyni żadnego usiłowania, i że w tym rodzaju trasnuka i zniechęcenia powraca do swoich przyrodzonych skłonności.

Drugie złe z niego wynikające, jest zatwardziałość serca. Grzechy się pomnażają, światło się oddala, wyrzuty sumienia wolnią, bodźce jego tępieją, prawdy tyle na nas czyniące wrażenia stają się mniej znacznymi, słabnieją i przestają być użytecznymi, zostawiając nas w nieczułości serca. Duch S. zasmucony oddala się od nas bez powrotu: i jeżeli nie jesteśmy jeszcze pogrążeni w tém głębokiem zaślepieniu w którym bezbożni żartują z niebezpieczeństw niewidzialnych, stoimy nad jego przepaścią.

Trzecie złe wypływające z powrotu do grzechów, jest gniew Boga obrażonego i mogącego się stać nieubłagany. Któż niezadrzy na widok téj dopelniającej się miarki, téj ustającej już cierpliwości? Któż się niezastraszy myślą, że Bóg sprawiedliwy który oznaynuł że po próżném oczekiwaniu nawrócenia się grzesznika, przyjdzie chwila w której już go dłużej czekać niebędzie, i w której go opuści? Oby ten Bóg który jest także Bogiem miłosierdzia, nie dopuszczał nikomu narażać się na wyrok tak straszny! byłoby to największym grzechem; a sprawiedliwa bogaźń podobnego stanu, jest oznaką że się w nim nieznaydujemy.

Lecz któż lękać się niebędzie wszystkiego co prowadzi do tak okropnego końca? a przecież nie fa-



twieý do niego niedoprowadza jak powrót do grzechów, po przyięciu Sakramentu Pokuty. Możeż być w rzeczy saméy co zdolniejszego obrazić Boga nad to świętokradzkie wiarołomstwo! Przed daniem rozgrzeszenia grzesznikowi, Kapłan Jezusa Chrystusa odebrał od niego uroczyste przyrzeczenie że więcey niehędzie grzeszył. Bez téy obietnicy, albo gdyby mógł był przewidzieć że iéy niedotrzyma, niedałby mu był rozgrzeszenia. Grzesznik oszukał więc Kapłana; oszukał Jezusa Chrystusa przez kapłana zastąpionego i w imieniu Jego przyymuiącego obietnicę. Z jakąż religijną wiernością powinien był dochowywać obietnicy którą sam Jezus Chrystus przysiął, i którą u stop krzyża jego uczynił?

Gdybyśmy w czasie ofiarowania się za nas tego boskiego Odkupiciela byli świadkami tego przerażającego i straszego widowiska; gdybyśmy przeięci żalem żeśmy się stali powodem Jego ofiary padli byli do stóp Jego i błagali o rozgrzeszenie z tych samych grzechów, za które nieograniczona miłość wydała Go na tak okrutne męki; mogliżbyśmy byli zapomnieć o wyświadczoney nam wtedy łasce. A kiedy się uniżamy przed Kapłanem, nietoż samo czynimy? Na cóż się nam przyda to upokorzenie, ieżli mu się w tym duchu niepoddaemy?

WPan gotuiąc się do téy szczęśliwéy chwili, przeymiy się tą myślą; kiedy nadeydzie ta błogosławiona chwila, niepuszczay uwagi że Jezus Chrystus cierpiał na ciele swoim i umarł dla WPana. Padlszy natwarz u stóp Boga Zbawiciela który spełnił tak bolesną ofiarę dla zbawienia twoiego, i wylał krew swoją dla uzdrowienia ran duszy twoiéy, myśl że mówię do Namiestnika Jego, do Niego samego mówisz;

że od Niego błagasz rozgrzeszenia; i że od Niego je otrzymasz. Cały zajęty tą myślą, upraszaj Go o uwolnienie cię na zawsze od twoich nieprzyjaciół, ciemiężących cię od tak dawnego czasu. Krzyż tego Boga jest pełen mocy przeciw nim; jest to broń wszechwładna do pobicia ich i pokonania: z nią wszystkiego dokazać można. Jeżeli Jezus Chrystus przezeń zwyciężył i świat i grzech; chciał więc być Zbawicielem duszy twojej. Dla otrzymania więc tej łaski, nieukrywaj przed Nim bynajmniej okropnego okrucieństwa przez czarta nad nią wywieranego. Nie taylor się zniechęć. Zbytek twych dolegliwości powiększy owszem jego miłosierdzie; lecz pamiętaj o tém, że tak wielkie łaski odebrane u stóp krzyża, będące owocem krwi Jezusa Chrystusa i dowodem nieskończoności jego miłości, wymagają ze strony twojej wdzięczności nieograniczonej; pamiętaj że dla wypłacenia się z długu tak świętego, powinienes Mu poświęcić niezłomnie cały ostatek życia twoiego, przywiązać się do krzyża Jego, połączyć się z Nim, i ofiarować Mu ciało swoje jako ofiarę pokutną wraz z Nim poświęcającą się, aby duch twój żył wraz z Jego duchem w wieczności.

Niech widok ciężkości i wielości grzechów twoich, niezastrasza cię; niech odwaga twoja nieślabieje na widok twojej niegodności. Niepowinieneś o tem powątpiewać, jesteś synem marnotrawnym: miły przed oczyma łaskawość i dobroć jego Ojca. Pełen czułości dla syna kochanego jeszcze pomimo jego krnąbrności, a kochanego tak dalece że nieczekał aby przyszedł upadł do stóp jego, załdwie go postrzegł, bieży na przeciw niemu; niedając mu czasu proszenia o przebaczenie, rzuca mu się na szyję dla uści-

skania go; zamiast wyrzucać mu jego postęпки, zaleca domownikom swoim wszystko co może tylko okazać radość mu sprawioną przez jego powrót. Przypomniy sobie pierścien, szatę, ucztę i muzyki które uświetniły jego radość. Zapał jego był tak wielki, że obudził zazdrość w sercu starszego syna, który pomimo podległości woli Oycy, nigdy od niego nieodebrał tyle dowodów zadowolenia.

Uważay zarazem tego syna pokutującego rzucającego się do stóp Oycy; iak się zadziwia nad niewyczerpaną jego dobrocią! iak się zdobywa na okazanie wdzięczności swojej! Uważay z iaką skwapliwością obiecuje poprawę, liczne mu daje dowody uszanowania i czci swojej! zukaż żywością wynurza wdzięczność tém większą im niegodniejszym się czuie tak tklwego przyięcia! Tak jest przeięty niewdzięcznością swoją, że mówi do niego: Oycze mój, niegodzien iuż jestem imienia syna twego; postępuj ze mną iak z ostatnim ze sług twoich. Niemysł iednak aby on się zrzekał synowstwa; nie, nie, iest ono przeciwnie piérwszym dobrem do którego wzdycha.

Uważay, iż kiedy wyznaie błędy swoje, zaczyna od dania mu słodkiego imienia Oycy. Mówi tak do niego z pokory, z uznania i żalu głębokiego który mu sprawnie jego postępowanie. Uznaje się niegodnym imienia syna, lecz nieprzestaje nazywać go Oycem. Niemówi, że odtąd będzie ostatnim ze sług jego; prosi go tylko aby z nim tak postępował iakby z iednym z nich; to iest, że gdyby Oyciec dla ukarania go, lub doświadczenia szczerości jego nawrocenia, chciał z nim postępować iak z iednym z służących, gotów iest wszystkiemu się poddać; lecz niezrzeka się nadziei otrzymania przez swoją

poprawę, czuyność, wierność i miłość synowską, do-  
brodzieństwa zupełnego przebaczenia. Nieprzestał  
spodziewać się, że Ojciec uzna go być lepszym od  
innych sług i przywróci do wszystkich praw syno-  
stwa.

Pomimo najwyższego czucia niegodności swojej,  
grzesznik nigdy niepowinien zapominać że jest sy-  
nem Boga, że na obraz Jego był stworzony, odku-  
piony krwią Jezusa Chrystusa, i mianowany współ-  
dziedzicem chwaly wiekuistej. Grzech pozbawił go  
wprawdzie prawa do imienia syna bożego, lecz po-  
nieważ żal zutraty tego powinien przechodzić wszel-  
kie żółiny, pragnienie odzyskania go powinno być  
także największem z wszystkich. Przedmiotem naj-  
większym i najulubieńszym jego nadziei, przystępa-  
jąc do Sakramentu pojednania, jest powrót tego da-  
cha przysposobienia boskiego, nadającego prawo do  
niebieskiego dziedzictwa. Ta wyszczególniejsza do-  
stojność synostwa boskiego do której wzdycha, jest  
nagrodą ofiary wiekuistej Jezusa Chrystusa; wylaniu  
krwi Jego winni onę testesmy. Grzesznik nie jest ię  
godzien; lecz Jezus Chrystus przez zasługi swoje i  
pośrednictwo, otrzymał przywrócenie mu ię, ponie-  
waż On dla tego ię jedynie otrzymał, aby nią przy-  
obległ grzesznika.

Niechże ta dostojność synostwa bożego będzie od  
dziś dnia dla W Pana jedynym przedmiotem naj-  
gorętszych pragnień. Mówiliśmy już o tém wszy-  
stkiem co czynić należy dla otrzymania ię za po-  
noą dobrej spowiedzi; widzieliśmy że aby spowiedź była  
taką, powinna mieć cztery znamiona: skromny, wy-  
nawie grzechów, postanowienie czyli przedsięwzięcie,  
i załozycie czynienie. Niepozostaje nam nic więcej jak

dokończyć rachunku i sumienie twoje wybadać: potrzeba ci nadewszystko, i to jest nayistotnieyszym, podnosić serce ku Bogu, błagać iego miłosierdzia, i prosić Go aby wzbudził w tobie nayżywsze uczucie żalu.

— Aby nieprzedłużać zbytecznie tego opisu, powiem ci tylko że nasze rozmowy trwały przez ośm dni; rano kończyliśmy rachunek sumienia, dopóki nieukończyłem wyiawiać u stóp wspaniałego przyjaciela z boskiéy Opatrzności mi przeznaczonego, nierządów i zbrodni ohydneho życia mego; wieczorami raz kończył swoje nauki w przedmiotach koniecznie potrzebnych, drugi raz napominał abym wzbudzał w sercu moim uczucia które powinny towarzyszyć czynności tak świętęy i wzniosłéy; nakoniec uczyniłem dzień który Bóg miłosierny poświęcił na wskreszenie twego występnego przyjaciela. O czém mówić ci będę w następującym liście.

---

---

# LIST DWUDZIESTY PIĄTY.

OD FILOZOFA

DO

## TEODORA.

---

Nakonieć, kochany przyjacielu, oczy moje nyrzały ten dzień szczęśliwy, dzień wielki, epokę mojej wolności i przysposobienia do naydostojniejszego i wiekuistego towarzystwa Błogosławionych. Przed trzema dniami, skończyłem otwierać troskliwemu memu Dobroczyńcy przepaść nieprawości od zepsutego serca moiego tak długo przedemną zakrywaną. Lecz powiedział mi: pojednanie się WPana z Kościołem jest dokonane teraz, wyznanie skończone; wyznałeś Bogu w osobie niegodnego Kapłana Jego wszystkie n. prawości jakie tylko dokładny rachunek mógł ci przypomnieć. Praca ta zdająca się WPanu tak trudną, stała się nayłatwieyszą; niepowinieneś więcę myśleć teraz tylko o pożytecznym przyięciu rozgrzeszenia.

Ponieważ Bóg użył nam czasu, i za łaską Jego dokonaliśmy rachunku który wiele zatrudnia i osusza serce mordując umysł wyszukiwaniem czynności prawie zatartych w pamięci naszej; należy abyś WPan poświęcił trzy dni czasu na wzbudzenie w sobie żalu, ku ubłaganiu Pana z Prorokiem, aby przez ten czas zasilł cię chlebem boleści i wodą łez twoich, i aby ci udzielał łaski przyniesienia do świętego sądu iego żywey skruchy żeś Go obraził, mocnego przedsięwzięcia nieobrażania Go więcej, i umysł gotowy do zadość uczynienia takiego tylko po tobie wymagać będzie. Poddziłem się rozporządzenia Ojca naczynającego Niedzielę następującą do dania mi rozgrzeszenia.

Niezdolam ci dostatecznie odmalować, kochany Teodorze, zapалу gorliwości tego niezmordowanego Apostoła miłości. Prawie n nie nieodstępował, obrócił te trzy dni na zajęcie mnie ćwiczeniami pobożności ściągającemi się do wielkiego przedmiotu który w jeden punkt ściągnał wszystkie nasze starania. To pokazywał mi w pismach pobożnych przykłady pokutników zagranych wielką miłością Boga; to odmawiał ze mną Psalmu pokutne, a tłumacząc je łączył uwagi tak poruszające, że łzy twarz moją rosły. Wzywając boskiego Pośrednika który siedząc na prawicy Ojca swego, słucha gorących jęków naszych, błagał Go o udział wszechmocnego swego pośrednictwa; serce iego oddychało na gorliwszymi westchnieniami i nasyconiejszymi modlitwami. Z radością myślałem że uczucia tak żywe muszą niezawodnie przeniknąć Niebo i doysść aż do tronu Boga, i że nieudolna moja modlitwa, połączona z iego prośbami, mogła także wznieść się aż do tronu miłosierdzia.



Wszędzie i we wszystkiem przystępiał mi pobudki do brzydzenia się memi zbrodniami, i ponawiania przedsięwzięcia poprawy życia.

Czasem wzywał *Maryi* Matki Jezusa, *Józefa* ięć świętego Oblubieńca, Aniołów stróżów naszych, i w ogólności wszystkich Aniołów i wszystkich Błogosławionych. Wzywał ich wszystkich za świadków i ręczycieli odnowienia życia moiego, i pomocników do dziękowania Bogu za tak wielkie miłosierdzie. Kończył nowemi naukami; ten mąż przedziwny pocieszał serce moje mądrymi rozmowy, wyléwał nań balsam ufności, a łagodność jego przenikała aż do głębi duszy moiej. Niewytrzymałbym był sily wrażenia jakie sprawiał na mnie, gdyby tż nieustannie płynące nieprzynosiły ulgi boleści moiej. Tak upłynęły te trzy dni, które wyednaią Dobroczyńcy mojemu naybogatszą koronę chwały.

Nakoniec, uyrzałem jasność dnia mającego uświetnić wskreszenie moie i napęłnić podziwaniem wszystkie duchy niebieskie widokiem nieskończonego miłosierdzia Boga, który raczył litościwie spojrzeć na największego z wszystkich zbrodniarza. Ojciec przyszedł wcześnię tak zazwyczaj. Choć i jego powierchowność i układność są zawsze pełne skromności, łagodności, roztropności; te te inak nioszące cnoty zdawały się nowym blaskiem ożywić i wysyć jego; ułożenie jego było smutniejszy, spojrzenie pokorniejsze, wszystkie czynności, że tak powiem, nabyły nowego stopnia namaszczenia i świętobliwości.

Kazał mi iść z sobą do Kaplicy i uważać siebie za nieszczęśliwego zbrodnię sprawiedliwie skazanego

na karę wiekiustą, idącego błagać o przebaczenie Boga najwyższego. Pelen smutku i pomieszania, poszedłem za nim do Zakrystyi gdzie on przybrał się w strój kapłański do Mszy służący. Tego dnia dłużej bawił przy oltarzu. Słyszałem głębokie jego westchnienia; ach! wzywał on zapewne łaskawości Nieba, które doszły bezwątpienia aż do tronu Boga.

Częstokrotne jego westchnienia zwróciły moje nań spojrzenie; ujrzałem że miał oczy zalane łzami, a twarz rozpaloną. Widziałem że wznosząc się ku Bogu, słał najgorętsze modły; widok tak rozczulający uczynił na mnie silne wrażenie. Mógłbym wątpić że byłem przedmiotem jego gorących wzniesień? Zalany łzami, głośno szlochałem; od łkania wstrzymać się niemógłem. Dokończył Mszy; rozkazał odejść służącemu, i zamknąć drzwi za sobą. Zostaliśmy sami; zdjął ornat, i włożywszy na siebie inne kościelne ubranie, usiadł i kazał mi się zbliżyć.

Klęknąłem u stóp jego; ziemia na której jesteśmy teraz, rzekł do mnie, jest ziemią świętą. Tu powinniśmy zdjąć nasze obuwie i oddać wszelką myśl światową. Jestem nędznym grzesznikiem, może w oczach Boga równie jestem występny jak ty; lecz w tej chwili jestem jego Kapłanem, i zastępcą. Powierzyłeś mi swoje nieprawości i utrapienia; oświadczyłeś mi żal twój i boleść; obiecałeś nieobrazać nigdy Boga który ci teraz przebacza. Przygotuj się do przyjęcia pokuty, którą ci mam w imieniu Jego naznaczyć.

Przyprowadziłem tu WPana abym cię postawił przeciwko wiarę u podnóżka krzyża Jezusa Chrystusa. Widzisz Go na tym oltarzu, ucałuj Go w dach i połóż się z Nim z całego serca i duszy twójej dla korzystania

z darów krwi czeinaogodniejszay którą miłość Boga-  
człowieka wylała za ciebie. Krew boska krzyż w o-  
koło oblewa; płynie z naydroższych ran Zbawiciela  
abyś nią został skropiony i wyleczony z głębokich i  
śmiertelnych ran przez które częstokroć śmierć Mu  
zodawałeś!

Na te słowa zadziwałem. Nie lękay się, rzekł do mnie;  
Bóg twój nie na to stan ten przyjął na siebie, aby  
cię zgubił. Jest On życiem twoim, i w Nim tylko  
żyć możesz. Połącz się więc z tym krzyżem na któ-  
rym miłość ukrzyżowała Jezusa; całując Go, opła-  
kuj długie nierządy i liczne błędy życia twoiego,  
cierpkie owoce namiętności ludzkich. Przez skutek  
dobroci swojej, Bóg zakrywa przed tobą groźne swe  
spoyrzenie, któregośbyś znieść niemógł; lecz ieże-  
li chcesz powziąć dokładne wyobrażenie o skutkach  
grzechu, zobacz do iakiego stanu przyprowadziły Sy-  
na iednorodzonego Oycy przedwiecznego; rozważ  
całą wielkość złego, które inaczej zgładzone być nie-  
mogło iak przez takie męki, przez krzyż i śmierć  
straszny.

Te bóle okrutne, te rany, te blizny od goździ przy-  
biiających do drzewa świętego, dla ciebie On po-  
niósł: cierpiał w czeinaogodniejszém ciełe swoim  
od głowy aż do nóg, ponieważ w tobie niema za-  
dnęj części zdrowey, niemasz żadney któraby nie-  
zasłużyła na męki wiekuiste. Bóg twój dla zacho-  
wania cię od tych mąk, zastąpił miejsce nasze; i  
niebyśmy ieszcze na tém niezyskali, gdyby miłość  
Jego nieprzywiodła Go była do wystawienia się pier-  
wey na krzyżu, a nasza miłość niezobowiązała nas  
do ukrzyżowania się wraz z Nim.

Zapomniy w téj chwili co uczynił dla drugich, abyś tém lepiéj przypomniął sobie co uczynił dla ciebie. Jest Zbawicielem wszystkich; lecz teraz jest twoim szczególnie, tak całkowicie iak gdyby dla ciebie iedynie na świat przyszedł. Dla ciebie szczególnie On się tu znajduje; ponieważ tobie udzielać będę jego zasług i owocu miłki i łaski. Niewątp o tém, że na nowo stać się twoim Zbawicielem; jeżeli wiara twoja przybędzie mi na pomoc, jeżeli ta wiara upewniona o prawdzie słowa jego, przyjmie z ufnością w jego miłosierdziu rozgrzeszenie które mam ci dać w imieniu Jego, wskrzesi cię i da życie miłości na wieki wieków. Odzyskasz nabyte przy Chrzcie S. a nieszczęściem utracone prawa. Głębokie blizny twoje które się zdawały nieuleczonemi, zagoione zostaną; gniew niebieski ukoj się; ognie niegasnące niegdy przygotowane dla ciebie, zgasną. Bog twoy w miłosierdziu swoim rzuci na ciebie ojcowskie spoyrzenie, uzna za syna swojego, swą miłość ci przywróci. Wzrok jego iaż od ciebie odtąd odwracać się ze zgrozą niebędzie iak długo przedtém; zatrzyma się owszem z miłością nad tobą iak spoczywa nad Sprawiedliwymi. Staniesz się tyle przedmiotem upodobania Jego, ile On przedmiotem ubiegania się twego; ponieważ będziesz świętym przez Pana naszego, Boga samej świętości.

Takie korzyści winienesz nieograniczonéy miłości która przywiodła Go do tego stanu ofiarowania się na krzyżu, dziś będącego iedyném twoim lekarstwem, iedynym twoim ratunkiem. Uważ iaki hołd miłości masz Mu oddawać! Tak długo będąc niewdzięcznikiem jego, czyż zrobisz nadto poświęcając Mu

ostatek twojego życia? Zaczniy więc dnia dzisiejszego życie pełne miłości, czci i wdzięczności.

Trzeba Go się hać bez wątpienia, ponieważ jest sprawiedliwy; lecz iakże daleko więcej kochać Go powinniśmy, ponieważ jest tak miłosierny, tak łaskawy, tak kochania godny! Jakże czyliż dozwolił się ukrzyżować, poddał się tylu katom, iedynie dla tego aby się Go hano? niech ci się Go hoia, którzy Go miłowac nieumieia. My zaś znajdując się u podnóżka krzyża Jego, widząc z iaką miłością poświęcił się dla nas, myślimy o tém iedynie byśmy Go miłowali. To uczucie powinno panować w sercu naszym i przemagać wszelką inną skłonność.

Lecz tu widzimy dopiéro obraz Jego: póydzmy poszukać Jego samego; póydzmy na Kalwaryią z wiarą żywą; przenieśmy się w duchu na tę górę poświęconą śmiercią naszego Jezusa. Cóż w Nim widzimy? Słowo boskie, mądrość niestworzoną, iednorodzonego Syna Oycy przedwiecznego, Pana świata, Stworzyciela Nieba i ziemi, przybitego na krzyżu, ofiarę kary zelżywéy, okrytego ranami, ciępiącego boleści nayokrutnieysze, nakarmionego obelgami, umierającego w męczarniach, wzgardzonego od ludzi i iakby opuszczonego od Oycy swego.

Idla czegoż nasz Bóg, nasz wszechmocny Stworzyciel który wstrząsa sklepienia niebieskie i przed którym Amolowie się uniają, znosi tak ciępiwie męki tak niesłychane i stworzone dla Jego niewinności? Oto dla ubłagania Boga sprawiedliwie zaginionego przeciw grzesznikom, dla wypłacenia ich długów, dla uwolnienia ich od śmierci wiekniścicy i doprowadzenia do nieśmiertelności. Kieżby to pomyślał, aby Bóg ceną własnego upokorze-

nia przyjął na siebie uzyskanie przebaczenia niewdzięcznym i nieczemnym swoim stworzeniom? lecz niestety! lekarstwo tak okrutne, stało się nieuchronnie potrzebnem. Jakieżby był los człowieka gdyby Jezus nieuiscił był jego długa? iakżebym go był mógł sam wypłacić? któż inny prócz Boga mógłby był całkowicie zadość uczynić Bogu obrażonemu?

Ten boski Zbawiciel wyrzekł sam rozgrzeszenie ogólne zawarte w modlitwie Jego do Ojca, niewylączając i katów nawet swoich. *Ojcze mój, mów do Niego, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.* Niepoprzestaje na wstawieniu się za nimi; raczy ich jeszcze wymawiać! Jeżeli tak postępuje z znieważającemi siebie haniebnie, czegoż nieuczyni dla wzywających Jego łaskawości?

Teraz już kiedy bramy miłosierdzia są otwarte; kiedy Zbawiciel twój tak się modlił za ciebie, za ciebie samego nieprzyjaciela i obraziciela; kiedy znajduiesz Go otoczonym przychylnymi tobie Orędownikami, i Matką która wzięła na siebie obowiązek wspierać cię; kiedy Go widzisz przebaczącego tym którzy szczerze żębrzą o odpuszczenie grzechów; ty któremu przyprowadził do stóp Jego, będzieszże się wahał korzystać z tej błogięj chwili? Nieobróciszy wołania i ięczenia twego do swojego Boga; ty który czujesz na sobie brzemie tylu grzechów ty któryś tyle razy śmierć zadał duszy twoięj; ty nakoniec który czekasz dla powrócenia do życia, wyrzeczenia iednego tylko słowa Jego przez usta moje?

Tak jest, rozgrzeszenie które odbierzesz w imieniu Jego, jest znakiem stanowczym twego przebaczenia, i wprowadzenia cię na drogę wiecznego szczęścia.

Duch Ś. zstąpi na ciebie; oczyści duszę twoją, poświęci ją i pojedna z Bogiem; usprawiedliwi, nada ci imię i prawa Syna, przypuści do udziału dziedzictwa zostawionego im przez Jezusa Chrystusa, skropi krwią Jego boską i uczyni przyjemnym oczoni swego Ojca. Naznaczy cię pieczęcią swojej obietnicy, i stopni ołtarza na którym Jezus Chrystus, kapłan najwyższy, ofiarował Ojcu swojemu tę błagalną krwawą i przenaydroższą ofiarę całopalenia, którą Duch boży zapalił ogniem swojej miłości. Weź więc ten krzyż, obeymij go przez wiarę, gdy słyszeć będziesz wymawiane przezemnie te święte słowa.

Niespuszczaj z oczu ani tych dwóch drugich krzyżów, ani tych dwóch winowayców tak różniących się między sobą. Ci dwaj ludzie wyobrażają rozmaitość losu grzeszników. Obadwa przybici są na krzyżu; obadwa zarówno blizcy Jezusa Chrystusa; obadwa obecni błagalni którą ofiaruje i która obóch zbawićby mogła była. Różnią się tylko sercem: ieden się łączy z poświęcającym się barankiem; korzysta i zostaje zbawion; drugi oddziela się od ofiary, gardzi nią i gubi się. Naśladow pierwszy, i dokonaj pokuty twojej z takimże usposobieniem. Trojakie ci usposobienie szczególniej polecam: pierwsze zależy na łączeniu serca swojego z cierpieniem Jezusa Chrystusa ku poświęceniu przez nie i pokuty którą ci naznaczę i téy którą dobrowolnie sobie zadasz, szczególniej zaś iaką na cię Opatrzność na zgladzenie grzechów twoich dopuści.

Drugie usposobienie do którego cię zachęcam, iest uznanie w całej szczérości serca twoiego, żeś na wszystkie kary i cierpienia iakie tylko być mogą za-



służył; a w tém wewnętrzném przekonaniu, podda-  
nie się pokorne i roztropne wszystkim karom iakie  
Niebo zesłać na cię dla zadosyć uczynienia Bogu i  
zniszczenia grzechu może. Trzeciém usposobieniem  
jest ćwiczenie się w nieustanném czuwaniu i modli-  
twie nieprzerwanéy, abys znowu nieuciadł łaski o-  
debranéy i uchronił się powrotu do grzechów.

Mam nadzieję, że Bóg dał ci te usposobienia, i  
nie tylko tak mniemam; lecz zdaie mi się iakbym ie  
iż widział w sercu twoim. Bądź pewien, że zasto-  
sowując się do nich, modlitwa nasza wstępuje do Nie-  
ba, i przebiega aż do Tronu miłosierdzia; że Bóg  
nas słyszy i przebacza nam; że Błogosławieni napel-  
nieni radością, śpiewają Najwyższemu hymn dzięk-  
czynienia i uwielbienia; że się wstawiają za nami; że  
Pan łaskawie ich słucha; i że z zagniewanego przed-  
tém, staie się dzisiaj naszym Opiekunem i Oycem.

Bądź pewien, że Jezus Chrystus znajduje się iuż  
z nami. Wiesz że obiecał, iż skoro dwie albo trzy  
osoby zgromadzą się w imie iego, będzie między nie-  
mi. Dwóch nas tu iest, i w imie iego zgromadzi-  
liśmy się. Jakaż pobudka przyprowadziła cię tu by-  
ła ieżeli nie chęć wystawienia Mu nędzy twoiéy, bła-  
gania Jego litości i proszenia o przebaczenie za po-  
średnictwem Kapłana którego ci wskazał? Po cóż-  
bym ia tu przyszedł, ieżeli nie dla wysłuchania cię,  
wysповідania i rozgrzeszenia? Jakżeby mógł ia nę-  
dzny grzesznik wypełnić ten obowiązek, gdybym go  
niespełniał użyczoną mi przez Niego władzą i w Je-  
go imieniu.

Pr ypomnij sobie, że przyszedłszy na ziemię, Zba-  
wiciel sam powiedział, że nie przyszedł dla Sprawie-  
dliwych, lecz dla grzeszników, i że dla nich ustano-

wił Sakrament Pokuty. Przypomnij sobie, że powiedział jeszcze: *Poc. cie domnie wszyscy Itezypracie i westresu obciatem, a ia was oddidze.* A zatem, im bardziej obciążony jesteś grzechami, tem więcej nadane ci prawa do pokutowania swego; pamiętaj ze On sam dożył te obciatem; że jest Bogiem prawdziwym i zjedłym, i że dla nich wypełnienia, słowa podnania włożył w usta kapłanów swych, uczyniwszy tychże składem władzy swojej.

Jesteś teraz przed przeznaczonym dla siebie. Szukaj więc w nim Jezusa Chrystusa; gdziekolwiek obciocz wiók twój, znajdziesz Go, ponieważ jest zawsze blisko wzywających siebie. Jeżeli wzniesiesz oczy ku Niebu, wiara pokaże ci Go siedzącego na prawicy swego Ojca, któremu jako najwyższy kapłan przedstawia twoje modlitwy i ięki. Jako boski twój Pośrednik, prosi dla ciebie o przebaczenie; a jako ofiarnik, ofiaruje Mu twoją pokutę, a dla nadania ięy wartości, łączy do nięy zasługę męki swojej.

Jeżeli zpuścisz oczy ku ziemi, widziałeś Go dopięro na oltarzu, odnawiającego swoją ofiarę, i na nowo przedstawiającego ją Ojcu swemu dla otrzymania od Niego spodziewanego przez ciebie przebaczenia. W tę chwilę nawet jest pośród nas, ponieważ tak obiecał; przychodzi słucać lkań serca twoiego, leczyć twe blizny, napłnić cię duchem swoim, a mnie pokazać tę ranę którą miłość ku ludziom zadła Mu w najświętszym Łoku Jego, abym z nięy czepał krew ku skropieniu cię i zupełnemu uzdrowieniu. Niemysł więc tak tylko o rzuceniu się do stóp Jego, o uścisnaniu ięu przez wiare i obmyciu łzami miłości i żalu, na wzór miłującej grzesznicy.

Uważaj tylko na nędzę swoją i Jego miłosierdzie, na zbytek twych nieszczęść, na dobroć Jego nieskończoną, na wstręt jaki mieć powinienś ku sobie samemu, i miłość nieograniczoną z jaką On przychodzi do ciebie. Zajmij się temi przedmiotami, nieoddzielając jednego od drugiego, aby ich połączenie było zarazem przedmiotem twego zmartwienia i ufności. Spodziewam się, że w miarę odkrywania Mu dolegliwości twoich, gdyś je przedemną wyjawiał, On je opatrywał i leczył. Niepozostaje ci już jak tylko wyrzec: *Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.* Te słowa których nikt niewymówił i nigdy niewymówi napróżno, wydenną ci odpowiedź, którą dał trędowatemu: *Chcę, bądź oczyszczony.*

Podwój w téj chwili skrucę swoją. Powtórz żałosne wołania Dawida: *Miserere!* Zlituj się nademną, Panie! Proś Ducha Ś. aby utworzył w sercu twoim te dzielne słowa, aby je utworzył w moim do przesłania Mu także kornych modłów moich. Boże wszechmocny i światło niedostępne! jasności nieśmiertelna do której się Cherubini ze strachem i twarzą zasłonią zbliżają; jakżebym ja nędzarz grzeszny odważył się stanąć przed obliczem twoim, gdyby Bóg Syn przedwieczny zrodzon przed wiekami, niewyszedł był z jasności swojej boskiej, i nieumarkował onę zasłoną ciała ludzkiego? Przez Niego to spodziewam się otrzymać przystęp do tronu miłosierdzia twoiego. Do Boga to, Syna Dawidowego niosę gorące moje modły, do Boga który mi nadał prawo nazywać Go bratem moim, ponieważ całe politywanie Jego jest dla mnie.

O Jezu człowiecze i Boże! Ty do którego przemawiamy bez bojaźni; Ty Boże Zbawicielu, Boże Jara-

ela; Ty do którego niegdyś grzesznicy zbliżali się z takim upewnieniem i ufnością; Ty co ich z taką dobiecią wzywałeś do siebie: pozwól aby umiłowany przed tobą otrzymał rozgrzeszenie od ciebie jedynie zawisłe. Proszę Cię o toż samo miłosierdzie któreś okazywał pod czas swego pobytu na ziemi.

Leoz, Panie, ten pokutujący nieprosi cię o samo przebaczenie którego go zostawia, po diawolcu, na ślup namętności. Prosi cię o przebaczenie sobie, i o poprawienie siebie, o zapomnienie jego nieprawości i o ich zgładzenie. Wie on żeś już zniósł jego pierwotną nieprawość; żeś ją zmył krwią, zanurzając w niej przeklęstwo pierwotne. Teraz przychodzi prosić Cię o Chrzest nowy; czy jego poświęcone twórami, dostarczą mu wody potrzebnej. Spraw, Panie, aby tam gdzie nieprawość była wielką, łaska stała się większą jeszcze, i gdzie ta nieprawość i zbrodnia były obfite, miłosierdzie i cnoty stały się nadobfitami.

Złe jego byłoby nieuleczone, gdyby sprawiedliwość twoja chciała go zgubić, i gdybyś nieprzyrzekł zbawić go dla cnoty twojej. Sprawdaś odrodzenie jego przez kościół matkę tak świętą, żeś ją obłubił za obłobienicę twoją; kościół dał mu życie i prawną do nieśmiertelności; dał mu poznać prawdy twoje ulubione, wyuczył go zakrytych tajemnic miodoset twojej. Wszystko stracił; wszystko zbanki, lecz nia w dobroci twojej nieskończony. Spraw aby słowa spokoju i pociechy przeniknęły aż do głębi serca jego, i aby dusza jego skontana, i radością została tą słodką nadzieją. Mów, Boże miłosierny, mów do tego godnego grzesznika, rzeknij słowo łaski a będzie zbawion; rzeknij że już więcej nie może

poglądać na grzechy jego, ponieważ je zgładziłeś. Prosi Cię aby mu ponieprawościach jego została tylko chluba że otrzymał ich przebaczenie, i żał ze był winowaycą.

W ten czas Ojciec wstał. Podniósł ręce i oczy obrócił na krzyż Jezusa Chrystusa. — Przygotuj się rzekł do mnie, Duch S. wstąpi w twą duszę; przyjmie ona wpływ niebieski krwi Odkupiciela naszego, a Bóg mający ci przebaczyć, uzna cię za Syna swego. — Na te słowa, padam na twarz, czoło moje występnę okrywa się prochem; i zalany łzami słysząc Ojca wymawiającego święte słowa rozgrzeszenia. O Boże! ktoż potrafi wytłómaczyć co się wtedy działo w sercu moim! ktoż zdola wysłowić niewymowną pociechę doznawaną w téj chwil! szczególnież zaś kiedy skończywszy, powiedział mi: Mam nadzieję w Bogu, żeś otrzymał jego łaskę, idź w spokoju i niegrzesz więcej.

*Teodorze!* iakaż nagle zmiana stała się we wszystkich władzach mojej duszy. Od razu uwolniony od niespokoju i bojaźni trwających same nawet chwile żalu mojego i nadziei, podobny byłem do człowieka przez długi czas zostającego pod rozwalinami gmachu, i nagle potem wyciągniętego z pod ciężkich gruzów które mu niedozwalały najmniejszego ruchu, zostającego w osłupieniu i prawie bez zmysłów: zdało mu się że pierwszy raz widzi wszystko co ma przed oczyma; zadumiony, oddech ma przerywany, lęka się aby który z jego zmysłów niebył naruszony, oddycha ciężko i ze strachem, aż dopiero odetchnąwszy głęboko, gdy poznał z radością że jest zupełnie zdrow, czuje że wszystkie wnętrzości powróciły do działań swoich, i że powietrze ten ży-

wioł zbawienny, zaczyna nanowo krążyć wolno wiegopłucach. Zdawało mi się że podobnego wewnątrz doznawał uczucia, kiedy dusza moja dostawa się nanowo na łono czeigodne i błogosławione Boga moiego. Zdawało się też że tim oddycha swoiém powietrzem oczyszczém, że dostawa się w objęcie Ojca swiego, że powróciła w miejsce z kąd wysła była, i gdzie żyjący nieumięraią nigdy.

W tém świętym i boskim upoieniu, leżałem na ziemi iak gdyby pograżony w radości szczęścia moiego. Niewiem iak długo to uczucie głębokie wszystkie mi odejmujące władze, utrzymywałoby mnie było w tym stanie nadprzyrodzonymi czei, gdyby ręka sługi bożego niedopomogła mi była do wstania. Kazał mi usiąść, i widziałem wtenczas tego Anioła niebieskiego podobnie w niejakimś rodzaju zachwycenia. Łagodna twarz jego jaśniała promieniami światła niebieskiego, i spokojnéj radości. Uśmiech pełen słodyczy i miłości, ożywił tego szanowne rysy; oczy jego zwrócone na moje jaśniały przywiązaniem i świętą radością, spoznienie jego przenikało aż do głębi moiego serca.

— Błogosławię, zdumiewam się i szanuję w W Panu, rzeka do mnie, wielkie miłosierdzie Najwyższego, i co tylko jest najsświętszego i nayszanowniejszego na ziemi, Sprawiedliwego, Przeznaczonego, Wybranego! Szczytliwe serce umię, że zachować dobra które w niednéj odebrałeś chwili! Pewnie jestem że serce W Pana stało się przybytkiem cnoty i światła Boga. Życie Jego boskie raz krąży w duszy twoiej; iad umysł twój zasiał się świętą światłością Jego iśnienia. Nic w świecie porównać się niemozie z dostojnością nowej istoty którą na siebie przybrał,

ani z wielkością nieśmiertelnych przeznaczeń jakie cię czekaia.

Co za niewyczerpane źródło pociechy otwiera się dla ciebie w dniu dzisiejszym, nawet na to życie znikome! Jakże serce twoje unosić się będzie z radości, kiedy przypomnisz sobie że bywszy tak długo obcym w domu Boga, utraciwszy przez tyle lat wszelką nadzieję przysposobienia swego przez Jezusa Chrystusa, jesteś teraz przyjętym z łaski jego do grona Świętych, stałeś się bratem i towarzyszem przeznaczonych, członkiem Kościoła wiekuistego, potomkiem Patriarchów i Proroków, opoką nieśmiertelną i żyjącą gmachu wzniesionego na podstawach założonych przez Apostołów i Męczenników, i jedynym z znaków zwyciężkiel. wieczne stać mających wśród miasta bożego, zgromadzonych z każdego pokolenia, mowy i narodu, na chwałę Baranka który nas odkupił krwią swoją.

Te słowa wyrzeczone z całym zapalem uniesienia niebieskiego, przenikły do głębi serca moiego; rozpałały je ogniem boskim; napępniały siłą, wzniosłością i mocą. Wszystko w nich zdawało mi się być szczytném i gruntowném; pełném znaczenia i prawdy: uklęknęliśmy dla podziękowania Bogu za tak wielkie dobrodziejstwa. Odprawiało mnie do mego pokoju; lecz nie odszedł. Powtórzył toż samo, szczególniej zaś usiłował dać mi pojąć korzyści nieocenne nowego mojego stanu, i twierdzić mnie w miłości i pełnieniu enoty. Starał się naysilniéj wystawić mi wielkość duszy powraciającej do łaski Boga. — Mój Panie, rzekł mi, nanywiększa część ludzi niepoymnia, takby powinni, dobrodziejstwa odpuszczenia grzechow otrzymanego w Sakramencie Po-



kuty; niewidzą w niém iak tylko jedną łaskę uwalniającą nas od grzechów naszych, obmywając kały duszy naszey przez namiętności i zbrodnie zmażanę. Pokutując, przy wyobrażeniu tak słabém o tęj tajemnicy miłosierdzia, zaledwie zdola podziękować godnie Bogu swojemu.

Oczyszczenie sumienia niejest jedynym i ostatnim skutkiem Sakramentu którego zliwa błogosławieństwo na zły i zły nasze bezwzględnie wielkie to jest dobrodziejstwo, zostać uwolnionym od kary wiecznoscę przeznaczony na umierających bez ostatecznocy pokuty. Lecz iakzeby się wznosiło serce nasze, gdy byśmy uważali godność, dostojność duszy zdolnocy dźwigać wagę ogromną chwały Boga, i być uczestniczką szczęśliwości jego nieśmiertelnocy! Żadne stworzenie niejest zdolne wznieść się od razu aż do wysokości nie skończonocy. Gdyby Sakrament ograniczał się zgładzeniem grzechów naszych, przez ten jeden skutek niepowiększałby obrętu istoty naszocy; równieby też niemógł nadać nam siły potrzebney do przeżycia za granice naszego przyrodzenia.

Dla wyjścia z tęj nierówności która podejga wszystkie stworzenia pod zakresłone im granice i trzymać je w tak dalekiy odległości od Boga nieskończonogo, którego tron stoi na wysokości światła nieskończonogo, potrzeba aby charakter nadprzyrodzony, przybył niemako odmienić ich utworu śmiertelnosci, aby podnosił wartość ich istnienia i uczynków, i nadał ich cześć, ich ofiarom, ich miłosierdziu Bogu i innym dobrym uczynkom, ważność iakiey same przez się mieć niemogą; ponieważ w własnych ich władzach wszystko jest ubogiem i znikomem. Potrzeba więc aby dar Istności nieskończonocy, usposobił

ie do cieszenia się jego widokiem i posiadania Go; aby promień Bóstwa poprzednio w nich zamieszkał, iżby się stały zdolnemi do osiągnięcia wieczności i chwały Boga.

Jeżeli chcemy dobrze zrozumieć rozrządzenie Religii i łaski, powinniśmy je uważać z właściwego stanowiska, i widzieć że wielkim zamiarem mądrości najwyższej było umieszczenie w człowieku tyle wielkości i doskonałości nieskończonych Stwórcy, ile jego niedolność znieść może, czyniąc go nieśako podobnym Bogu. To jest jedyny i prawdziwy klucz otwierający nam zrozumienie wszystkich tajemnic niepojętych dla zasmuconego niemi rozumu naszego; to jest jedyne światło mogące nam wyjaśnić początek wszystkiego i koniec wszystkich stworzeń.

Ten wielki, ten nayszczytniejszy zamiar, jest oraz nayszyteczniejszym dla człowieka. Jakże go mądrość odwieczna dokonała? Nayszczytniejszy z Ewangielistów objawił nam to, tłumaczac w krótkich słowach tajemnicę najgłębszą i nayskrytszą wyroków boskich. «Na początku było słowo, wszystko się przez nie stało. A słowo ono ciałem się stało, łącząc przyrodzenie ludzkie z swoją Osobą i z swoją wielkością nieskończoną. A tak widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jednorodzonego od Ojca, pełną łaski i prawdy, a z zupełności Jego myśmy wszyscy wzięli.» Oto, co możemy nazwać punktem środkowym, i że tak powiem *duszą* zamiaru i porządku Boga w stworzeniu wszystkiego, w założeniu Religii, i kierowaniu wszystkiemi wypadki ziemskimi.

Te zasady powinny ci okazać, że znamię łaski zamieszkały w nas odbierający przez Jezusa Chrystusa, jest udzielenie nam ile tylko do tego zdolni ie-

steśmy, iego współistotności i równości z Istnością nieskończoną, i założenie między Bogiem wcielonym a Chrześcijanami oczyszczonymi przez łaskę zjednoczenia albo raczej jedności tak ścisłej że zasługi Jezusa Chrystusa, stają się ich zasługami. Cena krwi i ofiary Jego należą prawem własności do każdego z dzieci iego przysposobionych; i w oczach Ojca Jego, przedstawiamy się nieiako w tylu innych Chrystusów Boga żywego. Ojciec uznaje nas za wizerunki chwały swojej, i pogląda na nas, że tak powiem, iako na tyleż powtarzań i kopii Jego Słowa wcielnego.

Ztąd nasze westchnienia i jęki nabywają w oczach Jego ceny nieskończonéy i boskiey. Gdyby na świecie jeden tylko ostał się człowiek, gdyby ten człowiek był w towarzystwie i związku ewangelicznym, był iego odosobniony na świecie byłby dostatecznym do chwaleń na nim godnie Boga, do znajdowania w dziele stworzenia świata przedmiotu odpowiadającego chwale nieskończonéy sobie samemu zgottonéy wiecznie w przestrzeni własnéy swéy nieograniczonosci.

Któryż śmiertelnik poważylby się był kiedy dać takie tłumaczenie zamiarom Wszechmocnego? Ktoby mógł być wyobrazić sobie, że udzielając Jezusowi Chrystusowi wszystkich darów wylanych na ziemie, Bóg miał zamiar udzielić ludziom swéy boskiey i najwyższéy dostoiności, gdyby Bóg wcielony nie odkrył nam był sam tcy tajemnicy Ojca swiego niebieskiego, z taką jasnością że serce nazywatwardziałe niemoże iéy nieuznawać?

Jezus Chrystus powiedział nam w wyrazach najjaśniejszych i stanowczych, że przez Niego i mocą pobra-

tymstwa przez wcielenie się zaszłego z rodem ludzkim, wcieliłszy się do chwalebnego i nieśmiertelnego towarzystwa którym się On cieszył na łonie Boga przed stworzeniem świata; że zjednoczeni z Nim jesteśmy związkami braterstwa tak mocno i nierozzerwanie, że uznaje nas przed Oycem swoim za ciała ciała swojego, kość kości swoich.

Jezus Chrystus oznaymił nam jeszcze, że jeżeli nieoddzielimy się od Niego, wszystko co jest Jego, jest naszym; że posiadać wraz z Nim będziemy wszystkie skarby iasności boskiej, którą przyniosł rodząc się przed intrzenką; że On jest winną latoroślą niepodległą zepsuciu, na której zaszczepieni jesteśmy sposobem niewysłowionym; że łączymy się z Nim ściśle i bez przerwy, tak iak konary z pnem żywym z którym są spójone i z którego ciągną zarazem pokarm i płodność. Możnaż powziąć wzniosleysze i słodsze wyobrażenie?

Łatwo, podług tego, wyobrazić sobie ile Bóg wcielony kocha przynajmujących słowo Jego; i dziwić się już niebędziemy że okazuje ku nam przywiązanie tak żywe, tak gorące, tak niezachwiane, i przykładu nie mające na ziemi. Jakie znaczenie głębokie! iaka miłość wyrazu pełna maluje się w mowie Jego rozczulającej, kiedy chce pocieszyć uczniów swoich w utrapieniach od nieprzyjaciół doświadczając się mianych?

«Oweczarnio moja ukochana, mówi do nich, którą Ojciec powierzył pieczy mojej, niełękaj się sprzeciwiania się ani złośliwości złych; Bóg wielki który cię zna i miluje, całe pokłada swoje upodobanie w przygotowaniu ci tronów na których wraz zemną sądzić będziesz mędrców i władców świata! Niedaj

się zastraszać tym którzy ciało tylko męczyć mogą; kto wierzy we mnie ma życie niepodpadające zniszczeniu: nie może umrzeć, i ty żyć będziesz tak iak ja żyję. W domu wielkim obawienia méj chwały, poznasz tę wielką tajemnicę zjednoczenia: zobaczysz wtedy, iak ja jestem w Ojcu moim, iak Ojciec mój jest we mnie, i iak ja w was jestem (1).»

Przyznajmy na chwałę naszego Błogosławiciela tak zadziwiającego, że serce ludzkie jest zbyt nieudolne zniesć wrażenie iakie sprawiają słowa Boga tak raczącego przemawiać do ludzi. Najsprawiedliwszy z pomiędzy nich zmuszony jest oderwać czasem myśl swoją, bo gdyby się nieustannie zajmował wielkością tego zaszczytu, umarłby z rozczulenia i radości. Jakże są politowania godne dasze zatwardziałe, których tak słodkie uczucia poruszyć niemożę; niepodobna doprowadzić ich do prawdy drogą uczucia. Ludzie tego rodzaju mają serca kamienne; niegodni są Religii która rodzi owoce wduszech tylko czułych i zdolnych do przyjęcia wrażeń tkliwych, ponieważ Religia nasza jest istotnie całą miłością Boga i bliźniego.

Nieprzesadzałem bynajmniej, mówiąc ci że własnością usprawiedliwienia ewangelicznego jest przeistaczanie ułomności naszą w siłę boską i zaszczeplanie nas niejako na Jego nieśmiertelną istotność. Pierwsi Apostołowie nauki Jezusa Chrystusa tych samych używali wyrazów co i ich boski Nauczyciel, kiedy mówili o stopniu wielkości do którego łaska może nas wynieść. *S. Piotr* nazywa tę nieoszacowaną łaskę darem czyniącym nas uczestnikami chwały boskiej,

---

(1) 1. a *S. Jan* XIV. 10. XVII. 21.

Jego nieodmienności, i udzielającym nam Jego przyrodzenia.

**S. Paweł**, tak dalece jednoczy los nasz z losem Boga wcielonego, że nam przyswaja wszystkie Jego tryumfy; widzi nas zmartwychwstających, uwielbionych i zamieszkałych wraz z Nim w krainie niebieskiej. To jest, że z prawa i mocą tajemnie spełnionych w Naczelniku naszym, wszyscy do Niego należący są owocem przenajdroższej krwi Jego i posiadają też same zaszczyty; stan Jezusa Chrystusa jest w pewnym stosunku ze stanem każdego człowieka usprawiedliwionego łaską Jego; że dzieło naszego wywyższenia już jest dokonane, i że jeżeli stale trwamy w związku z Nim, nasze w niebówstąpienie i nasze wieczne mieszkanie na prawicy Ojca Jego, **wstrzymane jest tylko do czasu śmierci naszej.**

Oto wyobrażenie, chociaż bardzo niedoskonałe, stanu nadprzyrodzonego i boskiego do którego usprawiedliwienie chrześcijańskie nas wynosi. Mieści nas w rzędzie wyższym nad wszelką wielkość; nie równać się nie może z szczęściem duszy która się w nim znajduje. Ta łaska Zbawiciela przebywająca w nas, powinna więc być ciałem, cieniem, udziałem, nieograniczoną miłości Boga o której nam Jezus Chrystus mówi, a którą posiadał On w istności boskiej wprzód nim świat z nicości wyszedł.

To połączenie istności Boga i boskiego światła z duszą która stała się uczestniczką zasług Odkupiciela, jest tak ściśle i wewnętrzne, że Duch Ś. jest świętym narzędziem one skutecznym. On sam jest ogniwem tego związku niepołcanego, przez swoje wewnętrzne i prawdziwe przebywanie w głębi duszy naszej. Miłość boska, mówił Apostoł do wiernych, założone-

go przez siebie Kościoła, wlała się w serca wasze przez Ducha S. który wam był dany.

Jezus Chrystus sam pokazał w kolorach wydanych, to chlubne i nieoszacowane znamie wieczystego przysposobienia naszego. Oznaymił już był zstąpienie Ducha S. jako pieczęć i spełnienie obietnic Jego, jako przysięgę nieoddzielnego i przyrodzonego współprawnika w przedsięwzięciu najszczytniejszym i oświecenia świata; powiedział nam był że ten wielki Pocieszyciel ludzi, który jest na wysokości ogrobu chwały gdzie pochodzi od Ojca i Syna, przyjdzie do nas, że będzie przyjacielem, towarzyszem serc naszych, i że istotnie mieszkać w nas będzie obecne i rzeczywiste; co nasę rozumieć w znaczeniu właściwym tych wyrazów.

Rozbierz z uwagą i otrząśnij moc i dzielność tych słów Zbawiciela, kiedy zawsze z wana zostawać będzie. Tego to ducha prawdy, świat, to jest człowiek zjący podług zmysłów, niemoże przyjąć, bo Go nie zna; lecz wy Go poznacie, ponieważ On sam mieszkać i odpoczywać w was będzie.

Teraz uczynisz już, oymować wysokość godności w którą został przyobleczon; i dla czego, po wymówieniu świętych słów rozgłoszenia uwalniających człowieka z kajdan Jego i mieszczących w rządzie Wybranych, poglądałem na W Pana z podziwieniem, tak gdybys był przyodziany w strój nowy i nadzwyczajny. Tak jest, w dziełem w W Panu naszym miłosierdzia; widziałem spełniający się nim cud poziwienia godny: Bog wlał w serce Jego wszystkie skarby swoje. Wszelką część wiążemy dziedziom świętej natury. Gdybyśmy mogli, widząc człowieka, poznać że jest władcę bożę i należy do wieczności.



Jezusa Chrystusa, powinniśmy w obliczu jego przeiąć się religijną bojaźnią, i uniżając się przed nim, wielbić w jego osobie maiestat nieskończony Boga żywego, obecnego w naywspanialszym przybytku swoim.

A tak życie W Pana dotąd mara znikoma, zaczyna dzisia nabierać trwałości prawdziwéy, drogiéy i pełnéy życia wiekuistego. Od dnia dzisiejszego zaczyna się istnienie jego niebieskie; każde jego westchnienie zaniesie przed tron Boga hołd wartości nadludziéy; twoie czynności naydrobniejsza, zatrudnienia naypospolitsze, wszelkie poruszenie, rozrywki, nawet i odpoczynek zapisanemi zostaną w księdzę życia niepodpadaiącey zniszczeniu, iako rysy upiększające dzieie wiekuiste Wybranych, i przeznaczone za przedmiot radości Błogosławionych, i pobudkę do pieniów Jeruzolimy niebieskiéy.

Nasz Pan Jezus Chrystus jest w istocie życiem prawdziwém; a W Pan iesteś latoroślą błogosławioną, w któręy krąży życie drzewa winnego nieskazitelnego i tajemniczego. (dybyś był świat zdumiewał chwałą czynów nayświeciejszych, bytyś niemniéy dla tego obumarłym i nikczemnym w oczach Boga żywego; lecz teraz powrócony do łaski Jego i okryty zasługami Jezusa Chrystusa, wszystko w tobie jest Mu przyjemném. Spoyrzienia Jego znajduią nawet upodobanie w odpoczynku i milczeniu W Pana. Nic Mu w tobie nie jest obojętném, ponieważ to co nam zd nie się być niczém, uważa w Sprawiedliwym czémś więcéy nad państwa i trony. Wszystko co odtąd czynić będziesz, chociaż niedostrzeżone okiem ludzkim, będzie miało cenę że pochodzi od ciebie obmytego krwią Baranka, i przedstawiającego naymilszy i nay-

zacz  
go sa

Ucz  
ten S  
kiem  
w cał  
swego  
giem  
posłu  
zaretk  
praco  
lił z  
mowa  
że zb  
strzec  
dnaki  
nayd  
cięcia  
wiad  
przec

Jak  
wdę  
giego  
nia;  
dnoc  
dzie  
śli,  
i nier  
uczy  
różn  
ie się  
wdę  
tnie  
imi.

zaciejszy, iaki tylko na ziemi być może, obraz Jego samego.

Uczyń jedną uwagę. Pomyśl że Jezus Chrystus, ten Syn tyle ukochany od Ojca, był wielkim widokiem dla Nieba nietylko w ten czas kiedy dopełniał w całej sile swojego poselstwa; ale i w czasie życia swego ukrytego przed światem, kiedy był w ubogim mieszkaniu z *Maryją* i *Józefem*; kiedy im był posłuszny z podległością iako ostatni z dzieci w *Nazareth*; kiedy rękoma swemi słabemi i niewinnemi pracował w warsztacie rzemieśniczym; kiedy dzielił z *Matką* najświętszą znoyne starania życia domowego; kiedy nakoniec nikt niedomyślał się jeszcze, że zbawienie wiekuiste spoczywało pod tą skromną strzechą, która nieznana światu, mieściła w sobie iednakże nadzieję Izraela, chwałę rodu ludzkiego i naydroższy skarb świata. Każde westchnienie dziecięcia tam schronionego, przygotowywało pomimo wiadomości ludzkiej zbawienie świata i odmianę przecudowną w krótkie spełnić się mianą.

Jak mi jest miło, że mogę powtórzyć W Panu prawdę tak pocieszającą: jesteś teraz konarem tego drogiego drzewa, latoroślą tego nieśmiertelnego korzenia; wszystko co czynić będziesz w tym stanie zjednoczenia z Jezusem Chrystusem, prowadzić cię będzie do wiekuistego zbawienia. Stoię przy téj myśli, ponieważ jest gruntem i istotą Religii naszej, i niemożna nigdy za mało ię rozważać. Boski Nauczyciel przytaczał nam ią pod tysiącznemi od siebie różnemi postaciami, w ciągu swego kazania; zdało się że chciał wtenczas dać nam przeyrzeć tę prawdę, a całkowite ię wyłożenie odkładał na ostatnie chwile które miał przepędzić z Uczniami swoimi.

Jak gdyby pragnął aby największa pociecha iśka tylko kiedy ludziom nasręczoną być mogła, sprawiona im była w cokol czności najprzykrzejszemu w ich życiu, kiedy najbardziej potrzebowali natężyć całej swęj sily do poddania się nieuchronnej konieczności patrzenia na cierpiącego i umierającego Dobroczyncę tak godnego ich miłości; objawiwszy im tę tajemnicę zjednoczenia i związku nierozrwanego, dodaie: *Tom wam powiedział: aby wesele moje w was było, a wesele wasze napełniło się (1).*

— Słuchałem z głębokiem zebraniem ducha; rad bym był aby ten błogosławiony tłómacz wyroków świętych nigdy się odemnie nieoddalał, i posilał nieustannie duszę moją temi wielkimi wiary wyobrażeniami które ją utrzymywały w ciągłym uniesieniu i podziwieniu. O boska Ewangelio! mówiłem do siebie samego, o nieoszaczowany skarbie nauki i światła, któż cię znać może bez zamiłowania? Jakimże to sposobem cię dziele, że podając ludziom tyle niezmiernych bogactw, wielu pomiędzy nimi jest nieszczęśliwych, że cię nieznają i nieznają! Tysiąc innych uwag tego rodzaju i mowa pełna namaszczenia i dzielności, za pomocą której sługa Boga usiłował wzmożnić mnie, poprzedziły jego odejście.

Zostałem sam, *Theodore*; lecz jak odmieniony! Ta chwila zostania bez bojaźni i drżenia w samotności była pierwsza. Nigdy dotąd nie mogłem wyjść do serca moiego, bez doznania tajnej zgryzoty, pomieszanego uczucia, zgory która zmuszała mnie do szukania rozrywki. Tym razem zacząłem poglądać na siebie bez udręczenia, i na widok okropnych grzechów

---

(1) Jana XV. II.

których niepodobna mi było przed sobą ukryć, nabrałem słodkiey i pociehnéy nadziei że mi są odpuszczone. W téy myśli dusza moja spokój znalazła. Podobny byłem do człowieka przywalonego długo ciężarem przeelodzącym siły, który zrzucając go niespodzianie, cznie ulgę i nabywa wolności w ruchu swoim. Serce moje otwierało się bezpieczeństwu i spokojności; piersi moje wolniey oddychały; przewidywałem przyszłość swobodniejszą i śmierć szczęśliwszą.

Niepoymowałem przez jakie zaślepienie tak nienawidziłem spowiedzi, w którę teraz znajdowałem iedyne lekarstwo na moje dolegliwości. Zarty, przyćinki, bluźnierstwa moje przeciwko temu Sakramentowi zbawczemu, które tak potwarzałem w głupiey moiey niewiedomości, przyszły mi na pamięć. Za najniegodzeczniejszą rzecz miałem w moim postępowaniu to, że w tedy niemógł znicść pomysłu aby odkryć mężowi rozsądnemu przewodnikowi i przyjacielowi, pufale i z zaufaniem religijném nierządy i zbrodnie moje, znane już światu całemu, ponieważ z nimi wcale nieukrywałem się przed towarzyszami moimi. Owszem przywicywałem do tego jakiś gatunek chluby, że byłem mniéy bojaźliwym i odwazniejszym w pogardzaniu obowiązkami najświętszymi, i miesznowaniu niczego w niebie i na ziemi. Wszyscy więc mnie podobni musieli mnie znać; a mężowie cnotliwi niemogli się na mnie niepoznać; gdy bym był chciał nawet przed nimi udawać układność i postać człowieka rozsądnego, nie mógłbym był ukryć się przed ich przenikliwością. Cnota do siebie tylko jest podobna; téy postać i mowa miąą znemie tak przyrodzone i prawdziwe, że najchytrzejsza obłuda niezdol-

ła przybrać na siebie iéy prawdziwéy barwy; niemo-  
 że obłudą przez to łatwiéy oszukać znawców serca  
 ludzkiego, szczególniéy jeźli dar poznania Indzi ode-  
 brali od Boga. Przecięż miałem za rzecz śmieszłą  
 odkrywać przed Namiestnikiem boskim moje grze-  
 chy i ułomności; szemrałem z głupimi przeciw pra-  
 wu obowiązującemu grzesznika do wyjawienia przed  
 człowiekiem szkarady swego sumienia; mówiłem wraz  
 z nimi że ten Sakrament jest skałą o którą się roz-  
 biła Religia, ponieważ jest do wykonania niepodo-  
 bny. Jakaż była moja i ich ślepotą! Niewidząc że  
 grzesząc codziennie w oczach świata, ich codzienne  
 postępowanie jest iawném wyznaniem nierządu ich  
 serca?

Któż może mieć tak mało rozsądku i sprawiedli-  
 wości aby się użalał że zostaje uwolnionym od nay-  
 większego zniszczenia jakim tylko człowiek popaść  
 może, przez proste użycie sposobu tak ludzkiego  
 i tak łagodnego? Bóg nieistże naszym jedyném, na-  
 szém naywyższém dobrem? Szczęście wiekuiste nie-  
 istże przedmiotem naywzniośleyszym naszych na-  
 dziei? Gdyby do otrzymania tego dobra nieoszaco-  
 wanego, do zapobieżenia stracie tak niepowetowa-  
 néy iak jest miłość boska, byliśmy obowiązani oder-  
 wać się od łona przyrodzenia, od ocrzynny naszéy,  
 od naszych dzieci i wszystkiego co mamy naymilsze-  
 go na świecie; gdyby potrzeba było w okropne za-  
 pędzać się puszcze, aby echa i iaskinie podziemne  
 powtarzały smutne ięki żalu naszego, i skłapiać ska-  
 ły krwią dręczonego ciała; któżby się mógł wahać  
 choć na iedną chwilę?

Któż zmieść potrafi myśl że dusza nieśmiertelna,  
 pomimo odcodzenie się przez Chrzest, od urodzenia

przeznaczona dzielić chwałę niewystawioną Boga swego Stwórcy, stała się przez własną winę ofiarą zniszczeniu niepodpadającą jego gniewu? Lecz ten Ojciec miłosierdzia, zużywając glinę z której ulepieni jesteśmy, niewystawia ułomności naszej na doświadczania dla niej straszne; do przypuszczenia nas na nowo na łono swoje, wymaga tylko pokornego wyznania grzechów naszych, łez miłości, i wylania się żalującego serca.

Alboż przyrodzenie samo niewskazuje tych sposobów ku osłodzeniu goryczy zmartwienia naszego? Czy wylane na łono przyjaźni, niepocieszaiaż największego żalu? to wynętrzenie udręczeń naszych nie jestże najpięrszą i najśłodsza ucieczką naszej czułości? Uznajmy więc w tém mądrém i tkliwém rozrządzeniu dobroci boskiej, w porządku łaski i życia wiekuistego podobieństwo widoczne, albo raczej wzór uczucia przyrodzonego, kiedy usiłujemy pocieszyć się lub ratować się od ostatecznej niedoli.

Ach, *Teodorze!* iakże mi się teraz wydaia małego rozsądku i niechrześcianami ci którzy staraia się blahem pozorami miłości własnej usprawiedliwić wstręt mianow od powierzenia Kapłanowi Religii smutnych tajników ich sumienia! Dusza tylko niezgięta, nieznaiąca pierwszych poruszeń żalu, może słuchać tych poduszczeń pychy, i pragnąć się oswohodzić od obowiązku upokarzania się przed Sufarzami poświęconymi polityowania boskiego. Człowiek żalujący i stroskany niepotrzebuie zachęcenia do otwarcia serca przed bratem i przyacielem. Gdyby mu nawet tego nieprzykazywała Religia, pociąg żalu, chęć ulżenia sobie udręczeń i znalezienia rady lub pomocy, nakłaniałyby go do odkrycia swych utrapień.

Spowiednik jest prawdą człowiekiem; lecz człowiekiem przyobleczonym w Chrystusa, okrytym Jego władzą, działającym w Jego imieniu i Jego Zastępcą. Jest człowiekiem; lecz naznaczonym cechą boską wywyższającą go stosownie do powołania nad jego dostojność. Człowiekiem; lecz kiedy wypełnia swoje najszczytniejsze urządowanie, moc Najwyższego przebywa w nim, i w ten czas wyższym się staje od Aniołów przez moc przedziwną nabytą przez stowarzyszenie go z Kapłaństwem wiekuistém Jezusa Chrystusa i przez zjednoczenie z Nim w dopełnianiu wielkiego dzieła Boga, jakiém jest założenie jego nieśkazitelnego i najszczytniejszego panowania.

Niestety! *Teoacie!* w chwilach mego obłąkania, mawiałem do dobrego *Maryjana* że Bóg jest Panem wiele wymagającym, ostrym, ponieważ nieodpuszcza bez żalu i pokuty. Jakże byłem nierozważny, jakże doznaię teraz że jest Panem pełnym pobłażania i miłosierdzia, ponieważ wszystko przebacza i tak łatwo! Błogi dniu w którym mi Bóg na nowo otworzył dno swoje oycowskie przemiosłem się winną krainę, i żyję na innym świecie, pędzę chwile których słodycz i spokojność były mi nieznane.

Byway zdrów, przyjacielu.



V  
cza  
mo  
nie  
ies  
sta  
to  
ob  
ści  
dy  
tw  
pi  
cy  
st:



---

## LIST DWUDZIESTY SZÓSTY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

---

**W**iesz już, kochany *Teodorze*, czegom doświadczał w tym dniu pamiętym, w którym nieprawość moja, iak mam nadzieję, obmytą została w zdroju niewyczerpanym boskiego miłosierdzia. Dowiesz się jeszcze co się działo ze mną w nocy przyjemnéj uśpionéj po tym dniu błogim. Zaledwie się położył, tysiąc myśli rozmaitych przedstawiło się wyobraźni mojej. Przypominałem sobie z okolicznościami wszystkie smutne wypadki, wszystkie męcządy długiego życia mego; ich przypomnienie martało mnie, lecz nieodzynałem goryczy która je pierwéj zaprawiała i gwałtownych męczarni dręczących serce moje.

Bolesne uczucie wyrzutów sumienia uśmierzone zostało. Przypominając sobie me zbrodnie, niemo-

głem nieuważać zarazem dobroci która mnie skłoniła do ich oplakiwania, która iak, ufam przebaczyła mi ie. Niemógłem trapiąc się nędzą moją niewielbić miłosierdzia ulęczającego mnie łaskawie. Uwielbiałem pobudki nadzwyczajne które mnie sprowadziły do tego domu Boga; we wszystkiem widziałem rękę Opatrzności, kierującą kroki moimi. Nadewszystko przypominałem sobie, i starałem się wyrzyć w sercu moim nauki miłościwego Ojca mego, a hardziej co mi powiedział, z taką tkliwością i mocą o znamieniu daru niewysłowionego który otrzymałem przez udział krwi naszego Odkupiciela.

Te ważne myśli nagromadzone w moim umyśle, sen mi odjęły. Nieżalując go, miałem upodobanie w przypominaniu sobie uwag tak słodkich i pocieszających. Smakowałem w cichéy bezsenności człowieka szczęśliwego, który oddaje się uczuciu świeżego uszczęśliwienia swego, i niechce oddalić na chwilę iedną z myśli obrazu wielkiego zdarzenia polepszającego iego przeznaczenie. Bezsenność moja była dla duszy i zmysłów odpoczynkiem przyjemnym, tysiąc razy rzeczywistszym i rozkoszniejszym nad ten którego trudno mi było znaleźć we śnie będącym zmordowaniem czyli uspianiem pracowitem serca znużonego trwogą sumienia, i obmierzłego występkami.

Czułem się więc uniesionym radością, miłością i wdzięcznością ku Bogu mojemu. Wszystko przedstawiało się oczom moim w kolorach równie nowych iak przyjemnych. Całe przyrodzenie zdawało mi się upiękniać moim poiednaniem i spokojem; żywiły nawet, chociaż bezrozumne, są wrogami odstępców Pana, i bój zacięty toczą z odurzonymi.

Wyobraźnia moja przebiegała z radością niewymowną po całej przestrzeni sklepienia ogromnego widokregu; zastanawiałem się nad tym szerokim stworcom, nad bogatemi i niezmiernemi krainami, nad świetnemi i odwiecznemi pomnikami chwały Boga, głos tajny zdawał się przemawiać w głębi duszy mojej: spuść oczy, spojrzysz na siebie samego, patrzaj że w tej chwili wyższym jesteś nad wszystko co wzbudzić może twoje zadumienie, w ogromie nieskończonych przestrzeni naokoło ciebie. Dusza twoja, przybytek teraz blasku boskiego, głosi wymownicy chwałę Stworzyciela, aniżeli błyszcząca i wspaniała okazałość gwiazd; te kule zaludniające krainy niedostępne, w których wyobraźnia twoja pogrąża się i gubi, te kule zniszczą, znikną i mieć będą koniec; lecz ty... ty żyć będziesz wiekiście. Na którąkolwiek stronę obróciłem wzrok mój, wszędzie same napotykałem przedmioty pociechy, radości i uszczęśliwienia.

Usnąłem w słodkich tych myślach, lecz sen nie uspił moich zmysłów; upojenie to owoc szczęśliwego stanu duszy mojej, nie odstępowało mnie. Było to nie tak ustaniem ruchu i działalności, jak raczej dalszym ciągiem zebrania ducha i odpoczynku religijnego, w którym serce moje czuło obfitość i wyłanie z jakimi Bóg udziela się swoim miłośnikom. Zdawało mi się że doznawał, ał do zachwycenia zmysłów moich, słodkiego wrażenia które przyy muje dusza przez łaskę Jego oczyszczona.

Po obudzeniu się stan ten okazał mi się jeszcze miłym. W ten czas cieszyłem się sposobami wyrażniejszym i doskonalszym wszystkiemi skarbami Boga. Byłem podobny do Wodza odpoczywającego na łonie swego

słodkiego, po odniesieniu ważnego i trudnego zwycięstwa, o niém tylko mu się marzy, a po obudzeniu cieszy się że sen jego nie był czczeniem marnidłem. Skoro pierwszy promyk intrzenki obił się o skromne mury przezemnie zamieszkane, wstałem dla nuncenia hymnu dziękczynienia Stwórcy tak wielkiego dobra. Dusza moja nasycona była życiem, i czerłem z głębokości serca mego Dancę wszelkiéj światłości, nieskończonych doskonałości, i wszystkich cnót.

Oyciec nieomieszkał przybyć. Opowiedziałem mu wszystko czegom doznawał. Podniósł oczy ku Niebu, iakby dla podziękowania mu, i obróciwszy się do mnie, rzekł: — Zaczęłeś już kosztować pociech naszéj Religii; gdyż duchem iéy jest uwalniać nas od niespokoiu wyobraźni, od natłoku i ciągłéj odmienności naszych układów, żądzy gorących i bojaźni; zamiarem iéy jest sprowadzić do iednéj myśli, do iednego pragnienia odnęt naszych skłonności i namiętności. Ona oddala od duszy naszéj próżne przedmioty które ją utrudzają i niespokoią; zwraca ją do prawdziwego i pierwiastkowego iéy powołania, podobnego boskiemu, to jest do posiadania tego co nigdy nie przemienia, do rozważania i mówiania naygodniejszego i naywyższego Miestatu, źródła życia i wszelkiego poięcia,

W tym to widoku Jezus Chrystus zstąpiwszy na ziemię dla odzielenia na niéy wszędzie spokoju, i dla poprawienia izerządu przyrodzonego, zajmował się, wtlómaczeniu nam swoiéj nauki, zwróceniem nas iedynie do starodawnéj prostoty uczuć i skłonności utraczonych; do iedności wyobrażeń i chęci; zalecał nam zwrócić ku Bogu samemu nasze władze rozumu i serca. Na kazdem miejscu Ewangieliiia powtarza nam że pro-

żnością jest i głupstwem szukać innéj drogi do szczęścia; nie masz i być nie może iak tylko w dnu, a ta jest staranie się dzielne i ciągłe o królestwo sprawiedliwości Boga; to zaś królestwo jest w nas samych i w niem tylko znajdziemy ten spokój którego na łonie trawiących naukę daremnie szukamy.

Tak jest, stolica nasza w nas samych zawiera wszystko. Ona jest końcem i skutkiem wszystkich zamiarów boskich, iedynym celem naznaczonym przy zesłaniu nam Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii. Cała wieczność nie dałaby nam żadnéj szczęśliwości na innych państwach opartéj; ten tylko sposób może nas doprowadzić do doskonałości i ostatniego stopnia zebrania ducha naszego w Bogu. On ustalił nas w rozważaniu i posiadaniu światła nieskazitelnego które się z nami zjednoczy, przeniknie nas i krążyć będzie w duszy naszéj iako potok rozkoszy, zostawiając w niéj iedną tylko myśl, iedną miłość.

Z téj saméj zapewne pobudki weszło w zamiary Boga ustanowienie Sakramentu niewysłowionego ciała i krwi pańskiéj. Potrafił człowiek kiedy pojąć że Bóg iego niepoprzestając na tém że się stał człowiekiem, że zstąpił w przeczyste wnętrzości *Maryi*, że zamieszkał z ludźmi i śmierć dla nich poniósł, chciał jeszcze po swoiém zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu ustanowić to iednoczenie się z człowiekiem codziennie, na każde iego żądanie, i podał mu do tego sposób, iakiegoby żadne pojęcie ludzkie wyobrazić sobie niemogło? sposób równie godny Jego mądrości iak i miłości.

Łatwo dostrzedz, że na tém polega część planu tego świętego iednoczenia się Boga z ludźmi w każdym

czasie, i że ta tajemnica jest tylko rozwinięciem stosunków i ogniwem związków jakie Bóg ustanowił między sobą a człowiekiem, i za pomocą których zawsze się i aczył iednoczyć z duszą na podobieństwo swoje stworzoną. W czasie pobytu swojego na ziemi, dusza niemogąc być uczestniczką tego iednoczenia się ściśłego, które iey zachowane jest w Jerozolimie niebieskiej, Bóg chciał zaradzić temu dając iey chleb życia, chleb poświęcający, o którym powiedział że kto go pożywa, mieszka w Bogu a Bóg w nim. A ponieważ chleb ten jest nietylko ciałem i krwią Jezusa Chrystasa, ale nadto pełnością Jego Bóstwa, przeistacza zatem człowieka w siebie, iednoczy się z nim duchownie i rodzi w duszy...

— Słyszac Oycę mówiącego o tym Sakramencie, uczulem naygorętszą chęć, i przerwałem mu mowę. Dotąd nie mi jeszcze niemówił o Komunii; i chociaż zalecał mi abym się we wszystkiem spuścił na jego żarliwość, przestając na pokorném posłuszeństwie, niemógłem się wstrzymać od odezwania się: Oycze mój! pomimo moich nieprawości i niegodziwości, czy niemógłbym, ośmielony moim żalem i Boga żywego dobrocią nieograniczoną, prosić o ten chleb zbawienny?

— Tak jest, odpowiedział mi, możesz, powinieś nawet; i cieszyć się z twego żądania. Tego chleba i naczy otrzymać niemożna, iak tylko za usilnym żądaniem: i pożytecznym on jest duszy w miarę łaknienia z iakiem o niego prosi.

Podług zwyczaju powszechnego, mógłbym Go dać W Panu, iesteś iak mam po miłosierdziu boskiem nadzięć, oczyszczony przez pokutę z wszelkiego grzechu śmiertelnego; uczynieś stałe postanowienie nie-

popelniania ich więcéy; a mam nadzieję większą jeszcze, że jesteś włascie boskiéy. I to jest dostatecznem zaiste do przystąpienia do uczy świętęy; i otrzymaniu od Kościoła pokarmu boskiego; dosyć na tém, do godnego przystąpienia do Komunii. Lecz aby większy z nięy odnieść pożytek, są jeszcze inne warunki do dopełnienia.

Ten czyn jest tak wielki, tak święty, że całe życie człowieka zaledwieby wystarczyło na przygotowanie się do niego, i zdaie mi się że po długim przeciągu lat zmazanych nieprawością, przywoitą jest rzeczą oczyszczać się przez czas niejakı przed zbliżeniem się do ołtarza. Apostół przykazuje aby człowiek samego siebie doświadczał, a iakież doświadczenie mógłby czynić niemający czasu doświadczenia siebie? Z drugiéy strony, ten chléb służy także do utwierdzenia słabych, a szczérość pokuty czas uzupełnia. Pozwolę sobie przytoczyć W Panu niektóre uwagi wymównego *Massyliona*, a sam osądzisz z iakiém staraniem przygotować się powinienes do przyjęcia Boga swojego.

Komunია jest nayszczytniejszym czynem Chrześcijaństwa. Przedmiotem ięy jest narodzenie się Jezusa Chrystusa w sercach naszych. Kiedy ona Co nierodzi, tedy złe nasze usposobienie śmierć Mu zadane; jeżeli chléb święty nie jest dla duszy naszęy owocem życia, staie się dla nięy znakiem śmierci. Straszna koley! Wszakże niewnosząc żąd, iżbyśmy powinni oddać się od świętego Stołu. Chléb tam rozdawany, prawdziwym jest pokarmem ducha, jest siłą dla silnych, wzmocnieniem dla słabych, pociechą dla stroskanych i nays pewniejszym zadatkiem nieśmiertelności. Byłoby rzeczą bardzo niebezpie-



czną pozabawiać się onego; lecz daleko jeszcze niebezpieczniejszą byłoby przyymować Go bez dobrego przygotowania się, bez ubrania się w szatę weselną, i bez przyniesienia do tego boskiego stołu usposobień potrzebnych, i które mogą nam iedynie uczynić pożytecznem przyięcie chleba życia.

Apostoł wytłumaczył nam iakie mają być te usposobienia. Jego nauka należyce wyrozumiana, zapowiada nam żeśmy powinni przynosić do téj boskiej uczy wiarę mającą cztery znamiona: wiarę uszanowania pełną aby rozeznawała ciało Jezusa Chrystusa; roztroptą abyśmy potrafili doświadczać serca swojego i upewnić się o niem; gorącą aby ięsklaniała do miłości; i wspaniałą, aby była gotową na wszelkie poświęcenie się. Rozwińmy porządkiem te różne przymioty.

Kiedy Apostoł mówi że wiara powinna być uszanowania pełną dla rozeznawania świętości naszego dzieła, niemówi o wierze odznaczającej nas od niedowiarków, lecz o téj wierze żywey która umie przebijać się przez obłoki, otaczające tron Baranka; o téj wierze która pomimo zasłony którą zakrywa się ten *Moyżesz* prawdziwy na górze świętęj, widzi Jego chwałę, niemogąc znieść ięj błasku; o téj wierze która nieumiejąc się wpatrywać wuchwałę w Jego ogrom, umie się przejąć Jego ohećnością.

Mówi o téj wierze która widzi Aniołów zstępujących z Nieba i okrywających Baranka bożego skrzydłami swoimi, która widzi filary sklepienia niebieskiego drżące przed majestatem Boga żywego; o téj wierze której zmysły powiększyć niezdolają, i która jest szczęśliwą nie tylko że niewidząc wierzy, lecz że prawie widzi to czemu wierzy; o téj wierze tak prze-

iętęcy cześć że doznaie religijnęy boiaźni na widok świętego przybytku; która zbliża się do ołtarza iak *Moylesz* do krzaku gorejącego, a *Israelci* do góry w piorunach; o tęg wierze, która czując całą ważność obecności boskiej, woła / *Prostem S: H yniydz o lemmie, bom iest człowiek grzeszny, Pame*; o tęg wierze, nakoniec, który uszanowanie zbliża się do boiaźni, która potrzebuie ośmieszenia, i postrzegając Jezusa Chrystusa na ołtarzu, czuje moc Jego wrażenia, miesza się rłot, ponieważ weselna tęg szatanie iest tak czysta, iakby pragnęła.

Ach! gdyby Jezus Chrystus okazał się w powietrzu na błyszczącym orłoku, ludzie ze strachu na twarzby padli; żł cisnęli by się w najgłębsze jaskinie i prosili by gór aby się na nich powaliły: w ówczas niepotrzebowaliby wiary do twierzenia weni. Teraz wiara nam mówi że ten sam Jezus Chrystus iest obecnym w przybytku iak na orłoku chwały; że skoro *Kaplan* wymawia słowa tajemnicze, istota chleba zamienia się w istotę ciała naywyższęy cze.godnego *Od-kupiciela*, i że *Dachy niebieskie* zstępują z *Nieba* dla oddania *Ma holdu* należnego, i wiaz z ludźmi nocą pienia na chwałę Jego.

Wiara uczy nas że Jezus Chrystus, chociaż siedzi na tronie miłosierdzia i gotow udzielać ludziom łask o które Go proszą, niemniej jednak dla tego sądzić będzie wszystkie serca i odlag prawdy; że w tym tłumie czcicieli napełniających Jego Kościoły, oceni zamiary i myśl każdego z nich; że oddzieli dobrych od złych, że w jedney ręce trzymie będzie gromy, a w drugą y wieńce, że jednym wyrok życia, a drug n śmierci ogłosi; i że palec Jego niewidomy wyrzic

na czole każdego piętno wybrania albo potępienia wiekuistego.

Jakże wielu jest takich którzy w chwili gdy Pan będzie ich miał odpocinać, zbliżą się do Niego z zawodną bezpieczeńścią! Jakże wielu jest takich, którzy gdy Bóg wskazuje im miejsce wiekuistej przepaści, przychodzą zuchwale zasiąść u świętego Stołu! Jak wielu jest takich których sprawiedliwość boska szykuje w poczet dzieci gniewu, a oni się śmiało mieszają pomiędzy dzieci miłości! Ciało dające życie, przemienia się dla nich w ciało które im śmierć zada. Ten sam Baranek niewinny który gładzi grzechy świata, uczyni je cięższemi, jeżeli Go niegodnie pozywają będziemy; i co miał być naszym Zbawicielem, stanie się w ten czas naszym nieprzyjacielem.

Drwinęły niemożna było widzieć Boga bez wystawienia się zaraz na śmierć. Lud Betsanitów liczny został wygubiony że z ciekawości spojrzali na Arkę. Anioł Pański okrył *Heliodora* ranami, że się ośmielił wejść do przybytku Kościoła Jerozolimskiego. Izraelici na puszczy niemogli się zbliżyć do góry na której Pan dawał swój zakon; pioruny i błyskawice groziły zuchwałym; strach i śmierć poprzedzały Boga *Abrahama*. A teraz, dla tego że chmurę ogniste niewychodzą z przybytku, możemyż się zbliżyć do niego bez trwogi i uszanowania!

Jakżeśmy słabi! my drudzy ludzie! iakżeśmy ślepi! nie na nas nieczyni wrażenia tylko co o zmysły *Adama*; jesteśmy nabożnymi w ten czas tylko kiedy Bóg którego czcimy strasznymsię nam okazuje. Ach! gdybyśmy umieli rozsądzać ciało pańskie, gdyby wiedza o Jego obecności to samo na nas czyniła wrażenie iakieby zapewne czyniło oblicze Jego widome,

czyliżbyśmy przystępowali do stoła Jego z oziębłością, z obcością i prawie nieczułością? czyliżbyśmy się do niego gotowali z tak zimną lekkomyślnością? Zaięci bylibyśmy tym olrazem, długobyśmy wprzód troszczyli się; musieliśmyby się dła przełamania nieśmiałości pochodzącej z naszego uszanowania i Jego naywyższego maiestatu.

Dni poprzedzająca godową uczęztu, byłyby poświęcone samotności, milczeniu i modlitwie. Podwamlibyśmy następnie uwagę, bojaźń i radość naszą. Ta myśl nieodstępowałaby nas nawet wposród spraw, rozmów i zatrudnień życia; nieopuszczałaby nas we śnie nawet: nasz umysł pełen wiary, niemógłby nigdy wypuścić z pamięci nadziei tak wielkiej, wszędziebyśmy widzieli Jezusa Chrystusa. Blask swiata nie tyłkoby nas niezachwycił, lecz nieściągałby nawet hacznosci naszej; mielibyśmy oczy niewidzące go, a wyobrażenie tak wielkiego przedmiotu całkomy naszą zajmowało uwagę: i toby było właśnie rozgadzać ciało pańskie.

Lecz wiara pospolita, pozbawiona życia, wielkości, szczytności, i miłobicia Boga który nas wiać i słyszy, nie może uczynić takiego rozsądzenia. Potrzeba do tego wiary któraby smakowała i tknęła tego chleba niebieskiego mocniejszy niż wszystkich ostarw Egiptskich; wiary któraby w Nim znajdowała jedyną pociechę w swoim wygnaniu, jedyną ulgę w udręczeniu, i jedynę lekność w dolegliwości, i cel mieniący nasygorytzych pragnień swoich.

Potrzeba wiary któraby znajdowała w tym chlebie pochodnię rozpraszającą tej ciemności, ukojenie przynoszące koniec jej troskom, przytułek w srogości losu, tarczę przeciw napadom czarta, o-

chłodzenie gaszące doskwierający ogień zbuntowanego ciała, i nowe zagrożenie ducha w oziębłości nabożeństwa. Słowem, rozsądzać ciało pańskie, jest to przystępować do niego z większą troskliwością, z większą uwagą, z większym uszanowaniem niż do wszelkiej innej sprawy w życiu. Potrzeba więc dobrze w téj mierze zastanowić się nad sobą, i wysłuchać głosu sumienia.

Należy także uważać czyli mamy wiarę roztropną; należy doświadczać siebie i poznać. Wiem, że nie masz nic przed nami bardziej ukrytego nad własne serce nasze: rozum człowieka niezawsze poznaie co się w nim dzieje. Namiętności nas uwodzą, przykłady zachęcają, błędy oszukują, skłonności pociągają; sercu zdaie się że zawsze ma słuszny powód; i częstokroć doświadczeniem siebie utwierdzamy się w własnym zaślepieniu.

Wiem że takim jest człowiek oddany własnemu rozumieniu; lecz wiara posiada wyższe światło rozjaśniające oczy jego duszy, nauczające go poznawać siebie, odkrywać podstęp namiętności, i sądzić o wszystkiém według rozumu. Powinien doświadczać się według prawideł wiary. Jeżeli jakim przedmiocie ważną jest rzeczą ażeby się niepomylić, to w tym szczególnie, gdzie błąd pociągnąłby za sobą świętokradztwo.

A względem czegoż doświadczać się powinniśmy? względem świętości Sakramentu i własnego skażenia naszego. Każdy powinien mówić do siebie: mam przyjąć ciało Jezusa Chrystusa, tego Baranka bez zmazy, który niechce widzieć przed ołtarzem swoim jak tylko tych co niesplamili swej szaty, albo ją obmyli we krwi pokuty. I któż iesteś, niebaczny, że-

byś się odważył do Niego zbliżyć z taką śmiałością? przynosiszże z sobą niewinność i czystość potrzebną? Czyżś dochował naczynie ciała twoiego w całości i nieskazitelności? Jeżeli nieszczęściem okryty jesteś sromotnemi ranami, jeżeli nie masz żadnej cząstki w ciele twoim nienoszącej oznaki grzechu; gdzież złożysz ciało Baranka?

Cóż więc! czyż to ciało tak czyste można będzie złożyć na twoim igrzysku, szkaradnym grobie który tyle wyzionął truciizny? To ciało błagalni świętęj dające się ofiarować z taką łagodnością, będzie mogło spoczywać na narzędziu mściwości twojej? to ciało z Bóstwem zjednoczone, iakże się będzie mogło zjednoczyć z twoją skazitelnością i lubieżnością? Doyśdź by powinno do serca twoiego; lecz czyliż tam znajdziesz schronienie godne siebie i miejsce odpoczynku? Niezamieniłś Kościoła Boga żywego na zbójecką raskinię? Zamieszkaż w tobie wśród tylu żądź nieczystych, tylu miłości sprośnych, tylu zamiarów dumy, zazdrości, nienawiści i pychy? Czyliż Mu gotujesz przyjęcie gościnne obok tylu poczwarobnierzłych? Niestety! oddajesz Zbawiciela twoiego w ręce jego nieprzyjaciół; oddajesz Go zaiadłości jego oprawców.

Wyspowiadałeś się wprowadzić; krew Baranka mogła obmyć twoje nieprawości: lecz chceszże Go przyszytnować temi samemi nsty, któremiś to wszystko wyrzucił? Zarzy się jeszcze w sercu twoim ogień nieugaszony zupełnie namiętności, który wkrótce się roznieci na nowo; a ty śmiesz stanąć u przybytku dla przystąpienia do świętych tajemnic! Twa wyobraźnia zaięta jeszcze zdołnościami, których rys przedstawiłeś Kapłanowi pańskiemu; pomimo

to jednak pełen występnych wspomnień, idziesz pożywać chleb dusz czystych!

Dawniey wielko-pokutnik niezbliżał się do stołu pańskiego aż po pewnych leciech upokorzeń, postów, modłów i ostrości. Oczyszczał się przez żal, lzy i pokutę iawną ostręj chłosty; odmieniał się w człowieka nowego, niezostawiając z życia przeszłego nic więcej nad pamięć dostateczną do pobudzenia żalu, grzechy dawniey popełnione niezostawiały posobie innych śladów nad te które ni chłosta ku ich zmazaniu czyniona okrywała. Nakoniec, ciało i krew pańska były w oczach grzesznika chlebem niebieskim, które w pocie tylko czoła odważał się pożywać. Kościół złagodził ostrość takowej karności; lecz zachowanie zawsze tegoż samego dachu i te same chęci.

Ten chleb jest praśny, i aby Go pożywać należy być wolnym od wszelkiego kwasu. Jest pokarmem mocnych, a iakże dasza tak mdła, żadnego niewytrzymująca niebezpieczeństwa, przez tyle lat opierająca się łasce i od tak dawna ulegająca swojej nędzy, może od razu poczytywać siebie za mocną? Nieestże dla niej rzeczą przyzwoitą jeszcze wybadać siebie; doświadczyć, wzmocnić i pobudzić do miłości, tudzież do wszystkich czynów przeciwnych namiętnościom którym się poddawała? Roztropność niewymagaż przyzwyczajania się powoli do nowego życia, przygotowywania się do niego przez oddalenie się od świata, unikanie sposobności i przez zwycięstwa wielokrotnie odniesione nad sobą samym? Wszakże w każdym razie Spowiednik przedsięwzięcie środki nayprzyzwoitsze, i przedstawi swe



nnm pokutującemu inne uwagi stosowne do stanu w którym go znajduję.

Bóg przywołany w komunii, jest tak czysty, że w obliczu Jego czystość gwałt niknie; jest tak święty, że za pierwszym grzechem Anioła zbuntowanego z Nięba i otworzył przepaście, aby ogromny odmet oddzielił go na wieki; tak jest dotkliwy, że Co jedno pragnienie nieczyste obraża. Potrzeba Mu więc cześć oddać, zgłębiać serce swoje w Jego obecności, i rzec do siebie: mam pożywać ciało Jezusa Chrystusa i zamienić je w moją istotę duchowną; nieznajdziesz me Zbawiciel w duszy mojej, co by niegodnym było Jego świętości? Nie przed Nim niemoże być ukrytego; widzi On zamiary i skłonności skryte; ujrzy przyczynę i źródło mych nie rządów: pozna czy i to źródło jest wyschłe, albo tylko zatrzymane.

Ach: gdyby rzekł do mnie, iako do Zacheusza: «Dzisiaj zbawienie weszło do twojego domu!» Lecz czyliż to nieodemnie zawisło? Mamże szczere przedsięwzięcie odstąpienia téj chuci szkodliwej mojej niewinności, tego bogactwochwalstwa które mnie do tyłu przywiodło niesprawiedliwości; tego zapалу do gry równie szkodzącego moim sprawom, zdrowiu i zbawieniu; tego charakteru wyniosłego, tego humoru nadętego, niemogącego żadnej znieść przeciwności; téj próżności wynoszącej mnie nad zakres w którym mnie zostawili moi Przodkowie; téj zazdrości martwiącej mnie sławą lub pomysłnością drugich; téj dumy uszczypliwej i złośliwej, która chce o wszystkim sądzić, prócz mnie samego; nakoniec, tego upodobania we wszystkim co tylko jest cielesnem, a téj odrazy od krzyża wydających się być nieoddzielną od mojego iestestwa.

Prawda żem się wypowiadał tych grzechów przed Namiestnikiem Jezusa Chrystusa; lecz jestemże dostatecznie przygotowanym? Jestemże nowém stworzeniem, jestemże zmartwychwstałym, Jestemże nim w oczach twych, o mój Boże? Nie! czyż nie szedł się za żyjącego na łonie nawet głębszemu śmierci? Oświeć mnie, Panie! nie dopuszczaj, aby twój Chrystus, twój Święty zstępował wśród zasłucia. Tym to sposobem należy sobie doświadczyć. Jeżeli nieznajdziesz w sobie téj czystości sumienia, odstęp od ołtarza. Ciało Słowa nieodejmie ci złości twojej: przeciwnie, powiększy ją, twoja pobożność będzie bezużyteczną, twoja cześć bawochwalną, a ofiara świętokradztwem. Usposobienia twoje niepowinny się kończyć na rozeznanii i doświadczeniu. Przygotowałeś się do przyjęcia gościa Jezusa Chrystusa; lecz brakuje ci jeszcze środka szczególnego do przyjęcia Go pożytecznie. Niedosyć jest olać się z grzechu, potrzeba jeszcze pałać chęcią stanąć się sprawiedliwszym i świętobliwszym. Niedosyć jest niebyć zaręczając jak Judasz, należy jeszcze pragnąć kochać Nauczyciela swojego, jak Go kochali inni uczniowie. Niedosyć jest niebyć światowym, pysznym, mściwym, wyniosłym, leniwym; niedosyć nakomiec nienawidzić występku, potrzeba kochać cnotę; stać się łagodnym, pokornym, miłosiernym, czystym, wiernym, dobrym chrześcianinem, i przyjmując ciało Jezusa Chrystusa, na pamiątkę i ku miłości Jego. Tam to jest zaród wiary gorącej o której mówiłem W Panu że powinna nas skłaniać do miłowania.

Cóż to jest komunikować na pamiątkę Jezusa Chrystusa jeżeli nieprzypomnieć sobie wszystkich uczucia doznawane przez boskiego naszego Nauczyciela przy

ustanowieniu tego Sakramentu? *Pożądaniem pożądanym*, mówił do uczniów swoich, *pożywać téj Paschy z wami* (1). Wzdychał więc goręco za tą błogosławioną chwilą; nie przepuszczał téj noców, i to wspomnienie pocieszało Go w gorczyznie Jego smutku. Coż chciał przez to powiedzieć jeżeli nie to, że należy przynosić do stoła pańskiego serce pełnące miłością, serce prawdziwie łaknące, i usilnie pragnące Jezusa Chrystusa? ponieważ ciałko ten wymaga serca głodem przyciśnionego.

Wierny chrześcijanin mówi do Niego z *Augustyna* S. Przyjdź, Panie, wzięć w posiadanie duszę moją, przyjdź zająć ją całkowicie, i panować sam nad nią, abyś mieszkał ze nią aż do skończenia świata. Jest ona może niegodną jeszcze téj łaski; lecz Ty możesz uczynić ją godną; przyoblecz ją łaską swoją; oczyść swém dotknięciem; odmłoduj ją tak orłami; jeżeli téj zostają skazy jakie z dawniejszych grzechów, krew twoja zupełnie je zmyje. Przyjdź, Panie, a z Tobą wszystko otrzymam. Niech cię zakosztuję iak miłym, iestem!

Możeż mieć takie uczucia zbliżający się do Stoła świętego z sercem oziębłym, z pragnieniem omdlałym i wątpliwym, dopiero co porzucający zabawy i rozrywki światowe, zajęty jeszcze sprawami świata i odurzony wzwagą namiętności? Poteś się, o miłocień, i ocenić niewymowną słodycz tego chleba niebieskiego? nieprzydadź mu na myśl jeszcze u podnóżka tronu łaski, wspomnienia rozkoszy tak słodkich, zysków tak żywych, zamiarów tak trudnych i minotwa wyobrażeń wicojy i ukierunkowań serce tego mił-

(1) Łuk. XXII. 15.

obecność Zbawiciela, odrywających go od ołtarza Syonu dla przeniesienia do Babilonu?

Komunikować na pamiątkę Jezusa Chrystusa, jest to zebrać w sobie przez obecność Boga miłości, wszystko co może zagrażać serce miłujące. Oddalenie o studza uczucia przywiązania. Jezus Chrystus przewidział że uczniowie zapomnieliby byli o dobrodziejstwach i naukach Jego. *Mojżesz* przez czterdzieści dni tylko był na górze, a zaraz Izraelici zapomnieli o cudach zdziałanych dla wyprowadzenia ich z Egiptu; gdzież jest *Mojżesz*? mówili między sobą, szukamy Bogów którzyby nas bronili.

Dla ustalenia téj niestateczności serca ludzkiego, Jezus Chrystus zostawił nam zakład odnawiający Jego obecność; i chce abyśmy się nim pocieszali w Jego widomej nieobecności; ażebyśmy przezeń odświeżali pamięć Jego nauki, Jego cudów, Jego dobrodziejstw i Jego boskiey osoby. Chce abyśmy Go widzieli przez tę zasłonę tajemnic pełną, rodzącego się w Betleem, rosnącego w Nazareth, rozmawiającego z ludźmi, przebiegającego miasta i miasteczka w ziemi Judzkiej, czyniącego wszędzie cuda nowe, wybierającego na uczniów prostaków aby ich ustanowić Nauczycielami świata, zawstydzającego obłudę Faryzeuszów, ogłaszającego ludzom życie wiekuiste, zostawiającego wszędzie dowody swojej wszechmocności i dobroci, wchodzącego z chwałą do Jeruzolimy, prowadzonego z zniewagą na Kalwaryję, konającego na krzyżu, zwyciężąc śmierci i piekła, prowadzącego za sobą do Nieba tych którzy byli zatrzymywani, jako godło swego zwycięstwa, zakładającego na koniec Kościół swój przez zesłanie Ducha swego i obfitość Jego darów. Chce abyśmy w zakła-

dzie ciała i krwi pańskię, znajdowali całego Jezusa Chrystusa ze wszystkimi Jego triemnicami.

*S. Jan Chryzostom* mawiał do ludu swego: «Za-  
zdrowienie losu kobiety dotykającej się szat Jego,  
grzesznicy skrapiający łzami stopy Jego, kobiet Ga-  
lilejskich uszczęśliwionych usługiwaniem Mu, uc-  
zniów Jego poufale z Nim rozmawiających, ludów  
owoczesnych słyszających słowa zbawienia i łaski z ust  
Jego. Nazywacie szczęśliwymi tych którzy Go wi-  
dzeli; Prorocy i Królowie na próżno pragnęli Go wi-  
dzieć, a wy jeżeli tego chciecie, zbliżcie się tylko do  
Ołtarza a zobaczycie Go, i dacie mu święte pocało-  
wanie, i obleiecie Go łzami miłości».

Jeżeli zechcesz, możesz także umieścić w sercu  
tvoim tego Boga który przyszedł zamieszkać w prze-  
czysztych wnętrznościach nychwalebniejszćw *Maryi*.  
Oycowie nasi wędrowali do ziemi świętćw dla uczere-  
nia śladów Jego; niepotrzeba przebieg ić morz i zie-  
mi; około nas iest Zbawiciel, w nas Jego Królestwo.  
Uważaj ten ołtarz, otwórz oczy wiary; a nyrzys-  
nie mneysee poświęcone obecnością Jezusa Chrystu-  
sa, lecz Jego samego. Zbliż się doń na pamiątkę  
Jego, a myśląc że tam iest obecnym, niech się twe  
serce miłością zapali.

Wtenczas to pamięć cnót Jego powinna być ży-  
wszą, obecniejszą sercu naszemu i umysłowi dla po-  
prawienia nas w ułomnościach; i to iest komunni-  
kować na pamiątkę Jego. Lecz przystępować do oł-  
tarza bez zupełnego nawrócenia serca i zrzeczenia  
się uczuć obcyca które Go napełniały; zbliżać się  
do tego palącego ogniska, przynosząc w duszy na-  
sioną zazdrości, pychy i miłości własnćw, gotowe  
do odrodzenia się natychmiast, nieodstąpiwszy ani

żądź zmysłowych, ani chęci podobania się światu, ani nierządnej chciwości bogactw, próżności i zaszczytów; obrażać się o ład, słowko; na móżdż znieść najmniejszego znaku poniżenia; komunikować nakonie nieustającą się być wewnętrznie podobnym do Jezusa Chrystusa przez pokorę, cierpliwość i wszystkie inne cnoty: nie jest to komunikować na pamiątkę Jego.

Wiem, że to są tylko niedoskonałości i ułomności, które niezawsze powinny oddalać od komunii i że tylko grzech śmiertelny pozbawia nas życia łaski, a zatem wzbrania przystępu do ołtarza. Niemówię więc iżby niemożna się doń zbliżać z nadzieją znalezienia w tym boskim pokarmie nowęj siły do wyléczenia się zupełnego z dolegliwości opłakiwanych; lecz powtarzam jeszcze, że w takim razie niekomunio knuąc niegodnie, nieodnosi się bynajmniej z komunii pożytku taki odnieśćby można. Próż tego, któż może sądzić o usposobiemiach wewnętrznych serca, jeżeli nie najwyższy Sędzia przenikający jego skrytości? My ludzie, to tylko wiemy, że komunija przyjęta z tylu niedoskonałościami i ułomnościami, nie zgadza się z pragnieniem Jezusa Chrystusa, ani z potrzebami grzesznika, i że nieodbywa się doskonale na pamiątkę Zbawiciela.

Wiemy że jest rzeczą niebezpieczną komunikować w tym stanie — kiedy go komunija niepolepsza; że Apostołowie niebyli łżypuszczeni do komunii póki im Pan nog nieobmył, chociaż powiedział im że byli czystymi. A my nędzą obarczeni, prawie bez chęci odmienienia życia, śmiełzbyśmy się dotykać i pożywać chleb którego Aniołowie niesą godnymi!

Któryż grzesznik niepowinienby zawołać: O Boże! czémże jestem w oczach twoich? Jakże ni mnie oglądasz, Ty który czytasz w głębi serca? Nikt w polowie nie może Ci się podobać, albo nie podobać; nie masz środka między niewinnością a złością. Jeżeli niejestem Sprawiedliwym, jestem zbrodniarzem; jeżeli niejestem naczyniem ziszczytu, naszę być naczyniem łuby; jeżeli niejestem Aniołem światłości, jestem Aniołem ciemności, jeżeli niejestem żyjącym kościołem Ducha twoiego, jestem Jego znieważycielem: ileż to pobudek do wzbudzenia naszey czuyności i uwagi nad sobą; do roztrząsania sumienia swego; do doświadczenia siebie i poddania się pokornie kierunkowi roztropnego i mądrego Kapłana!

Jeżeli posłuszeństwo prowaźi nas do stołu świętego, z jakimże strachem, bacznością i pokorą powinniśmy się doń zbliżać? Z jakimiż łzami, z jaką skrucą przejąłbyśmy się powinni naszą niegodnością? Z jakimże zapalem błagałbyśmy powinni dobroci boskiej aby zastąpiła nasz niedostatek, i aby ten sam chleb którego uznaliśmy się być niegodnymi, usposobił nas do lepszego kiedyindziej przyjęcia. W tenczas komunikować będziemy na pamiątkę Jezusa Chrystusa; lecz pomniemy zawsze że naśladując Zbawiciela naszego, dla tém godniejszego komunikowania, powinniśmy także przez naszą komunną pamiątkę śmierci Jego przypominać i ogłaszać. I to jest co nazwałem wiarą szlachetną.

Apostoł mówi, że ile razyjemy i piemy ciało i krew Jezusa Chrystusa, śmierć Jego ogłaszamy. I jakimże sposobem możemy ją ogłaszać? nie nad to nie masz istnniejszego: wszyscy komunikujący ogłaszają ją, tak ci którzy znieważają ciało i krew pańskią,



iako též i ci którzy ie przyymują w stanie łaski; bo w tém jest tajemnica, a nie zasługa; taka jest istota właściwa Sakramentowi, a nieprzywilej przyymującego; iestto skutek konieczny ustanowienia go, i niezależny wcale od komunikującego. Apostoł uprzedza nas o tém, abyśmy się nieoszukiwali i godnie ten chléb pożywali. Odkrywa nam zawarte w nim tajemnice, dla pokazania takich od nas wymaga usposobień.

A tak, przez kommunią ogłaszamy śmierć Pana wielorakiemi sposoby; ogłaszamy ją, ponieważ ustanowienie Eucharystyi było wstępem do Jego męki. W piérwszych wiekach tajemnica ta poprzedzała męczeństwo: tak tylko się prześladowanie wszczytało, wszyscy wierni wzmacniali się tym chlebem życia; zanosili do domów swoich ten skarb drogi, i utwierdzeni tą rękocylnią nieśmiertelności, nieunikali śmierci, wielu z nich gorąco téy nawet pragnęło: posilali się nim w niewolach, w nadziei męczeństwa. Młode dziewice, młodzieniaszkowie pobożni i kapłani byli jego uczestnikami w więzieniach, i w miejscach gdzie wszystko wystawiało obraz mąk i katuszy, rozlegały się równie śpiewy radości i dziękczynienia iak ręki nadziei. Chrześcicianie wychodzili z nich dla okazania na rasztowaniu świętęy stałości; na placu mąk, wyraz téy stałości i wspaniałości ożywiającęy ich spoyrzemie, w zadumienie wprawiał samych prześladowców: tak ogłaszali oni śmierć pańską, przygotowując się do męczeństwa przez kommunią.

Jeżeli dziś spokój Kościoła niepozwała już aby śmierć była nagrodą wiary; jeżeli niedostaje nam tych obcych ciennężycieli, niemamyż innych tém o-

krutnie  
czeństw  
stwami  
ci Pana  
pragnąc  
Niemoż  
i udręcz  
ści, ser  
ulecieć  
Niezaw  
nia prz  
z gorąc  
nia prz  
zjednoc

Ta ta  
waż prz  
teczenie  
przypo  
nagradz  
kommu  
zusa Ch  
Jemu w  
i przyw  
brodzie  
zhrodi  
pobudz  
na swo  
świętok  
iaki ta  
stoł za  
rowe, n  
to skut  
myż my

krutniejszych że są w nas samych? W mieyscu męczeństwa krwawego niemożna mieć innego męczeństwa miłości? Dusza męcząca niemoże ogłaszać śmierci Pana i swojego, wdychając za rozsypaniem się ciała, pragnąc oglądać Go tak naprzedzły twarzą w twarz. Niemożna, patrząc ze wstrętem na to mieszkanie łez i udręczeń, na przepaść ziemską błędów i namiętności, serce swoje wznosić i na skrzydłach gołębicy, ulecieć na górę świętą gdzie mieszka ię oblubieniec. Niezawodnie może, i takie powinny być pragnienia przystępujących do ołtarza. Kto komunikuje z gorącością ducha, powinien przez swoje wdychania przyspieszyć koniec swojemu wygnaniu i chwile zjednoczenia się z swoim Odkupicielem.

Ta tajemnica ogłasza także śmierć Pana, ponieważ przystępując do niej Judasz przedsięwziął ostatecznie Pana zaprzedać. Cóż sprawić powinno to przypomnienie w komunikującym? Zarliwość w wynagradzaniu przez swe uszanowanie i miłość, tylu komunii świętokradzkich na nowo krzyżujących Jezusa Chrystusa; powinno być wyciskać nad obelgami Jemu wyrządzanemi, obecnością Jego przerażać go i przywodzić do oplakiwania że największe z jego dobrodzieystw, stało się powodem do największych zbrodni; wprawiać go w bojaźń o siebie samego; pobudzać do wieńczenia dobroci Jego przez wzgląd na swoich Wybranych cierpiących tyle niegodziwych świętokradztw; i błaganie Go o oddalenie od nas klęsk i takie ta zbrodnia ściga na ziemię. Gdyż teżeli Apostoł za czasów już swoich uważał się, że choroby morowe, nagle śmierci i mnóstwo innych nieszczęść było skutkiem znieważania tego Sakramentu, możemy i my powątpiewać że tyle wojen, spustoszeń, nie-

urodzaiów, i tyle innych klęsk trapiących nas, z téj saméj pochodzą przyczyny?

Śmierć pańska przez to ogłasza się jeszcze, że hostyja jest ciałem Jezusa Chrystusa; kto ją w ciele żywymu powinien być u nóg ołtarza, iak gdyby był u stóp krzyża; należy aby się tam znajdował iak święte oświasty i acznio wie, którzy ost imieniu Jego westanniemu i spełnieniu ofiary obecni byli. Coż myśleć musiały te dusze wierne oświacie przewrotnym krzyżującym Pana? iakiemż obiektem spoglądać musiały na oprawców Jego? mogły z się obżwiać oświadczyć że są niezniami tego, który ceną wszystkiej krwi oświadczał się iak widocznie być ich Zbawicielem?

A tak, kto komunikuje a napół się tylko oświadcza, kto się wstydzi i prawie krzyża Jezusowego, kto chce pogodzić ducha świata z enotą, kto nieśmie o twarcie wyznawać Jezusa Chrystusa, kto niema odwagi niebywać na widowiskach gdzie się o Nim wspomina, w zgromadzeniach gdzie Go obraża, zerwać związki niebezpieczne u a i ealenia niewinności, odstąpić sposobu życia podług świata nieachionnie potrzebnego, a z nauką Ewangelii niezgodnego, nie ogłasza śmierci Jezusa Chrystusa, mieniąc go nieczniów Jego: przeciwnie, porozumiewa się z Jego nieprzyjaciółmi, i sam nim stać się może; ponieważ Jezus Chrystus świat zwyciężył, pokorzył zamiętego i błędy. Ogłaszać śmierć Jego, jestto przypomnieć sobie Jego zwycięstwo; a serce żyjące jeszcze życiem świata, niweczy owoc śmierci Zbawiciela; zaprzecza Mu zwycięstwa, i zarnost ogłaszania śmierci tego, pomaga czasem nieprzyjaciółom do iéy odpowienia.

Prócz tego, tajemnica ta jest dopełnieniem ofiary krzyżowej, czyli nas uczestnikami tej ofiary, i nie przy

komun  
krzyża  
pień, w  
więc cz  
ważyć  
ścisiel p  
żywać  
ce i ci  
z człon

Pows  
Chryst  
cierpią  
swego,  
ani żąd  
łości, i  
oburzai  
dnych  
Boga n  
mógł n  
zusa Ch  
roztag

Nakon  
rystii;  
nie śmi  
ma nog  
Jego,  
wykle  
do mile  
nogi i  
przytęp  
by śmi

Stan  
w iakin

Tom

komunii niemożemy nam nadać prawa do tego owocu krzyża, prócz ówczesnego samego krzyża, cierpień, umartwień i życia ostrego i pokutnego. Jakże więc człowiek żyjący w rozkoszach, mogłby się odważyć ogłaszać śmierć Pana? Jakże cięlotłubnik, pieścioł przez rozkoszy zmiękczonego ciała, może pożywać ciało ukrzyżowane? Jakże ciało umierające i cierniem ukoronowane, może się jednoczyć z członkami tak pieszczonemi i wszetecznemi?

Powstałby zład potwor mieszaniny. Ciało Jezusa Chrystusa jest ukrzyżowane; wszystkie członki Jego cierpiące. Jeżeli komunikujący nieumartwił ciała swego, jeżeli żadnego gwałtu nieuczynił zmysłom ani zędom swoim, jeżeli żył w pieszczonéj nieczułości, jeżeli umartwienia zniecierpliwiał go, jeżeli oburzają go najmnieysze przeciwności, jeżeli żadnych niezadał sobie umartwień lub zesłane nań od Boga nieprzyjmuje z sercem obojętném; niebędzie mógł nigdy zjednoczyć ciała swego z ciałem Jezusa Chrystusa. I dla tego to życie zniewieściałe i rozłargnione, stało się złą wroźbą do Komunii.

Nakoniec, śmierć Pana ogłasza się w tajemnicy Eucharystii; ponieważ On się w niej znajduje iakoby w stanie śmierci. Ma usta a nie mówi, ma oczy a nie widzi, ma nogi a nie chodzi; tym sposobem ogłasza się śmierć Jego, przyjmując Jego ciało. Należy mieć oczy niewykłe do niewidzenia ziemi, język przyzwyczajony do milczenia lub mówienia o samym tylko Bogu, nogi i ręce nieporuszane na dzieło grzechu, zmysły przytępione, członki umartwione, słowem, czuć iakby śmierć powszechną w całym ciele.

Stan Jezusa Chrystusa w Eucharystyi, jest stanem w jakim każdy chrześcianin powinien zostawać na

ziemi: stanem oddalenia się od świata, milczenia, ciérpliwości i upokorzenia. Jakże Jezus Chrystus istnieie w Encharysty? jest na świecie, iakhy na nim niebył; jest wśród ludzi, lecz niewidzialny; słuha ich mów próżnych; jest obecnym iea nadzieiom, żadnego w nich niemając udziału. Widzi ich troskliwość, zabiegi, i pozwala im działać. Czyli Mu oddają cześć boską, czyli Go znieważają, zawsze jest jednakowy; zdaie się być równie nieczułym na obelgi iak i na uszanowanie. Widzi nastawiające iedne po drugich wieki, rodziny i pńastwa; widzi nieustanną zmianę zwyczajów, smaku, ludzi i czasów; zwyczajnie zapomniane i odświeżane: ten świat niestały miotany ciągłemi wzruszeniami; kacerstwa górę biorące, dziedzictwo iego rozdzielane; wojny, zaburzenia świat wstrząsające i wywracające: wśród tylu spustoszeń, On trwa niewzruszony. Nic odwrócić niezdola Jego uwagi głębokiéy i niewystówionéy ziają się iednoczy z Oycem swoim; nic niemiesza boskiego spokoju w którym zawsze żyjąc w swoim przybytku, przyczynia się za ludźmi.

Oto wzór dla przystępujących do Komunii. Niech przynoszą do Stola świętego oczy chroniące się, ile tylko w ich jest możności, wszystkiego co zadać może ranę duszy; niech ięzyk ich trzyma na wodzy ostrożność i wstydlliwość; niech ich uszy niewinne niesłuchaia ani szeptu węzów, ani zachwycającego głosu każącćy serce rozkoszy; niech dusza ich równie nieczuła na wzgardy iak na pochwały, niebędzie zawisła od zdzierzeń ziemskich; zawsze iednakowa czy w dobrym czy w złym losie, niech pogląda z obojętnością na wszystkie przemiany, niech tylko na swój przedmiot, to jest, na wieczność uważa, i nigdy niespu-

szcza

Niebie

Nie

szczać

śmier

ło naw

ku do

święte

czyć z

nie po

ciężtw

wywa

modli

powst

Ten

znakie

stusa,

mogło

powin

sze sta

żoną

czytan

pokut

zusow

Cho

wzbud

piecze

iak pr

siebie

tność

zniew

madza

nie za

szcza z oczu Boga swego z którym rozmawia w Niebie.

Namówię bynajmniéj iżby należało niedopuszczać do ołtarza kto jeszcze niedoszedł tego stanu śmiere., bo on powinien być celem całego życia, i ciążo nawet Jezusa Chrystusa powinno nam dopomagać ku doyleciu do niego; lecz aby godnie przystąpić do świętego Stołu, potrzeba dążyć do tego stanu, walczyć ze zmysłami, pokonywać nłomności, codziennie potrochu zyskiwać płacn; zanadto częste zwycięstwa przez śwint odniesione nad nami odpokutować przez oddalenie się od świata, milczenie, modlitwę, łzy i umartwienia, a z upadków swoich powstawać pożytecznie.

Ten Sakrament powinien być raczéy owocem, niż znakiem pokuty; aby ją utrzymać ciałem Jezusa Chrystusa, należy żyć dachem Jego; aby Słowo boskie mogło w duszy naszej stale przemieszkiwać, Duch Ś. powinien przyysdź w niej zamieszkać; aby serce nasze stało się Arką świętą w której ta manna jest złożoną pomiędzy tablicami zakonu i różgą Aarona, czytanie książek pobożnych i ostryści zbawienne pokuty powinny w niém przygotować mieszkanie Jezusowi Chrystuwi.

Cheg pokazać W Pannu, że nie niepowinno większéy wzbudzać bojaźni w człowieku który żył w niebezpieczeństwach świata i zawsze się w nich znajdnie, iak przystępowanie do komunii bez doświadczenia siebie i bez przygotowania się przez żal, łzy, samotność i spowiedź; że Jezus Chrystus może być równie znważony w przybytku swoim, iak bywa w zgromadzeniach grzeszników, że nakoniec aby przystoynie zasiądnąć u stołu Oblubieńca, oblubienica powin-

na być przyobleczona w szatę godową; że należy przystępować do Niego z wiarą uszanowania pełną któraby Go rozemnać umiała, z wiarą roztropną któraby się doświadczyła, z wiarą żywą któraby miłowała, i z wiarą szlachetną któraby się poświęciła. Kto przystępnie do ołtarza beztych usposobień, hańbi niejako godność Oblubieńca w świętęj uczcie Jego miłości.

Setnik miał wiarę równie światłą jak i żywą; tak był bogatym w dobre uczynki że wznosił gmachy publiczne na cześć Boga; a jednakże nierozumie się być godnym przyjęcia Go w domu swoim. *Maryja*, najs doskonalsza ze stworzeń, zdumiewa się gdy Anioł zwiastuje Jęj, że Słowo zstąpi w Jęj wnętrzości; zawstydzą się, trwoży, i upokarza. A któż to my jesteśmy, my grzesznicy, abyśmy zasiadali u stołu Jego z tak małym przygotowaniem? Jakże osnuli się pokazać u niego kto przynosi z sobą uczucia serca od dawna przez świat skażonego, co sam niewiele czyli się już zupełnie od niego oderwał, czyli w nim niepozostało jeszcze jakiś pociąg ukryty i występny ku stworzeniu? kto pomimo żalu swego, ma jeszcze przed oczyma grzechy świeżo popełnione do których część czuje, i kto niemoże poświęcić dla swego zbawienia jak tylko słabe usiłowania, pragnienia niestałe i przedsięwzięcia łatwo zmienne...

— Na te słowa, serce moje od dawna ucśmione, nie mogło się dłużej wstrzymać; i pomimo wolnie rzęsiście mi się łzy puściły. Łkania, głośnie westchnienia, gwałtem mi się z piersi wydobywały. Chciałem się odezwać, lecz napróżno, łzy mnie zalały, a łkania głos tłumidy. Ziwstydzon i strwożon, uyrzałem całą moją niegodność, poznałem siebie w obrazie

przez  
z oczu  
wa wy  
gąc za  
Oycie  
go, o  
i stara  
ju. G  
— Nie  
zasmu  
zanadt  
tu. K  
była o  
wił ab  
czterd  
wielej  
świacz  
chy sw  
tować  
iemni  
pomie  
ścić p  
S. od  
wać m  
ski.»

Lec  
tropn  
skruc  
poku  
skute  
czas  
niem  
waią



przez Oycę odmalozanym. Radbym był zniknąć z oczu ziemi i przed światłem nieba; niezdolny słowa wymówić, rzuciłem się do stóp sługi bożego, mogąc zaledwo wybełkotać: *Tak jest, nie jestem godzien*. Ojciec uściskał mnie; położenie moje rozczewniało go, oczy jego zrosiły się łzami: kazał mi nsiąść, i starał się pocieszyć mnie słowy łagodności i spokoju. Gdym się nieco uspokoił, rzekł do mnie:

— Niemartw się; co powiedziałem, niepowinno cię zasmucać. Jasną jest rzeczą, że człowiek niemoże zanadto się przysposobić do tak wielkiego Sakramentu. Kościół wymaga ażeby komuniią poprzedzoną była doświadczeniem i pokutą, i dla tego to ustanowił aby komuniią wielkonocną dawano dopiero po czterdziestu dniach postu; pokazuje nam przeto, że wielcy grzesznicy potrzebują niejakiego czasu doświadczenia i umartwienia, aby mogli oplakiwać grzechy swoje, oczyścić się przez modlitwę i post, i przygotować się tym sposobem do uczestnictwa świętych tajemnic. Chce nam pokazać, że należy w przerwie pomiędzy nierządem naszym a Stołem pańskim umieścić pokutę; ponieważ «przechodzić, mówi Bernard S. od zbrodni do ołtarza, byłoby to raczy dokonywać nieprawości, niżeli obmywać się w wodzie łaski.»

Lecz zasady te są ogólne; mają wyjątki, i roztropność powinna je niekiedy mmarkować. Kiedy skrucha jest żywa, kiedy łzy żalu są obfite, kiedy pokutujący daje dowody nawrócenia się szczerzego, skutecznego i zupełnego, sam Kościół radzi skrócić czas doświadczenia, i pocieszyć żal jego udzieleniem chleba niebieskiego. Powszechnie te uczucia bywają skutkiem łaski, i zdarzali się pokutujący tak za-

lem i boleścią przeięci, że zaledwo rzekli do Oycy rodziny: *Zgrzeszyłem przeciw Niebu i Tobie*, a można ich było zaraz przypuścić do Stołu Jego i przywrócić im utracone prawa.

Prócz tego, dasza w ten czas nawet gdy szczerze jest nawróconą i stale zamierza służyć Bogu, wyrzekając się namiętności swoich, niemoże być pewną oparcia się w niebezpieczeństwie; mając wzgląd na samą ludzką niestałość, potrzeba ją wesprzeć i ustalić tę wola łaską świętych tajemnic. Długo pozbawiona tęg pomocy, zamiast oczyszczenia się przez pokutę, mogłaby osłabnąć przez swoją lekkomyślność. Prawa kościelne tchną łagodnością, miłością, mądrością, innego celu nie mają nad zbawienie grzeszników; i wszystko co do tego znierza celu zgadza się z jego zamiarami. Często więc wypada ustąpić cokolwiek, zwolnić prawidła dla tém lepszego dopełnienia jego zamiarów, i być słabym ze słabymi dla zbawienia wszystkich.

Łzy WPana przekonywają mnie, iż żal jego jest wielkim; i jeżeli, jak mi się zdaje, pragnienie szczerre i gorące pociąga WPana do ołtarza, zapadł miłości WPana usprawiedliwi krotkość zwłoki. Przygotuj się więc, a ja prowadzić cię będę. — Ach! przyiacielu, po takięj mowie Oycy, gdym usłyszał z ust jego że mogę przyjąć Pana, przejął mnie jakiś przestrach religijny. Włosy mi na głowie powstały, zadrżały wszystkie członki moje i serce gwałtownie biło.

Lecz widząc z mowy jego jak bardzo byłem niegodzien tak wielkięj łaski, widząc że roztrołość jego ulegała memu pragnieniu dla zastósowania się do moięj słabości, odpowiedziałem, że przekonany o moięj niegodności, łoddanę się na wszystkie doświad-

czenia  
bném:  
łaski,  
kie mu  
to rzek  
Bóg w  
usposo  
życie  
nawróc  
chy me  
śli zbl  
wtórz  
mu tyl  
wiedzi  
zwolnić  
mnie

— Oj  
swe ż  
ściiańs  
łes m  
iego o  
zastę  
go mó  
Użyyn  
pnia z  
wania  
odnieś  
Mamy  
stępuia  
zupeln  
sześć d  
może

czenia i przedłużenie czasu iakie osądzi być potrzebném: że pragnąłbym stać się mniéj niegodnym téj łaski, i że może mi przepisać wszystkie warunki iakie mu się podobą na mnie włożyć. Oyciec mi na to rzekł, że niewidzi potrzeby dalszey odwołki; że Bóg w miłosierdziu swoim najlepszego użyje mi usposobienia. Lecz ja zwróciwszy wzrok na przeszłe życie moje i na mały przeciąg czasu upłyniony od nawrócenia się moiego; patrzyłem na bliskie grzechy moje i brak pokuty, ze strachem słuchałem myśli zbliżenia się do Boga moiego w tym stanie. Powtórzyłem mu więc że gotów jestem czekać póki się mu tylko zdawać będzie, i chociaż jeszcze mi raz powiedział że niewidzi potrzeby, nieśmiałem na to zezwolić. Po krótkiéj sprzeczce, Oyciec rzekł do mnie nakoniec:

— Opiéranie się WPana jest chwalebném, bo ma swe źródło w pokorze; upór zaś byłby niechrześcijańskim. Niepowinieneś sam siebie sądzić, obrales mnie za Sędziego, powinienem dopełniać moiego obowiązku. Wiesz także że względem WPana zastąpię miejsce Jezusa Chrystusa, że w imieniu Jego mówię, a zatém że powinienes mi być posłusznym. Użyjmy umiarkowania zgodnego aż do pewnego stopnia z WPana pokorą, z chęcią dobrego przygotowania się, i zanadto nieopóźniającego owocu który odnieść możesz z daru boskiego ciała i krwi pańskiéj. Mamy dziś Poniedziałek; przeznaczymy Niedzielę następującą, dzień zmartwychwstania pańskiego na dopełnienie zmartwychwstania twego. Mamy jeszcze sześć dni, poświęćmy je na przygotowanie się iak tylko może być najlepsze. Nieprzygotujemy się nigdy iak-

by należało; lecz spuśćmy się w tém na dobroć boską. Czas abym odszedł, jutro dalej mówić będziemy.

— Odpowiedziałem mu, że gotów jestem słuchać go we wszystkiém, i prosiłem aby mnie wspierał swoimi modlitwami i radą; ponieważ czulem się równie niegodnym tak wielkiéj łaski jak niezdolnym przygotować się sam do niéj. Obiecawszy mi to, odszedł. Zostałem cały pomieszany; myślałem że Ojciec przeznaczył mi czas za mało krótki, i doznając więcéj bojaźni niż ufności, nieprzepędziłem téj nocy z taką przyjemnością i uweseleniem jak poprzedzającą.

---

---

## LIST DWUDZIESTY SIÓDMY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

---

C całą noc przepędziłem, kochany Teodorze, w największym pomieszaniu. Pomimo wszystko co mi Ojciec powieścił dla uspokojenia, niespokojność przez niegoż wzbudzona sen mi odebrała. Czułem sam w sobie że nie zachwiać niezdola mego przekonania o własnej niegodności. Jakoż mówiłem do siebie, nie szczęsnym spędziwszy całe życie w największym rozpamiętaniu, pójdziesz tak prędko i bez żadnej pokuty zasnąć u Stołu przygotowanego przyjaciółom Boga? Te myśli całą noc przeżądały mnie strachem. Pamięć bezwzględnych przestępstw, szczególniej niektórych z nich, ciążyła mi na sercu, napędziła je zgrozą i bojaźnią.

Myśl zaś najwyższa i najuporniej mnie ścigająca była o człowieku zabitym moją ręką. Ten obraz krwa-

wy zawsze mi obecny, nieustannie mnie dręczył. Usiłowałem uspokoić się mniemaniem że to zdarzenie było raczćy nieszczęściem niż grzechem; że cudzoziemiec stał się raczćy ofiarą swojej zapaleczywości niż moiej zemsty; że był niesprawiedliwym i gwałtownym, że on mnie wyzwiał, że miał raczćy zamiar bronić się niżeli zabijać, że był zmuszony odebrać mu życie, dla zachowania moiego od iego zwierzęcej dzikości. Niestety! pomimo wszelkich usiłowań ani ewinnienia się, niemógłem zataić że był pierwszym przyczyną zabójstwa.

Widok tego nieszczęśliwego drgającego jeszcze i ginącego z moiej ręki, stał mi w oczach; widziałem ziemię zbryzganą krwią iego, myślałem o duszy iego nieśmiertelnej, przezemnie może wtrąconej w nieszczęście wieczne; gdyż wiedziałem o iego złem życiu i skażonych obyczajach; a gdyby nawet ta wiadomość niepowiększała była moiej bieżni, sam rodzaj śmierci iego wydawał mi się zbrodnią. Rozgniewany sam na siebie, uważałem że to ja pozbawiłem go czasu powrócenia do cnoty, i odiałem mu wszelką sposobność do pokuty, wszelką nadzieję do pojednania się z Bogiem. Sądziłem że go widzę cierpiącego męki niemające końca na które sam zasłużyłem, a które nieszczęśliwy *Manuel* także ponosił.

Obraz ostatniego powiększał mój smutek, i przestraszał do najwyższego doprowadzał stopnia; lecz przynajmniej pocieszałem się myślą, że acz on był towarzyszem i współnikiem zbrodni moich, nie byłem wszakże sprawcą iego śmierci. Lecz śmierć cudzoziemca straszniejszą mnie przerażała zgrozą; stała się ona ogromnym ciężarem przywalającym me serce, węzłem szarpiącym wnętrzności, sztyłem bole-

śnie  
ści kł  
stem  
męki  
zbryz  
przyy

W t  
szedł  
stawil  
usiln  
wieni  
dni n  
gólnie  
Oycie  
ich; r  
iego  
staral  
wiek

— S  
ie, ci  
powin  
wi, w  
mieni  
dnia.  
ieden  
czyha  
władz  
nym  
go za  
Bóg n  
iey, i  
go lę

śnie przeszywającym. Jakto! wołałem głosem żałości której ukryć nie mogłem, zabiłem człowieka! iestem sprawcą, iestem przyczyną jego potępienia na męki końca nie mające, i mając jeszcze rękę krwią zbryzganą, serce zapalczywości pełne, śmiałybym przyymować Boga spokoju i miłości!

W tém gwałtowném byłem pomieszczeniu, kiedy nad-szedł mój święty Przewodnik; obłany łzami, przedstawiłem muścin oplakany duszy mojej, prosiłem go usilnie aby odłożył na później komunią dla zostawienia mi czasu do surowej pokuty, do obmycia zbrodni moich krwią własną, do oczyszczenia się szczególnie z krwi którą jeszcze widziałem się być okryty. Oyciec słuchał łaskawie zwego wyrazu cierpień moich; rozczulił się nademną, łzy pełne litości zrosiły jego powieki i załwały skromne i wypogodzone oczy; starał się usilnie o uspokojenie mnie: gdy m cokolwiek do siebie przyszedł, rzekł:

— Sprawiedliwy żal W Pana, źleś pędził życie swoje, ciężkoś obraził Boga; smucisz się słusznie, i niepowiniennem się dziwić że śmierć zadana człowiekowi, wzbudza w nim tak silny i bolesny wyrzut samnania. Odebrać życie drugiemu, okropna jest zbrodnia. Bóg tylko jeden może je nam dać, i On sam jeden ma prawo je odebrać. Człowiek odważający się czyhać na życie brata, natrzasa się z najwyższej władzy Boga, znieważa Jego majestat, i staje się winnym wszystkich skutków wynikłych z popełnionego zabójstwa. Bogaż W Pana ma mocne zasady, Bóg naznacza czas do wymiaru sprawiedliwości swojej, i podług oświecenia w nas, należy się wszystkogo lękać w tak okropnych okolicznościach.



Wprawdzie smutne są one dla tego kto traci życie przepędziwszy je w nierządach, i zbrodniach niemając czasu na pokutę; do zbrodni złego użycia, dodać nową, gwałcącą zarazem wszystkie prawa boskie i ludzkie; w ówczas śmierć gorsząca jest skutkiem życia pełnego zbrodni. Wszystko jest przerażającym, wszystkiego lękać się przychodzi w podobnym wypadku; lecz Bóg jest skarbem dobroci, równie ukrytym iak niewyczerpanym; miłosierdzie Jego ma sposoby dla człowieka niedościgłe. Niezostawił wierze i uszanowania naszemu innego sposobu, nad upokorzenie się, żal, i uległość; przepisał nam część swojej nieprzeniknionej mądrości z pełną ufnością w miłosierdziu Jego nieskończonem, spodziewać się przeciwko wszelkiej nadziei.

Nierdzie jednak żąda żeby żal nasz miał być mnię żywy, aby dzy osychały i pokuta ustawała. Lecz kiedy złe się stało, kiedy już niepodobna człowiekowi zaradzić mu; w niemożności uczynienia aby się to nie stało co już nastąpiło; cóż pozostałe grzesznikowi któremu Bóg raczył otworzyć oczy i odkryć błędy jego, jeżeli nieopłakiwać je i błagać litości? Cznie on się być przejęty trwogą, ciężar nieprawości tłoczy go, widzi się być godnym wszelkiej kary; lecz jeżeli san jenie strachem go wypełnia, iakże nadzieia, niedoda mu odwagi, kiedy podnosząc oczy ka Niebu, widzi w Bogu wszechmocnym obrażonym, Ojca całego wyciągającego ku niemu ręce i żądającego iedynie westchnień serca, żalu szczerego dla przebaczenia wszystkiego? Kiedy mu wskazuje w zasługach Odkupiciela skarb nieprzebrany, zdolny wypłacić nietylko jego grzechy, lecz grzechy całego świata; cóż zdoła uczynić ten niwszczę-

śliw  
mił  
czen  
ia m  
iežel  
ki w  
T  
Nam  
grze  
mie  
inne  
sier  
rozp  
bów  
gi,  
nieg  
ten  
by  
nie  
któ  
tak  
nie  
któ  
V  
dli  
mo  
prz  
ka  
cho  
ny  
dro  
cia  
ste

śliwy, jeżeli nierzucić się na łon zlekającego nas miłosierdzia, iąc się krzyżu z którego spływa przebaczenie, i który w niedostatku jego zasług przyswaja mu zasługi Boga? Coż uczynić zdoła nakoniec, jeżeli innego niema ratunku, nad zachowane mu środki w Sakramentach Kościoła?

Tak zrobiłeś, wyrwałeś przedemną, iako przed Namiestnikiem boskim, wszystkie wykroczenia, ten grzech szczególny i wszystkie inne popełnione; w imieniu Boga przebaczyłem ci ten grzech i wszystkie inne; i spodziewam się, że nieskończone Jego miłosierdzie zatwierdziło w Niebie dane ci przezemnie rozgrzeszenie. Do tego użyliśmy jednego z sposobów przezeń podanych; pozostałe nam jeszcze drugi, a tym jest ciało i krew pańska; mniemasz się być niegodnym przystąpienia do Niego, i słusznie. Lecz ten Sakrament nie jest ustanowiony dla ludzi którzy by byli zawsze onego godnymi, ponieważ nikt Go nie jest godzien. Nie jest także ustanowiony dla tych którzy Go są niegodni, i nie chcą przestać być takimi, ponieważ znieważają Go i stają się jeszcze niegodniejszymi. Lecz ustanowiony jest dla dusz które niebędąc jego godnymi, pragną stać się niemi.

W istocie, jeżeli ten Sakrament jest dla Sprawiedliwych, ponieważ Bóg ma upodobanie wzmacniać mocnych i wchodzić do łona w którym łaska Jego przebywa; jest równie przeznaczonym dla człowieka ułomnego który po oddaleniu się od Boga, przychodzi z żalem błagać o miłosierdzie. Przeznaczony jest dla postępującego kłakiem nieświadomym na drodze niebieskiej, dla potrzebnego ustalenia i wsparcia. Uzbrój się odwagą; uznaj z pokorą że nie jesteś jeszcze w stanie sądzić o rzeczach boskich. Mo-

żesz, i powinienes myśleć przed Nim że niejesteś godnym tego dobra najwyższego, lecz czyliżbyś się stał godniejszym, gdybyś dla tego pozoru chciał dumnie własnym swym rządzić się rozumem? Czyż niewiesz że posłuszeństwo więcéy znaczy niżeli ofiary? I któż cię to zachęca do przygotowania się i przystąpienia do Stołu hożego? człowiek od Boga przeznaczony do poiednania cię z Nim, przyjaciel któremuś się zwierzył grzechów najtajniejszych, i który zna dziś wszystkie twoje nieprawości, który cię wysłuchał jako Namiestnik Jezusa Chrystasa, i który do ciebie przemawia w Jego imieniu.

Mógłbyś się uwolnić od posłuszeństwa jemu? Jezus Chrystus nieprzyszedeł na ziemię dla Sprawiedliwych, ale dla grzeszników. Tak ich wzywał. *Póďtecie do mnie wszyscy którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę* (1). kogoż on wzywa? nie tych co są wolni i unoszą się na skrzydłach łaski; nie tych którzy z łatwością chodzą na drodze Jego, ponieważ niesą obciążeni ciężarem tłoczącym. Woła tych co są obciążeni grzechami i znależni pod brzemieniem nieprawości. Zdaie się, iż do wielkości ciężaru, stósnie prawo zbliżania się do siebie, kiedy Go szukają z miłością i żalem. A ponieważ uważasz się za jednego z największych grzeszników, powinienes zatém znać siebie za jednego z szczególnie powołanych.

I dla czegoż miałbyś znieważać łaskę, myśląc że niemoże obmyć przewinień twoich; i że niest zdolną ciebie zachować? czyn tak święty wymaga bezwątpienia aby się doświadczać, jak mówi Apostół;

(1) Mathi. XI. 28.

lecz  
ówcz  
się c  
oto:  
zle  
wra  
ków  
by p  
nia  
z Ni  
Pe  
a na  
mun  
hoiaz  
go c  
żrzo  
nie  
go p  
się  
wied  
ko  
moci  
uczy  
ta, p  
korz  
w ni  
seu  
Uczg  
smak  
czem  
chle

lecz doświadczenie to nieprzechodzi sił naszych, i w ówczes tylko w tej mierze omyleć się można, kiedy się chce tego. Ożóg się, wymaga po grzeszniku? oto aby się szczerze nawrócił, aby się brzydził prze-  
silenia błęd, aby miał mocne przedsięwzięcie nie-  
wracania się do nich i wszelkich do tego użył środ-  
ków potrzebnych; aby się dobrze wypowiadał i a-  
by przystępował z gorzącym pragnieniem zjednocze-  
nia się z Jezusem Chrystusem, który po to zstąpił  
z Nieba aby się z nim zjednoczył.

Pewien jestem że te uczucia panują w sercu W Pana,  
a na tém dosyć: przenajświętszy Sakrament kom-  
munii dokona reszty. Niegodność nasza przeszła lub  
bolsza ułoności, nie tylko niepowinna nas od Nie-  
go oddalać, lecz nadto powinniśmy szukać w tém  
źródle boskiem lekarstwa na te same niemocy. U-  
mie On wszystko naprawić, byleby serce nasze te-  
go pragnęło; oczyszcza On nasze zamiary i dać nam  
siłę ich wypełnienia. Jezus Chrystus sam nam po-  
wiedział: *«kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie (1)»*.

Kommunia więc sama stanie ci się środkiem po-  
mocniczym do pełnienia cnót wszelkich; ona na-  
uczy cię oddalać się coraz więcej od omamień świa-  
ta, pogardzać wszystkiem co jest przemijającym, wy-  
korzeniać z serca wszystko co nie jest godnem Boga  
w niem zamieszkałego, i dać w niem panować namiey-  
scu występków zabójczych, cnotom życie dającym.  
Leżąc do Stola pańskiego wzbudzi w tobie za-  
smakowanie w modlitwie, osobności i wszystkich cwi-  
czeniach chrześcijańskiego życia. Karmiąc się tym  
chlebem boskim, nabędziesz siły ku opieraniu się

---

(1) u S. Jana VI. 58.

niebezpieczeństwom, ku unikaniu przyczyn do grzechu i broniению się przeciw własnej ułomności swojej; pożywanie nakoniec tego niebieskiego zasilku, postawi cię następnie godniejszego przystępowania do ołtarza. Jedna Komunia powinna być przygotowaniem się do następującej; oddalać się od Niej, jest wystawiać się na niebezpieczeństwo; przez to wzmagają się stopniowo oziębłość, burzliwość namiętności nabiera mocy, Jezus Chrystus oddala się od nas, a człowiek zatwardza się w grzechu.

Niemozna żądać po grzeszniku, po długim zaślepieniu tkniętym łaską boską, doskonałości jakiej wymaga tajemnica tak wzniosła. Niemozna także obiecywać sobie, aby przynajświętszy Sakrament natychmiast przywiódł nas do stanu niewzruszonej sprawiedliwości. Podobnego daru nieotrzymuje się na ziemi; jest to udziałem Nieba gdzie Bóg w całej ukazuje się piękności, duszy błogosławionej, przenika ją ogniem gorącym swojej miłości, i przyprowadza do błęgiego stanu niemożności grzeszenia.

Życie człowieka na ziemi jest ciągłą pokusą: ktoś może niewiedzieć ile tego smutnych dali dowodów sami nawet Sprawiedliwi; jak bardzo zasmucali niekiedy Kościół okropnemi swemi upadkami? Któż niewie że ten co stoi, lękać się powinien aby nieupadł? A tak nie wzięty niewymaga się od grzesznika nad dobre usposobienie terazniejsze, i wzywanie z ufnością pomocy Nieba do uczynienia go codziennie lepszym; należy, aby po zażyciu lekarstwa, choroba jego zniknęła; a jeżeli nie jest zupełnie ulęczony, aby przynajmniej był podobny przychodzącym do zdrowia i powoli sił nabierającym; żeby okazywał że krew Zbawiciela zaczyna krążyć w jego żyłach; aby

się s  
iż m

Kto

Jezus

Niem

mnie

nie st

mierz

muni

kiem

ście

byc

nemi

długo

święt

aby c

jący

wpro

stanu

Zb

mi,

masz

do o

mu t

nam

ku u

tam

nieza

ścią.

niek

siebi

(1)

Ta

się starał być Mu w czémkolwiek podobnym, i aby już miał uczucia godne tak wielkiego wyniesienia.

*Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, mówi Jezus Chrystus, we mnie mieszka, a ja w nim (1). Niemówi: ten łączy się ze mną, lecz mieszka we mnie, to jest: zakładam sobie w sercu tego mieszkańca stałe, gruntowne i trwałe, zawieram z nim przymierze mocne i niewzruszone. Wrzeczysaméy, Komunia pokorna i święta, napelnia duszę tylą wielkiem łaskami, Jezus Chrystus jednoczy się z nią tak ściśle i sposobem tak niewysłowionym, że czuje się być zagłazaną nową siłą i odwagą dotąd iéy nieznaną. Wiera iéy powiększa się tak znacznie że chodzi długo, jak Prorok, wzmocniona i wspierana tym świętym pokarmem, i niepodobną prawie jest rzeczą aby człowiek szczerze i z dojrzą wiarą komunikuiey, mógł wkroczyć przeyść ze stanu w którym nas wprowadza najszkodliwsze lekarstwo Religi, do stanu ulomności niegodnyen chrześcijańskiej duszy.*

Zbytczna troskliwość może być pokusą. Mówisz mi, żeś niegodzien; wszakżeś niegodni wszyscy. Nie masz ani jednego śmiertelnika godnego zbliżyć się do ołtarza Jezusa Chrystusa, ceźli On sam nieudzieli mu iéy łaski; lecz zbliżyć się do siebie przykazuje nam i inwet zaprasza. Otworzył wspierają gospodę ku uzdrawianiu wszystkich chorych, a lekarstwem tam udzielnem jest własna krew Jego; lekarstwem niezawodnem kiedy je przynajmnie się z wiarą i miłosierd. Nieprzychodzić tam, byłoby Jemu uchylać; niekorzystać z takiego dobrodzieystwa, byłoby być siebie samego wrogiem. Naywiększemi okrzyty ra-

(1) 3. Jan VI. 57.

nami, najbardziéj skłonny, nayskorzév powinien się tam spieszyć. Sakrament ten skarbem jest dla wszystkich, lekustwem dla słabych. Bez wątpienia jest całkiem dla Sprawiedliwych; lecz równie i dla pokutających, jest pokarmem posiłnym dla silnych, jest równie mlekiem dla tych co stać się takimi pragną. Zgotowany jest dla wszystkich, a szczególniéj dla chorych: nie dla zdrowych Lékarz, lecz dla słabych jest potrzebny.

Od naszego przygotowania się zależy owoc jaki z Niego odnosimy; faska Sakramentu zastosowaną będzie do wiary i miłości przyrzucającego Sakrament. Sam z siebie jest on nieskończonym i niewyczerpanym, ponieważ zawiera w sobie całego Jezusa Chrystusa, prawdziwe źródło wszelkiéj laski; każdy z jego skutków jest nieograniczony, i zdolny zgładzić wszystkie grzechy całego świata. Duch S. za usługi Jego rozdać i udziela każdemu w miarę gorącości i usilności próśby. Jestto Ocean bezdenny, z którego każdy tyle czerpa wody, ile w naczynie jego zmieścić się może. Wody nie zabraknie; ale nikt więcéj nad obiętość naczynia swego wziąć niezdolny. Zastosować można do przynoszącego naczynie bardzo wielkie z pragnieniem napełnienia go, te słowa Dawida: *Rozsérz usta, a napełnié ie (1).*

A czegoż potrzeba do dobrego przygotowania się? Żyć wiary o obecność Jezusa Chrystusa przychodzącego jako Boga wcielonego zamieszkać w sercu naszym; nabożeństwa z gorącością i z miłością odprawianego, połączonego z uszanowaniem winném Bogu. A zatém należy oddalać w ówczas od duszy na-

---

(1) Psalm LXXX. 11.



szęć wszelką myśl ołca, wszelkie natchnienie, aby się mogła bez żadnej przeszkody i z miłością przyłożyć do wielkiego przedmiotu który powinien ją zająć. Niedostatek jest obawie się ze wszystkich grzechów przez spowiedź, należy jeszcze wystrzegać wszystko co by nas mogło oderwać od nabożeństwa i miłości winny Jezusowi Chrystusowi.

Kiedy **Mojżesz** poszedł na górę **Sinai** mówić z Bogiem, wstąpił nań sam, i przykazyano mu było, aby na całej przestrzeni góry nieznajdował się ani jeden człowiek, ani jedno zwierzę, iżby samotność jego była zupełną i aby nie innego w dzieć nie mógł. Podobnie przyzywający Boga swego, powinien przynosić serce tak samotne, tak zbrane, tak zajęte czynnością swoją, iżby w tej chwili mało przedmiotu prócz Boga samego, na wzięt. **Mojżesz** zdiął obuwie, aby z tem większą uzanowaniem chodził po ziemi zaszczyconej obecnością pańską; przystępując do Boga, potrzeba wyrzucić się z wszystkiego co do ziemi przyciąga, z wszystkiego co jest śmiertelne i co może nas w roztrągnięcie albo w pomieszanie wprowadzić.

Trudno jest niedzielnemu grzesznikowi dożyć do tego stopnia czystości, niepodobna nawet jest zepsotemu przyrodzeniu; lecz wszystko staje się połączonym z pomocą łaski boskiej. Taśmierz duchowny, to zupełne wyrzucenie się, niewszystkim wprowadzić byłby dane. Jestto szczególnym darem obładowany, to jest, dusz błogosławionych, które go otrzymały po wielu przykrościach i pracach; lecz my sami w nadziei otrzymania go kiedyś, powinniśmy odtąd wszystkich dokładać usiłności; Bóg w nam wypowiadający dobroci swojej, poprzestanie na wolnym stopniu obli-

rowanęj Mu czystości. Jeżeli człowiek czyni wszystko co tylko jest w mocy jego, aby stanął u ołtarza z nabożeństwem szczerém i rzeczywistém, z uszanowaniem i wdzięcznością powinną za dar tak nieoszacowany, nie należy wątpić że polegać może na miłosierdziu boskiém.

Późnięj mówić będziemy o sposobach otrzymania od Boga tych szczęśliwych usposobień; lecz wprzód zdaje mi się być rzeczą koniecznie potrzebną, abyś się starał uwolnić od zbyt częstéj trwogi w której obawiam się podstępny wspólny naszego nieprzyjaciela. Ofiarą najużyteczniejszą w takim zdarzeniu jest pokorne wyrzeczenie się własnego mniemania. Przypomnij sobie, że *Piotr S.* dla tego samego pozorów pokory naeciał pozwolić aby mu Nauczyciel jego obmył nogi, i że Jezus Chrystus pogroził mu mówiąc, że jeżeli nie pozwolił nogi sobie umyć, nie wspólnego z Nim mieć niebędzie. Naśladuy *Piotra S.* i śladay Go aby ci umył nie tylko nogi, lecz ręce i głowę.

Już boski ten Zbawiciel skropił cię krwią swoją przy spowiedzi; już cię obmył: teraz cię woła do Stolu świętego, teraz przychodzi do ciebie, przychodzi zamieszkać w sercu twoim. Ma On tę samą krew oczyszczającą zupełnie ze wszystkich zmaz, to samo ciało ozywające wszystko; otworz Mu więc wejście do twojego serca. Niech twa ufność w Jego dobroci, przewyższa bojaźń twoją, podłość i panię grzechów. Pokorne posłuszeństwo złączone z uczuciem twojey niegodności, będzie ją mogło zmniejszyć. A ponieważ obialiśmy Niedzielę następującą do wypełnienia tego wielkiego dzieła, ponieważ żadney niemamy wstrzymującay nas przyczyny, nie-

pow-  
cia.  
bezp-  
kowi  
ko m-  
— N-  
wadz-  
dział-  
zupel-  
Zda-  
mow-  
towar-  
koiu.  
wszy-  
to mi-  
domu-  
żadna-  
giyny-  
Ani-  
by ta-  
zapuk-  
ny z-  
chce-  
ścią-  
siąc-  
się do-  
żadał-  
cudzo-  
niego-  
przyc-  
wdy p-  
pić.

W t-  
iedyn-

powinniśmy odstępować od tak świętego przedsięwzięcia. Nie tracimy krótkiej zostającej nam chwili na bezpotrzebnych rozprawach, obróćmy ją raczej całkowicie na przygotowanie się do spełnienia go jak tylko można najlepiej.

— Niemogłem się oprzeć ani rozumowaniu ani powadze świętego Rządcy sumienia moiego; odpowiedziałem mu, że już z nim sprzeczać się niebędę, i zupełnie się poddam mądrym jego wodzom.

Zdawał się być zadowolony, lecz zaledwo rozpoczął mowę o środkach użyć się mających do tego przygotowania się, usłyszeliśmy pukanie we drzwi mego pokoju. Ta nowość zadziwiła nas i sprawiedliwie. Pierwszy raz przzerwano częste nasze rozmowy. Zdawało mi się że mnie Bóg zaprowadził do tego świętego domu dla zamieszkania w nim krainy milczenia i aby żadna myśl światowa nie mieszała się do myśli religijnych i pokutnych, któremi zbogacał duszę moją.

Ani Ojciec, ani ja niemogliśmy się domyśleć kto by taki niespokoił nasze ustrome; jednak za drugiem zapukaniem, Ojciec wstał i otworzył; był to odzwiertny z doniesieniem, że ktoś obcy pytał się o mnie i chce się ze mną widzieć. Zmieszaliśmy się wiadomością że ktoś nieznaomy chce się ze mną widzieć; tyś się strasznych myśli mi się przedstawiło. Kto mógł się dowiedzieć o mojej bytności, i czego by odemnie żądał? Zapewne ktoś z policyi ścigający zabójcę cudzoziemca; dowiedzieć się musiano, rzekłem do niego, że mam się tu schronić, zapewne poymać mnie przychodzą? Ojciec znajdował ten domysł do prawdy podobnym, i niewiedzielski jak sobie postąpić.

W téj chwili pomieszanym, spojrzałem w okienko jedyne w moim pokoju, i spostrzegłem człowieka

przechodzącego się po dziedzińcu. Jakżem się zdziwił, gdym poznał Szymona. Spieszenie zawołałem odźwiernego aby mi powiedział czylito ten sam człowiek chce się widzieć ze mną? Odpowiedział, że to ten sam. W ten czas obracając się do Ojca, rzekłem: zdaje mi się, że się niemamy czego obawiać, ten człowiek jest jeden z zasłużonych w domu moim, w nim się urodził, zrósł wraz ze mną, zawsześmy się kochali, on zawsze był wiernym, i iema jednemu ze służących moich mogłem się najwięcej powierzyć; niepodobna aby się czego przeciw mnie mógł podjąć; dodałem że przeciwnie wnoszę, iż gorliwość jego, przywiązanie i niespokojność z powodu moiej niebytności, przywiodły go zapewne do szukania mnie z usilnością; iż szukać nieprzestał aż póki nieodkrył moiego schronienia, i że jeżeli nikogo z nim niema, mogę mu się bezpiecznie pokazać. Ojciec zapytał odźwiernego, czyli on przyszedł sam lub z drugimi, a gdy się dowiedział że nikogo z nim niebyło, wstał i przyprowadził go sam do mego pokoju.

Zaledwie wszedł, zaczął płakać, rzucił mi się do stóp, uściskał za kolana z najwyższemi oznakami naczulszego przywiązania. Wziąłem go za rękę chcąc podnieść, lecz niemogłem tego dokazać i dosyć długo w tym stanie zostawał. Ojciec był niespokojny, chcąc się jak najszybciej dowiedzieć, co go przyprowadziło i czyli było się czego lękać; lecz Szymon dla płaczu i łkania nie nam powiedzieć niemógł; nakoniec po długiem naleganiu, dokazaliśmy że się podniósł.

Ojciec zapytał go jakim sposobem mógł się dowiedzieć o moim tu przemieszkowaniu? Szymon odpo-

wie  
mieu  
wsz  
miej  
niep  
że p  
mał  
przy  
mu  
przy  
żne  
szed  
go z

Sz  
łkan  
wied  
dla  
troch  
mna  
miej  
nie  
mów

«  
w kt  
wzy  
tali  
dnąc  
tani  
dteś  
o go  
dziw  
zpa

wiedział, że od pierwszego dnia mego oddalenia się, mustimnie przebiegał cały okolęć dowiadam się wszędzie po domach, klasztorach, i we wszystkich miejscach po drodze, że na nieszczęście do dziś dnia nie otrzymał od niego ani słowa dowiedzieć się tutaj, lecz że przyszedłszy i zapytawszy się odźwiernego, otrzymał od niego odpowiedź, że od niedawnego czasu przyszedł tu jakiś nieznajomy, że na te słowa serce mu bić zaczęło, i poprosił odźwiernego aby o jego przybyciuawiadomił nieznajomego, ponieważ ważne miał mu powiedzieć rzeczy; że odźwierny tu poszedł, i że nakomec los go pocieszył w długim iego zmartwieniu.

Szymon w czasie opowiadania tak płakał, że mu lkanie mowę przerywało, i pomimo żywęć chęci dowiedzenia się z ust iego o okolicznościach ważnych dla Oyca i dla mnie, uznaliśmy potrzebę zaczekania trochę aby przyszedł do siebie, i mógł nam to z zimną krwią opowiedzieć. Gdyśmy go już spokojniejszym ujrżeli, prosidem o dokładne opowiedzenie co się stało; w tenczas obracując się do mnie, tak mówić zaczął:

«Pan zapewne pamiętasz o dniu nieszczęśliwym, w którym wyszedłeś z domu rano nic niepowiedziawszy. Odsyćcie pańskie wszystkich nas zdziwiło. Pytaliśmy się jeden drugiego, żaden przyczyny odgadnąć nieumiał. Odźwierny powiedział nam że oświatani kazalesz mu Pan otworzyć bramę i sam wyszedłeś; że zdziwiony tem wysyćciem nieprzewidzanem o godzinie nadzwyczajnej, bardzięć się ieszcze zdziwił widząc Pana wychodzącego w płaszczu i ze szpadę; że zdziły ciekawosćią stanął na progu aby

zobaczyć w którą się Pan uda stronę, i że widział Pana idącego ulicą prowadzącą na wieś.

Natychmiast, bez najmniejszego namysłu udałem się wskazaną mi przez odźwiernego drogą. Biegłem co tchu; przybiegłszy do bramy miejskiej, wahałem się gdzie miał pójść; lecz uszedłszy kilkanaście kroków daleko zdychałem włościanina usiłującego włożyć na konia człowieka, którego zdawało się że podniósł. Zbliżyłem się jak gdyby dla dopomożenia mu, i wpatrując się pilnie w człowieka przezeń trzymanego, zdało mi się że był podobnym do cudzoziemca niedawno przybyłego, którego okazałość i przepych zwracały na siebie oczy. Przełknąłem się widząc go ranionego i zkrwawionego. Domysliłem się natychmiast, żeście się Panowie poróżnili, i że go Pan ranił. Ten domysł wkrótce się w pewność zamienił, kiedy się zapyławszy włościanina, ktoby był ten człowiek, on mi odpowiedział, że wybrawszy się dla niektórych potrzeb bardzo rano do miasta, jużem do niego dojeżdżał, kiedy m zdychał męszczyznę w płaszczu który odezwał się do mnie: «mój przyjacielu, iedź prędko, niedaleko ztąd zastaniesz człowieka ranionego potrzebującego pomocy; iedź prędko i ratuj go». Unciałem go wypytować, lecz on zatrzymywał się niechciał; o kilka kroków napotkałem tego Jegomości, który mi powiedział że został ranionym sam niewie przez kogo i prosił mnie abym go zawiózł do jego gospody; dopomóż mi włożyć go na konia i zawieziemy gdzie nam powie.

Pewien byłem żeś Pan mówił z tym kmiotkiem. Mocno byłem uradowany że raniony powiadał że niewiedział, ktoby go do tego stanu przyprowadził, i są-

dzien  
niał s  
do go  
i nieu  
ciw p  
o Pan

Prz  
nezu  
sługę  
sekre  
niego  
ku i z  
głosz  
będzi  
bne

Ra  
tylko  
śledzi  
ścian  
regos  
waler  
goko  
dział  
do k

Po  
zdaw  
kie d  
wego  
służ  
trzy  
sądzi  
godz  
Mój

dziłem że dla jakiejs pobudki honorowćy niewymie-  
niał swego ni pastnika. Mniemałem że odwozyc go  
do gospody, przypadek niechybnieby się rozgłosił  
i nieuszedłby haczności wykonywaczów prawa prze-  
ciw pojedynkom postmowionego, lękałem się więc  
o Pana.

Przypomniałem sobie że w pobliskiey wiosce był  
uczciwy kmięć któremu znaczną wyświadczyłem przy-  
sługę; przekonany że on mi nieodmówi i dochowa  
sekretu, doradziłem rannemu że go zaprowadzę do  
niego, nie tylko dla utenia nieszczęśliwego wypad-  
ku i zachowania go od na bezpieczeństwa na takie roz-  
głoszenie narażałoby; lecz oraz jako w miejsce gdzie  
będzie mógł mieć Lékarza i wszelkie starania potrze-  
bne w jego położeniu.

Rannony w gościnności moiey nie mógł widzieć iak  
tylko skutek uczucia ludzkości; boiażn aby go nie-  
śledziła policyia, którą powiększałem wraz z wło-  
ścianinem, skłoniła go do zezwolenia. Dom do któ-  
regosłony go prowadzili był na początku wsi, spodzie-  
wałem się, wyszść do niego bez zpostrzeżenia od ko-  
gokolwiek bądź, co mi się szczęśliwie udało. Wsa-  
dziliśmy go więc na konia i szczęśliwie przybyliśmy  
do kmiotka, nie będąc od nikogo widzianymi.

Powiedziałem pocziwemu kmiotkowi co mi się  
zdarzało w takim razie przywołłem, a on mi wszel-  
kie obiecał usługi. Wezwaliśmy Chirurga naszego  
wioski, opowiedziałem mu zaszczepienie tak aby mógł u-  
służyć, ale nienadużyć naszego zwierzchnia się. Opa-  
rzył rannę, zrabiała ją głęboką; lecz powiedział że  
sądzi o moym narażeniu przed dwadziestą czterema  
godzinami. Obwiesił ją i obiecał przywzść pożyły.  
Mój przyjaciel z żoną obiecał mi wszelkiego doło-



żyć starania w usłudze choremu, i znalazł u nich wszelką pomoc iakię tylko stan jego wymagał.

Widząc że mu niebył potrzebny, ułożyłem sobie poyśdź szukać Pana. Prosiłem gospodarza aby mi pożyczył konia, i udałem się za Panem wskazaną mi drogą. Cały dzień uganiałem się, pytałem się każdego kogo tylko spotkałem; nikt niemógł mi żadney dć o Panu wiadomości. Gdy śledzenia moje były próżne, a noc bliską, powróciłem do miasta w nadziei że się tam czegoś dowiem. Lecz iakiż był mój smutek kiedy powróciwszy dowiedziałem się że tam Pana niebyło i nie o nim niewiedzano!

Przepędziłem noc w nayżywszey niespokojności, w przedsięwzięciu szukania Pana na zamtz na nowo, chociaż wcale niewiedziałem dokąd się miałem obrać. Udałem się naprzód do domu gdzie był raniony. Chciałem być przy opatrywaniu. Chirurg nadszedł, po pierwszém odcięciu plastra powiedział że rana była wielka, lecz że szczęściem żadna część stanowca niebyła skalęczoną; a zatem niezdaie mu się dotąd być niebezpieczną, jednakże dla zupełnego upewnienia się należy zaczekać. Nadziei wiele mnie pocieszyła, enciadłbym był rozmówić się z chorym względem powzięcia od niego objaśnienia dla znalezienia Pana; lecz Chirurg tak nam bardzo zalecał abyśmy go do mówienia nieprzyprawdzali, żeśmy nieśmiało naymniejszego uczynić zapytania.

Bardzo byłem niespokojny; przyszło mi na myśl że może się Pan schronił do domu którego z swoich przyjaciół, abyś ztamtąd mógł dowiadywać się o stanie ranionego i zarządzić sobą podług okoliczności. Lecz iakże zgadnąć lub domyśleć się którego Pan dom obrał? W téj niepewności zdawało mi się rze-

czą potrzebną wszystkie obiedzi; zaraz udałem się w drogę, i wszystkie odwiedziłem, i jakie mi przyszły do myśli; zeszło mi na tym więcej trzech tygodni. Poświęcałem dzień cały na szukanie Pana, a gdy mi się niezbyt bardzo oddalił, powracałem do domu w nadziei że zastanę wiadomość. Odwiedzałem rannego tak często jak tylko mogłem, i zawsze miałem pociechę powzięciu wiadomości że się miał co raz lepiej, aż do chwili w której...

Na te ostatnie słowa *Szymona*, niepoymowałem się i nie mogłem się wstrzymać; czyli nieumarł? i zerkłem, przerywając mu mowę: — nie, Panie, odpowiedział mi, jest teraz zupełnie zdrow i dowiedziałem się że wyjechał dzisiaj napowrót do swego kraju. Jakże zdołam odmalować ci wrócenie przez tę wiadomość dziającą na mnie? Człowiek od razu oswo-bodzon z pod ciężaru który tłoczył całą tego budowę, nieczułe tyle ulgi, ile ja z tej wiadomości niespodzianey uczułem.

Krócie myśli przedstawiło się wyobraźni mojej; wszystkie już to świetne, już pocieszające. Uwielbiałem miłosierdzie Boga nad tym człowiekiem, któremu uczynił jeszcze czasu do nawrócenia się i poprawy; uwielbiałem dobroć nad sobą i niedopuszczalność aby zbrodnia moja była dokonana; okazał Bóg dobroć usmierzać przez siebie mnie niepokojności i pokazując że mogę się zbliżyć do Jego Tronu, nie będąc obciążony tak wielką zbrodnią. Ta myśl słodko wylała obficie na serce moje balsam pociechy. Podniosłem oczy ku Ojcu niebieskiemu, i zalewając się łzami, padłem na kolana dla podziękowania Mu. Dobry mój Spowiednik połączył modły swoje z moimi, i rzekł do mnie: tak jest, w tym

wypadku, uznaway naszego Boga dobroci, Boga miłosierdzia.

Szymon znając mnie od dawna i znalazłszy w Klastorze, niemógł myśleć abym się do niego w innym celu udał nad uniknięcie sądu, osłupiał widząc czynność moją; poglądał na mnie z zastanowieniem i podziwieniem które mi poznać dawały, że załedwie wierzył temu co widział, mocno mnie to zawstydziło, lecz czulem ilem na to zasłużył. Wstawszy, tak jest, *Szymonie*, rzekłem do niego, Bóg spojrział na mnie oczyma miłosierdzia; sprowadził mnie tu nie tylko dla ochrony od sprawiedliwości ludzkiej, lecz nadto dla wybawienia od wiekuistej zemsty swojej. *Szymon* zdziwiony, nie nieodpowiedział. Oyciec go prosił o kończenie swego opowiadania, i tak dalej mówił.

Niebędę Pana nudził szczegółami długięj troskliwości mojej. Od chwili oddalenia się pańskiego aż do dnia dzisiejszego, szukać go nieprzestawałem; dziełem czas mój na nieustanne śledzenie Pana, odwiedzanie ranionego, i powrót prawie codzienny do domu gdzie spodziewałem się Pana lub jaką o nim wiadomość zastać. Raniony za kilka dni wyszedłszy z niebezpieczeństwa, pragnął wrócić do swojej gospody; na prośbę jego, odprowadziłem go do niej; lecz niewie dotąd kto ja jestem, i uważa mnie za człowieka miłosiernego który go napotkał przypadkiem i z ludzkości ratował; bardzo mi był wdzięcznym i co chwila mi to oświadczał.

Winieniem ieszcze dodać, że chociaż miał wielkie zaufanie we mnie, i często zwracałem mowę na jego przypadek, nigdy niewymienił swego przeciwnika, i zawsze mówił że go niezna. Umiarkowanie jego

kazało mi go uważać za człowieka honorowego który niechciał Panu szkodzić, i z tąd wnoszę że nikomu o tém niepowie. Wyzdrowienie jego zabezpiecza Pana zupełnie; gdyż szczęściem to zdarzenie w najgłębszym zostaje zagrzebane milczu. Nakt o niem niewiedział, i mąż Pan w mieście niezastaniesz cudzoziemca. Pięć dni temu tak mi powiedział, że odebrał wiadomości ze swego kraju zmuszające go do powrotu, i widziałem go urządzającego wszystko do swego wyjazdu, który na dzień dzisiejszy przeznaczyl; dziś rano pewno odjechał.

Mam jeszcze Panu powiedzieć, że dzieci jego i wszyscy domownicy są zdrowi; lecz wszyscy zamartwieni mocno; powrót Pana w dobrém zdrowiu będzie dla nich wielką pociechą. Dodam jeszcze, że przebiegając tyle razy te okolice, nigdy tu jeszcze niebył, i że będącego w rozpaczę żem Pana nie znalazł, ani u jego przyjaciół ani w żadnej wiosce gdzieś sądził że się Pan mógł ukrywać, tajne przecucie doprowadziło mnie nieznaczną ścieżką wiodącą do tego ustronia.

Spostrzegłszy Klasztor, przyszedłem zadzwonić i zapytać się odźwiernego, burżacy może dla tego aby mieć coś powiedzieć, aniżli w nadziei znalezienia Pana: czy niema tu Jegomości którego szukam. Wręcz mi odpowiedział, że ktoś od niejakiego czasu tu przyszedł zupełnie mu nieznajomy. Zaraz zacząłem mówić z tym nieznajomym, usłyszczając że przekonam się naocznie czy to Pan czy kto inny; los mój tem szczęśliwszy, że mnie przyprowadził do stóp pańskich.

Podziękowałem Szymonowi za jego gorliwość i pracowite szukanie, i po kilku innych krótkich słowach

powiedziałem mu, że teraz niewrócę do siebie i że pragnę tu jeszcze kilka dni pozostać. Niechcę także powracać do miasta, chcę piérwéy przepędzić czas jakiś na wsi z dziećmi moimi i domownikami; lecz ponieważ już od dawna dom ten nie jest za mieszkalny, wkładam na ciebie obowiązek udania się tam ztąd prosto, i wykonania wszystkiego co będzie potrzebném do uczynienia go sposobném do tego bez żadný iednak naprawy okazałéy, i do przeprowadzenia sprzętów. Gdy to dopełnioném zostanie, sprowadzisz tam moje dzieci i służących; i potém przyjedziesz po mnie. Lecz chociaż możesz wszystkich zapewnić że jestem zupełnie zdrów i wkrótce mnie zobaczą, zalecam ci wyraźnie abyś nie niemówił gdzieś mnie zastał. Szymon obiecał wypełnić moje rozkazy z dodatkiem, że nawet uczyni to prędko, bo w swoich podróżach był kilka razy w domu w którym zakładałem sobie mieszkać, że ten w bardzo dobrym jest stanie, i że tylko niektóre niektórych sprzętów łatwych do przewiezienia.

Gdym tak rozrządzał, inne mi jeszcze przydły wiadomości, szczególniéy zaś o licznych przyjaciółach, członkach naszego rozwiązłego towarzystwa. Powiedział mi, że śmierć *Manuela*, zniknięcie moje i cudzoziemca prawie ich zupełnie rozproszyło; dodał, że każdy ze składających je jest smutnym i zupełnie odoosobnionym. Powiedział mi w szczególności o tobie, *Teodorze*, że ciębie niewiedział, że jesteś na służbie i dla tego ciągle bawisz w Pałacu.

Czyli obecność Ojca odeymowała mu śmiałość, czyli poznał po moiméy minie moją odmianę; mówił do mnie z naywiększą ostróżnością; żadne mu się słó-

wko  
dnio  
ucz  
iażn  
mni  
zrob  
nako  
Obi  
dope  
wró  
— U  
mna  
Dzi  
nyc  
ści  
wno  
otoc  
ga t  
i-ś  
Noc  
że B  
i wy  
C  
pad  
doś  
nuc  
świ  
moś  
tew  
ucią  
bo  
prz  
ku

wko niewymknęło któreby odkryć mogło poprzednicze nasze nałogi i obrazić skromność moiego Nauczyciela. Starłem się okazać mu spoyrzaniem bożym aby się niezapominał w tym względzie. Czyli mnie zrozumiał, czyli dociekł mój bożni, nieznajd mi tej nieprzyjemności. Powiedziałem mu rakanie aby oszedł dla dopełnienia mych złeceń. Obiecał mi że wkrótce wróci uwiadomić mnie o ich dopełnieniu. Ojciec go do drzwi odprowadził; a powróciwszy tak dalej mówił:

— Wielbny WPan miłosierdzie boskie i złącz się ze mną dla podziękowania Mu za tyle dobrodzieństw. Dzień swego życia i różnych okoliczności nieoddzielnych, są w tej chwili widocznym dowodem łagodności Jego oycowskię, i czulej Opatrzności. Niedawno byłeś pogrążony w takię powodzi występków, otoczony tak grubą ciemnością, żeś nieznał ani Boga twoiego ani prawdziwę Religii; biegłeś w przepaść wieczną bez najmniejszego zastanowienia. Noc jedna zmieniła los WPana; możnaby powiedzieć że Bóg pomnożył w niej swe cuda dla oświecenia cię i wyrwania pomimowolnie z stanu tak okropnego.

Co za noc! noc straszna, pełna okropnych przypadków, lecz widocznie przygotowanych przez miłość oycowską pragnącą uratować syna. Napastnik niesprawiedliwy i zuchwały wyzywa; mylny honor świata skłania cię do przyjęcia wyzwania; wiadomość nieprzewidziana o nagłej śmierci przyjaciela, towarzysza nieżądów, zamysłańcego nowe zbytki, uciąża cię i przydaje trwogę do niespokojności. Niebo odzywa się przez grzmoty, błyskania strachem przeynamą, wzdęta burza, czarne chmury tocząc się ku domowi ogniem go prawie obsypują, nic WPana

niewstrzymuje; uroione słowo honoru do boju go wiedzie i nieszczęściem powalasz przeciwnika w rozumienia żeś mu życie odebrał!

Przypadki te liczne, niebyłyby jeszcze rozproszyły ciemności duszy twojej. Bog nabożny dopuściwszy je dla zwrócenia ciebie na łono swoje, sprawia że przeięty strachem w ucieczce twojej puszczasz się drogą wiodącą do tego domu. Ledwieś tu przyszedł, dotknął serce twoje; oświecił światłem wiary, odkrył ci swoją Religiją i dał poznać twe obłąkanie; użyczył ci czasu do wypowiedania się, a co najwięcej, raczył ci przebaczyć i do łaski cię swojej przywraca.

Oyciec niebieski niepoprzestaje iż uratował syna obłąkanego i widzi go bezpiecznym na łonie swoim oycowskiem, pragnie jeszcze, tak ów Oyciec syna marnotrawnego, obrodzić ucztę; chce cię przyodziać w szatę bogatą, i zaprowadzić do ołtarza, gdzie iako udarowany przebaczeniem, przyjmiesz własne ciało Jego i krew boską na znak pojednania, gdzie nowe zleje na cię dary wyższe nad odebrane. Sprawiedliwie czujesz się być niegodnym tego nieoszacowanego dobrodzieystwa; wyobrażałeś sobie sposobem daleko okrutniejszym dla serca swego, mniemając żeś był narzędziem śmierci człowieka, żeś był przyczyną jego wiekuistego potępienia, i widząc ręce swoje zhrzygane jeszcze krwią wylaną. Jakto, mówiłeś sobie, zabójstwem zboczony jeszcze, mam się osmucić zasiąść u stołu Boga spokojin?

Lecz ten Bóg spokoju pragnie aby spokój panował w sercu twoim, zczyś z większą uminością mógł się



zbliżyć do stołu Jego. Sprawia że sługa szukający  
 cię błędzi, oddala od niego myśl wstąpienia do do-  
 mu tego, chociaż tak blisko od miasta, przez cały  
 czas przeznaczony przez ciebie nauczynanie dobrych  
 spowiedzi, dopoki obciążenie jego mogłoby cię w nie-  
 spokojność wprawić. Zostawiam cię w przekonaniu  
 o téj zbrodni, abyś ją wraz z innem opłakał, i kie-  
 dy zniky oczyszczony gotujesz się do przyjęcia chle-  
 ba niebieskiego; kiedy się łkasz nieprawości two-  
 iey i myślisz żeś zmazany krwią człowieka, i żeś  
 może przyspieszył karę jego wiekiutą, przyprowa-  
 dza ci wspomnionego człowieka, dowiodniesz się  
 z ust jego że ów człowiek nieumarł, iż życie izdrów;  
 że Bóg mu użyczył czasu do poprawy życia, i że  
 sam modlitwami swemi dopomógł mu możesz do na-  
 wrócenia się. Co za cuda okazują się w tych rozrzą-  
 dzeniach Opatrzności! Jakie cuda miłości i miłosier-  
 dzia jasnieją nad tym człowiekiem i nad tobą sa-  
 mym!

Tak z nami postępuje ten czuły Ojciec. Póki go-  
 dzina sprawiedliwości nienadeszła jeszcze, powołuje  
 grzesznika, wzywa go, ułatwia mu drogę do powro-  
 tu. Niewątpmy bynajmniej, że to postępowanie  
 boskie jest także przestrogą dla cudzoziemca, i że  
 dobroć Jego ojcowska nie nieopaszczająca, i o nim  
 niezapomniła. Jakież dziękczynienia winienesz Mu  
 za tak winocny dowód miłosierdzia! Nie tylko sku-  
 tkiem swym powszechny wspaniałości powołuje cię  
 do Stołu swego, lecz dalej jeszcze miłość swoją  
 względem ciebie posuwa; pozwala ci dowiedzieć się  
 o tém dla pocieszenia i uspokojenia, abyś się okazał na  
 uczcie z sercem przeciętą całą wdzięcznością jakiej  
 tylko wymaga dobrodzieystwo tak wielkie i tak świe-

że. Kiedy Bóg z taką obchodzi się z nami miłością, iakże za nią niewypłacać się miłością granic nie-mającą?

Dzisiaj dusza WPana powinna się uważać za wiarołomną oblubienicę, która przez nayszkaradniejszą niewdzięczność stała się winną częstych i naynego-dziwszych zrad względem najlepszego i naygo-dniejszego Oblubieńca. Wszystko ją skłaniało do wypłacania się przywiązaniem za przywiązanie, po-winna się była brzydzić naymniejszém uchybieniem Mu wiary. Zrodzona w stanie naypośledniejszym, dziecko nieprawości, bez zasług, bez naymniejszcy nadziei wyniesienia się do tak wysokiego szczęścia; tym czasem Oblubieniec, Władca świata, Pan nay-przyjemniejszy i naypiękniejszy na ziemi, wybiera ją sobie z iedyney dobroci; uroczyście zaręcza się z nią przez Chrzest; obsypując darami, obiecuje ięć większe jeszcze w przyszłości, bo wiekuiste i nieskończone.

W nagrodę tylu dobrodzieystw i nadziei, niewyma-ga od nięć nic więcey nad dochowanie Mu miłości i wiary: niegodziwa oblubienica, nieczuła na tyle miłości, niewdzięczna za tyle dobrodzieystw, pogar-dza tém wszystkiém co ma od Niego i co On ięć ofia-rnie. Zaledwie widzi się być wolną, poddaie się za-raz obłąkaniu ślepęy namiętności i utłudzeniu woli skażonęy. Za krótką chwilę uroionęy rozkoszy, nie-uznaie Oblubieńca, zrzeka się Jego ręki, godności Jego, zaszczytów, nadziei Jego chwały; staje się cu-dzołożnicą, upadła się, kazi, bezwstydznie niegodzi-wie, i swego Oblubieńca okrywa niesławą i znie-wagą.

Mógłby ją ukarać za tak wielką zbrodnię, pogrą-żyć w dawną nędzę, odpędzić taką ohydę nową chło-

stą; lecz jest tklwym, i kocha onę. Jęj nieprawo-  
ści jeszcze Go niezniechędy; szuka ięj z troskliwo-  
ścią, stara się ją przywieść do upamiętania, pra-  
gnie ięj przywrócić swą łaskę. Zamiast zasłużone-  
go ukarania, wzywa ją wspaniałem przebaczeniem,  
aby wróciła do Niego; woła, nalega, prosi. Obia-  
cuje ięj zapomnieć zniewagi, obchodzić się z nią  
iакby z oblubienicą wierną, obiecuje przyjąć ją do  
łoża, na tron i do serca. Okazuje ięj tyle dowodów  
miłości dla skłonienia do żalu i do poprzysiężenia Mu  
na nowo więkšzey wierności. Oblubienica coraz wię-  
cęj zaślepiona i zacięta, słucho Go, lecz bez nay-  
mnieyszey uwagi; gardzi ofiarowaniem przebacze-  
niem i żadney nieprzyjmuie łaski. Im On ięj usil-  
nięj szuka, tэм ona więcęj od Niego stroni; zamiast  
korzystania z Jego dobroci, nierozsądna obraża Go na

Takie postępowanie niezdolało zrazić Oblubienica  
równie cierpliwego iак pełnego miłości. Na próżno  
staie się pogardy godną w oczach Jego; ponawia On  
nalegania swoje ze stałym i tklwym wytrwaniem; i  
zdaie się że ta zła oblubienica nadażywaiąc dobroci  
tak zbyteczney, stosnie ciężkość obrazy do bezustan-  
nych nalegań Oblubienica. Zadziwiałaćwa walka trwa  
długo, i niewiadomo nad czém się bardziej zastana-  
wiać należy, czyli nad zaciętością oblubienicy, czy-  
li nad dobrocią do wiary niepodobną Oblubienica.  
Człowiek nieposiada takięj ciepłiwości, niepoymu-  
ie ięj nawet; lecz ona jest udziałem Oblubienica, po-  
nieważ On jest wiekusty, bardzo miłuje swoją oblub-  
mienicę, odkupił ją kwią własną, niekarze ięj do-  
póki marka dopelnoną i sprawiedliwość Jego zna-

gloną do tego niezostanie; On jeden zna wielkość kary dla nię zgotowanęj.

Jeżeli w chwilach wolnych od téj walki gorszącęj, jeżeli pomimo ciemnoty zaślepiającęj oblubienicę, pomimo występków serca, wstrzyma się nieco; jeżeli słysząc wyrzuty Oblubienica, usposabia się do słuchania ich z uwagą; jeżeli czuje się być tkniętą i dać się nakłonić: na pierwsze odezwanie się żalu, za naydrobniejszą uronioną lezką, za naylepszym znakiem chęci powrotu, Oblubieniec mocnięj na nią nalega i zachęca aby Mu zaufała i rzuciła się na łono Jego; pomimo ięj nierządów, pomimo smoty którą Go okryła, gotów ięj przebaczyć, zapomnieć o przewinieniach i przywrócić ją do pierwszego stanu. Co za miłość! co za pobożanie? Dla przywrócenia ięj tylu korzyści, nie więcęj od nięj niewymaga, nad wyznanie swoich przewinień, żal i obietnicę poprawy życia na przyszłość. Jeżeli oblubienica rzuci mu się do stóp, natychmiast odpuszcza, przebacza, swą miłość, tron i godność przywraca; nie tylko ięj oddaie utracone dary, lecz jeszcze dopomaga łaską swoją do ich zachowania. —

Więc i jeszcze czyni; niepoprzesztaie na zhogaceniu ięj powtórném tak wielkimi darami, iak gdyby o własną Jego chodziło chwałę; chce aby wszyscy wiedzieli o tém szczęśliwém zdarzeniu. Dla nadania więkšzęj uroczystości poiednaniu przezeń pożądanemu; przebrzyszy w ciegości zaufania, chce aby się pokazała iawnie i zasiadła na świętęj uczcie zgotowanęj dla wiernych oblubienic, które sobie wybrał, a których Aniołowie niebiescy są stróżami. Chce aby dusze błogie miłujące Go i od Niego na-

wzajem miłowane, przyłączy ją do swego czcigodnego i błogosławionego grona; aby się z nią stowarzyszyły, i udzieliły cząstki tego chleba niebieskiego którym je karmi; aby nowa oblubienica pożywała z nim tegoż samego ciała, piła też samą krew boskiego Baranka, i aby przyjęła także pokarm życia dawczy. Tam On iey dale czyste pocałowanie świętych ust swoich; znaczy ją piętnem nieśmiertelności, przynajmniej do chwili oblubienia ukochanych, i obiecuje karmić tym chlebem miłości dla wspierania iey w trudach podróży, póki iey nie doprowadzi do rozkoszy niewymownych gdzie oglądać Go będzie wierności niebieskiej.

Oto są dzieje życia W Pana. Dodam jeszcze, że Bóg kochający do którego się zbliżasz stołu, widząc cię idącego doń z bojaźnią, chciał cię pocieszyć tą wiadomością szczęśliwą. Błogosławiąc miłosierdzie Jego, dziękujemy Mu i korzystamy z niewysłowionego dobrodzieystwa. Przygotujemy się do Niego nowymi łzami miłości, odnowimy żal żeśmy Go tak długo meznali; użyjemy pozostałego czasu od dziś aż do tego dnia nieśmiertelnicy pamięci godnego, na zasługiwanie na to najwyższe dobro.

— Odpowiedziałem Oycu że jestem równie przejęty myślą o nieprawościach moich i nieskończonem miłosierdziu z takim Bóg się ze mną ohehodzi; że w rzeczy samej, przyniesiona mi przez Szymona wiadomość w chwili tak stosownej, zdała mi się być iasnym dowodem boskiej Opatrzności; że serce moje oceniło tę łaskę i podziękowało za nią; że to okazanie dobroci dodało mi odwagi i ufności, nieznamieysząc bynajmniej wyobrażenia o mojej nie-

godności, ponieważ z mojej strony zbrodnia dopełnioną została; że jestem spokojniejszy i lepiej przygotowany do przyjęcia z pokorą przenajświętszej Hostyi; że wprzódę usposobienie to pochodziło jedynie z posłuszeństwa, teraz zaś z tém większą powolnością gotów jestem pójść za Jego miłością i gorliwością.

Ojciec odszedł, obiecując drugiego dnia wrócić. W liście następującym opiszę ci co mi się wydarzyło w dniu Jego odwiedzin.

Bywaj zdrów, przyjacielu!

---

N  
dycz  
ścią  
hyte  
duią  
ram  
sam  
się z  
spok  
im n  
wteń  
kosz  
w sw  
ścian  
stkie  
świa

---

## LIST DWUDZIESTY ÓSMY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

---

Nigdy niepotrafię określić, kochany *Teodorze*, słodczy napelniający mą duszę szczęśliwą wiadomością przyniesioną mi przez *Szymona*; tak mocno byłem przekonany o śmierci cudzoziemca, że dowiadując się o jego wyzdrowieniu, myślałem że odbieram wiadomość o jego zmartwychwstaniu. Zostając sam ieden, i mogąc się oddać uwagom, znalazłem się zupełnie innym; czułem radość tak żywą, zaspokoienie tak doskonałe, że serce moje wystarczyć im niezdolało. Pierwszy raz w życiu zrozumiałem wtedy, że rozkoszy duszy są daleko wyższe od rozkoszy zmysłów, i że Sprawiedliwi mogą znajdować w swej niewinności, lub zwycięztwie nad namiętnościami, pociech i uczucia rozkoszniejsze nad wszystkie takie tylko sprawić mogą pociąg i pieczętoty światowe.



Nie, kochany *Teodorze*, żaden balsam pocieszający człowieka rannego któremu przywrócił zdrowie, nie sprawił nigdy podobnego skutku jak ta wiadomość na mnie. Boże! mówiłem do siebie, jeżeli nędzny grzesznik okryty nieprawością, nieszczęśliwy poczynający za ledwo płakać i prosić o przebaczenie, i to z dobroci Państwa, ponieważ stworzył mu oczy, znajdzie tylko pociechy w myśli, że zbrodnia jego nie została dokonaną, że nie miała okropnych skutków o które się lękał, iakaż więc musi być pociecha duszy błogosławioney, pozostałey w pierwszey swęj niewinności! iaka musi być radość człowieka cnotliwego w walce przeciw sobie samemu zwyciężcy.

Ten znak widoczny dobroci Boga ku mnie, wzbudził we mnie wdzięczność i ufność razem. Ztrwogą przypominałem sobie długi ciąg niezliczonych zdróżności, uważałem do jakiego stopnia nieprawości i użem był doszedł, iak się głęboko w przepaść pograżyłem, iak cudownie mnie Bóg z nięj wydobył, z dobroci przecudowney mnie tu zprowadził i dał mi świętego i gorliwego Przewodnika do przekonania mnie o obłakaniu moim, i oświecenia pochodną Religii; Spowiednika, który mnie nauczył prawa boskiego, wprowadził na łono Kościoła, co mnie było przyjął w poczet dzieci swoich. Uważałem się za nędziernie szczęśliwego, żem prosił, a zapewne i otrzymał od Boga odpuszczenie grzechów, żem widział zbliżający się dzień uroczystości pojednania się z Bogiem i przyjęcia do moich niegodnych wnętrzności Boga miłości, który mnie raczył oczyścić.

Te uwagi strachem mnie przejmowały, szlochałem, łęczałem. Wzywałem Boga, głos mój wznosił się do Niego. To błogosławiłem Go, prosiłem

gorąco wszystkich stworzeń niebieskich i ziemskich, aby śpiewały wraz ze mną hymny uwielbienia i wdzięczności godnie go czczące, to słałem Małhold najwyższego zalu, boleści i nieszczęścia, posłuszeństwa i miłości mego, oraz uszanowania pełnocy, i ostrę pokuty.

Kiedy zaś wyobraziłem sobie uczucia mego, pozwalając odetchnąć żywym uczuciom, wtedy zajmowałem się układem przyszłego odnowy życia. Wyznałem się na zawsze błądzącego świata mego oszustwa, zwoj i cieli, i wazystwa medowiazków ślepych moich gorszycieli, i ludzi występnych mych skazicieli. Układałem sobie pędzić życie na winie i rozrywce, i w odosobnieniu w wyskoku, w nocy, w publicznym kościele, w którym spoczywają zwłoki moich Poprzedków i żony, sprowadzić tam dziatki i domowników, wychowywać pierwsze, w niednych i dających wpaść Religiją i enotę, starając się budującymi przykłady wynagrodzić zgorzienie moich niezłęczonych zdrożności.

Te myśli sprawiły mi bezsenność większą części nocy, mało spałem, lecz nie byłem bezsennością i woząca i bolesna, człowieka szukającego uciśnienia cierpienia swego w otręwieniu snu, było to spokojne i rozważne czuwanie w którym zrzekamy się nieczułości zmysłów, aby się nie pozbać doznawanych przyjemnych uczuć. Przypominałem sobie ową senność i spokój w szczelnie przypiętym nocy nastąpił po dani filogai przednatarciu i owego rozkoszy którym byłem wianem i tałose tak czy sta i dotąd mi nieznaną.

Wechodząc Ojciec zapytał mnie, czyli się uspokoiłem. Odpowiedziałem mu takim noc przepędzić i

wiakiem iestem usposobieniu. — Wszystko to jest, rzekł do mnie, dziełem Boga, zbliżajmy się więc z ufnością do Jego miłosierdzia. Liczyć odtąd będziesz dwa dni pamięci godne w życiu swoim, pierwszy w którym Kościół przez Chrzest przyjął cię na łono swoje, udzielił ci darów Ducha S. przysposabiających cię z syna; drugi, w którym po odzyskaniu łaski utraconej i pojednaniu się z Oycem twoim, nakarmi cię chlebem zostawionym Kościołowi do rozdawania jego dzieciom.

Dotąd ta święta Matka niemogła inaczej się z tobą obchodzić, tylko jak z pokutnikiem; bolała z tobą nad obłąkaniem twoim; u stóp cię swoich trzymała, wstawiała się za tobą i użyła mocy swojej do rozgrzeszenia. Lecz wkrótce czeka cię u Stołu swojego; zasiądziesz obok niego; poglądać będzie na ciebie jak na syna którego przyciska do serca, i daie mu pocałowanie miłości braterskiej. Dotąd niemogła jak błagać nieba za tobą; lecz wkrótce po pieśni błagalnej nastąpi pieśń dziękczynienia.

Przez rozgrzeszenie, Jezus Chrystus przyjął cię już w poczet oblubienic, teraz chce aby przysposobiono gody, gdzie Aniołowie służyć, a Błogosławieni upiększać je będą obecnością swoją.

Uposabiaj się więc do tych uroczystych godów, do dnia nieśmiertelności, w którym zaczniesz być mieszkańcem Nieba, i staniesz przed oczyma najwyższego Dobroczynicy który raczy duszę twoją przyjąć za oblubienicę, w obec niebieskiego dworu. Z inkąż usiłnością, z iakiem staraniem dusza pragnąca posiadać serce Oblubieńca tak wielkiego, powinna się ubiegać o wszystko co ją może upiększyć, szczególnie

zaś gd  
Go on

Któr  
odzia  
ie? O  
więc t  
bieńca  
ne, a  
Go pr  
co zna  
pięć  
może  
uspos  
i o t

Bąc  
uspos  
masz  
Stwo  
ste  
Stwó  
niepo  
wielk  
im.  
mu B

Le  
samo  
służ  
dzia  
moż  
tym  
way  
nasz  
ski  
szę

zaś gdy przez długi czas była tak nieszczęśliwą, że Go obrażała.

Któż ośmieli się pokazać na uczcie niebieskiej nieodziewszy się w szatę świąteczną i najbogatsze stroje? Oblubienica pójdzież bez sukni szlachej? Weź więc swoją; a jeżeli jesteś ubogą, proś o nią Oblubienca, jest On wspaniały, skarby Jego nieprzebrane, a szczodroblliwość taka że zawsze więcej daie niż Go proszą. Lecz aby błagać o nią, należy wiedzieć co znaczy ta suknia, znać ubiór taki Mu się najładniejszy podoba i któregoś nas najbardziej uprzyjemnić może w oczach Jego. Zależy on zupełnie na dobrem usposobieniu serca przystępujących do Stołu bożego, i o tem to usposobieniu mówić zamierzam.

Bądź naprzód przekonany, że wszelkie dobre usposobienie pochodzi z Nieba. Ścisłe mówiąc, nie masz nikogo koby zdołał godnie przyjąć Boga. Stworzenie słabe i śmiertelne może być dosyć czyste do zasłużenia na łaskę przyjmowania swego Stwórcy? Wszystkie usiłowania duchów niebieskich niepotrafiłyby go przygotować do czynności tak wielkiej, gdyby Duch Ś. niezapalił go ogniem swoim. I któżby się śmiał zbliżyć do Ołtarza, gdyby mu Bóg tego nieprzykazał?

Lecz Bóg dobruści ustanowił ten Sakrament nie dla samego tylko pożytku człowieka; chciał oraz aby służył do głoszenia Jego chwały, miłości i miłosierdzia. Powinniśmy więc zacząć od uznania, że nie możemy Go przyjąć tak jakby powinien być przyjętym, jeżeli sami nieprzyjdzie nam na pomoc. Wzywamy łitości Jego przy wyznaniu uczucia nędzy naszej, i ułności nieograniczonej w skutkach łaski Jego; prosimy Go gorąco, aby raczył duszę naszą i mieszkanie sobie obrane oczyścić.

Monarcha chcący zatrzymać się w ubożuchnéj, nędznej i ciasnej chacie ubogiego, wie że mieszkańcy nie są wstanie dać Mu przyzwoitego umieszczenia, każe więc sprowadzić swoje odzienie i sprzęty; kiedy król królów, Pan Panów raczy z niewypowiedzianej dobroci swojej, z nieprzebranego miłosierdzia, przyszedł zamieszkać w sercu grzesznika żalującego, nie więcéy nad swoją nędzę i pragnienia ofiarować Mu niemogącego, zsyła Ducha S. aby zlał w duszę jego swoje boskie dary i ubogacił niemi dla uczynienia godną tak dostojnego gościa.

Lecz do tego człowiek winien się przyłożyć iak tylko umi. Najprzeczniejszym i nieodzownym obowiązkiem jego jest obnycie się z każ. nawet najmniejszych. Powinien przynajmniej oczyścić się z wszelkiego grzechu śmiertelnego, i to jest co zwiemy czystością sumienia; bez niej każda komunja stałaby się znieważeniem. Takowe doświadczenie Apostoł zaleca, mówiąc: że kto niegodnie pożywa chleb i pić z kielicha pańskiego, znieważa ciało i krew Jezusa Chrystusa. A tak, każdy grzech śmiertelny którego się nie wyświadcano, nie odpokutowano, jest przeszkodą do komunji, tak nieprzełamaną iż kto komunikuje w tym stanie popełnia świętokradztwo.

Dzięki Bogu, spowiedź twoja była zupełną i dokładną, i dla tego tylko przypominam ci ten ważny warunek, abym cię zachęcił do pożątkowania Boga że ci użyczył i czasu i łaski ku jego dopełnieniu. Jeżeli czystość sumienia jest potrzebną, niemniej potrzebną jest i czystość zamiaru. Mówię o zamiarze dopełnienia tego czynu największego w Religii, dla jedynego tylko celu jaki zakładać sobie powinniśmy. Im zamiar będzie czystszy, tém owoc Sakramen-

tu bo  
mnik  
odnaw  
powin  
poniew  
poniew  
iactm  
chwal  
łosier  
Cel  
możn  
by śc  
wiąza  
zapal  
ści; a  
odku  
Syna  
bie p  
wszys  
ko of  
Jeżel  
w og  
dniki  
tu p  
szcze  
ebą i  
Bo  
zasłu  
muie  
za w  
fiarą  
ją i s  
na o

tu będzie większy. Bóg go ustanowił nieiako za pomnik który chciał zostawić Kościołowi swojemu do odnawiania wspomnień śmierci i miłości swojej. To powinno być przeto naszym celem głównym. Lecz ponieważ go ustanowił zarazem dla chwały swojej, i ponieważ ten Sakrament stale się zrodzkiem udziela-  
jącem łaski Jego, powinniśmy także mieć zamiar pochwalenia Go i otrzymywania innych skutków Jego mi-  
łosierdzia.

Cel nayszystszy, naywiększy, jaki zakładać sobie można, jest komunikować dla miłości Boga, ażeby ściągnać często do serca ten jedyny przedmiot przywiązania naszego; aby posiadać Go i cieszyć się Nim, zapalając się na nowo gorejącym ogniem Jego miłości; aby dziękować Mu za niewypowiedzianą łaskę odkupienia; aby ofiarować Ojcu przedwiecznemu Syna jednorodzonego i nayukochańszego, który siebie poświęcił na Kalwaryi na ofiarę ku zgładzeniu wszystkich win ludzkich, a który przychodzi wtedy jako ofiara zbawienna zgładzić w szczególności nasze. Jeżeli w Niebie jest Kapłanem świętym, modlącym się w ogólności za wszystkimi ludźmi; jeżeli jest Pośrednikiem wstawiającym się za grzesznikami; a Słotą pańskiego stale się Kapłanem i Pośrednikiem szczególnym dla przyrzucającego siebie z wiarą, skrucą i miłością.

Boski ten Odkupiciel przychodzi jako ofiara przez zasługi nabyte zgładzić grzechy tego kto Go przyrzuca; ten zaś powinien się także stawiać jako ofiara za własne swoje grzechy, i rednoczyć się chęcią z Ofiarą niebieską którą nosi w sercu swoim. Powinien ją i siebie ofiarować Bogu; błagać aby przez wzgląd na ofiarowaną mu Hostyą pozenoświetszą, raczył

mu przebaczyć. Powinien gotów być na śmierć i wszystkie kary które sprawiedliwość boska przynacza mu zswoięj opatrności; przyrzec włożyć na siebie ostrą pokutę i wynagrodzić dobremi uczynkami swą niesprawiedliwość; błagać Boga, w imieniu zasług Jego Syna, o łaskę dopełnienia zbawiennych chęci swoich, aby kiedyś mógł Mu ofiarować własne swoje zasługi wsparte zasługami Jezusa Chrystusa, i nakoniec o dar wytrwania iżby umarł w łasce Jego.

Takie powinny być zamiary ogólne chrześciani-  
na przyymującego chleb przenajświętszy sereem na-  
leżycie usposobioném; takie uwagi zajmować go  
powinny. Inne pobudki szczególne mogą się do nich  
łączyć i służyć do oczyszczenia iego zamiaru coraz  
więcéj. Kto zna i obawia się ulomności swoięj, mo-  
że udawać się do tego lékarstwa dla wzmocnienia się;  
kto doznaie pokuty, może go używać dla uwolnie-  
nia się od nięj i odniesienia zwycięztwa nad nieprzy-  
iaciolmi. Kto pragnie iakięj łaski szczególnęj, pro-  
si onią Syna najukochańszego, któremu Oyciec  
niczego nieodmawia. Kto pała wdzięcznością ku  
Bogu że go wyrwał z przepaści nieprawości na  
łono Religii i Kościoła, lub inne iakie odebrał do-  
brodzieystwa, niemoże lepięj podziękować iak ofia-  
rując Mu tę Hostyją zbawienia, godny przedmiot  
Jego miłości.

Człowiek chcący wielbić Boga w Jego Świętych,  
lub w którym iednym z nich, niemoże godnięj tego u-  
czynić, iak oddając Mu na ich pamiątkę tę ofiarę  
chwały. Jeżeli tknięty gorliwością gorący miłości,  
pragnie aby który z krewnych iego nawrócił się, lub  
w meszczęściu został pocieszony, albo powziął chęć  
chrześcianańską, lub nakoniec aby dusze iego przy-

iacio  
wiedl  
żeż o  
Komi  
strap  
Boga  
nayd.

Te  
miłos  
sobie  
naty  
o kto  
szem  
bokie  
mać

Ex  
praw  
Jezus  
był  
dzies  
iest  
owsz  
ty ies  
wyie  
chcia  
ną i v  
ezeni  
prze

Ni  
wiar  
ie d



iaciół, krewnych lub innych zadosyć czyniące sprawiedliwości boskiey w czyściu, były wspomóżone; możeż co uczynić lepszego nad dodanie téy pobudki do komunii? Nic niezdola skuteczniéy przemawiać za straconymi, nic niezdola silniéy przyczyniać się do Boga za żywymi i umarłymi do Ojca, nad krew przeydroższą przez Syna Jego za wszystkich wylaną.

Te pobudki są czyste i godne tego Sakramentu miłości; dobry chrześcianin powinien zamierzać ie sobie wszystkie. Do odniesienia z komunii doskonałych owoców, pozostaia usposobienia konieczne o których pomówimy. Żadne nie iest skuteczniejszyem nad ufność zupełną w Jezusa Chrystusie, i głębokie przekonanie że boski Odkupiciel może otrzymać wszystkie te łaski i pragnie ich nam użyczyć.

Ewangielia pełna iest przykładów dowodzących tę prawdę. Jedna z sióstr zmarłego Łazarza mówi do Jezusa Chrystusa (1): *Panie byś tu był, nieumarłby był brat mój; lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg*, Jezus odpowiedział: *Jam iest zmartwychwstanie i żywot, czy wierzysz temu? I owszem Panie*, odpowiedziała ona: *iam uwierzyła żeś ty iest Chrystus Syn Boga żywego*. To zapewnienie wyiednało wskreszenie Łazarza. Jezus Chrystus chciał aby pobożna ta Izraelitka miała ufność zupełną i wiarę dosyć żywą do uwierzenia, że moc wskreszenia brata iéy pomimo to że już cuchnął, w Nim przebywa.

Nieprzyjacieli dusz naszych, znaiący skuteczność wiary i ufności w Zbawicielu, pomnażo podstępny swoie do osłabienia iéy w sercach naszych. Wyobraża

---

(1) S. Jan XI. 24.

nam żywo nasze życie całe pędzone w nierządzie; mówi do nas potajemnie, chociaż w odmienném wcale znaczeniu, co siostry *Lazarza* mówiły do Jezusa, że należało zacząć rychléj; że się przychodzi po czasie wracając z tak daleka, i że się niełatwo wyléczyć można z ran zastarzałych i głębokich. Podsuwaniem to takich i tym podobnych myśli, usiłując zmniejszyć ufność naszą, i skłonić nas, po rozgniewaniu sprawiedliwości boskiéj grzechami naszymi, do znieważania jeszcze Jego miłosierdzia nie ufnością winowajczą.

Dusza przez czas długi zagrzebana we śnie śmierci, doznaie zapewne więcéj trudności w odnowieniu się wewnętrzném i wzniesieniu się z głębi przepaści ziemskiéj aż do tego życia niebieskiego. Równie jest rzeczą sprawiedliwą aby grzesznik sam poznał, iak jest bolesno, iż żył dotąd bez bojaźni Boga. Lecz skoro szczerze żałował, skoro obmył swe blizny w wodzie pokuty, ich mnogosć i głębokosć niepowinny zachwiać iego ufności; iego liczne i wielkie dolegliwości wzbudzać w nim powinny skrucę, lecz nigdy go nieprzestraszać.

Pierwszém poruszeniem iego serca powinno być uwielbienie Jezusa Chrystusa, iako źródła powstania i powrotu do życia. Powinien być głęboko przekonany, że łaskawosć i zasługi Odkupiciela przewyższają koniecznie szkaradność przewinień iego. Powinien wierzyć mocno, że krew Baranka oczyści go więcéj niż grzechy zmazały, i dla tego samego nawet że niemoże uniewinnić niegodności swoiéj, ani znaleźć w swej ułomności środków do poprawienia się, powinien tém więcéj polegać na dobroci tego co umie wznieść gmach łaski na nicości nędzy naszéj. Im bardziéj czuje własną nikczemność, tém bardziéj

wystawia wszechmoność i miłosierdzie Boga; tym bardziejż uznaję że tak wielkie dobrodziejstwo pochodzi z Nieba, i że małoże go przypisywać sobie.

N gdy Bóg nie mówił nie t mu kto Go prosi jak należy i kto Go prosi w imię ukochanego Syna Boga wyłącznie obliczył: *Proście a otrzymacie.* Jezus Chrystus poważył to uczynić swoim i w ich sobie wszystkimi ludziami: *Wszystko o co prosić będziecie w imię moje, będzie wam dane.* Wzwa wszystkich obciążonych grzechami, aby się udawali do miłosierdzia Jego, i obliczył ulżyć im. Wspaniałydzisz się, przeszłemi grzechami; lecz ponieważ dotknął twoje serce, przyprowadził cię do Kościoła, i po rozgłoszeniu woła do ołtarza swego, powinienes wierzyć, że chce dokonać w tobie dzieła miłosierdzia swego; boiażn nawet która opanowała twą duszę, nowym jest tego znakiem. Któż wie nakoniec, czyli Jezus Chrystus niedopuscił na cię upadku wstan tak oplakania godny, aby z endu nawrócenia twoiego, uczynił przykład i pobudkę zachęcania dla twoich przyjaciół? Któż wie, czyli Opatrzność medojućca zdrowości twoje tak powszechnie głośnemi uczynić, dla nauczania wielu innych grzeszników aby nierozpaczali o wyzdrowieniu swoim, i aby wielok pokuty twojej onych zachęcił? Któż wie, czyli grzechy i zgrzeszenia przez ciebie popełnione, nieposłużą zamiarom boskiego miłosierdzia względem wielkiej liczby innych, i czyli choroba twój duszy wydająca się być nieuleczoną, zamiast ośmiercić cię przyprowadzi, niebądźcie powodem do okazania chwały Pana! Można powiedzieć o Wspaniały, co Jezus Chrystus powiedział o Łazarzu: *Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały bożej.*

Kiedy skutkiem łaski boskiej grzesznik małego znaczenia i nieznany nawraca się, sam tylko odnosi owoc zeswoiego nawrócenia; lecz kiedy łaska wybiera iawnego grzesznika i gorszyciela, który tém niebezpieczniejsze dawał przykłady, że w wysokim stanie dostojności był posadzony, który iak Łazarz umarły, od dawnaiuż był łupem skażenia; zamiary Boga są rozleglejsze i odmiana serca iego przygotowuje odmianę wielu innych. Jeden Wybrany służy do ukształcenia krociów, a w szczytnych sądach boskich, zbrodnie iednego grzesznika, mogą się stać nasieniem tysiąca Sprawiedliwych. Ciężkość przewinień twoich odeymie ci odwagę; a może iest ona pobudką, która powiększać powinna twą ufność, wtém że pokazuje ci ile wnieneś boskiemu wybraniu, które cię uczyniło iawnym dowodem wielkości miłosierdzia boskiego nawet względem grzeszników ciężko Go obrażających.

Wiercie tylko, mówił Jezus do siostr Łazarza, a uyrzycie chwałę Boga. To samo powiem W Panu; wierz w Boga miłości z wiarą i uszanowaniem, a być może iż uyrzysz twoich krewnych, przyjaciół, współników nieprawości, towarzyszami twoiej pokuty; być może iż dusze oddalone z drogi prawej, uyrzysz dążące za przykładem twoim do lepszego życia, i osoby nayrozwiązlejsze, chwalcące Boga przypominając sobie obłąkanie twoie i uwielbiając w tobie moc łaski.

Uważay W Pan, że samo nieszczęście twoie przedstawia ci nowe pobudki do odwagi i ufności. Błogosław głębokość mądrości wiekuistey umieiający z nieprawości nawet i namiętności naszych wyprowadzać sposoby powiększenia chwały swojej. Wszystko

się przyczynia do dobra iego Wybranych; i jeżeli czasem dopuszcza wielkich zbrodni, czyni to dla okazania wielkiego miłosierdzia swego. Bóg stale pragnie zbawienia swoich stworzeń; innego niema pragnienia nad chęć przebaczenia, przyjmowania ich na łono swoje i obmytywania dobrodziejstw. Kiedy błagamy Jego łitości, niepowinniśmy się lękać Jego sprawiedliwości, bo na nas łaskawie czeka; niepowinniśmy także obawiać się przeszłych naszych niegodności, ponieważ ią żał nasz gładzi; siebie się tylko lękać powinniśmy. Tego tylko obawiać się należy, aby wola nasza, nie była za mało szczerą, aby przedsięwzięcie nasze odmiany życia nie było za mało stałe, i aby ułomność nasza nieprzeszkodziła nam do chwycenia się wszelkich środków ostrożności, potrzebnych do oddalenia się od niebezpiecznych sposobności, i obrażania Go na nowo.

Slusznieby niepolegał na łasce i obawiał się niegodnego przyjęcia Boga swojego, kto by nie chciał oddalić się od wszystkich miejsc, okoliczności i niebezpieczeństw, o które niewinność iego tyle się razy rozbiła; kto by nie miał stałego przedsięwzięcia przełamania wszelkich zawał przeszkadzających mu miłować Boga. Niemogą inaczej ostrygnąć namiętności iak przez nieobecność przedmiotów one zapalających. Jakże wśród niebezpieczeństw żyjący i nieustannie niemni otoczony, może się spodziewać ich uniknąć? Jakże nieprzerwanie żyjący na łonie poufałości i rozkoszy tyle razy go kających, zdoła stać się niewinnym? Jakże niechęący żadnej uczynić przerwy pomiędzy śmiercią a przedmiotami oddalającemi go od nawrócenia się, zdoła szczerze zastanowić się nad wiecznością, i przygotować się do rozstania się z tém życiem?

Jakże nie chcący się wyrzec ani zgiełku świata, ani jego próżnych i znikomych rozkoszy, może zasmakować w życiu chrześcijańskim i pokutnym?

Mniemac że serce może nabyć nowych skłonności i nalogów, wśród bodźców burzliwych i wzmacniania nalogów zastarzałych; i że lampa wiary i łaski zapalić się może wśród grzmotów i nawalnicy, jest niedorzecznością. Taznacowna i migająca się lampa, której gdy zhywa na żywiole ognia, gaśnie czasem w samym nawet zacisku Świątyni, i której same spokojne ustronie niezdola wstrzymać zgaśnięcia, możeż pozostać zawsze gorejącą na morzu rozburzaném gdzie się często rozbiłaią okręty?

Lecz W Pan mocne masz przedsięwzięcie unikania wszelkich niebezpieczeństw, chwycenia się wszelkich środków roztropności mogących umocnić samą nawet słabość, żądasz być koniecznie zbawionym, bodajby to i najwięcej kosztować cię miało: nabywasz więc prawa proszenia Boga, aby udoskonalł swe dzieło. Odosobnion od wszech przedmiotów podsycających wyuzdane namiętności twoje, możesz doń przemówić: Ty sam, o Boże mój! możesz dokonać dzieła twego miłosierdzia: uczyniłem, czyli zdnie mi się, żem uczynił wszystko co tylko było w mocy mojej. Poświęciłem Ci wszystkie moje skłonności występne, i przedmioty one wzniecające; oddałem się od wszystkich niebezpieczeństw, o które kruche serce moje rozbić się jeszcze mogło; odmieniłem życie i postępowanie moje ile tylko odemnie zależało.

Ty sam o Boże mój! możesz łaską twoją wzmocnić mą słabość; sam możesz zerwać węzły niewidome, przełamać przeszkody wewnętrzne, pokonać zastarzałe skażenie. Głaz meszczęsny niedozwalaający mi

słyszeć głosu twoiego, odwalony został: teraz rozkazny mi, jak *Azarzowi*, abym wyszedł z tego okropnego grobu, z tęg przepości nędzy i obrzydliwości. **Spraw, Panie, bym usłyszał ów głos potężny i wszechmocny, co wskresza umarłych i przywraca życie.** Już twój Namiestnik rozwiązał łańcuchy krępujące duszę moją, lecz Tobie tylko samemu winienem nadaną mi przez niego wolność. Ty sam możesz przywrócić mi zupełne zdrowie i z związku nowego moiego życia, uczynić początek życia wiekuistego.

Tym to sposobem ufność w dobroci boskiej, wsparta na gruntowném i wykonywaném przedsięwzięciu, może wznieść w największym grzeszniku odwagę stawienia się u Stołu pańskiego; jeżeli przynosi z sobą wszystkie inne warunki wymagane przy osiągnięciu daru tak niewysłowionego, może się spodziewać owoców iakie ten chleb niebieski rodzi w duszach dobrze przygotowanych. Lecz byle tylko cokolwiek zastanowił się nad wielkością sprawy, zadziwi się i świętém przymie zdumieniem. Ktoż to raczy do nas przychodzić? Oto Bóg nieograniczony, nieskończony, wszechmocny, Stwórca Nieba i ziemi, Istota nad istotami, istniejąca koniecznie z przyrodzenia swojej istności, istniejąca sama z siebie, i nadająca istnienie wszystkiemu co jest, co pod oko podpada, co rozum poymie; Istność nieodmienna i wiecznie trwała, u podnóżka której następują kolejno i odradzają się wszystkie stworzenia; Bóg niewzruszony i odwieczny, przed którym nikną pokolenia, upadają państwa i czas nieznacznie psując pomniki, nakoniec je obala.



Bóg miły, początek i wzór wszelkiéy piękności, pierwotne źródło wszelkiéy łaski, pierwsza przyczyna wszelkiéy czystéy miłości. Bóg kochający, który nam dał byt, a z nim wszystkie dobra których nam użycza, wszystkie nadzieje wieczności które nam czyni; który nas do tego stopnia miłuje iż dał nam Syna swego ukochanego dla wykupienia nas z niewoli; wspiera nas przeciw ułomności i dopomaga nam wosiągnięciu potém wiekuistego szczęścia.

Słowo boskie, Mądrość niestworzona, która powstała przedwiecznie w łonie Ojca przedwiecznego, przyszła w czasie zamieszkać w przeczystych wnętrznościach Dziewicy bez skazy, a łącząc się z iéy krwią i ciałem za sprawą Ducha S. i z duszą naydoskonalszą dla Niéy iedynie stworzoną, nieprzestając być Bogiem stała się człowiekiem, narodziła się, umarła, zmartwychwstała i wstąpiła do Nieba, gdzie Król chwały w całej swéy potędze siedzi na prawicy Ojca, uszczęśliwiając Aniołów, napełniając nieśmiertelną radością Błogosławionych. Ona to teraz utajona przychodzi odwiedzić serca pokorne, wzywające Jéy i błagające.

Bóg kochający, który niemniąc dość na tém iż żył i obcował z ludźmi, że im przyniósł światło Ewangelii i wskazał drogę do chwały do którój ich powoływa, chciał im jeszcze zostawić pomnik swoiéy miłości, pamiątkę swoiéy ofiary, posilek pokrzepiający ich w tém wygnaniu. Bóg nakoniec, który zdaje się niecierpliwie znosić rozłączenie się z Wybranymi, i któremu szczerą miłość podała wynalazek boski utajenia się w Sakramencie Eucharystyi dla obcowania z nimi w skrytości serca, czekając dnia świątliwości kiedy po dopełnieniu nieodmiennych swo-

ich wyroków, okaże się im w całej rozległości swęych chwały i napelni ich serca wiecznotrwałym potokiem rozkoszy.

A dla kogóż to, przychodzi? Bóg równie wspaniały jak nieskończony: oto dla swoich słabych i wątłych stworzeń, przychodzi odwiedzić ludzi wyprowadzonych z nicości i lepiarek, z ziemi którzy nie własnego prócz podłości i zepsucia niemają, a wszystko winni zupełnie Jego łasce i miłosierdziu. Jeżeli stworzenie najdoskonalsze, które Mu najwierniej i najstałej służyło, nie jest jeszcze godnym tego dobra najwyższego; cóż się stanie z biednym człowiekiem który miał nieszczęście obrażać i nieuznawać Go, który czcił cudze bogi, i przenosił podle stworzenia nad prawdziwego Boga? A dla czego? oto dla oddania się znikomym i marnym uciechom, łamiąc Jego zakon, gardząc krwią Jego i zrzekając się miłości.

Jakiż Go zamiar pociąga ku człowiekowi? przychodzi przebaczyć mu, przywrócić dobra przezeń dobrowolnie utracone, wyrwać z cieni i krainy śmierci gdzie był zagrzebion, dać mu nowe życie i nowe nadzieie, powrócić go na drogę prowadzącą do przybytku niebieskiego. Jakże przychodzi? Kiedyś przyjdzie w całej świetności swego maiestatu; siędzie na obłoku nśniejącym, Aniołowie wykonawcy woli Jego przyjdą z Nim uskutecznić niezmienną Jego sprawiedliwość; Niebo i ziemia zadrży; umarli przerażeni strachem z grobu wyjdą na głos strasznej trąby, i słuchać będą nieodzownego wyroku najwyższego Sędziego; lecz teraz przychodzi jako Ojciec, jako przyjaciel; przychodzi na tronie miłosierdzia wmacniać miłujących Go, pocieszać straszkanych i

wspierać słabych; przewyższa na skrzydłach boskiej miłości, dogodzić swojej nieograniczonej i nieprzebranym dobroczynności, spełnić swą obietnicę zamieszkania z tem, co pożywa ciało Jego, użyć zmordowanym niecierpiącym się do Niego, wejść do ich serca i udzielić darów Ducha swego, jedną być z nimi istotą i na nowo z nimi ofiarować się Bogu Ojcu, aby raczył to zjednoczenie potwierdzić i uczynić je wiecznotrwałem.

Na widok tylu dobroci, tyle łaskowości, któryby mógł niebyć przejęty miłością i uszanowaniem? Człowiek w ułomności swojej widzi Boga swego uniżającego się aż do niego; zasłona święta zakrywa Go przed nim, lecz wiara mu mówi, że ta istota co mu się zdać być chlebem, jest Jezus Chrystus Stworzyciel świata, który go zachowuje, nim rządzi, na którego obecność wstrząsa się sklepienie niebieskie, upada całe przyrodzenie; przed którym nakontec świat cały jest nicością. Jakiegóż uszanowania niepowinny wzbudzać te myśli! Lecz iakąż miłość, iaką radość czuć powinniśmy, pomnąc że ta wielkość nieograniczona przychodzi zaślubić duszę naszą i zjednoczyć się z nią tak ściśle!

Jakże się przed tak szczytnym maiestatem nieupokorzy? Żal z obłąkania naszego wynikły nieumieścić nas w objęcie tak dobrego Ojca? Nieprzemówi myż do Niego, mając oczy łzami zalane i serce skruszone, głosem Syna marnotrawnego: Ojcze mój, zgrzeszyłem przeciw Niebu i Tobie. Jeżeli awnogrzesznik nieśmiały się zbliżyć do ołtarza, ani podnieść oczów do Nieba; jeżeli zawstydzony i pomieszany był się tylko w piersi w przysionku Kościoła, W Pan przejęty tą samą skrucą, lecz z większą ułomnością, idź

do ołtarza i mów także: spójrz, Boże, na biednego grzesznika wżrokiem politowania. Tym sposobem, z głębokim szanowaniem wzbudzonca przez wielki męczeństwo, połączysz tklącą miłość i ufność na takie zasługi Jego nieoceniona dobroć.

Tak jest, wszystko ci zależy tę ufność i miłość. Bóg chwali i sprawiedliwości niemogący patrzeć na grzesznika jak tylko z niechęcią nieubłaganą i gniewem nieugiętym, spogląda na żałującego z politowaniem i czeka go z miłosierdziem. Będąc tak czystym i świętym, niemoże niebrzydzić się nieprawością. Lecz jako Stwórca nasz i Ojciec kocha nas pomimo niewdzięczności naszej; powoływa, zaprasza, pragnie powrotu naszego. Półki mienadsza naznaczona chwila chłosty, póki trwają dni prześladowania i nadziei, to jest, póki żyjemy, ręce Jego są otwarte do przyjęcia nas na łono ojcowskie.

Wiele dał zaiste dowodów i wyraźnie okazał miłość, politowanie i żywe zajęcie się grzesznikami. Pocóż zstąpił na ziemię? pocóż przyjął nasiebie nasze śmiertelne ciało i tyle zuoynych prac podjął? Zapewne dla nawrócenia ich i naprowadzenia na dobrą drogę. Dla dopięcia celu, mieszcząc z nimi, powiedział im nawet że jedynym Jego pokaimem i rozkoszą jest pozyskanie ich dla Nieb. Jego posty, bezsenności, częste i pracowite pielgrzymki, ponoszone prześladowania i cierpienia, między na widoku samo ich zbawienie. Jeżeli we dnie każde nauczał, w nocy modlił się do Ojca swego aby ich wspierał, jedyn e był wtedy zagrany miłością ku nim; wzniesienia Jego miłosierdzia do przyjęcia ich były zawsze otwarte; i awazy w dzień ich życia Jego, ze

nigdy nieodepchnął żadnego z wzywających Jego po-  
litowania.

Przeniesienie to zbawienia i wyléczenia ludzi ze wszy-  
stkich nie-mocy, było tak żywym, tak gorzało w ser-  
cu Jego pełnem miłości, że dla odkupienia ich i uwol-  
nienia od nęsk wiekistych, zezwolił na ukrzyżowanie  
siebie pomiędzy dwoma łotrami, i na wylanie krwi  
swojej aż do ostatniej kropli. O doskonałości!  
o cudzie miłości! a niepoprzeszając Zbawiciel nasz  
na okazaniu iéy do tego stopnia wspaniałości, pra-  
gnął jeszcze po śmierci swojej dawać nam iéy do-  
wody.

Ażebym się nieodłączał od ludzi, aby im po śmier-  
ci swojej zostawił lekarstwo skuteczne i pewne, u-  
stanowił najsświętszy Sakrament, w którym odradza  
się nieustannie z całą mocą i dzielnością swoją. Czło-  
wiek łączy się z ciałem Jego i używa wszystkich dóbr  
wynikających z obecności Jego; ta sama miłość która  
Go przywiodła do poniesienia śmierci za grzeszników,  
powodowała Nim przy ustanowieniu Sakramentu cia-  
ła i krwi pańskiej. Jeżeli przez miłość zstąpił na  
ziemię i oddał się w ręce najdzikszey nieprawości  
nieprzyjaciół swoich, przez miłość także udziela się  
ludziom, a częstokroć grzesznikom niemniej wystę-  
pnym od tych co Mu życie odebrali.

Jakichżby skarbów, jakichżby łask niezawiera to usta-  
nowienie, równie godne Jego wszechmocności i mę-  
drości iak i dobroczynności! Jeżeli czasem przenay-  
świętszy Sakrament dare świadectwo okropnej śmier-  
ci znieważających Go przyjmowaniem bez wiary i  
miłości, tedy staie się życiem i zbawieniem przy-  
stępujących doń z pokorą i ufnością. Do sprawienia

tych przedziwnych skutków, nie więcej niewymaga nad gorące pragnienie i chęć czystą i prostą.

Dla człowieka tak usposobionego, ten chleb boski jest balsamem zbawiennym co go odradza. Jakkolwiek są jego ułomności, enot, zby ziliwnione były jego dolighwości, zbieg chorób zawiły, leczy On i uzdrowia, i jest wszystkiem dla wszystkich. Jest On środkiem pomocniczym dla Sprawiedliwych i dla grzeszników; pokarmem posiłnym, pokrzepiającym Świętych, lekarstwem uzdrawiającym słabych, życiem dla żyjących, a wskrzeszeniem umarłych; ponieważ podług wyrazów *S. Augustyna*, nie tylko utrzymuje żyjących, lecz przywraca życie umarłym. I dla tey to przyczyny, skoro grzesznik nieczuje się być obciążony grzechami śmiertelnymi, skoro ie obmył w wodzie pokuty, może i powinien przystąpić do téy niewysłowionéy tajemnicy.

Byłoby wielkim błędem, byłoby to szkodzić sobie samemu, oddalać się, a czasem nawet oddalać drugich od tego boskiego Sakramentu pod pozorem własny naszej niegodności, jeżeli nazwisko to daliśmy samym tylko słabościom i ułomnościom ludzkim. Byłoby to nieznac przyrodzenia ludzkiego i niewyowiędziany dzielnosci tego chleba niebieskiego. Człowiek nie może, bezwzględnie, przygotować się dostatecznie; chociażby się nasylniey oto starał, nigdy się nie stanie godnym przyjęcia daru tak wysokiego, lecz nie powinien i o tem zapomnieć że Bóg nieustanowił Go jedynie za pokim dla Świętych, lecz przeznaczył oraz za lekarstwo dla słabych; chciał aby pocieszał i wzmacniał Sprawiedliwych, a razem dodawał odwagi pokutującym i przywracał im zdrowie. Słabst więcej Go po-

trzeba i częściej posilać się Nim powinni, a niżeli czérstwi. Dusze święte i silne dłużejby bez posiłku tego wytrwać mogły, niżli dusze które przez ułomność swoją bardziej są na niebezpieczeństwo wystawione i niezdolne same przez się wytrwać.

O nichto sam Zbawiciel, dając wyobrażenie téj tajemnicy, mówił: «Jeżeli ich długo bez nakarmienia zostawię, osłabną, bo są niektórzy z daleka.» Daje On nam przez to zrozumieć, że iako ci którzy dłuższą odprawili podróż, dla słuchania Go, więcéy byli wystawieni na znużenie niżli ci co krótszą odbyli drogę; tak téż w tém życiu najsłabsi mający najdłuższą drogę ku dośściu do doskonałości, wystawieni są na większe niebezpieczeństwa. A ponieważ ten chléb boski dany nam był z Nieba na wsparcie w słabości naszej, niejest zatém zuchwalstwem, jest owszem świętą i roztroptą ostrożnością, udawać się do dzielności lékarstwa udzielanego nam tak szczodrobliwie.

Szanowny Ojciec Grenad mówi: «że jednym z największych wykroczeń ludzkich, z którego zdadzą surowy rachunek w dzień ostateczny, jest wykroczenie popełniane przeciw krwi Jezusa Chrystusa, kiedy niechęcią korzystać z Jego zasług i pomocy udzielanéy Wiernym, szczególniéy zaś w Sakramencie ciała i krwi pańskiéy.» Doskonale w téj mierze czyni on porównanie. «Gdyby Król, mówi on, wybudował wielkim nakładem Szpital wspaniały dla przyymowania tam wszystkich chorych; gdyby go opatrzył we wszystko co jest potrzebném do przyniesienia im ulgi, i gdyby po ukończeniu tego gmachu użytecznego i wspaniałego, nikt do niego léczyć się nieprzychodził, ten Król byłby obrażony i niezado-



wolony, że tyle pracował dla ludzi niegodnych jego troskliwości, którzy sami o swoje zdrowie wcale niedbają.»

Jakże Król niebieski mema być podobnie na nas urażony, jeżeli przygotowawszy nam lekarstwa tak drogo Go kosztujące, bo krew własną, widzi że je lekce ważymy, ponieważ z niego korzystać niechcemy; jeżeli przeciwnie wszystko czynimy co tylko możemy, aby Jego zamiary i prace zniweczyć. To wzgardą tchnące niedbalstwo jest strasznym grzechem; podobne owemu o którym mówi Zbawiciel w przysłowiu o uczcie, na którą zaproszeni przysyść niechcieli (1). Ileż obawiać się mamy aby tego strasznego wyroku na nas niewyrzekł: *Powiadam wam, że żaden z owych mężów którzy są zaproszeni, nie będzie pożywał wieczerzy mojej.*

W rzeczy samej, że się niekorzysta z daru tak wielkiego i tak uroczystego, iakaż słuszną przyczyną mogłaby się znaleźć do wymówienia? Naywiększy grzesznik wiedzieć o tém powinien, że iak tylko się skłania do weyścia na drogę boską i żałuje szczerze za przeszłe życie, przestaje nim być natychmiast. Jak to bardzo dobrze mówi S. Hieronim: « Skoro tylko martwimy się i brzydzimy grzechami przeszłemi, właściwie, nie są one już potępieniem naszym. » Popełnienie onych nas zgubiło; żal, płacz i pokuta nas zbawia. Niemasz błędu do niepoprawienia, niemasz grzechu do nieodpuszczenia. Kto naywięcéy upadał i kto naywięcéy jest obciążon nieprawością, niepotrzebne tylko żalu i spowiedzi; niech się zasmuci i rękę wyciągnie, a może być pewnym, że go Jezus Chrystus podniesie.

---

(1) Łuk: XIV. 17. 24.

Zapewne niegodzien jest zbliżyć się do tak szczer-  
 inéy tajemnicy; lecz raz jeszcze powtarzam, ktoż  
 z ludzi jest tego godzien lub kiedykolwiek być może?  
 Niech uznaie swoją niegodność, pozwalam, lecz niech  
 uznaie także i uwielbia łagodność, i przeym-<sup>ie</sup> Boga  
 Ustanowiciela tego przenajświętszego Sakramenta dla  
 udzielania się ludziom nawet słabym i nie doskonałym.  
 Taka jest dobroć Jego, że niewymaga długich zasług,  
 wielkich cnót; poprzestaje na czystey i dobrey chęci,  
 na pragnieniu goracém i szczerém. Taka jest sku-  
 teczność łaski Jego, że dopełnia niedostatek ciałow-  
 wieka; udoskonala, na miejsce słabości daje siłę,  
 z pokory wyprowadza ufność. Nietylko więc szuka-  
 jący Go z przekonaniem o swojej niegodności, nie-  
 obraża Go, ale stałby się owszem winnym gdyby  
 pod tym pozorem zaniedbywał korzystać z jedynego  
 lekarstwa którym się może uzdrowić: takie to są po-  
 budki która wzniecać powinny pragnienie i odwagę  
 zbliżenia się do tak niewysłowionego Sakramentu.

Przez te dni bliskie przystąpienia do ołtarza, po łwoi-  
 my gorącość i czuyność; bacznieysze oko mieć będzie-  
 my na wszystkie nasze czynności, na wszystkie na-  
 sze słowa; nie nieuczynimy, nie myśleć niebędziemy,  
 co by się niezgadzało z świętością Boga którego namy  
 przyymować. Wszelka rozmowa nieużyteczna, pró-  
 żna, lekkomyślna, chociaż nie nieznacząca sama z sie-  
 bie, nie byłaby usposobieniem przyzwotém. Dusza  
 swoim tylko przedmiotem powinna być zajęta; język  
 wstrzemięźliwy, usta niewinne i czyste być mają. I  
 jakżeby dopuścić się miały słowa próżnego lub nie-  
 bezpiecznego? niesąż one drzwiami przez które  
 przyymować mamy Hostyją błagalną?

Jeżeli usta mają być czyste, serce tém czystsze i jeszcze być powinno. Nie mówię tylko o myślach wolnych i wszechcznych; zapewne Jezus Chrystus nie mógł by przemieszkawać w sercu przywiązanem do niepokojem: takim sercem nie może wszystkie myśli i różne poruszenia niespokojnocy wyobraźni, koniecznie z umysłu oddalać należy. Nie tylko nie w nim znajdować się niepowinno coby obrażało Boga, lecz nie nawet takiego coby nas odrywało choć na jedną chwilę od Jego miłości lub rozważania Jego ku nam przywiązania. Pan, mówi *David*, mieszkać nie może jak tylko w siedlisku spokoju; powinniśmy więc oddalać z umysłu naszego wszystkie myśli mogące je mieszać lub nabawiać roztargnienia. Łoże zgotowane Bogu od oblubienicy *Pieśni nad Pieśniami*, usłane jest kwiatami, bez cierni i kolców; myśli burzliwe lub prózne powinny być także wyrugowane. A jeżeli potrzeba zmusza nas do mówienia o rzeczach ludzkich, powinniśmy to czynić ostrożnie; z takim umiarkowaniem aby serce nasze wcale się niemieszało, a dusza nasza trwała w ciszy i spokoju.

Zostający nam czas należy więc koniecznie obrócić na ćwiczenia duchowne; abyśmy go zupełnie poświęcili na wznoszenie serca naszego ku Bogu, rozmyślanie Jego wielkości, naszej nikczemności i niewysłownocy Jego dobroci, skłaniający Go do zamieszkania w sercu niegodnem. Tą wonią winniśmy napędzić mieszkanie w sercu przygotowanym niebieskiemu Gościowi; a na przybycie boskiego Oblubieńca, należy wysiść na przeciw Niego z exystą wstydliwością uszanowania i z wylaniem miłości gorącej nieustannie.

Niech modlitwa twoja gorąca przebieje sklepienia nieba i wzniesie się aż do najszczytniejszego tronu przenajświętszcy Trójcy. W pozostających ci dniach, módl się do każdej z trzech Osób boskich, o utrzymanie łaski i czystości potrzebnych do dzieła tak świętego. Wzywaj szczególnie najświętszcy Matki Jezusa, Panny nyczystszy, przez dziewięć miesięcy noszący godnie w przeczystych wnętrznościach swoich Zbawiciela któremu dała życie ludzkie i którego złoży w twém sercu; błagaj ją w imię najgorętszcy miłości, najżywszcy pobożności z iakimi Go poczęła, aby ci otrzymała łaskę przyjęcia Go z miłością do łona twoiego. Proś Ojca przybranego tklwego oblubieńca, błogosławionego Józefa któremu Opatrzność poleciła pieczołowitość o Matce i Synu, aby i twoim stał się Opiekunem. Wzywaj Anioła stróża, któremu Bóg polecił prowadzenie cię drogą życia; proś Go aby ci dopomógł w dziele najważniejszym w tém życiu. Wzywaj świętych Patronów twoich, właściwych Opiekunów od Boga przeznaczonych do czuwania nad tobą i Świętych, do których skłania cię twoja pobożność; proś ich aby cię wspierali w okoliczności tak ważnej, i ażeby na prośbę twoją stali się przyjaciółmi oblubienicy.

Wzywaj wszystkich Błogosławionych cieszących się widzeniem Pana, wszystkich Aniołów którzy Mu służą i z uszanowaniem towarzyszyć będą kiedy raczy zstąpić do serca twoiego. Proś ich aby cię nauczyli czcić Go ich wzorem, i rozżarzyli w tobie miłość iaką sami pałają. Ach! jeżeli ich wezwiesz z szczerym zapalem, pewno ci przybędą na pomoc i przedstawią Panu święte pragnienia twoie. Błogosławieni nieśmiertelnicy pełni miłości ku Bogu, którzy Go

oglądaia, Nim się cieszą, przeięci tym samym duchem; cale szczęśliwe swoje istnienie obracają na nieustanne chwalenie boskiego swojego Dobroczynicy, na wstawianie się do miłosierdzia Jego za ludźmi wywołującymi ich pomory i szczerze się nawracającym.

Jakąż ufność powinna wzbudzić w tobie myśl że masz stanąć przed Bogiem dobroci który raczy przychodzić do ciebie, i że stawasz przed Nim przy powadze tak dostojnych Opiekunów, tak wielkich Orędowników i tak gorliwych przyjaciół, błagających posłoli aby Duch Ś. za pomocą boskiego i ożywiającego ciła które masz przyynować, udzielił ci wszystkie zasługi Jezusa Chrystusa i owoce Jego odkupienia?

Już jesteś na łonie Kościoła, a ta Matka pełna lietości, i cz podzielona w swych członkach, zawsze jest zjednoczoną w ciele; jest rodziną świętą złożoną z Wybranych i przyjaciół Boga czerzących Go w duchu i w prawdzie wśród pomroku życia śmiertelnego, i spodziewających się dnia światłości, teraz nawet wstawia się za tobą prosić o nawrócenie grzeszników, i wytrwanie Sławiedliwych. Ilez pobudek dołączących odwagi i ufności, chociażby i najszykaradniejszym było przeszłe postępowanie nasze!

Oddajay więc odął wszelkie wyobrażenie bogaństwa, wyrugay wszelką myśl o twojej nicoğności, czyli raczyay myśl o nicoğności dla pobudzania się do wdzięczności i wielbienia miłosierdzia Pana. Niech dusza twoja i skrzydła miłosierdzia i miłosierdzia wnie się do Niego, niech serce twoje od dnia dzisiejszego zjednoczy się z ciałem z k ciałem Zbawiciela; zabaway się jedynie przypominaniem sobie Jego miłości i łaskawy ofiary, i uczwajay miłość nieskończoną

nią z taką wydał się dla ciebie na męki niestychane, w celu uwolnienia cię od kary należney za grzechy twoje; uważay miłość granic niemałą, z jaką pomimo oblakania twoiego, przychodzi zjednoczyć się z duszą twoją sposobem tak słodkim i rozrzewniającym. Jezus Chrystus ustanowił ten Sakrament na pamiątkę śmierci swojej; i oto jest obraz najwyższy, myśl naysłodsza, jaką tylko zabawić się może mający Go przyzywać, jeżeli pragnie być wiernym Jego woli.

Natężając odtąd całą uwagę twoją na ten jedyny przedmiot, słuchay same tylko słowa Ewangelii które ci Bóg przez usta moje podaie. «Oto Oblubieniec przychodzi, idź na spotkanie Go» Niech to wezwanie brzmi ci zawsze w uszach, niech obudza w tobie wszystkie uczucia winnego Mu przywiązania i miłości. Tak jest, i niewątp o tém bynajmniej; przychodzący do ciebie jest twoim Oblubieńcem, a Oblubieńcem nasympowiązującym. W żadnym Sakramencie Pan nasz jaśnie niepokazał tego zjednoczenia się niewysłowionego, jak w Sakramencie ciała i krwi swojej; zjednoczenie to jest ściśle między Bogiem i przyzywającym Go. Z dwóch istot tak dalekich od siebie, jedną tylko tworzy; prawdziwie i rzeczywiście sprawia ich duchowne sprzymierzenie.

Ażby godnie Go przyjąć, rozważay sposób jakim przychodzi; przychodzi pełen miłości, dobroci, łagodności i miłosierdzia. Ustanawiając ten Sakrament, powiedział nam, że gorąco pragnął obchodzić tę Wielkonoc z nami; Wielkonoc podczas której pożywa się prawdziwego Baranka: a Barankiem jest On sam. W czasie téj Wielkonocy gotaie się na najsrożniejszą ofiarę dla dania się tobie. Jeżeli On

dla przywiesia do nas, pragnął cierpieć tak wielkie męki, z jakimże zapalem niemamy pragnąć aby Zbawiciel, Źródło wszelkiego dobra przyszedł do dusz naszych? z jakimże uszanowaniem, nabożeństwem i radością powinniśmy Go oczekiwać?

Z taką gorącością, z taką miłością serce nasze mówić powinno: o Ojczy! o dolny Posterunku! Panie i Boże mój. nieprzestałeś na stworzeniu mnie na twój obraz i na odkupieniu ceną krwi twojej; cudem niepojętej miłości, rzecysz przychodzić do mnie, zantieszkąć w moją duszę dla przemienienia mnie w siebie, dla zjednoczenia się ze mną węzłem wielkistę miłości?

Zkądże mnie spotyka tak wielkie szczęście? niezasłużyłem na nie, bom Cię tylko obrażał; nie dla zaszczytu twego, bo jestem godnym śmiertelnikiem, lepianką z gliny, a Tyś moim Bogiem. W skutku to dobroci wielkiej, przychodzisz do mnie spieszniej aniżeli ja usiłuję zbliżyć się do Ciebie; ja co tyle mam powodów do pragnienia, ja nędzarz potrzebujący wsparcia twojego, i bez Ciebie do niczego nie-sposobny. Kochasz mnie z miłosterdzia, a ja powinienbym szukać Cię dla posiadania w Tobie Dawcę wszystkiego; lecz miłość twoja przewyższa do tego stopnia wzgląd winny dla siebie samego, że przychodzisz dać mi wszystko, gdy ja nawet słabo kiedy pragnę i nie z takim zapalem szukam jakom powinien tego szczęścia moiego. Powiedziłeś, Panie, że największą twoją rozkoszą jest żyć z dziećmi człowieka. O cudo dobroci! tak jest przyrodzeniem słońca oświecać, ognia rozgrzewać i zapalać, tak twoim, o mój Boże, miłować nas i obsypywać dobrodziejstwami!



Niech cię zajmują jedynie odtąd te myśli zbawienne aż do chwili błogięj którą ci Niebo gotuje. Serce twoje rozplywać się powinno w oceanie radości, i oddawać się uniesieniom najsłodszej nadziei. Lecz ten Oblubieniec święty, wielki, pełen maiestatu, chce widzieć w miłości swęj oblubianicy wstydlwość i czystość, potrzeba aby głębokie uszanowanie towarzyszyło uczuciom twojej skwapliwości; i winieność ie równie maiestatowi przychodzącego do ciebie iako i przekonaniu o własney twoięj nikczemności. Tym sposobem pójdiesz za radą Dawida: *Służcie Panu w bojaźni; a radujcie się Mu ze drżeniem.*

Miey na pamięci straszne groźby od Boga ludowi dane przez usta Mojsesza, w chwili ogłaszania Jego zakonu. Niezapominaj że zalecił aby nie się zbliżało do góry z której mówił, ani człowiek, ani bydło, ani trzoda, pod karą ukamionowania; i chociaż pozwoilił Aaronowi mianowanemu wielkim Ofiarnikiem, wstąpić na górę, zalecił mu jednak aby Go czekał z daleka, iednemu tylko Mojseszowi wolno się było zbliżyć. Jeżeli takiego potrzeba było uszanowania, kiedy Bóg ogłaszał swój zakon przez usta Kapłana, większe ieszcze mieć powinniśmy, kiedy ten Bóg przychodzi sam osobiście. Obleczyć się przeto w twą własną nikczemność; ukorzyć się, niech twe czoło zniży się aż do prochu okrywającego ziemię, kiedy Bóg tak wielki zstępuje z Nieba dla zjednoczenia się z duszą twoją. W tém Oyciec odszedł. —Niezdolalbym, kochany Teodorze, opisać ci w szczegółach wszystkiego co mi powiedział dni następujących, aż do szczęśliwéj chwili. Niebyły to już mowy ciągle iak poprzednicze: lecz pełne poruszeń tkliwych i czułych. Bliżkie szczęście moje, które-

gom tak mało był godzien, było jedynym ich celem. Nowy i uniesienia duszy jego były tak bezne, rozmaite i pod tą nowem ukazywały się postaciami, że niemożem ich zachować dosłownie i w całej ich czystości w pamięci, tem bardziej że przez te dni dłuży zostawał ze mną, i tak mnie zajmował, iż niemałem czasu do rzucenia ich na papier, tak dotąd czynilem.

Równie niezdolabym ci powtórzyć jego rozmów; niebyło to już rozumowanie umysłowe, lecz tkliwe i żywe wyłanie serca płażącego. Nikt w świecie niebyłby w stanie opowiedzieć wszystkiego co mi ten Anioł niebieski mówił wtedy. Niepodobnaby odmalować tego gwałtownego potoku uczuć gorących; tego gorejącego wulkanu z którego ogień dzielny i bezustanny wybuchał ku Niebu. Serce jego było ogniskiem żarzącem się miłością Boga; można by powiedzieć, że kłęby płomieni toczyły się z jego ust i oczów. Co za siła w jego rozmowach, co za żywotność w kolorach obrazów, taka czułość w słowach! Rozum jego wznosił się nad rozum ludzki, lub stał się równym porządku duchów niebieskich; jego gorliwość, miłość, skrucha, wzbudzały razem moje uwielbienie i podziwienie.

Bylbym poczwara, skalą nieczulą, gdybym się nieporuszył na tak mocne wrażenia. Lecz nie; Bóg udzielił mi łaski żem uczul ich skutki. Ogień jego ogarnął mnie; jego łzy wyciskały moje; powaga jego nakazywała mi uszanowanie; uczucia jego przenikały mnie całego; i błogosławię Boga moiego że mi dał Przewodnika godnego tak szczytnego urzędu.

Tym sposobem upłynęły dni w powtarzaniu niestanném a zawsze odmienném uczuć, wzniesień do Boga i modlitw gorących. Odchodząc w Sobotę w wieczór, rzekł do mnie: Idź spocząć na łonie Boga który cię czeka. Pomiędzy Jego dobrocią i sercem twoim noc tylko jedna przegradza. Spoczywaj w słodkiem oczekiwaniu, że zeydzie jutrzeńka przyświecić szczęściu twojemu. Kiedy się obudzisz, niech najpiérwszą myślą twoją będzie to zapytanie: istotnież mam przyiąć Boga moiego? Przed uśnieniem wzyway twoich Opiekunów i Patronów; naśladuy oblubienicę *Pieśni nad pieśniami*, której serce wśród snu nawet czuwało.

Jutro mówić ci będę o tym dniu wielkim.

Byway zdrów, kochany Teodorze.

---

U  
cz.  
Pr  
my  
ny  
dn  
str  
ci  
go  
do  
szc  
wa  
z t  
sec

---

# LIST DWUDZIESTY DZIEWIĄTY.

OD FILOZOFA

DO

## TEODORA.

---

**U**yrzałem nakoniec ten dzień pożądany, naznaczony od Nieba, na uzupełnienie szczęścia moiego. Przepędziłem noc w słodkiej spokoyności, zajęty myślą że się wkrótce nadzieje moje ziszczą; i wykonywaniem rad i nauk szanownego moiego Przewodnika. Przyszedł wcześnię, iak zwyczajnie. Spostrzegłem go wchodzącego do mego pokoju, w postaci skromnej i zajętej, twarz jego zdała mi się być łagodniejszą i pogodniejszą. Oczy jego jaśniały widoczną radością; zdawał mi się mówić: oto chwila szczęścia i koniec udręczeń twych. Gdym się gotował iść za nim, kazał mi usiąść, mówiąc: chcę z tobą jeszcze pomówić nim się zbliżysz do ołtarza.

Jesteśmy oba śmiertelnicy, oba nędzni grzesznicy; jednakże zaproszeni na ucztę jesteśmy, i mamy się

stawić u Stołu pańskiego. Pobudźmy na nowo serca nasze do najwyższych uczuć miłości. Jesteśmy bezwątpienia przeięci naszą niegodnością; lecz Bóg miłosierdzia raczył nas wybrać, ponieważ dał nam czas i sposobność, i czeka na nas, zaniedbamyż korzyść z tak wielkiej łaski? Jeżeli rozważymy korzyści jakie nam przyniesie, niezawodnie łaknąć gorąco będziemy tego pokarmu niebieskiego, święty głód uczuiemy. To łaknienie, ten głód, są najlepszym usposobieniem do przyjęcia Go godnie i odniesienia pożytku.

Serce ludzkie, ciężkie i zupełnie oddane przedmiotom zmysłowym, rzadko bywa tknięte wyobrażeniami duchownymi wiary, dusza tylko jest do nich sposobną; lecz wiara, za pomocą łaski, może rozpalic serce Ignące do rozważania skutków Sakramenta i odmian zadziwiających sprawianych w tych co Go przyymują z przyzwolitem przygotowaniem się. Przed udaniem się więc do Ołtarza pańskiego mniemałem się być obowiązany udzielić ci niektórych uwag pożyczonych od szanownego Ojca *Grenady*, które będą cię mogły pobudzić w tej mierze.

« Wiedźcie, mówi ten Ojciec, że iako dobroć Boga wystawiła na przeciw pierwszemu człowiekowi, przyczynie wszystkich nieszczęść naszych, drugiego człowieka, to jest Jezusa Chrystusa, źródło i początek wszystkiego dobrego; tak też na przeciw okropnemu owocowi drzewa zakazanego, przyczynie zguby naszej, wystawiła inny owoc niebieski najświętszy Sakrament, wyszły z Nieba który zaradzi wszystkim nieszczęściom. A iako posłuszeństwo drugiego człowieka, uwolniło nas od utrapienń osiągniętych przez nieposłuszeństwo pierwszego; tak wszystkie

niemocy sprawione przez on opłakany pokarm, lę-  
szą się tym chlebem boskim.»

Ten Sakrament jest więc iadochronnem lekarstwem  
wynalezionem przez miłość boską, dla leczenia wszy-  
stkich ludzi od zaraźliwego iadu starego węża. Dla  
dobrego zrozumienia wielkości pożytków z tego po-  
karmu niebieskiego, dosyć jest uważać nieszczęścia  
niezliczone i straszne sprawione nam przez pokarm  
zabójczy owocu zakazanego; i widzieć że przekle-  
ństwo rzucone na człowieka, Bóg zamienił w błogo-  
sławieństwo przez ustanowienie naygodniejszey ta-  
jemnicy. Mówiąc o pierwszym owocu, rzekł: *kto-  
regu dnia bądźiesz iadł, smiercią umrzesz*; mówiąc  
zaś o drugim, powiedział: *Kto pożywać będzie ten  
chleb, żyć będzie na wieki*.

I jakże nie uielbiłbyśmy się spodziewać znaleźć w téj  
nieście życia wiecznego, kiedy się na niego karmimy  
ciałem samego Jezusa Chrystasa, zjednoczonem ze  
Słowem boskiem? *S. Jan Damascen* mówi, że: « Slo-  
wo Boga i przedwiecznego jest początkiem i źródłem  
wszelkiego życia, bo naucało byt wszystkiemu w chwi-  
li złączenia się z ciałem ludzkim, uczyniło własne  
cielo zyciodawczem, tak że połączone z Słowem,  
ożywia wszystko czego się dotyka.» A tak Sakra-  
ment ten niebędąc czem innem jak ciałem Jezusa  
Chrystusa złączonem z Bóstwem Jego, posiada całą  
Jego moc, wielkość i poługę.

Myśl co się dzieć powinno w duszy twojej, kiedy  
boski ten Odkupiciel wejdzie do ciebie. Myśl o sku-  
tkach jakie w niej sprawić powinno ciało niebieskie  
ożywione ciałą Jezusa Chrystusa, i poświęcone nie-  
wysłowionem połączeniem boskiej Jego istoty i.  
Przechodź do serca twoiego Bóg wielonar, przy-

chodzi z wszystkimi zasługami swego świętego człowieczeństwa; z całą pełnością Bóstwa. A dla czegoż przychodzi do niego? oto aby twoje ciało zjednoczyło się z Jego ciałem, aby w nie wlał własne swe życie; aby je napelnił obecnością swoją; dla wzmocnienia cię swém miłosierdziem, dla obmycia krwią swoją, dla namaszczenia łaską, dla wskrzeszenia śmiercią swoją, dla oświecenia swoją światłością, dla rozgrzania miłością swoją, dla powołania łagodnością, dla zaślubienia duszy twojej i złączenia się z nią; dla przypuszczenia cię do uczestnictwa ducha swojego i wszystkich zasług krzyża, dając ci toż samo ciało którem cię chce nakarmić.

Przyymując ten Sakrament, nienawidzisz silniey grzechy twoie przeszłe; wzmacniasz się na przyszłość, twe namiętości obumierają, pokusy maleją, twa pobożność zagrzewa się, wiara powiększa się i oświeca, miłość nabywa nowę gorącości, nadzieia wzrasta, słabość zamienia się w siłę, sumienie nabywa spokojności, stajesz się uczestnikiem zasług przeydroższych Jezusa Chrystusa, i przyymujesz zadatek życia wiekuistego.

Ten to chleb nadaje odwagę lękliwym, posila podrónych, podnosi upadłych, orzeźwia mdłych, uzbraja walecznych, rozwesela smutnych, pociesza stroskanych, naucza nieumiejętnych, zagrzewa oziębłych, ocuca leniwych, uzdrowia chorych; nakońiec, jest iedyném lekarstwem na wszystkie nasze cierpienia, i naypewniejszy w przeciwnościach ucieczką. Któż zastanowiwszy się nad cudownemi skutkami niewysłowionego Sakramentu i nad łaskawością z iaką Odkupiciel powoływa nas do użytkowania z niego, niezapraśnie tak nieprzebranych bogactw?



Któż niebędzie łaknął i pragnął tego niebieskiego posiłku?

Powtarzam jeszcze; rozważanie niegodności swojej niepowinno ci odejmować odwagi ani ostudzać twojej radości. Jakkolwiek bądź wspaniałym i świętym jest ten Sakrament, niezapomnisz nigdy że jest skarbem otwartym ku wspomaganiu ubogich, jest lekarstwem przepisaniem dla słabych, jest pokarmem i ucieczką dla potrzebujących, jest wielką ucztą zgromadzoną dla głodnych i spragnionych.

Ziakaż ulnością, z jaką gorącością, z jaką pociechą i z jakim pragnieniem powinienś przyjmować Pana który cię ma obdarzyć łaskami swoimi! Pomnij jak był połączony przez Patriarchów; pomnij, jak błagali Nieba o przyście Messyasza oczekiwanego przez narody. Którego masz złożyć we wnętrzościach twoich, jest ten sam który przyszedł na świat i przychodził działać w tobie toż samo, co uczynił na świecie chcąc go zbawić. Przynosił mu życie łaski, i toż samo życie przychodzi zanieść do duszy twojej.

Jakże pragnienie twoje powinno być gorące; masz nadzieję przyjąć czystego i miłego Oblubieńca twojej duszy, przychodzącego z Nieba ze wszystkimi swoimi skarbami, i w chęci obсыpania cię darami nieśmiertelnymi. Jakaż więc powinna być twoja gorącość ducha! Chodźmy! oby Duch S. kierował nami, oby nasi opiekunowie i wspomociele towarzyszyli nam! i oby Bóg przez nas szukany raczył nas natchnąć swoją miłością!

Na te słowa wstał, a ja poszedłem za nim do Kaplicy zwyczajnej. Szedłem jak gdyby w zachwyceniu; wszystkie władze duszy mojej były zawieszono-

ne. Zaledwie czułem moje istnienie. Natłok i szybkość myśli po sobie biegnących i krzyżujących się, niepozwalaly mi rozróżnić ani roztrząsać żadney. Widok Ojca ubranego w ornat i stojącego przy ołtarzu, rozpędził moje pomieszanie, i wywiódł mnie z uśpienia; czas już było gotować się do chwili tak stanowczey! Starałem się wszystko sobie przypomnieć co mi tylko Ojciec powiedział i co tylko własny mój rozum mógł mi podać; tyle połączonych przedmiotów mieszało się w moim pamięci; wyobrażenia moje zdawały się obilać o siebie.

Pomimo wewnętrznego pomieszania, pomimo nieporządku i zaburzenia w myślach, doznawałem w głębi duszy uczucia biorącego swój początek w sercu moim. Rozum niemógł ani zbadać, ani odróżnić tego czego doznawał; lecz dusza była przeiętą; w nalczeniu, wśród nieczynności mojego pojęcia, serce otwierało się jeszcze uczuciu; światło dalekie lecz jasne, dostatecznie mnie oświecało względem całej moim niedogodności i wielkości miłosierdzia Boga nieskończonego raczącego zstępować aż do mnie. Z pomiędzy okropności i wzgardy jaką we mnie wzbudzały błędy nierządnego życia, dostrzegałem promyka pocieszający i słodki nadziei; i pocieszony byłem myślą że uyrzę wynagrodzonym wielkie zło którego sam mój żal niebyłby zdolny zma-

nać. Na odgłos dzwonka przy podniesieniu, zdawało mi się że się ocucił; serce bić zaczęło: oto, mój wilem do siebie, oto Bóg mój, Bóg który przychodzi mnie odwiedzić. Byłem zniweczony i zawstydzony w obec najwyższego monarchy Nieba, i padłem na twarz jak gdybym chciał się zagrzebać w przepaściach

naygłębszych ziemi, myśląc o nieprawościach i długich błędach mojego życia. W upokorzeniu moim radhym był schronić się przed sobą samym. Przywalony ciężarem zbrodni, nieśmiałem spojrzeć na Boga czystości i niewinności. Już niewątpilem o obecności Jego, widział On mnie, dla mnie przyszedł. Czegom się nauczył lub o czemem myślał względnie téj chwili, nie mi niemogło być obecnem; pamięć moja w największym była nieporządku. Rozum mój nie mi niepoddawał; uczucie żywe lecz niewyraźne pokory i bojaźni przytłamilo wszystkie zdolności moje.

Powtórny odgłos dzwonka uwiadomił mnie że chwila oczekiwana nadeszła, podniosłszy oczy, widzę Nigdy obróconego ku mnie z komunikantem wręku już wymawiającego święte słowa których kościół używa, błagając miłosierdzia boskiego o przebaczenie grzechów... Gdy m go uyrzał zbliżającego się ku mnie, gdy m usłyszał mówiącego: *Oto Baranek boży który gładzi grzechy świata*, nowy mnie dreszcz przejął: niepodobnoby mi było wytłómaczyć co się w ówczas działo we mnie; stan mój był nadzwyczajny; wiem tylko że się prawie machinalnie otworzyły nieczyste me usta; że Kapłan włożył w nie chleb niebieski, i że Bóg dobroci raczył zstąpić we wnętrzości nayprzewrotniejszego z ludzi...

Przez czas nieaki niemógłem się ani pojąć, ani wysiść z tego stanu osłupienia w którym wszystkie moje władze nieako zawieszone były. Powoli natłok myśli mrocznych uśmierzył się; zacząłem lepić je rozeznawać; lecz któż one w tak ponieszaném mnióstwie zdoła opisać? Naymocniej mnie uderzającym było szybkie porównanie mojego stanu terazniej-

szego ze stanem przed kilkodniowym. Niepoymowałem jakim sposobem wszechmocna dobroć boska mogła dokonać w krótkim czasie wielkiego dzieła, i jakim sposobem owa przed miesiącem jednym poczwara niewierności i rozwigołości, mogła znajdować się teraz u stopni ołtarza i nosić Boga w wnętrzu swoim.

Uwielbiałem naywyższą Opatrzność która sposobami przez mądrość swoją użytymi, sprowadziła mnie do tego Klasztoru gdzie łaskawość Jego równie dobroczynna jak niezasłużona dała mi skarb wiary, otworzyła zasłki pokuty i dokonała dzieła swego łącząc do przebaczenia mych grzechów i łaski swojej dar niewypowiedziany nayświętszego ciała i przenajdroższej krwi swojej. Przemiana tak zupełna, tak prędką uszczęśliwiała mnie; zostawałem w naywyższym stopniu zadziwienia, dusza moja pałała gorącością, czcią i wdzięcznością.

Mogłem już lepięj uporządkować w głowie myśli pobożne, wlane we mnie od mego Przewodnika. Wzniosłem serce ku Bogu od którego odbierałem tak wielkie dobrodzieystwo, i ofiarowałem Mu z Synem Jego nayukochańszym będącym już w sercu moim, ofiarę uwielbienia; ofiarowałem Mu Hostyją przenajświętszą która przywróciła życie duszy mojej, i prosiłem Go w Jego imieniu nietylko aby mi odpuszczył grzechy moje, lecz nadto aby mnie nappełnił cnotami; usiłowałem nakoniec wzbudzić w sobie wszystkie akty, których mnie nauczono, i na które serce moje zdobyć się mogło.

Wśród tych ćwiczeń, czy moje zawsze ku sobie miałem obrócone z niewypowiedzianą pociechą, z radością nowego rodzaju pierwszy raz doznawaną, mó-

wielem do siebie: co! Bóg mój mieszka we mnie! jestem teraz Czczenianninem! należę do ludu błogosławionego! jestem z rodziny Wybranych! synem Kościoła, członkiem żyjącym Jezusa Chrystusa! Przesiałem więc być przedmiotem wstrętu wrzeczach Boga! przyczyną smutku dla Błogosławionych! Święci żyjący na ziemi uważać mnie będą za brata! Wykupiony już jestem z niewoli moiej! Mam już w sobie zaród życia, i mogę się spodziewać że kiedyś stanę się towarzyszem Świętych i wszystkich cieszących się jasnością boską przez całą wieczność!

Uniesiony byłem temi i wielu im podobnemi myślami; radbym był zwołać świat cały, aby był świadkiem moiej szczęśliwości, dla odniesienia z nięj korzyści; radbym był aby wszyscy ludzie znali Boga miłosierdzia od którego takichże samych spodziewać się mogą dobrodzieństw. Oj także pragnąłbym był nadewszystko wywieść z błędu nieszczęśliwych skazanych przez tegoczesną filozofią i wyciągnąć z przepaści nędzy z której sam wydobyty zostałem.

Dotąd nieznałem, kochany przyjacielu, uciechy tak czystej, prawdziwa radość serca była nowością dla mnie. Jakże rzeczy ziemskie które mnie tyle łudziły, w innej mi się okazały postaci! Zaszczyty wydawały mi się być błahemi, a bogactwa wzdargy godnemu, rozkoszy zmyślne, o które z taką wprzód ubiegałem się chciwością, zdawały mi się ohydne i zwodnicze. Jeżeli zaś wyobrażenia podsuwały mi te, serce tę myśl z przestrachem odrzucało, ponieważ przejęty marnością i niebezpieczeństwem zwodniczej ich słodyczy, poznawałem zarazem i ukrytą ponęę i okropne ich skutki

Gdyś spozryzał w Niebo i wpatrywał się w maiestat iego Pana, obecność Boga dobroci, połączenie szczęśliwych Jego Wybranych, ciągła trwałość tych uciech czystych bezustannie odradzanych, tych rozkoszy nieskończonych i tego doskonałego szczęścia duszy nieśmiertelney, którey ich posiadanie wiekuiste jest zapewnione, ziemia cała zdawała mi się być gnoiem: oplakiwałem dawne błędy moje i niedolę dotąd pogrążonych w świetle kłamstwa i cieniach śmierci.

Niewiem jak długo trwał mój stan zachwycenia. Zdaje mi się jednak że bardzo długo, bądź że głowa moja napelniona była mnóstwem wyobrażeń, bądź że Oyciec był zmuszony mnie trącić, tak byłem uniesiony radością, tak zajęty pociechą, że niepomniąc na to iż byłem w kaplicy, rzuciłem ma się na szyję mówiąc: Mężu boży któremu winien tysiąc razy więcej niż Oycu mojemu, uwielbiay wraz ze mną miłosierdzie pańskie; dopomóż mi do dziękczynienia Mu i błagay Go aby wspierał ułomność moją! Nagłe wywnętrzenie się serca moiego przyjął Oyciec z właściwą sobie miłością słodką i skromną; uściskał mnie, twarz swoją świętą zbliżył do moiej i rzekł z rozrzewnieniem. «Niech będzie błogosławiony niezmierny, wszechmocny, święty Bóg Izraela, najwyższy i wiekuisty, który w politowaniu swoim odwiedzić raczył lud swój i uwolnić go z ciężkiej niewoli! Po innych jeszcze budujących słowach; odprowadził mnie do mego pokoju.

Szedłem za nim; lecz *Teodorze*, jak niepodobny byłem do siebie! Niebyłem już owym śmiertelnikiem zbydlęciałym, upadającym pod brzemieniem swoich nieprawości, zgitym pod iarzmem namiętno-

ści czolgałującym się po ziemi, którą wszelkie swe ograniczył nadzieje; stołm się lekkim, uwolniłem się od wszelkiego nienżytecznego ciężaru, uczulem się gotowym do wzniesienia się ku Niebu na skrzydłach nadziei i miłości. Nie, nój przyjacielu, nieprzesadzam bynajmniej; nieszczęśliwy wyrwany z ziemnego więzienia, z łańcuchami niedostępny, gdzie długo był obciążony tłoczącemi go i naginającemi do ziemi więzami, w chwili odzyskania wolności, gdy mu zabłyśnie światło i zaczyna się cieszyć jasnością dnia, medoznawie większą ulgę i pociechy, jak ciem w tedy doznawał. Wszystko było dla mnie nowe, niebo pogodniejsze, światło jaśniejsze, przyrodzenie całe ozdobniejsze. Jeżeli pierwsze usłowanie nieszczęśliwego grzesznika sprawia w duszy jego tak wielką odmianę; iakaż więc być musi szczęśliwość Świętego, którego serce oddawna mieszka w niebie i żyje z Bogiem swoim?

Kiedyśmy przyszli do mego pokoju. Ojciec rzekł do mnie: Bog raczył nas oświecić i dać nam czas dokonania dzieła Jego miłosierdzia; niech to będzie na Jego cławę; niech będzie każdego dnia życia twojego najpierwszą zabawą dziękowanie Mu za tak wielkie dobrodzieiństwo; jedynem twoim słuchaniem prośzenie Go o dar wytrwania i pracowanie około zachowania Jego owoców; lecz sprawiedliwą jest rzeczą uczynić niejakąś przerwę w twych ćwiczeniach. Aby zachować gorącość ducha, nie należy mordować umysłu. Innym razem mówić będziemy o sposobach zachowania drogiego skarbu łaski.

Od czasu przebywania WPana w tym domu, Przełożony nasz i wszyscy w nim tu zamieszkali byłiby przyszli oddać mu swoje uszanowanie, gdybym ich



był niewstrzymać; niezdawało mi się aby w czasie dni zbawienia, w chwilach drogiej pokuty, kiedyś się gotował przyłożyć do dzieła kierowanego ręką Nieba, aby cokolwiek przerywało pracę tak ważną, lub najmniejsze sprawiało ci roztargnienie. Teraz, kiedy za pomocą łaski boskiej, ćwiczenia twoje ukończyły się, jeżeli pozwolisz, Przełożony nasz i niektórzy z Ojców najstarsi wiekiem, ubiegać się będą o zaszczyt zofiadowania ci usług swoich i rozerwania czasem samotności.

Oddawna już mój Ojciec, odpowiedziałem mu, pragnę wiedzieć gdzie jestem, i poznać szczęśliwy dom do którego mnie Niebo zaprowadziło, w którym zostałem przyjęty z taką bezinteresownością i miłością, i w którym znalazłem przeznaczonego z dobroci Nieba Męża do wyciągnięcia mnie z przepaści nędzy gdzie byłem pogrążony. Często chciałem o tym mówić, oświadczyć ci wdzięczność i zapytać kómu jeszcze winien był ją okazać. Ciągłe zajęta zbawieniem duszy mojej i moją nauką, pobożna gorliwość twoja nie zostawiła mi czasu. Przekonany byłem że przez Boga samego tobie poruczony, winienam ci być ślepe posłuszeństwo, że ani ciekawość moja ani troskliwość niepowinny były odwracać wpływu dobroci boskiej pod twoim stęmem, doprowadzając mnie do szczęścia. Poczytywałem sobie za powinność zupełnie spuścić się na twoją roztropność. Ponieważ sam mi o tym mówisz, odpowiadam więc żem zupełnie od twoich zawiśł rozkazów.

Jesteśmy, rzekł mi Ojciec, Xigża z różnych przybyli krain; zebraliśmy się do tego ustronia dla uniknięcia niebezpieczeństw świata, i życia w prostocie Ewangelii. Ten dom napełniony jest samymi lu-

dźmi, którzy się poznali na omamienjach świata, i poświęcają tylko Bogu samemu wszystkie chwile swego istnienia. Nieślubujemy do zamierzonego czasu. Dobrowolnie w nim zostajemy, i każdy godziny możemy go opuścić. Jedyńm naszym, poki tu zostajemy, jest obowiązkiem wiernie i gorliwie dopełnianie prawideł podług których tu się żyje, budowania się z przykładu ludzi świętych tu zamieszkałych, i chronienia ich od smutku naszymi postępkami.

Pomimo wolności wystąpienia i chociaż prawidła nasze mają za cel dojsć do doskonałości ewangelicznój w całej ich rozległości, niewiele jednak znalazła się dom ten opuszczających. Bóg wspiera naszą łaską swoją i zbudujesz się W Pan widząc tu Xięży rozmaitego wieku poddających się ziednakowym zapalem i równą gorliwością najostrzejszym naszym przepisom. Odgłos dzwonka powołuje nas do pracy; i zadziwisz się, iak pomimo wieku i niemocy, każdy staje się lekkim i żywym gdy tylko idzie o posłuszeństwo.

Z ustawy naszój raz lub dwa razy w rok, na rozkaz przełożonego, winno dwóch odwiedzać wioski pobliskie i opowiadać słowo boże; co my nazywamy odbywać missyie.

Po ukończonych missyiach, gdy urządowanie nasze staje się mniéj potrzebne w miejscach do których posłani jesteśmy, powracamy tu zachowywać przepisy zwyczajnój karności i podwnać usilność stania się zdolnymi do wypełniania na nowo tego samego obowiązku. Starszy przeznacza czas i miejsce, i uważa abyśmy koleyno byli wysyłani. Kiedy jedna połowa Zakonników zajmując się po wsiach

i miasteczkach nauczaniem i napominaniem ludu, druga w tém zamknięciu przykładą się do ćwiczeń religijnych, do zachowywania przepisów naszych i nabywania nauki, aby z tym większym pożytkiem rozpocząć prace misyi.

Wszyscy tu są przykładem do zbudowania, lecz wielka jest pomiędzy nami liczba najdoskonalszych wzorów umartwienia i cnoty. Mamy mężów mądrości i pobożności niepospolitey, których życie jest nienastającą modlitwą, ci zawsze mając w myśli obecność Boga, zdają się bardziej żyć w Niebie niżeli na ziemi; wzniesieni nad poziom świata zdaje się, że ich Pan na to tu zatrzymuje, aby wstrzymywali chłostę Jego przez tylu grzeszników obrażających Go i przez tylu ludzi obojętnych znieważających Go zasłużoną.

Radhym abyś W Pan ich poznał. Samo ich widzenie wzbudza uszanowanie i miłość cnoty. Pomniki żyjące Ewangelii, zwierciadła w których się odzwierca cała piękność iéy nauki. Przez samo spojrzenie na nich, uznaje się, że szczęście może się znajdować za obrębem świata, albo lepiej mówiąc, że potrzeba być za obrębem świata aby prawdziwe znaleźć szczęście.

Czterdzieści lub piędziesiąt lat tego życia ubogiego, pokutnego i nieznanego; nadalo im łagodność charakteru, swobodę duszy okazującą się z ich powierzchności uprzejmoy i spokojnéy. Poznasz wartość i korzyść cnoty, gdy będziesz świadkiem słodczy ich rozmów i spokoju panującego w ich sercu. Ci Mężowie szanowni oddychają świętą wonią Jezusa Chrystusa; są to żywe naśladowania boskiego wzoru,

Sama ich obecność bardziej jest przekonywającą niż wszystkie mowy; wystawiając wyraźny obraz świętości, okazują oraz całą wartość cnoty.

Ach! gdyby ludzie Światowi mogli zapomnieć na chwilę szlonych ułudzeń któremu są zasłепeni, i zastanowić się z uwagą nad spokojem i miłością bliźniego poświęcających się na służbę Bogu! gdyby mogli uczuć radość czystą w której upływają ich dni spokojne, i nadzieję pocieszającą z jaką swobodnie czekają śmierci, jakżeby chętnie odstąpili gwałtownych namętności które niemi miotają i spieszenie szukali szczęścia w uspokojeniu sumienia! Pójdę więc, jeżeli WPan na to pozwoli, uprzedzić naszego Przełożonego i niektórych Oyców, aby przyszli oddać ci swoje uszanowanie i sprawić oraz WPanu przez słodczy ich rozmowy rozrywkę w długiej i mozolnej pracy przez cię podjętej. Wśród uczuć które łaska Boga w tobie wzbudziła, niewątpię bynajmniej iż rozmowy ich będą ci przyjemne i utwierdzą cię w zamiarze dążenia do cnoty. — Odpowiedziałem Oycu, że mam gotów czynić wszystko co rozkaże; lecz że zdaje mi się rzeczą przyzwoitszą abym sam poszedł podziękować Oycu przełożonemu za łaskę, że mnie tak długo cierpiał w domu, i za daną mi w nim gościnność. — Kiedy tak się WPanu zdaje, rzekł do mnie Ojciec, pójdźmy, i wnet wyszliśmy.

Wprowadzony do pokoju Przełożonego, ujrzałem szanownego starca zbliżającego się do nas z największą grzecznością. Pomimo śmieźnych włosów i zgrybiałego wieku, był bardzo rześki. Świeżość gładkiej i rumianej twarzy, wesoly ogień oczu, okazywały zdrowie, owoc niewinności życia. Nigdy mnie jeszcze nie widział tak pięknego starca; nigdy nie-

był miłéy przyiętym. Nieco wprzód poglądałbym był na niego iako na starca bezrozumnego, iako na człowieka uwiedzionego błędami w których sobie smakował; we wzgardzie moiéy zaledwieby prostata iego wórok móy na niego ściągnęła; lecz którzy zaczynają uważać przedmioty ze wzdłędu na Boga, inne wcale mają spoyrzenia. Jakże wiele rzeczy umyka się przed zwolennikami ducha świata, a staie się widowném dla porzucających go. Czułem się być przeięty uszanowaniem, uwielbieniem nieznaném mi dotąd; i widok największych Królów ziemskich mnieyszeby na mnie uczynił wrażenie.

Oyciec mnie przedstawił; a ja starałem się oświadczyć mu całą moią wdzięczność. Ton grzeczny i miły przyięcia bardziéy mnie ieszcze zobowiązał. Uprzeźmość iego nie miała nic wspólnego z udaną grzecznością świata, z tą sztuką nikerzaną układania pięknych słówek, i oświadczenia się płynnie w czechyich wyrazach, które wiele obiecują a nic nieznaczają. W iego tlómaczeniu się prawda i moc kręśliły się, szczérość mowy iego, wryta była na ustach, widać było że przychylność którą mi oświadczał, była prosta i czysta, że pochodziła z serca, że podała ią miłość braterska, a początek tey był z Nieba.

Miałem się za niegodnego uprzeźmości tak słodkiéy i tak szczéréy. Po chwili rozmowy, w której niemógłem dostrzedz naymnieyszego śladu ciekawości z strony iego i która iedynie tyczyła się do mu tego; dzwonek dał się słyszeć, a Przełożony rzekł do mnie: « Niebyłem na ostatniéy godzinie w chórze, ponieważem się był ułożył z Oycem że na niego zaczekam dla odwiedzenia W Pana, raczy-

teś mnie uprzedzić. Gdybyś jeszcze równie był grzecznym zieść obiad z nami, wielkąbyś zrobił przyjemność dla całego zgromadzenia».

Zadziwiło mnie to wezwanie, niespodziewałem się go i przez chwilę niewiedzałem co odpowiedzieć. Czułem ile to zaproszenie obiecywało mi korzyści i przyjemności; lecz jakiś rodzaj skrytej obawy opierał się chęciom moim. Po krótkim jednak wahaniu się, odpowiedziałem mu, że mam się za szczególnego odbierając takową łaskę. Wyszliśmy więc z jego pokoju, i udaliśmy się do wielkiej sali gdzie były zastawione stoły. Zgromadzeni Oycowie w wielkiej liczbie czekali na Przełożonego aby odmówił: *benedicite*, pobłogosławienie; z widzenia mnie najmniejszego nie okazali podziwienia, jako ludzie przyzwyczajeni do widywania cehych osób; wszyscy mnie powitali życzliwie i po przyjacielsku. Przełożony posadził mnie obok siebie, i podano nam obiad prosty, lecz dostateczny.

Kiedy wszyscy jedli, jeden czytał życie Świętych. Zdziwiony, że zostałem zaproszony w miejsce do którego byłem wcale niezdatny i tak nowe dla mnie, nie mogłem się czém inném zajmować. Pierwszy to raz w życiu moim znajdowałem się pomiędzy takimi mężami, pomiędzy sługami Bożymi, przedmiotami Jego upodobania, pomiędzy Aniołami którzy potrafili pozyskać sobie na ziemi chwałę czekającą ich w Niebie, nie mogłem się wstrzymać od jakowegoś wstępu ku sobie samemu; lecz razem doznawałem żywej pociechy w łaskach udzielonych mi od Boga i w moim przedsięwzięciu naśladowania tych świętych Mężów.

Po obiedzie udałem się z Zakonnikami do kaplicy dla podziękowania Bogu. Przełożony z moim Przewo-

dnikiem odprowadzili mnie do mego pokoju, namawiając bym spoczął. Odpowiedziałem Przełożonemu, że kiedy raczył mnie przypuścić do swego świętego zgromadzenia, proszę go aby mi pozwolił być na wszystkich ich ćwiczeniach. Przedstawił mi, że mogłyby być uciążliwemi dla nieprzyzwyczajonego; nalegałem, i pozwolił. Przydał, że ten dzień był właśnie dniem rozrywki, i że po Nieszporach mogę z Oycami przejść się po ogrodzie. Przewodnik mój obiecał przyjsść po mnie, gdy nadejdzie godzina chóru i zaprowadzić mnie tam, i zostałem sam. Niebędę ci wspominać, kochany *Teodorze*, o moich w ten czas zastanawianiach, mam ci o czem inném mówić.

Oycie przyszedł o naznaczony godzinie. Gdyśmy przyszedli do chóru, był już napełniony Oycami gotującymi się do śpiewania Nieszporów i Kompletów. Nieumiem ci opisać wrażenia jakie sprawił na mnie widok tak nowy dla mnie! nigdy nie miałem wyobrażenia nabożeństwa pełnego takiej czci, pełnego uszanowania i wspaniałości prawdziwej. Przejęci obecnością Boga którego mieli chwalić szanowni ci Oycowie, zdawało się że zapomnieli o ziemi dla przeniesienia serc swoich do Nieba. Ich głosy przyjemne i melodyjne wyrażały wielką skruchę. W gorącości ich czci malowała się pokora.

Byłem zachwycon podziwieniem; ton wspaniały i uczucia pełny w śpiewaniu Hymnów i Psalmów unosił mnie; namaszczenie uszanowania pełne ich pieśni przenikało serce moje; podziwienie, wzruszenie, wyciskały mi łzy z oczu. Czyż, mówiłem do siebie, modły tak czyste i gorące nie miałyby się wznieść do Nieba? Ach! bezwątpienia, ci to pobożni pustelni



cy wstrzymują już podniesioną nad bezbożnymi rękę boską; oni to przez długie ćwiczenie się w cnotcie, nauczyli się chwalić godnie Boga. Biada nie-szczęsnemu, który niezna ścieżki wiodący do chwały boskiej. Po nabożeństwie wszyscy uklęknęli i odmówili *Różaniec* do *N. Panny*. Zdawało mi się spostrzegać niejaką różnicę w okazywaniu ich uczuć; zdawali się przemawiać do téj czułej Matki z ufnością naytkliwszą i wyrazem synowskiego przywiązania.

Po skończonym chórze wszyscy Oycowie odeszli. Przełożony z Przewodnikiem moim zbliżyli się do mnie, i rzekli: «Dziś Oycowie nasi udaią się do ogrodu dla rozrywki i ćwiczenia się w zobopólnéj miłości i życzliwości». Poszedłem tam za Przewodnikami moimi; Oycowie tam już byli, rozmaicie po kilku razem podzieleni, przechadzali się i rozmawiali z sobą; iak tylko nas ujrzel, zbliżyli się, i grzecznie nas powitali. Niewiadać tam było téj przesadnéj układowości którą świat zwyczajnie szafuje dla oświadczenia czułości sobie nieznący. Życzliwość ciecha lecz szczera, serdeczność prosta lecz otwarta, okazywała się w ich ze mną postępowaniu. Z takim zbliżyli się do mnie zaufaniem iak gdyby do znajomego od dawna, widzieli we mnie brata, człowieka im podobnego, stworzenie boskie któremu winni byli razem miłość i życzliwość.

Przepędziłem niejaką czas z nimi, to przechodząc się z jednym, to siedząc z drugim; a słuchając wszystkich, niepostrzegłem najmniejszég niegrzeczności ani najmniejszego śladu ciekawości któreby mnie mogły upokarzać. Rozmowy ich były niewinne i proste. Toczyły się one naywięcéj o rzeczach przyto-

dzonych podpadających pod oko; i uważałem że kiedy mówili o ziemi, wznosili swój umysł ku Niebu; jeżeli zdziwiali się nad przyrodzeniem, czynili to dla podniesienia serca i myśli ku jego Twórcy. Wszystko w ich rozmowach ściągało się do przyczyny powszechnéj wszego dobra, ieb rozrywka nawet była hołdem nieprzerwanym Bogu.

Równie zbudowany iak zawstydzony widząc siebie w towarzystwie tak świętém, przypomniałem sobie to w którym żyłem aż dotąd, w którym żyją moi przyjaciele i w którym sambym się jeszcze znajdował, gdyby nie cud łaski boskiey. Kosztowałem wewnętrzny pociechy iakiéy światowe zabawy nigdy mi niezdolały sprawić. Ach! *Teodorze!* iakżeś mi był obecnym! iak pragnąłem widzieć cię przy sobie, abys dzielił moje nowe radości, abys uznał i rzekł się błędów twoich! Zaiętemu takiemi myślami, czas pędem błyskawicy ulatywał. Dzwonek przypomniął nam godzinę modlitwy, udałem się do chóru z Ojcami.

Czytano nam rozmyślanie o śmierci. Gdy za zgaszeniem światła, zostaliśmy w ciemności, radbym był zebrać uwagi pobudzające do przygotowania się na tą straszną chwilę; lecz niemógłem tego dokazać. Niemałem zwyczaju zgromadzania myśli moich. Zostałem prócz tego tyle zajęty nowemi przedmiotami które mnie uderzyły były, że wyobraźnia pomimo woli moiej wyłącznie prawie zajmowała się nemi. stałem się dla siebie samego przedmiotem zadziwienia równie nieznanego iak trudnego do uwierzenia. Kiedy zaś wchodząc w siebie uyrzałem się klęczącym, w ciemności i otoczony tylą duszami świętymi, które poświęciły Bogu życie niewinne i

czyste, albo odpokutowywały lekkie przewinienia długą i ostrą pokutą; zaledwień mógł temu wierzyć. ta przemiana nagle i cudowna życia mego zwyczajnego, nie mogła być między wytłómaczona jak tylko siłą wszechmocności boskiej i wielkością Jego miłosierdzia.

Westniemienia których goręcość tych dusz palących miłością nie mogła zafalować, przerywały jedynie to głębokie milczenie; o ile i dążył się aż o serce moje. miałem Przedwiecznego zdawał się mówić pod tem sklepieniem, zstępować na prośbę Błogosławionych wzywających Go i napełniać Kościół obecnością swoją; można by było powiedzieć, że Bóg niewidomy badać serc ludzkich, przenikał nasze i spodobałszy sobie w czystości serca tylu Sprawiełliwych, z obrzydzeniem patrzył na długi szereg moich bezprawioń. Na tę myśl drżałem. W skrytości serca mego wołałem: Boże miłosierdzia! jeżeli w tych duszach świętych samę widzisz niewinność, czystość, cnoty; mo a skutkiem łaski twojej, wystawia Ci żal, skrucę i pragnienie.

Cóżbym był daleka za to zehy Świat cały, nayszczególnie ty i inni, moi oblaskani przyjaciele, mogli być świadkami tej wystawy mejej i religijnej, na której najomazydlawszy z grzeszników powrócony Bogu i postawiony przez Nym wzywał Jego miłosierdzia za sobą i nami. Tak jest, *Theodorze*, uważać niegodnością moją i niedojęło mi śmiałość po nesięcia z pokorą serca mego ku Bogu, pod którego ręką korzystałem się; zebrałem dla ciebie i innych towarzyszów moich nierządów o i z sama dobroć jaką miał dla mnie. Śmiałem dotrzeć wybiłość o mojej Boze, nayszczepniejszego ze wszystkich ludzi, dla

uczynienia z niego naczynia miłosierdzia; rozciągnij ie Panie, na tybi nieszczęśliwych dotąd jeszcze obłąkanych. Ach *Teodorze!* kiedy modlitwa niegodnego śmiertelnika może dostać się aż do tronu Boga, moja zapewne tam doszła.

Godzina ta zdała mi się być chwilą jedną; nigdy mi się czas nie zdawał krótszym. Mniemałem że się godzina dopiero zaczęła, kiedy m usłyszał dzwonięcie na wieczerzę, na którą udaliśmy się do refektarza. Zamtąd poszliśmy do Kapłey gdzie składają dzięk i odmawiają nabożeństwa do *Maryi*. Niestety! biedny nieuk! nie mogłem go odmawiać, nieumiałem ani słowa; łączyłem się sercem do słów głoszących chwałę naddostojniejszey Matki Jezusa Chrystusa; przyrzekałem Jęv nadeżyć się na pamięć całego do Niey nabożeństwa, i prosiłem Ją o pomoc. Było to ostatnie dzienne zatrudnienie. Jak tylko się skończyło, dwóch Oycow zbliżyło się dla odprowadzenia mnie do mego pokoju, powiedzieli mi dobranoc i odeszli.

Mój kochany *Teodorze!* zostałem sam; lecz i Bóg został ze mną. Purnszenia dzienne trocąc mnie zmęczyły, usiadłem, i myśli nagle po sobie tłoczyc się zaczęły mnie niewiem jakim sposobem do tego stopnia, że przez czas niejak ś zmysły moje były prawie bezczynnymi. Stanten był bezwątpienia stanem nollitwy, ponieważ nie przestawałem dziękować Bogu za byt mój nowy. Widziany tu świat tak różnący się od naszego, w ogólności nieznany; gatunek ludzi rzędu wyższego, dla mnie tak obcy i tylekroć przezemnie pogardzany, a teraz cel mego ubiegania się i poszanowania; ogromna różnicą między moim stanem terażniejszym a przed kilku-

dniowym, napełniały mnie podziwieniem i wdzięcznością.

Czulem że serce moje było inne, moje wyobrażenia odmieniły się; mniemania moje były zupełnie różne; inaczej rzeczy widziałem, ponieważ uważałem przedmioty w znaczeniu zupełnie przeciwném. Co mi się wprzód zdawało miłe i piękne, okazywało się teraz ohydne i błędne. Świat, jego ponęty i lubości, tak długo i łakomie smakowane, już mi się niewydawały jak tylko kłanliwém ułudzeniem i urojeniem zwodniczym. Ćwiczenia się w cnocie wydające mi się być skutkiem głupstwa i ślepoty, są u mnie teraz iedynie rzeczywistą i prawdziwą umiętnością. Jęj ostrość zamieniła się w oczach moich na słodycz; jęj surowość stała się pociechą.

Jakimże sposobem, mowilem sam do siebie, mógłem się tak odmienić? Bo już zaczynałem *Teodoro*rze, sądzić o rzeczach nie podług błędnych zasad świata, lecz podług prawideł Nieba; i niecztrzymując się nad ich polyskiem zwodniczym, przenikałem prawdziwą ich istotę. Miałem już przepisy życia, znajdowałem je w Ewangielu. Widziałem przedmioty podług Boga, i nie mógłem niewołać. Niestety! byłem nieuwważnym, zboczyłem z drogi prawdy! lecz jestem pocieszony myślą że mi się wczas o tém przekonał.

Długom się temi zajmował myślami, stały się one dla mnie więcéj pocieszającemi niż przykreni. Żal mój niebył już gorzkim, wyrzuty sumienia niebyły już doskwierającymi, smutek mój łagodziła nadzieja, a sumienie martwiło mnie, bez dręczenia. Wyszedłem z tego zachwycenia i poszedłem spać. Prosiłem Ojca aby mnie kazał obudzić wraz z Zakonni-

kami, bo chciałem bywać na wszystkich z nimi ćwiczeniach. Usnąłem polecając się Bogu, dla którego iedynie żyć odtąd postanowiłem. Tak się zakończył dzień ów szczęśliwy, naypiękniejszy i nayspełniejszy w życiu moim, dzień przepędzony po chrześcijańsku. Day Boże, aby dni pozostające mi do pobytu na ziemi, podobnemi mu były, i aby życie moje źle zaczęte, dobrze się przynajmniej skończyło.

Byway zdrów, przyjacielu!

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

WOLNO DRUKOWAĆ.

w *Warszawie*, dnia 4 *Grudnia* 1829 r.

J. K. SZANIAWSKI,

Radca Stanu,

Dyr: Jlny Wych. Publicznego.

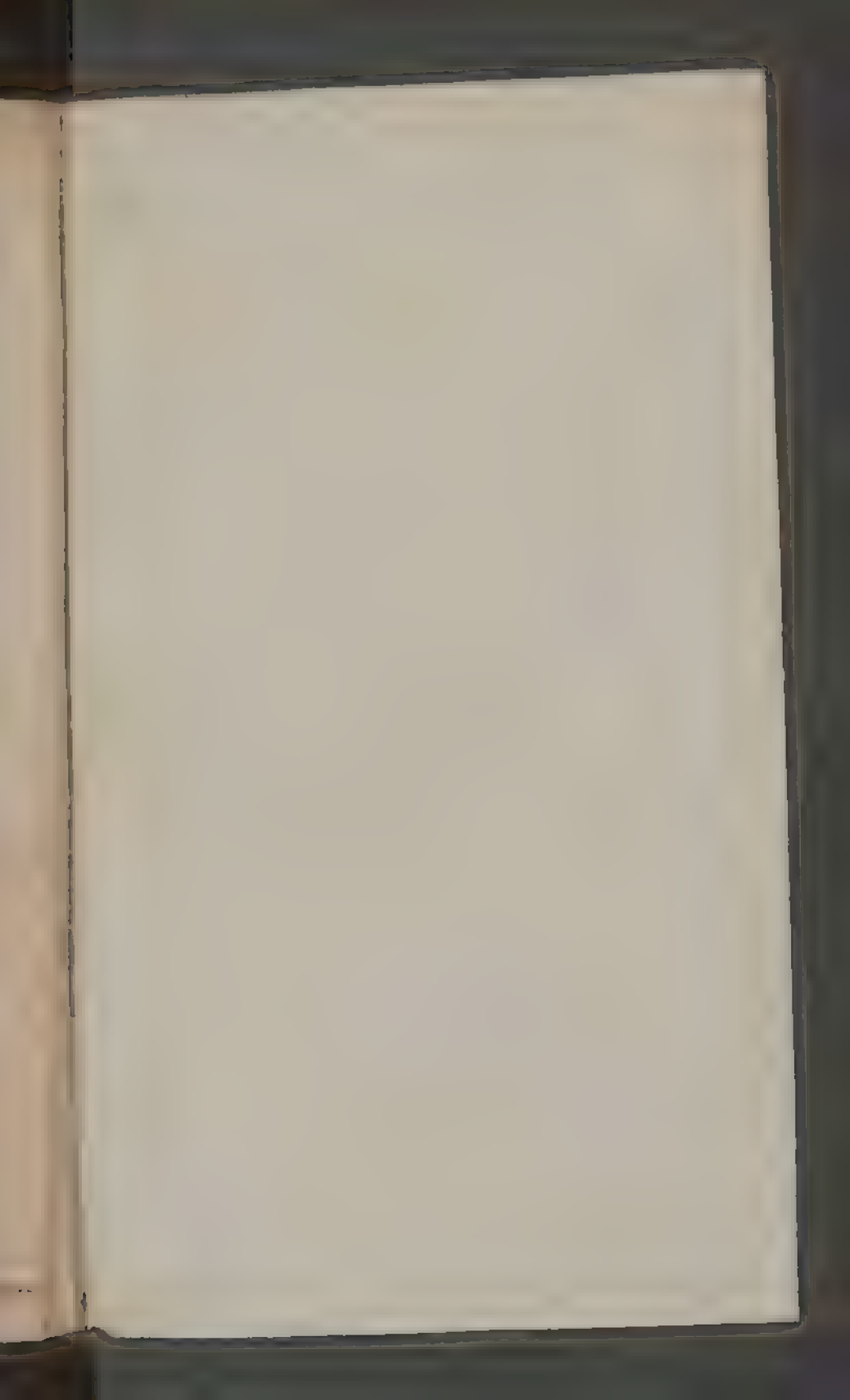
# ERRATA

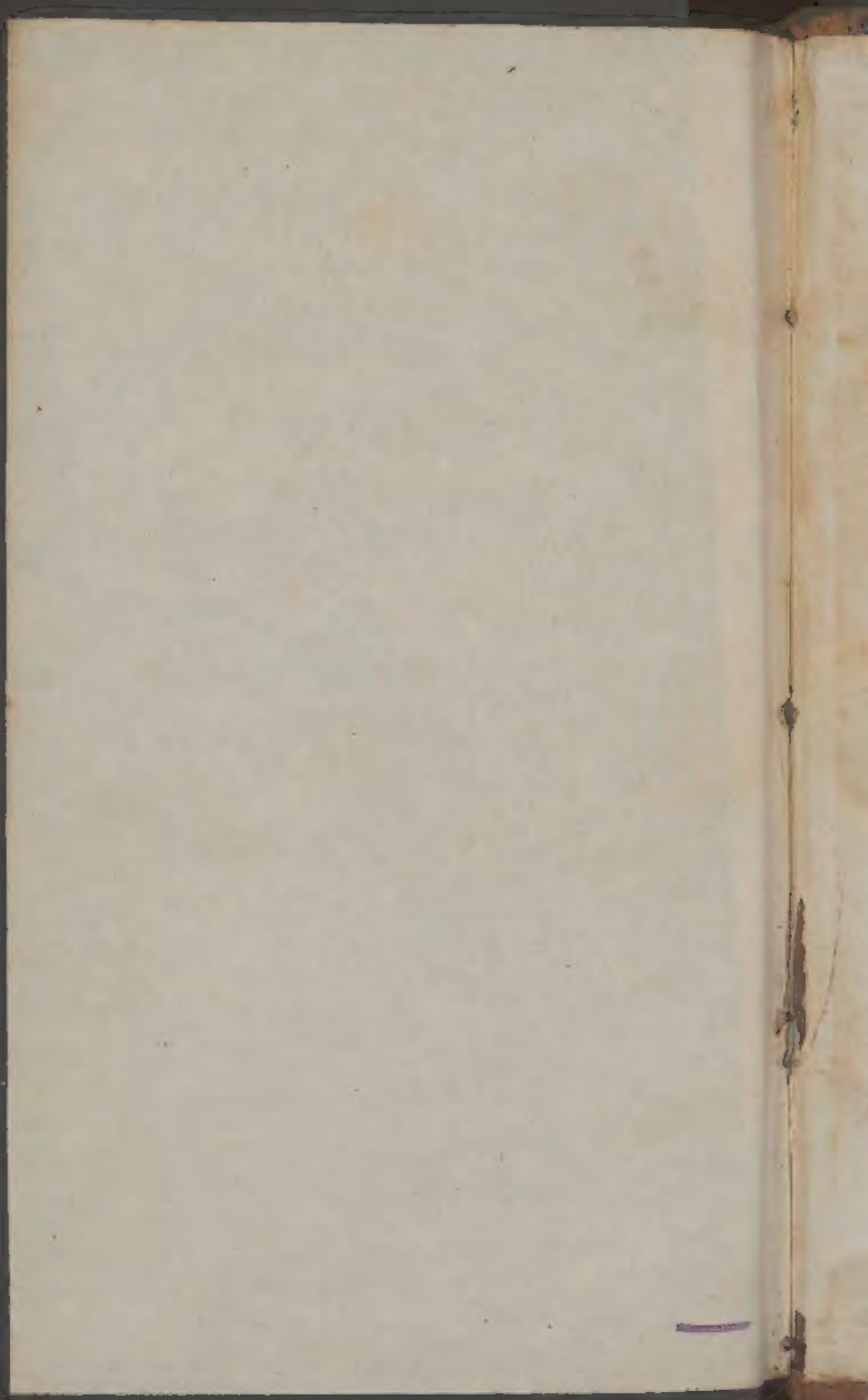
## TOM TRZECI

Karta.	Wiersz.	Jest.	Ma być.
195 —	2. —	proze	— próżne
—	3. —	pobudk	— pobudki
193 —	27. —	grzéchów	— grzechów
191 —	30. —	społeczństw	— społeczeństw
193 —	9. —	hrześcianiin	— Chrześcianin
194 —	31. —	więcéy	— więcty
196 —	3. —	było	— byłoby
199 —	5. —	tamnicę	— tajemnicę
202 —	10. —	nadludziéy	— nadludzkiéy
234 —	11. —	pnastwa	— państwa
—	13. —	świat	— świat
235 —	24. —	Chrystuwi	— Chrystusowi
237 —	23. —	zbrodzi	— zbrodni
24 —	15. —	ienak	— jednak
250 —	23. —	Rozszerz	— Rozszerz
—	24. —	chac	— chacie
276 —	—	spowiedź	— spowiedź
306 —	16. —	namiętości	— namietności
—	24. —	podrónych	— podróжных
311 —	30. —	marność	— marnością

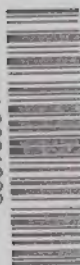








Biblioteka Jagiellońska



stdr0031268





TEXOME

WANG, T.